Proba Atramentu

Ze sadzy probacio

Proba Atramentu

Zesadzy

Dię Mar 13

Dię Mar 20

Dię Mar

Dię Mar

Dię mar

LISTY

KLEMENSA XIV.

LISTY

Dnia 10 Mar

klemensa papieza

Dię Mar 13 1791

Dię Dię Apryli

modlittewka

Poranna wstaiąc

Dię Mar Wydano owsa

Do mniey
Rakoszyni w Ohle

Ex Libris Josephi Gostkowski
Baronis Galitiae & Lodomeriae

Wincenty Gostkowski



Petrus Gloich Sculp. A.V.

Oto Klemens ktory swoy umysł niewzruszony
Okazuie statecznie, kiedy go ni tłoczy
Przykry ciężar, troistey na głowie Korony
Ni smierć trwoży, zwraca nań, niezmrużone oczy

LISTY

PAPIEŻA

KLEMENSA XIV.

GANGANELLEGO.

Versus duo, tresve, legantur
Clamabunt omnes, te liber esse meum.
MARTIALIS libr. 12. Epigr.

TOM PIERWSZY.

Za dozwoleniem Zwierzchności przyzwoitey.

w KRAKOWIE 1778.
Kosztem IGNACEGO GRÖBLA, Bibliopoli J. K. Mci.

Listy Do Org.

DO CZYTELNIKA.

Liſty, których użyczam WaćPanu do czytania, nie potrzebuią zalety; chwalić albowiem ie, toż ieſt, co ſię ważyć ſłońcu promieni przydawać. Piſane były od Autora Łacińſkim iedne, drugie Włoſkim językiem, y to do przyiacioł, do ludzi uczonych. Duch zna ducha; widziałem tłumaczone na Francuzki, Niemiecki, y Angielſki, języki, czemuż nie maią być y na Polſki? otoż ſą. Z dobroci y gatunku ſzacuią materye, a o króy nie troſzczą ſię w Europie. Skoro dałem ſię namówić do tłumaczenia Liſtów nieśmiertelnego GANGANELLEGO, *którego cnota, nauka, rozum, godnym uczyniła Papieſtwa, Duch zaś Swięty natchnął obieraiących, aby był na naywyżſzym*

urzędzie

urzędzie w Kościele Bożym, poſadzony, natychmiaſt ſą mi przyſłane Liſty do Polaków piſane oryginalne, co mnie zagrzało do zadania ſobie pracy, dla przyſługi Oyczyzny, y WaćPana. Mówiłem ſam w ſobie; „Czyliż mo-
„gą być fałſzywe Liſty te, wſzak z Archi-
„wow mi ſą przyſłane, maią tegoż Ducha,
„tenże ſtyl, co y inne, czyż mogą być zmy-
„ślone? ſą piſane do oſob nam znanych, u-
„czonych, nie poſzlakowaney wiary, czemuż
„mam powątpiwać, żeby nie były prawdzi-
„we? czemuż nad innych mam ſię pokazować
„mędrſzym? przeciwienie ſię prawdzie, do-
„wodzi, że ſię za przeſądem udaie, y ma za-
„parzone ciemię.„ Takie mi ſnuły ſię myśli czytaiącemu Liſty po Włoſku GANGANELLEGO. *Pragnę więc, żebyś WaćPan z nich pożytkował, y ugruntował ſiebie w tym, coś winien Oyczyznie, Królowi, bliźniemu, ſobie ſamemu, y Zwierzchności Naywyżſzey Katolickiey Papieżowi.* GANGANELLI *zoſtał Kardynałem 24. Września 1759. Papieżem 19. Ma-*

ia 1769. Liſty więc piſane aż do roku 1759. od niego, ſą w tedy, kiedy był Zakonnikiem y Konſultorem S. Officii. *Konſultorem zoſtał w roku 1746. Nie kładłem Liſtów według dat, y lat, porządkiem, żeby tym bardziey zaoſtrzały guſt w czytaniu, chęć wzbudzały, y myśli natężenie WaćPana przerywały, nauczaiąc, przypominaiąc, wzruſzaiąc, y cieſząc. Spodziewaiąc ſię więc, że ſpieſznie, y bezuważnie czytać WaćPan ich nie będzieſz, uznaſz bowiem WaćPan, każdy peryod godny zaſtanowienia ſię, czytaniem Liſtu mego nie zatrudniam, nieporownanie ponieważ naſtępuią lepſze* Ganganellego. *Proſzę przyiąć tym ſercem, którym dla przyſługi WaćPana tłumaczyłem.*

WAĆPANA

Zyczliwym ſługą
mppr.

EXCERPT

EXCERPT
Z PRZEDMOWY WŁOSKIEY DO LISTOW.

Czytaiącemu Listy te, zdaie się, że GANGANELLI sam z grobu powstaie pokazuiąc się wiekowi teraźnieyszemu y potomności, y do ludzi o nim chcących sądzić mówi. „ Otoż iestem takim, iakim „ byłem, z wspoł-obywatelami moiemi, y „ Cudzoziemcami, z moią wspoł-bracią y „ Swieckiemi, w sukni S. Franciszka, y na „ Tronie Papieskim, w Purpurze y w Kla- „ sztorze. Czytaycież y sądźcie. Otoż ia- „ kie moie były związki nayściśleysze, „ myśli nayskrytsze, zdania nayulubieńsze, „ skłonności nayczulsze, słowem: iakim ia „ sam byłem. Czytaycie y sądźcie, czyliż „ była w sercu moim obłuda, wszak pioro „ zawsze było tłumaczem serca moiego. „

Sądźmy o ludziach z dzieł ich y Listów, mówi Kardynał Bentivoglio, *ponieważ podchlebstwo, albo złość czerniąca, inaczey ich nam zwykła odmalowywać. &c.*

LISTY
KLEMENSA XIV. PAPIEŻA

LIST I.

Do Pana de CABANE Kawalera Maltańſkiego.

Samotność, ktòrą WCPan zachowuiesz w swoim ſercu, uwolnia go od ſzukania inney. Klasztory dla tego w ſzacunku, że w nich mieſzkaiący, są ducha zebranego. Nie mury bowiem Klaſztoru są zaſługą. Klaſztor *della Trappa* we Włoſzech, do ktòrego zabierasz się, nie ieſt

regularnieyſzy nad ow, ktory ieſt we Francyi; lecz na coż się zda porzucać świat, kiedy dla niego żyie się z zbudowaniem. Byłby aż nadto przewrotny, gdyby wſzyſcy cnotliwi z niego wyſzli.

Stan Kawaleròw Maltańſkich nie ieſtże ſtanem Zakonnym, nieieſtże zdolnym do poświęcenia, zachowuiąc obowiązki Jego? Bardzo trzeba dobrze rozważać chcąc więcey na siebie brać obowiązkòw. Ewangelia ieſt prawdziwą uſtawą Chrześcianina, a powołanie na odludność wielkiego doświadczenia wypromaga. Droga nadzwyczayna wyprowadza nas z pożycia zwyczaynego, więc chcąc udać się na życie Mniſze, wielkiey przezorności użyć, i obawiać się należy, żeby siebie nie ułudzić. Szanuię ia Kartużòw, i Mnichòw *della Trappa*, ale takowych mało bydź powinno. Oprocz bowiem tego, że wielka liczba bydź niemoże gorącego ducha, powiękſzać liczbę takowych, ieſt zubożać powſzechność, zwłaſzcza gdy tym ludzie unikaią, żeby byli pożytecznemi ſpołeczności. Nierodziemy się Mnichami, lecz Obywatelami. Takowi potrzebni na świecie poddani ktòrzyby zdol-

zdolnością swoią, przymiotami, pracami, obyczaiami, przykładali się do utrzymania Kraiòw. Owe głębokie klauzury, powierzchowny nieiakiś znak daiace, że w nich ludzie żyią, są prawdziwemi grobami. S. Antoni żyiąc długo na puszczy, szlubu nie uczynił zawsze przebywania na niey. Dla tego swoią samotność porzucił, przyszedł do Alexandryi, aby Aryanow przekonał, i naukę ich rozproszył, był albowiem tego zdania u siebie, że Religii, i Państw, uczynkami bronić, i wspomagać bardziey należy, niżeli samemi modlitwami. Dopełniwszy zaś swego Postania, wròciłże się na puszczą, a nie pragnąłże raczey ostatek krwi toczącey się w zgrzybiałości swoiey na męczeństwie wylać? Kiedy WCPan zostaniesz Mnichem *della Trappa*, modlić się będziesz dzień i noc. Prawda; a czyż nie możesz ustawicznie myśli do Boga podnosić, żyiąc w tym stanie, w ktòrym iesteś? Głos nie dodaie pacierzom wagi. Sam zbawiciel nauczył nas, że i wielość modlitw nie otrzymuie pomocy Nieba. Wielu gruntownych w Duchu Pisarzow twierdzi, że rozwiozłość do Kla-

ſztorów wcisnęła się za powiększonemi pacierzami; Rozumnie sądzili, bo natężenie umysłu wyſtarczyć nie może długim modlitwom, a praca rąk użyteczenieyſza ieſt nad uſtawiczne spiewanie. Nie użalaliby się tak bardzo ludzie na Zakonników, gdyby Zakonnicy starali się bydź użytecznemi powſzechności. Słodka pamięć tych, ktòrzy, pòl dobywali, Miaſta wynalazkami rozſądnemi zbogacali. Benedyktyni Mądrey kongregacyi S. Maura we Francyi wſławili się wiekopomnie, wydaiąc ciekawe, i pożyteczne dzieła. Sławny ow X. *Montfaucon*. Włochy ſwoią nauką ozdobił cały wdawszy się w poznanie Starożytności. S. Bernard naprawca tylu Klasztorów udaiących się za uſtawami iego, stał się bardzo pożytecznym dla Religii, i Oyczyzny, nie wspominaiąc otym, kiedy opowiadał, i zagrzewał do Kruciaty, ale kiedy dawał rady gruntowne Papieżom, Krolom, narady gruntowne Papieżom, Krolom, na-
rady gruntowne Papieżom, Krolom, napisawſzy tylo Xiąg wiekopomnych, gdyby był tylko sie modlił, niezóſtałby Oycem w Kościele Bożym. Xiądz Mabillon w swoim *Traktacie o Naukach Mniſzych*, zda-
iemi

iemi się, że Opata *de Rancé* wymagaią cego, iż Zakonnicy kontemplacyą tylko i chorem zabawiać się powinni, zbił zdanie. Poſtanowiony człowiek ieſt do pracy, a *krok tylko ieſt od życia na ſamym rozmyślaniu zaſadzaiącego ſię, do życia gnuſnego*, mówi Kardynał Paleotti; nic nieieſt łatwieyszego iako oſwobodzić się od wszyſtkiego. Daleko lepiey uczyniſz, gdy wspomagać będzieſz ubogich, cieſzyć ich ſwemi mowami, a niżeli, gdy się zatarasuiesz na puſzczy. Jan Chrzciciel, który był naywiękſzy między ludzmi, porzucił puſzcę, aby ogłaszał Króleſtwo Boga, i chrzcił po nad Jordanem. Nie rozumiey móy kochany MCiwy Panie, żebym mówiąc o życiu pożytecznym, Zakonników żebrzących, przekładał nad Mnichów odludnych, każdy ſtan ma ſwoie użytki, a tu przytoczyć można, *iż ten który nie ie mięsa, wzgardzać nie powinien iedzącego*. Ale przyznam się WCPanu, że mi owi Zakonnicy, podobaią się naybardziey, którzy życie Marthy łączą z życiem Maryi, i trzymam, że takowy Stan arcy ieſt zaſługuiącym. S. Benedykt wie-

dział

dział dobrze, że powinien był użytecznym bydź dla swey Oyczyzny, przeto wystawił szkołę dla Szlachty na Gòrze Kassynu. Umiał zupełnie ustawy miłości bliźniego. Ztym wszystkim, ieżeli mimo tych uwag moich, natchnienie wewnętrzne wzywa WCPana za Klauzurę, czyń co się WCPanu podoba, ia albowiem obawiam się, żebym nie był przeszkodą woli Boga, ktòra prowadzi sługi swe szczegulnieyszemi drogami. Zyczyłbym sobie bydź teraz w Tiwoli abym przy sławney owey kaskadzie na rożne strumyki dzielącey się, z impetem spadaiącey, rozmyślał z WCPanem o świecie, i zgiełku na nim. Swiąt WCPanu winszuię, i iestem więcey niż wymowa Cycerona wyraziłaby, WCPana &c. *B. Wawrzeniec Ganganelli. z Klasztoru SS. Apostołow 29. Pazdziernika* 1747. Proszę odemnie nayniższy ukłon uczynić JMCX. Biskupowi.

List II. *Do JMCX. FERGHENA.*

BArdzo dobrze WCPan uczynisz, ieżeli dla odetchnienia, i umknienia

się

się nieco od swych troſków, nawiedzisz Włochy, każdy człowiek uczony winien temuKraiowi wſławionemu, ſzacunek. Ja z WCPanem tu widzieć się ſpodziewam. Z ſamego wſtępu doWłoch,obaczyszWCP baſtiony od natury wyſtawione na gòrach Alpach, i Appeninie, dzielących ie od Francyi. Gòry te zaiſtè wſpaniałe, są nakształt ozdob naypięknieyſzego portretu. Strumyki, potoki, rzeki, niewſpominaiąc morza, dla Woiażuiących, i Malarzòw, pięknym widokiem.Grunt ziemi arcy urodzayny pod naylepſzym klimatem,maiący żrodła zdrowe, wsie zaludnione, Miaſta wſpaniale budowane, takie to są Włochy. Gdyby rolnictwo w tym było guście, w iakim Architektonika, gdyby kray niebył podzielony na ròżne Władzſtwa, a cale odmiennie rządzące się, niewidzianoby nędzy obok z wſpaniałością; i dowcipu bezczynnego; lecz na nieſzczęście, bardziey dbaią o ozdobę Miaſt, niżeli o uprawę roli, wſzędzie więc odłogiem leżące pola wyrzucaią na oczy gnuſność, mięſzkańcom. Jeżeli przez Wenecyą do Włoch wiezdzać WCPan będziesz, obaczysz Miaſto ſzczegulniey-

szo

ſze z położenia ſwego, ieſt to okręt obſzerny w ſpokoyności będący na morzu, ktòry otaczaią baty. Więcey ieſt ieſzcze ſzczegulności dziwiących. Obywatele przez cztery, albo pięć miesięcy umaszkowani; Prawa rządu deſpotycznego, dozwolaiące rozrywek naywolnieyſzych; uſtawy Rządcy niemaiącego żadney władzy; zwyczaie ludu, ktòry cienia ſwego boi się, a naywiękſzey ſpokoyności zażywa; takowe zwyczaie zwiedzaiącego Kraie, mocno dziwią. Każdy z Wenetòw wymowny, bawi się rachubą Łodnikòw, a ſòl w Wenecyi znayduie się oſtra. *Ferrara* ieſt piękną, i obſzerną puſzczą a w niey cichość taka, iaka, w grobie Aryſtotelesa, ktory tam leży. *Bononią* uyrzysz potym, w ktòrey nauki są nawet przyiazne piękney płci, ktòra codziennie w Szkołach odbiera honory. Tysiącami rzeczy bawić będą oczy WCPana, i duſzę, obcowanie zaś z Obywatelami miłym dla WCPana będzie. Ztamtąd wyiechawſzy przeiedziesz WCPan w przeciągu mil ſtu, liczbę niezrachowaną Miaſt, z ktòrych każde ma Teatrum, Mieyſce, na ktòre Szlachta

ziezda

ziedza się, a w każdym z tych Miaſt znayduie się uczony, albo Pòéta, ktòry żyie według ſwego upodobania ſwobodnie. Nawidziſz WCP *Loret*, mieyſce Swięte, sławne dla mnogości przybywaiących uſtawicznie Cudzoźiemcòw, i dla bogactw, ktòremi Kościoł przyozdobiony. Naoſtatek obaczysz WCP. *RZYM*, w ktòrym tyśiąc lat bawiąc się, zawsze ieſt widzieć coś nowego. Miaſto na pięciu wzgòrkach, ktòre nazywali Starodawni siedmią Panami Swiata, zdaie się, rozkazywać Narodom wſzyſtkim, i wpaiać w umyſły ludzkie, że ieſt Stolicą ſwiata, i Panem. Przywiedzieſz ſobie na myśl Owe Rzymiany, ktòrych w nie pamięci zagrzebać nie można, spoyrzawſzy na Tyber, bo ten nieraz wzbierał się krwią Rzymian, i nieprzyiacioł ich. Do Bazyliki zaś przyſzedłſzy S. Piotra, ktòrą Kraiowidzowie uczeni, nazywaią, *cudem Swiata*, cały się zdumieſz, wspanialsza bowiem ieſt od S Zofii w Stambule, od S. Pawła w Londynie, i nawet od Kościoła Salomonowego. Jeſt to gmach, po ktòrym im daley idzie się, tym

daley

daley rozciąga się, wszystek ogromności wielkiey, a wszystek zdaie się kształtem zwyczaynym. Malowanie przepyszne, nadgrobki iak żywych ludzi osoby, rozumiałbyś, słowem, że to iest Nowa Jeruzalem zstępuiąca z Nieba, o ktòrey w obiawieniu swoim, S. Jan mòwi. Na Watykanie postawionym na ruinach fałszywych wyrokòw bożyszcz, samą piękność obaczysz, ktòra niezmiernie podobaiąc się WCPanu, oczy iego zmorduie. Rafał, i Michał, Angelo umieiętności swoiey, i sztuki, dali dowody wyrażaiąc, to rzeczy strasżne, to przyiemne, a w tych dziełach swoich moc duszy swoiey okazali. Na Watykanie całego swiata uczonych płody złożone, bardzo obszerną, i bogatą Bibliotekę czynią. Kościoły, Pałace, Rynki, Piramidy, obeliszki, kolumny, galerye, faciaty, fontanny, ogrody, powiedzą WCPanu, że iesteś w Rzymie, i uznasz, że to Miasto iest nad wszystkie miasta. Nieuyrzysz WCPan wysmukłości Francuskiey, ktòra to co iest miłym, przekłada nad to, co iest wspaniałym. Naostatek obaczysz WCPan swiat nowy malo-

malowany, i rznięty, tak od dawnych, iako teraznieyſzych Rękodzielcòw, a u-znasz go prawie żywym. Akademia Ma-larzòw rządzona przez Francuzòw wy-daie uczniòw, ktòrzy na wielkich Ma-giſtrów wychodzą, i są ozdobą Włochòw. Zadziwi WCPana powaga i proſtota, Gło-wy Kościoła, ſługi ſług Boga co do pokory, a naypierwſzego z ludzi, uważaiąc go względem wiary. Kardynałowie otaczaią-cy, są nakształt owych dwudzieſtu ſtar-còw otaczaiących tron Baranka, widzieć albowiem WCPan ich będziesz ſkromnych obyczaiòw. Ale to nieſzczęście, że tak wſpaniały widok kończy się na kupach żebrakow, ktòrych Rzym miłością zle zrozumianą utrzymuie w prożnowaniu, zamiaſt, co by ich użył do prac użyte-cznych. Tak to między rożami cierń za-wadza się, a obok z cnotami chodzą wy-ſtępki. Jeżeli WCPan chcesz widzieć Rzym w ſwoiey wſpaniałości, bądźże WCPan na Swięto, Swiętego Piotra. Jl-luminacya Kościoła zaczyna się od świa-tła przyiemnego, ktòre braćby można za odbicie promieni ſłońca zachodzącego. Architektura potym piękna widzieć się

daie

daie, a zakończa się unoszącym się płomieniem, ktòry aż do zorza trwa, tam dwoisty faierwerk, taki czyni łoskot, że zdaią się niby z grzmotem spadać z Nieba gwiazdy. Nie wspominam tu WCPanu o przemianie dziwney, ktòra w Kapitolium Zakonnikòw S. Franciszka, osadziła. Tak na gruzach Rzymu dawnego, Rzym nowy powstał, aby się nauczył świat cały, że Chrześciaństwo iest prawdziwym dziełem Boga; podbił naysławnieyszych Woiownikòw, żeby stolicę pośrzod nich założył. Nowi Rzymianie dla tego nie są woienni, ponieważ Rząd teraznieyszy do tego ich nie zachęca, maią iednak nasiona cnot, w odwadze wyrownywaią innym Narodom, gdy bywaią zaciągnieni od postronnych Monarchòw. Do nauk maią zdolność osobliwszą, a widząc zrzutność ich w dzieciństwie, powiedziałbyś WCPan, że się rodzą Pantomimami. Udasz się WCPan potym do Neapolu drogą Appiańską, ktorey dawność, nie wygodney podròży przyczyną, i doiedziesz do *Partenopy*, gdzie popioły leżą Wirgiliusza, nad niemi laur wielki, dla ktòrego było naylepsze mieysce, i naywłaściwsze.

Ziedney ſtrony gora Wezuwiusz, z drugiey pola Elizeyſkie piękny proſpekt czynią, a w tym, przypatruiącego się WCPana, obſkoczy gmin Neapolitańczykòw, lecz ſkłonnych do uciech i prożnowania. Miaſto *Neapol* byłoby rozkoſzne, gdyby w nim nie znaydowało się tłumami pospolſtwo, maiące minę ponurą, i zbuyczą, łubo nie są ani nieſzczęśliwemi, ani rozboynikami. Kościoły ozdobne, bogate, ale Architektonika Rzymſkiey nie wyrownywa. Okolice tego miaſta ſmaczne maią owoce, sliczne perſpektywy, ſamym ſwym położeniem; wniydziesz WCPan potym w pieczary ſławne, w ktòrych Miaſto Herkulan lawą Wezuwiuſza zalane, obaczysz. Gdybyś WCPan trafił na rozbuianie tey gòry, obaczyłbyś z iaką flegmą ſpuſzcza ogniowe rzeki na pola przyległe. *Portici* kawałki z ruiny Herkulanu zbiera. Okolice zaś *Puzzola* (zwane było Puteoli od Rzymian dawnych) wierſzem Pòéty opisane, guſt do Pòézyi w WCPanu ſprawią. Trzeba więc mieć w ręku Eneidę Wirgiliuſza, obchodząc iaſkinie Sybilli Kumańſkiey, Acheron, i inne mieyſca.

ſca. Powròciſz WCPan przez *Kaſerty* ktòre z ozdobami ſwemi, z marmurami, z obſzernością, z wodrurami, ſtarożytność Rzymſką okazuiącemi, mogłyby bydź naypiekznieyſzym Zamkiem w Europie. Nawiedzisz WCPan i gòrę Kaſsyn, na ktòrey duch S. Benedykta, bez przerwy od dwunaſtu ſet łat trwa, mimo bogaſtw znayduiących się na niey z przepyſznym Klaſztorem. *Florencya*, ktòra Stolicą ieſt nauk, i w ktòrey naywyśmienitsze są dzieła odmienny widok wyſtawi, dziwić będzie to miaſto WCPana, ktòreby widzieć trzeba w Niedziele, iako opisuie pewny Portugalczyk, tak to ieſt wſpaniałe i ozdobne. Wſzędzie widać Medyceuſzow ślady, iako naprawcòw Nauk. *Livorno* port morſki ludny i pożyteczny dla Florencyi. *Pizy* maiące zawſze Szkoły i ludzi uczonych w wſzelkim rodzaiu nauk. *Sienna*, zdrowe ma powietrze, i mowę gładką Włoſką. *Parma*, nayobfitsza w paſtwiſka, ma teatrum mogące obiąć czternaście tysięcy ludzi, i każdy udaiącego ſceny ſłyszy, chociażby mowił pòłgłosem. *Placencia* z ſamego nazwiſka podoba się, dla położenia ſwego wdzię-

wdzięczna przeieżdaiącym. Nie miiay WCPan *Modeny*, Oyczyzny Sławnego Muratorego, i swoim Panom Jednowładzcom Jmie daiącey. W *Medyolanie* obaczysz WCPan Kościoł dla wielkości swoiey drugi we Włoszech więcey niżeli dziesięć tysięcy ma Statuow, a byłby naywybornieyszym dziełem, gdyby miał faciatę. Obcowanie z Obywatelami miłe od czasu tego, ktòrego zamięszkali Francuzi. Zyią po Parysku, i wszystko, nawet Szpital, Cmentarz, tchnie wspaniałością. Biblioteka Ambrożańska, iest ciekawa, iako i obrządek Kościelny Ambroziański, zwłaszcza dla duchowney osoby, ktòra chce widzieć starożytności. Wyspy Boromeuszowskie, słysząc tylko o nich, zechcesz WCPan obaczyć, poszrod ieziora, miły widok czynią iaki tylko mieć mogą naywspanialsze ogrody. *Genua* prawdziwie dla budynkòw, Pałacòw, i Kościołòw wspaniałych, pyszna. Ma port handlowny i ludny, Doza w niey rządzi, trwaiący nie dłużey iak Przełożeni po Klasztorach, i więcey niemaiący władzy. *Turyn* Rezydencya Dworu od dawnego czasu cnotliwego,

podo-

podoba się WCPanu, z regularności budynków, z piękności Pałaców, z czystości i ochędostwa ulic, i z rozumu Obywatelów, a na tym mieyscu zakończysz swoią podroż Włoską. Opisałem na prędce Włochy ażebym zachęcił WCPana, iako bowiem dla niego, dosyć iest dać gruntrys. Co do obyczaiow naszych mięszkańcow, niesą tak zepsute iak złość oczernia, odmienne są według odmiany i rożności Rządow, ponieważ Rzymianie nie są podobni Gienuenczykom, ani Wenetowie Neapolitańczykom. Lecz można mòwić o Włochach, iako i całym Swiecie, że trochy w nich się znayduie złego, trochy dobrego. Nic niemòwię o żywości Włochòw, o miłości ku naukom, bo skoro WCPan ich obaczysz, natychmiast poznasz, zwłaszcza WCPan, z ktòrym, miło obcować, i polecać się mu, bo iestem WCPana &c. z *Rzymu* 12. *Listopada* 1756.

****

List III. *Do iedney z Siostr.*

Strata tylo z Krewnych naszych, i przyiacioł, naykochańsza Siostro, ogłasza nam

że

że życie teraźnieyſze naſze, ieſt pożyczane, ſam Bog tylko iſtotną nieśmiertelnoſcią. To nas cieſzyć powinno, iż złączemy się z Nim ieżeli się go ſtatecznie trzymamy. Przykrości, o ktòrych piſzesz, powinny bydź drożſze nad uciechy, ieżeli, maſz wiarę żywą. Kalwarya ieſt placem w tym życiu Chrześcianina, na gorę Tabor na moment wſtępuie się.

Zdrowie mi służy iednoſtaynie, ponieważ nie czynię wymyſłow, ani pieſzczę się, niekiedy chciałby mòy żołądek chorować, ale mu mowię, że niemam czasu, i daie mi pokòy. Pilnowanie nauk połyka wszyſtkie niewygody, na ktòre ludzie zwykli się uſkarżać. Bardzo częſto bywa, że niedyſpozycyi, ieſt przyczyną pròżnowanie. Wiele Dam choruie niewidząc ſwego złego zrodła, a to dla tego, bo niczym się nie zabawiaią, w byciu dobrym morduią się, a ſytość wielu niſczy ſwiatowych. Bardzo ieſtem ciekawy o Michasiu wiedzieć. Jeſt to ſzczepek, koło ktòrego krzątaiąc się, można w czasie ſwym owoc widzieć ſmaczny. Zawiſło to wſzyſtko od pieczołowitości, wſzak według edukacyi do-

brey, dobry, a z łey, złym bydź musi. Użalasz się, że się nie widuiemy z sobą, alboż to nasza postawa, albo słowa maią bydź węzłem przyiazni? kiedy myśli i przywiązanie nas złącza, a coż wadzić może odległość mieysca? kiedy się kochamy w Bogu, widziemy się zawsze, bo Bog iest wszędzie, i powinien bydź zapędem naszych sentymentów, iako iest wszystkich duchòw. Serdecznie ściskam Cię, i rozumiem cały list twoy: Przypomina mi Oyca naszego, ktòrego małom co zaznał, i Matkę ktòrey życie ustawiczną było nauką. Nie zapominam o nich przy Ołtarzu, i Ciebie nawet nieprzepominaiąc Naykochańsza Siostro, ktòrey nad wszystkie wyrazy, piszę się &c.

List IV. *Do Pana BOUGET Szambelana Papiezkiego.*

Służyć będę na żądanie WCPana, iako rozumnego, i wesołego. Gdyby mię kiedy melancholia napastowała, szukałbym z WCPanem zabawki, ktòrego Benedykt XIV. szacuie, a zaiste toż by sprawiła we mnie, co Arfa Dawida w Saulu.

Masz

Masz WCPan talent opowiadać rzeczy z udaniem, i żywo. A z niczego prawie, potrafisz gruntowną materyą wymyślić konwersacyi. Dawno iuż nie widzieliśmy się na gorze S. Tròycy. Warci zaiste Minimitowie, żeby ich odwiedzać często, niemożna bowiem nie kochać tych ludzi, maiąc gust w naukach, ktòrych kochanie, gdy WCPan między Niemi znayduiesz się, bardziey się powiększa. Kiedy mnie WCPan nawiedzisz, pokażę uwagi interessuiące, go. Rożne są *in Officio Sancto* odmiany, iednym sprawuią smiech, drugim płacz, lecz nieboy się, smutnych rzeczy czytać niebędę. Nayważniejsza w obcowaniu sztuka, usłużyć Osobom do gustu ich. Wesoły umysł, iest Lekarzem dla ludzi bawiących się naukami, trzeba i rozumowi, i sercu popuścić, przez prace ścisnionemu. Wesołość, duszy potrzebna, iako drzewom zefir, żeby zazieleniały, i kwitły, lecz są osoby podobne do ròżowiny bez kwiatòw, kòrę i ciernie maiącey. Widząc ia takowych miiam, żeby mię cierniem nie zakłòły. Wesołość broni nas od zgrzybiałości, zawsze ma żywość na twarzy,

zamiast marsczków, ktòre rysuie kłopot. Benedykt XIV. dla tego ma zdrowie dobre, bo zawsze wesoły, kładzie piòro, aby co składnie powiedział, i znowu bez unużenia do pracy wraca się. Nadobnie umiesz WCPan łączyć Włoską wesołość z Francuską, sposob zaiste życia lat sto. Zyczę ich WCPanu będąc &c.

****

List. V. *Do Xiędza Opata gory Kassynu.*

Wielki mi honor WCPan czynisz, mego zdania wymagaiąc względem rękopismòw przysłanych, ktòrego czasu byłyby pisane. Rozumiem, że wieku iedynastego, konfrontowałem bowiem z pisaniem wieku tego; nadto, przywodzą Autora, ktòry w tedy żył, mało teraz znanego, mamy albowiem niektòre iego kawałki (*Fragmenta*) o Mszy Swiętey. Wielka prawdziwie odwaga WCPana zasiągać o tym wiadomości od podłego iednego Franciszkana, gdy WCPan, iesteś głową Zakonu doskonale znaiącego się na starożytności, czego dał dowody w rożnych częściach świata oczywiste, z wielką swoią chwałą. *Bardzo*

wielkie-

wielkiemi bylibyśmy nieukami, gdyby nie Benedyktyni, mawiał Odeschalchi Innocenti XI. Oprocz tego, że tylo lat byli Papieżami, Pasterzami tylu Dyecezyi, są ieszcze Oycami, i Strożami Historyi. U nich Monarchowie swoie znalezli przywileie, nauki, i wiara schylenie bez przerwy, iako skład naydroższy pośrzod ciemności wieków cały świat okrywaiących. Lubo bogaci, i mocni, iednak nigdy ich, nie widziano, żeby wpływali w rządy, byli intrygantami Państw, a lubo pomocą wielką im byli, śmiele iednak można mowić, że mimo tych dobr, ktore im są nadane, mimo uszanowania, ktore im czynią, wdzięczność powszechna ieszcze im się niewypłaciła. Gdybym żądaniu WCPana mogł dosyć uczynić, z wielką ochotą na puszczę sławną przybyłbym, z ktorey tylo Swiętych, i uczonych wyszło. Zdaiemi się, że idąc po tym mieyscu, po ktorym chodzili ludzie wielcy, nie iako staie się uczestnikiem zasług ich. Nic niemożna dodać do głębokiego respektu, z ktorym iestem &c,

z Rzymu 5. Marca 1748.

List VI. *Do Pana STUARTA Szlachcica*

Scigałem WCPana myslą, i na morzu, i na Tamizie. Gdyby dusza moia udała się do Anglii, nie szydzonoby ze mnie, a gdybym sam, w sukni zakonney przybył, Bòg wie, iakby się ze mną pòspolstwo obeszło. Przyznay WCPan, że Papieże są dobrzy ludzie, bogdyby wet za wet chcieli oddać, toby, iak zakazano, i niewolno, Xiężom, ani Zakonnikom, pokazać się w Anglii, tak niedawać kazaliby przystępu Anglikom do Włoch. A kogoby naybardziey obchodziło? Podobno samego WCPana, ktòry lubisz odwiedzać Włochy; ale mnie tym bardziey, wyznaię, możesz mi WCPan wierzyć, ponieważ przywiązany iestem do Anglikòw, ktòrzy kochaią się w naukach, i z niem w obcowaniu niemało nauczyć się można. Wielebyśmy tracili, gdybyśmy z niemi nie mogli obcować. Poetowie Angelscy, i Wielcy Filozofowie bardzo mi się podobaią, czytaiąc ich, człowiek sam nad siebie iest wyższym, i pod swemi nogami widzi świat cały. Mam zwyczay

nocą

nocą nawiedzać Newtona, a kiedy wſzelka natura zdaie się usypiać, ia czuię, czytaiąc go, i dziwuiąc się mu. Nikt nad Niego lepiey nie łączy nauki z proſtością. Przymiot zaiſte dowcipu, ani nadętego ani chełpliwego. Spodziewam się, że za powrotem WCPan ſwoim, przywiezieſz mi rękopism Berkleia, owego ſławnego mòzgowcy, ktòry wyſtawuie ſobie, że na tym świecie nic nieznayduie się materyalnego, a ciała wſzyſtkie na ſamym mniemaniu zasadzaią się. Co za dziwowiſko dla rozumu byłoby, gdyby Mędrcòw obłąkiwaiących się zdania były razem zebrane, a tenże rozum znagła ich oświecił, o iakby byli zadumieni, zalęknien, i trzymaiąc o ſobie dumnie, że są więcey, niżeli natchnięci! Na świecie zawſze ieſt pełno ſprzeczek i błędow, i trzebaby bardzo bydź ſzczęśliwym, żeby poſrzod gęſtych chmur i przeciwności, mieć światło beſpieczne, przy ktòrym drogą proſtą ſzłoby się. Mowię o świątle Obiawienia, ktòre, mimo wſzelkich zamachòw Niedowiarkòw, zgaſnąć niemoże, Toż się dzieie w Religii, co na firmamencie, zdaie się niekiedy

kiedy zachmurzona, ale zawſze przyświeca. Namiętności, zmyſły, są to wapory wychodzące z zepsucia naſzego, niekiedy cmiące nam światła niebieſkie; Człowiek zaſtanowiwſzy się bez zatrwożenia i zalęknienia, oczekuie powrotu lepſzych czasòw. Niepowinnismyż wiedzieć, że dzieła Celsa, Porfiryusza, Collina, Bayla, zniſzczały, i ze toż się ſtanie z dzisieyſzemi Filozafami. W każdym wieku ſzczegulnieysi byli ludzie, ktòrzy albo orężem, albo fanatyzmem, zdawali się Chrześciańſtwo przytłumiać, ale przeſzli, iako nawałnica, Niebo iaśnieyſze zoſtawiwſzy. Nietrzymaiąc się początkòw, łatwo rozum ſofizmata zagmatwaią, poczytuią albowiem ie za argumenta niezbite. W Religii naszey wſzyſtko ieſt ułożono dobrze, a byle na krok od prawdy odſtąpiło się, natychmiaſt wprzepaść ciemności wpada się. Człowiek coby miał, widząc, dzieła cudowne, wnieść, że Bog zapewne może dać po tym życiu dobra wieczne, sądzi lekkomyślnie o Boſtwie, iż lubo ieſt wſzechmocne, iednak mądrość Jego ieſt ogra-

ograniczona, i że świat ieſt dziełem oſtatnim. Zyczyłbym ia widzieć Xiążkę do wodzącą,(ktòrą łatwo można złożyć znaiąc się na Filozofii, i Teologii) że ſwiat ten ieſt prawdziwie gadką. Sama Religia zdoła nas nauczyć, o rozciągłości Niebios, ktòrych niedowiarek dociec niemoże; o nędzy naſzey, ktòrey Filozof nieumie dać przyczyny; o pragnieniach zawſze się odradzaiących, ktòrych my impetu ztrzymać sami przez się niemożemy. Wſzak o tey materyi mowiliśmy z ſobą niekiedy będąc w winnicy Borgezego, i w winicy Nigroniego. Czas ten iuż przeſzedł, iako i część życia naſzego z nim, przywiązanie tylko ſzczere do oſoby iego zoſtaie, z ktòrym &c. z *Rzymu* 13. *Maja* 1748.

Liſt VII. *Do Pani BAZARDI*

Upraſzam WCPani, abyś się mię nieradziła, względem wſtąpienia Syna ſwego do Zakonu. Bo ieżlibym powiedział, że bardzo dobrze uczyni, poczytałaby WCPani mnie za intereſsowanego, i mowiącego za ſwoim Zakonem; ieżlibym

zaś odradzał, żeby niewstępował do Zakonu, rozumiałaby WCPani, że iestem Zakonnik niekontent z swego powołania, albo przekonany, że życie Klasztorne pełne iest nędzy. Więc, ani na tę, ani na ową stronę, nic nie mowię. Każdy zapęd dwa ma cele, poznać trzeba ktory lepszy, i obrać go sobie. Gdybym przewidział, że proszący się do Zakonu będzie wielkim w naukach, i pobożności, zdanie moie otworzyłbym, ale gdy tego wiedzieć niemogę, bardzo więc iestem ostrożny, i nikomu nie radzę, żeby był Zakonnikiem. Piszę się WCPani. &c. z *Rzymu* 13. *Maja* 1748.

****

List VIII. *Do Prałata CERATI*

Markotny iestem na WCPana, że swych anekdotow wydać, niechcesz, ktorych zbiór bardzoby był zabawny, kiedy zWCPanem widzieć się mi przyydzie, będę miał ołowek, i pugillares, z sobą. Wcożby się obrociły nauki, gdyby ludzie uczeni naśladowali WCPana, miłeby było z niemi obcowanie, ale nie mielibyśmy co czytać. JMCX. Ceraty myśleć

ma,

ma, że w tedy ieſt użytecznym, gdy mowi, i dla ſamych tylko ſłuchaiących, a byłby naydaley mięſzkaiącym, gdyby piſał. Dobra Xiąſzka ieſt maiętnością Oyczyſtą dla wſzyſtkich ludzi, zażywa iey i Moſkal, i Włoch. Trzebaby, żeby Papież pod karą Exkommuniki, kazał WCP. drukować to, z czym się ukrywaſz. Lecz widząc cudze kraie niebędzieſz podobno więcey Zagòrnikiem, (*ultramontanus*) a będzieſz pewnie rozumiał, że można wyśliznąć się od Dekretu Rzymſkiego? *Wieleś WCPan widział, wieleś czytał, pamiętaſz wſzyſtko* Kardynał Porto Carero widząc się ze mną, o WCPanu mowił, *ale z tego pożytku niemamy, bo tę naukę z ſobą na tamten świat weźmieſz.* Bardzo wiele wyſzło piſm, nad ktòremi ubolewam, uważaiąc libertynowſtwa płody; lecz nigdyby nad to niebyło, gdybyś WCP. co umieſz, napiſał i wydał. Ja chciałbym to wydrukować, że nigdy niemogę doſyć wydziwić się WCP. i powtarzać, z iakim ieſtem ſzacunkiem &c.

Liſt IX.

List IX. *Do Markcza CLERICI Medyolańczyka.*

Dozwol mi WCPan wyrazić, że Jakob Piovi w ostatniey iest biedzie. Niewspominam, iż iest Zołnierzem Papieskim, boby ta przyczyna rekomendacyi do Austryackiego Officyera była mało ważna, ale to wyrażam, że ma szescioro dzieci, osmy mieśiąc, iak niewstaie z łożka, i iest, na koniec, Synem Chrzesnym WCPana. Męstwo właściwy przymiot WCPana, szukaiące zawsze okoliczności, teraz ma pole obszerne. Gdybyś WCPan był z liczby owych ktòrzy z przymuśu bliźniego wspomagaią, nie smiałbym wstawieniem się moim WCPana zatrudniać. Nie lubię ia wymuszać dobrodzieystw, wolę niech same z zròdła swego płyną, maiąc za początek wspaniałomyślność. List ten mòy między listami Zołnierzy codziennie pisanemi mieścić się może, iako pstrociny zdatne do zabawki WCPana. Podpis Brata Ganganellego naylepiey się w oczach WCPana wyda, gdy iest na samym końcu położony, z naygłębszym

respe-

respektem, z ktòrym mam honor bydź &c. z *Rzymu* 9. *Września* 1748.

****

List X. *Do IMCPani* ***

Prawdziwa pobożność, ani na mince, ani na ſzarzyznie nie zaſadza się. Większa część Dewotow rozumie, niewiem dla iakiey przyczyny, że kolor ciemny bardziey się podoba Duchom Niebieſkim, niżeli iasny. Ztym wſzyſtkim Aniołòw zwyczaynie maluią, albo biało, albo błękitno. Niepodoba mi się pobożność ponura. Skromność niezawiſła od koloru, a uczciwość w odzieniu, i pożyciu zachować dosyć ieſt. Zważay WCPani, że Dama w kompanii obmawiaiąca, dziwacząca, piorunuiąca na Naròd ludzki, nayczęściey w ſzarzyznie chodzi. Szczegulnoſtki z prawdziwą pobożnością zgodzić się niemogą; każe przeto Ewangelia obmyć twarz, gdy pościemy, i bydź weſołym, żeby nas, że pościemy, niepoznano. Więc ieſtem tego zdania, żeby WCPani nieodmieniała koloru ſukien. Serce ſwoie, i wſzyſtkie ſprawy ſwoie WCPani do Boga kieruy, ta ieſt rzecz naygłowniey-

ſza.

ſza: Nie czyniłby świat żartów, ſmieſzków z Dewotów, gdyby ſami niedali przyczyny. Gorliwość ich przykra, i nierozſądna, chcą, ażeby dziwactwu ich, każdy potakiwał, ponieważ pobożność ich zaſadza się na humorze. Każdy prawdziwie pobożny ieſt cierpliwy, cichy, pokorny, nie ma o nikim podeyrzenia, niekwasi się, ułomności bliźniego pokrywa, kiedy niemoże ich wymowić, Prawdziwie pobożna oſoba *śmieie się z śmieiącemi, płacze z płaczącemi*, według nauki Pawła S. a *mądra* ieſt z *miernością*, we wſzyſtkich bowiem rzeczach, pomiarkowanie potrzebne ieſt. Naoſtatek prawdziwa pobożność, ieſt miłość, a bez niey, co się tylko czyni, wſzyſtko niepożytecznym do zbawienia. Fałszywie pobożni niemnieyſzą krzywdę czynią Religii od niezbożnych. Zawſze gotowi powſtać z gniewem na tych, kròrzy nie ſą ich zdania, humoru; gorliwość ich nieſpokoyna, porywcza, przykra, ugryzaiąca, ſami zaś ſą poſpolicie fanatykami, czyli zabobonnemi, hyprokrytami; albo nierozsądnemi. JEZUS Chryſtus takowych w Ewangelii ſwoiey ſtrofował, abyśmy

byśmy sami sobie nieufali. Kiedy WCPani czuiesz, że nienawiści w sercu swoim niemasz, wyniosłości ducha, nadzwyczayności w uczynkach, że zachowuiesz przykazania Boskie, i Kościoła, bez affektacyi, bez wymysłòw, możesz w tedy trzymać, że na drodze zbawienia iesteś. Staray się WCP. osobliwie, żebyś Domownikòw swych szczęśliwemi czyniła, nie męcząc ich gdyraniem swoim. Oni są to drugiemi nami, ile tylko więc można, należy im uiżywać ciężaru. Sposob, aby sludzy dobrze usługiwali, twarz im pokazować wesołą. Prawdziwa pobożność zawsze zachowuie pogodę, i spokoyność, fałszywa zaś, na każdy prawie moment mieni się. Obchodź się WCPani z swemi Synowicami według ich kondycyi, i niewymagay, żeby to koniecznie czyniły, co WCPani, ponieważ WCPani masz przywiązanie szczegulnieysze do umartwienia. Ten artykuł osobnego listu wymagałby. Młodzi, często niesmaku nabywaią do pobożności, ieżeli od nich wymagaią wielkiey doskonałości, bo niemaiąc umiarkowania, w dziełach pokuty

mor-

morduią się. Zycie zwyczayne, chociaż nieiest nayd oskonalsze, iest atoli bespiecznieysze. Niepotrzebny zaiste gwałt, zadnych nie oddawać, ani przyimować wizyt, i nie używać rozrywki. Zważay WCPani bardzo pilnie, ieżeli Jey Spowiednik nieiest Mistyczny, bo takowego rady uczynią WCPanią raczey skrupulatką, aniżeli dobrą Chrzescianką. Alboż to pobożności nabywaiąc, potrzeba siebie katować? Religia nas naucza, co mamy wierzyć, i co zachować; nie ma lepszego Dyrektora Ducha, nad Ewangelią. Łącz WCPani samotność z kòmpanią, dowiaduy się, i ucz się tego, co ani w melancholią, ani w rozwiozłość nie wpycha. Czytanie swe odmieniay WCPani, po wesołym, niech nastąpi poważne. S. Paweł przepisuiąc ustawy obcowania uczciwego, dozwala nam rzeczy, czynić wesołe, i przyiemne, *quæcunque amabilia*. Poniewolniczu służylibyśmy Bogu, gdybyśmy rozumieli, że zawsze go obrażamy. Jarzmo Pana iest słodkie, i lekkie, *Kochay Boga*, mowi S. Augustyn, *i czyń co ci się zdaie*, ponieważ w tedy nic czynić nie będziesz, coby się Bogu niepodobało, i tak

sobie

ſobie poſtąpiſz, iako Syn kochaiący Oyca naymilſzego. Nadto, wſpomagay WCPani ubogich, tym chętniey, im WCP. możeſz; Religii podnożek człowieczeńſtwo, i ten, ktòry nie ieſt miłosierny, nie ieſt Chrześcianin. Zebyś się WCPani z iałmużną całe na Klaſztory wylała, nie radzę, oprocz tego, że nigdy im zbywać niebędzie, nie ieſt rzecz ſprawiedliwa, zubożać familie, aby tamte zbogacać. Niemogą dosyć nakrzyczyć się przeciw wydzierſtwu Mnichòw, więc nietrzeba nowey przyczyny ludziòm podawać do użalenia się w tey materyi. Bogactwem naſzym ma bydź dobra ſława, ugruntowana na bezintereſsie, i na cnot gruntownych zachowaniu. Chociaż ieſtem przyiacielem mego ſtanu, nikogo nie namawiałbym, żeby był Zakonnikiem. Obawiam się ponieważ, abym nie dał przyczyny do narzekania, i do żałowania, iako, także obawiam się abym niebył przykry WCPani długim liſtem moim, z ktòrego ten mam zyſk, iż dla mnie ieſt honor, że z głębokim reſpektem &c. z *Rzymu* 2. *Stycznia* 1749.

****

Liſt XI. *Do Xiędza *** Franciſzkana.*

Trzy dni, ieden po drugim, kochany przyiacielu, bazgrałem to, czegoś pragnął. Usiłowałem do tey mowy, użyć rzeczy przerażaiących, wysokich, proftych, i umiarkowanych, ażeby ròżnym guftom dogodziło się: Trzeba więc, żebyś się dobrze nauczył, i dobrze wymòwił, nietylko dla fwey chwały, ale i Słuchacza, ktòry będzie liczny, i znaiący się. Małe to dzieło trącić będzie spiefznością, ale więcey mieć będzie ognia. Jmaginacya moia zapala się na kształt Wòlkanu, kiedy nagle co robię; przywodzę wfzyftkie wyobrażenia, mysli, poięcia, fentymenta, i to wfzyftko warzy się w mey głowie, idzie na papier, dziwnym iakowymśiś spofobem. Mimo żywość, ktòrą poftrzeżefz w tym płodzie rozumu mego, ftarałem się, ilem mògł, zachować porządek. Jeżeli będziefz kontent, iako sobie życzę, to i ia będę miał z tego pociechę.

Woyna ieżeli kiedy, to teraz bardzo zaięła się, pifzą do mnie z Flandryi, w ktòrey, fortece, iak dachòwki od nagłego wichru fpadaią. Oby Bog dał, żeby Francuzi zawfze zwyciężali! Wiefz iak

kocham

kocham ten Narod, i iak mię obchodzi. Czegoś w ieſtectwie moim brakuie; powinienbym się był urodzić Francuzem; umyſł i ſerce takie mi podaie myśli. Niewymów się przed kim, co odemnie wieſz. Mnisi są francia wielcy, mogliby wywróżyć, że mowę ci przyſłałem, ieżelibyś o mnie co przed niemi wſpomniał. Zawſze ia mam przy sobie mysli moie, rozſzerzam ie, i ſkracam, według pracy, którą na mnie wkłada Opatrzność Boga. Czas dzienny móy, bywa czaſem zamięſzaniem, które niedaie nic poiąć, a trzeba mi iedne po drugiey brać pracę; i te są zdrożności rożnieyſze między sobą nad białość do czarności, nad ſwiatłość do ciemności. Potym idę między moich wſpółbraci, gadaiąc i ſmieiąc się, *ab hoc et ab hac*, ponieważ potrzebuię sił nowych; tak to częſto upadam na nich. Pozwalam, żeby wygi z młodemi czaſem zabawiały się, i żartuiemy igraiąc po dziecinnemu. Naylepſzy takowy spoſób pokrzepienia się po głębokim ślęczeniu nad naukami, i tego używał ſławny ów Muratory. Byway zdrów, kochay mię, boś powi-

nien, ponieważ ieſtem, iak byłem, i będę iednym z twych naylepszych przyiacioł. *z Klaſztoru SS. Apoſtołow.*

****

Liſt XII. *Do Xiędza *** Kanonika Osimſkiego.*

Religia przez całą wieczność na Łonie Boga będąca, pokazała się w czas òw, ktòrego ſwiat cały z niczego był wyprowadzony, i wſercu Adama założyła mięſzkanie ſwoie. Naypierwſzy był to Kościòł na Ziemi, z niego pragnienia gorące uſtawicznie ku niebu dążyły. Ewa ſtworzona w niewinności, iako i Jey Mąż, błogoſławili zobopòlnie Dawcę ſwoiey bytności. Ptaſzęta łączyły się z niemi swoim terlikaniem, koncert Bogu wyśpiewuiące, a natura wſzelka wesoło wielbiła Stworcę. Takowa była Religia, takie było czwiczenie się w niey, poki grzech nieprzyszedł na świat, i czyſtości iey niezeſromocił; w tedy niewinnośc wygnana zoſtała, a pokuta na mieysce iey weſzła. Adama wypędzono z raiu ziemſkiego, i na ſame ciernie i głogi natrafił, kędy przedtym piekne

kwiaty

kwiaty zrywał, i naywyśmienitſze owce.

Sprawiedliwy Abel czynił całopalenia ſerca ſwego, i zapieczętował miłość ſwą ku Bogu, na dowod ſprawiedliwoſci i prawdy, krwią ſwoią. Nòé, Lot, Abraham, Jzaak, Jakôb, wzięli się za ręce, ażeby prawo natury zachowali, Takowa tylko w owe czaſsy podobała się była Religia Panu. Moyżeſz pokazał się nakſztałt nowey gwiazdy na gorze Synai, przy Słońcu ſprawiedliwości; Tablice dane mu były z prawem Bożym w dziesięciu punktach do wykonania. Grzmoty były znakami powierzchownemi nowego przymierza, a lud Zydowſki był Piſma od Mądrości ſamey piſanego, Wiernikiem. Acz gorliwość Moyżeſza, Jozuego, i wſzyſtich Wodzòw ludu Bożego wielka była, iednak ſama Religia Chrześciańſka uczyniła prawdziwie czczących Boga, w duchu, i prawdzie. To wſzysko co było Swiętym, niż ona była, do niey należało, a kiedy iuż Słowo Wcielone pokazało się na Ziemi, wyſtawiona ieſt na ruinie, i obalinach Zydowſtwa, iako Corka nader ukochana (*Filia dilecta*) i cały Swiat odmieniła.

Złe

Złe pragnienia rownie zakazane, iako i złe uczynki; cnoty zaś naywyśmienitsze, i nayczystsze zrodziły we krwi mnogość Męczenników. Kościoł po te czasy obiął mieysce Synagogi, a Apostołowie, ktòrzy iego byli kolumnami, mieli następcòw, i po tych inni następować będą aż do końca czasow. Według więc ułożenia, i ekonomii Boskiey, istotność nastąpiła po cieniu; ponieważ całe prawo Starego Testamentu figurowało JEZUSA Chrystusa, a nastąpić maiąca po śmierci rzeczywistość, będzie nadgrodą wiary. Obaczemy, Boga iak iest, i w Nim spoczniemy wiecznie. Otoż iak zaczynać powinieneś WCPan dzieło swoie o Religii, masz iść do źrodła, zacność iey pokazać, podnieść się z nią aż do Nieba, z ktòrego wyszła, i do ktòrego ma się powròcić. W ten czas Religia w swoim znayduie się centrze, kiedy toż panowanie ma, ktòre i miłość, ponieważ, ani umieiętność, ani wspaniałość wewnętrzna, iey iest ceną, ale miłość Boga. Miłość iest fundamentem czci naszey, a gdy iey niemamy, iestesmy posągami cnoty. Uważam Religią,

że iest

że ieſt łancuchem przez całą wieczność rozciągnionym, ktòrego naypierwszym ogniwem ieſt Bòg. Bez tego ſpoienia, wſzyſtko rozrywa się, wſzyſtko niknie, ludzie zoſtaią zwierzętami godnemi wzgardy, a cała powſzechność nie ma nic, w czymby nąs interesowała; ponieważ ani Słońce, ani Ziemia, są zaſługą, ale chwała bydź policzonym w nieograniczoności bytności Naywyſżſzey, w ktòrey zoſtawać niemożemy tylko przez JEZUSA Chryſtusa, iako Naucza Paweł S. *Omnia per ipsum creata ſunt, et omnia in Eo conſtant.* Staray się WCPan, żebyś to tylko w ſwoim dziele miał, co ieſt przyzwoitym tak wielkoważney materyi, a gdy w drodze ſwey napadnieſz na iakiego niedowiarka, lubliteż ſławnego Kacermiſtrza, pożyyże go WCPan odwagą tą, ktòra daie prawda, ale bez chluby, i uſzczypliwości. Sprawa Religii bardzo ieſt piękną do utrzymywania, ma albowiem dowody tęgie, i z Nieba, i na Ziemi, ktòrey z wielką należy bronić powściągliwością. Sadzenia się w dowodach niepotrzebuie prawda. *Doſyć ieſt*, mowił S. Karol Boromeuſz,

tak wykładać Religią, iaka iest, aby poznać iey potrzebę, Ludzie zaniechawszy cześć prawdziwą, albo do tey przyszli nędzy, że żołądź iedli, albo na haniebne występki podali się. Więcey iest iuż niżeli czterdzieści pięć lat, iak się uczę Religii, a zawsze w niey coś cudownego wynayduię. Jest nad wszystkich ludzi dzieła, lubo niech co chcą nieżbożni prawią. Proś WCPan Ducha Świętego, żeby WCPana napełnił, niż zaczniesz pisać, ażeby żadne nie było prożne słowo. Jeżeli serce nie zgadza się z piòrem, pisanie nie wzruszy czytelników. Przenikniy serca ich ogniem Boga, ktòry przyniósł go na ziemię, a Xiążka WCPana cuda wielkie czynić będzie. Coż uczyniło Xiążkę o *Naśladowaniu* szacowna, oto to, że Autor (Gersen Opat Wercelski we Włoszech)miłość w niey; ktòrey sam był pełny, wypisał Częstokroć biorą Gersona za *Gersena*, ztym wszystkim łatwo dowieść, że ani Gerson, ani Tomasz Kempis, są Autorowie tey niewyrownaney Xiążki. Wielka dla mnie pociecha przyznam się, gdy tak wysmienitego dzieła wynalazcą iest Włoch. Mamy

my w rozdziale piątym Xiązki IV. wyraźny dowòd, że nieukładał iey Francuz *Kapłan* mowi, *odziany w suknie Kapłańskie nosi przed sobą krzyż JEZUSA - Chrystusa*, cały swiat wie otym, że na ornatach Włoskich iest na przodzie krzyż, a na Francuskich na plecach, Lecz ia niechcę wpadać w dysputę, przestaiąc na upewnieniu WCPana, że Jestem. &c.

z *Rzymu* 6. *Lutego* 1749.

****

List XIII. *Do Graffa ALGAROTTI*

Papież zawsze wielki, zawsze w Dyskursie miły z swych dowcipnych mòw. Mòwił raz, że WCPana kocha, i szacuie; mawia o Krolu Pruskim z podziwieniem, i wyznać trzeba, że o tym Monarsze wieku Osmnastego historya wiele będzie rzeczy miała; Przyznay WCP. że iestem smiały, ponieważ ten Monarcha, i o Dwor Rzymski, i o Mnichòw niedba. List WCPana ostatni, pełny był Filozofii, pokazywałem go naszym wspòlnym przyiaciołom, znalezli w nim, i żywość Włoską, i flegmę Niemiecką. Takowe roztworzenie, ludziom znaią-

cym

cym się, i rozumnym, bardzo się podoba. Kardynał *Querini*, nie uspokoi się poty, poki z WCPanem przez nieiaki czas nie zabawi się w Brescia; mòwił mi raz, iż chce, WCPana użyć do dedyki Bibloteki swoiey; a gdy ile może ozdabia ią, będzie więc, tak rozumiem, godna WCPana. Przyiachawszy do Bononii ożywisz ią WCPan. Muzy nie posnęły w Niey, ale nietak są żywe, iak były przedtym. Trzebaby WCPana rozumu, aby zelektryzować Akademie. Rzym niewybił mi z myśli tego Miasta, w ktòrym nieiaki czas bawiłem się. Pamiętaiąc o uczonych ludziach, ktòrych znałem, zawsze sobie Bononią przywodzę. Gdyby nie Oyciec S. tu mię przykował, z ochotą udałbym się resztę życia mego przepędzić, do Bononii, nic albowiem niewidzę w tym czasie ktòrym przeżył, dla mnie przyiemnego. Samego siebie posiadłbym i na tym przestaiąc, luboby była possessia bardzo mała, Włość moich wiadomości szczuplutka, kiedy sam siebie kurcząc na nayprostszey przestaię mierności. Fizyka czasami ostrzega mię, żem ią zaniedbał,

dbał, na co ia iey odpowiadam, że więcey tracę niżeli ona. Lecz coż chcesz WCPan, żebym czynił. Teologia została moią Panią, trzeba więc, ażebym iey we wszystkim był poszłuszny. Nieznaiacy iey, rozumieią, że to iest iakaś chimera, iakiś bałwan, lecz ia uważaiąc wszystkie iey związki, rozciągłość obszerną, uznaię ią za oświecenie duszy, i życie wybranych. To wszystko co pochodzi od Boga, co mowi o Bogu, co do Niego dąży, niemoże bydź zapędem prożnym, bezstronnym. Niepoczytuię to za rzecz złą, iż każę Filozofowi, ktòry niema zwyczaiu, chodzić na Kazanie, a mieszkanie w Postdamie nie poświęca Go. Trzech iest WCPanow, ktòrzy bylibyście bardzo użytecznemi Religii, gdybyście ią odmienili. WCPan, Pan Woltaire, i P. Maupertuis; lecz ten głos nieiest swiata, a WCPanowie chcecie żyć modnie. Czekaiąc tego cudu od Boga, ktòry go uczynić może, lubo niezabiera się nato, mam honor pisać się z głębokim, szacunkiem WCPana &c. *z Rzymu* 1749.

List XIV.

* * *

List XIV. *Do Xiędza* LAMI

Chciałem odwiedzieć Freskaty, owe mieszkanie roskoszne, w ktòrym wytryskuiąca woda bezprzestannie aż ku Niebu, iest żywym obrazem, podniesienia, i zniżenia, ludzi nas ułomnych. Położenie mieysca miłe, dwie Xięgi otwiera, Astronomii, i Botaniki; iedna iest nad głowami naszemi, druga pod nogami. Rzecz zaiste cudowna widzieć iak dusza podnosi się aż do gwiazdy, i znowu spada, aż do piasku ziarna; iak rozchodzi się po obszernych niebach, i iak się znowu sama w sobie zwęża; iak Swiatło rozbiera, iak robaczkòw cząstki rozkrawa, iak nieograniczone, bezprzestanne są iey pragnienia, iak okryslone iey własności. Dlatego rzekł P. Dante, iż *dusza naywiększym iest Cudem na swiecie.* Nauka o naturze potrzebna do poznania Autora natury, przeto Newtòn twierdzi, że Astronom, i Anatomista, niemogą bydź Ateuszami. Powietrza poiąć niemożemy, lubo go czuiemy, zaiste iest to obraz samego Boga, ktòry lu-

bo nie-

bo nieieſt widomy, iednak nas upomina nakażdy moment o ſwoiey przytomności, i działaniu. Ja na wsi będąc nabyłem prawie nowego powietrza do ożywienia sił moich, w pracach. Smierć mowił ieden z dawnych, powinna zaſtać Ceſarza ſtoiącego, a ia dodaię, że zaſtać ma Konsultora *S. Officii* trzymaiącego pioro w ręku. Zgodzisz się WCPan ze mną, że dobre moie ieſt obranie. Moment przybliżasię oſtatni, pierwſzą minutę druga popędza, a czas iuż upłynął, teraznieyſzy, przyſzły, łączą się z ſobą, a ich rozeznać niemożna. Skoro zaczyna ſię rok, iuż ſię do końca przybliża. Słowo napisane, kryſka dana, iuż są odcięciem życia mego. Uwaga takowa, nayleprzym ieſt ſposobem chronieniasię wynioſłości, więc do drzwi moich nigdy niepuka. Fortuną ia wzgardzam, a poczytuie, za wielkie ſzczęſcie upewnić WCPana o moim przywiązaniu, z ktorym &c. z *Rzymu* 12. *Pazdziernika* 1749.

****

Liſt XV. *Do Panny *** Karmelitanki*

Zdaie mi się MCPanno, że Bog ukochał gory, ażeby ie wſławił chwałą ſwoią,

swoią, i miłosierdziem. Wiem z Pisma, że Gòry, Tabor, Oliwet, Kalwarya, uprzywileiowane są na całym świecie, bo cuda wielkie na nich się stały. W Historyi zaś kościelney, Gòra Kassynu, i Karmelu, była fundamentem dwòch Zakonòw w Religii sławnych, przez pokutne życie. Swięta Teressa, wasza Fundatorka, czyli raczey Karmelu Ducha naprawicielka, iest iedna z owych wielkich dusz, ktòre Bog obrał dla naprawy Chrześciaństwa. Jest prawie Oycem w Kościele dla swego oswiecania i pism, iest wizerunkiem pokuty, dla swoiey życia ostrości; Zadna chmura Jey dzieł nieprzyćmiła, Zawsze była z Bogiem słuchaiąc Go, zawsze z wiernemi nauczaiąc ich, zawsze w ciągnieniu do doskonałości, przeto iest cudem nauki, i świątobliwości. Przedziwne są tey Swiętey Pisma, a z nich ktòre są naypięknieysze, to te, ktòre harmonią czynią między iey Corkami panuiącą, ta iest ich podporą, i przykładem. Niemasz WCP. innych szukać instrukcyi, nad te ktòre Swięta dała, przewidziała, i nauczyła. Zakonnice niemogą lepszego Dyrektora znaleść,

znaleść; do Niego więc udawać się należy, ieżeli nie iest na przeszkodzie przywiązanie do zmysłow szkodzące prawdziwey pobożności. Radź się WCPanna więc S. Teressy, nie zaś Brata Ganganellego, ktory, iak go znam, nic niewart; Ja kłoski tylko zbieram po licznych zeńcach, korrespodencya zaś moia z WCPanną, chciałbym żeby była skutkiem tym dla mnie, aby się WCPanna modliła za mnie; Modlitwy Karmelitek są naymilszą wonią, wzbiiaiącą się do tronu Boga, Lecz niechcąc dłużey przerywać milczenia w Regule przepisanego, przestaię pisać, list zaś ten niechay będzie dowodem respektu, z ktorym iestem &c. z *Klasztoru SS. Apostołow* 1749.

List XVI *Do Kardynała VALENTINI Sekretarza Rządow*

List ten iest suppliką ubogiego Zakonnika, za ubogim człowiekiem, w oczach Pana takiego iakim Wasza Eminencya iesteś; podleyszym iestem nad niczość, uważaiąc atoli rzecz, godna iest zastanowienia się Waszey Eminencyi, biorąc ią

zwła-

zwłaszcza według Filozofii Chrzesciańskiey, ktòra ròwna wſzyſtkich ludzi, i kieruie ſprawami Waſzey Eminencyi,

Supplika ieſt za Dominikiem Baldi przywiązanym do Waſzey Eminencyi od dawnego czaſu, ktòregoś za porywczość od uſług ſwoich oddalił: Ponieważ z tego ſamego mieysca ieſt, w ktòrym się ia urodził, i w nim znam dobre przymioty, nadewſzyſtko ſzczere przywiązanie do Waſzey Eminencyi, ośmielam się za nim wſtawiać się, ażeby dobroci W.E. był uczeſtnikiem. Znam wſpaniałość WaſzeyEminencyi,i ſpodziewam się uſkutecznienia, byleś raczył nieco dać ucha prożbom. Serce W. E. naylepſzym będzie pośrzednikiem do Oſoby W. E. Ludzie nie ſą Aniołami, Słudzy nie bez defektow, iako i Panowie. Sambym oſobiście prosił o tę łaſkę, gdybym dla intereſsow nawałności, i uſtawicznych wizyt W. E. czynionych zaſtał wolnym, go, czaſu,czekaiąc w przedpokoiu niechcę trawić. Bo z wszyſtkich ſtron prace mię obciązaią, i muſzę zdobywać się na męſtwo, żebym się nieobalił. Jeżeli moie prozby ſwoy odbiorą

rą ſkutek, wdzięczność moia tak będzie trwała, iako i respekt z ktòrym ieſtem Waſzey Eminencyi. &c. *z Rzymu* 21. *tego miesiąca.*

****

Liſt XVII. *Do Tegoż*

Co za chwała dla mnie, że W. Eminencya weyrzałeś na proszek, i owego nie boraka przyiąłeś do uſług ſwoich, za ktòrym moia nikczemność wſtawiała się: dobroć ta W. E. dowodzi Wielkości Jego, i możeſz prawdziwie W. E. zwanym bydź, ſamą dzielnością. Za honor poczytuię &c. 22. *tego miesiąca.*

****

Liſt XVIII. *Do Prałata CERATI*

Okowany z powołania mego, przywalony zabawami, czasem okryślony, nie mogę dni moich rozporządzać według WCPana rozporządzenia. Dzień dla mnie widzę ma ſześć godzin, tak ieſtem zabawny! Obyto można, żeby ci, ktòrym czas długi przykrzy się, mnie go użyczyli, Zycie moie przez to, niebyłoby dłużſze, alebym miał łatwieyſzy czas do Nauk, i

nieboię się żebym zoftał milczkiem. Szczęśliwy WCPan że się znayduiesz w Florencyi, w ktòrey drogi fą do Starożytności, Bibliotek, i ludzi uczonych, wfzędzie dobrze można bydź przyiętym. Memoryał ktòrego WCPan żądafz nieodwłocznie przyfzlę, wfżelkiego umiarkowania pifząc go zażywam, ponieważ zgadza się z miłością, a dzieło pifane w passyi, chociażbybyło za prawdą, nic dobrego nie fprawi. Nadaremnie WCPan przedemną ftawifz przyiemność ogrodnictwa, niemogę w niego się wdać, znam tylko łąki, i pola, kiedy potrzebuię agitacyi, tysiąc mi się nawiia fcieżek, i lubię niemi się udać. Papież to uczynił, co był powinien mfzcząc się opisania Kardynała Noris, byłby okrutnym, gdyby Auguftyanina, albo Tomiftę, to ieft, nauki trzymaiącego się od powfzechnego Kościoła potwierdzoney, poczytał za heretyka. Lecz ktòry uda się za fanatyzmem, iuż ten rozum na bok odkłada, i nic niezna. Nieofzacowany Bifkup Spoletu w dobrym ieft zdrowiu, pifał do mnie tak wefoły lift, ktòry czytaiąc powiedziano by, że dopiero ma lat dwadziefcia. Podobny ieft

Papie-

Papieżowi (Benedyktowi XIV) ktòry nigdy nieſmuci się. Użala się że pod bokiem iego żyiący Duchowni ſą rozwiozli, wiem że częſto to złe czepia się przy zgromadzeniach Zakonnych. Nauki u nich ſą tylko wypiſywaniem, Chociaż powietrzem bywaią zarażeni, iednak za wielkich poczytuią siebie Doktorow. Wcale niewiem co się ſtanie z nami, ia się obawiam, żeby terazniey-ſzy wiek niebył dziesiątym, może do tego przyprowadzić niewiadomość. Umieiętność ieſt nakſztałt Xiężyca, ktòry bywſzy w pełni, pokazuie się w kwadrze, a potym i niewidać go. Sen, z ktòrego niechcę siebie wybić, ogłaſza, że czas iuż się nam roſtać. Ale to mię cieſzy, że przyiaźń moia ku WCPanu nigdy nie drzymie, i że iak w dzień, tak i w nocy ieſtem WCPana &c. z *Rzymu* 8. *Lipca* 1749.

****

Liſt XIX. *Do Hrabi* * * *

Byłem wielkim przyiacielem s. p. Oyca WCPana, ieſtem ſamego WCP. żebyś przyſzedł do siebie, gdy się bardzo oddali-

łeś od siebie. Czyż to bydź może, aby naymilſze dzicie, ktòre widziałem w domu Rodzicòw, przyiemnym, uczciwym, cnotliwym, tak cale zapomniało o tym, czym było, i obrykliwym, i niepobożnym zoſtało, i dumnym. Bardzo ciężko o tym mnie było przekonać, ale gdy oſoby zacne mię uwiadomiaią bywaiące u WCPana, wątpić niemogę. Raczże przybyć do mnie, bardzo cię proſzę, a w wylaniu ſerca, ktòre WCPana kocha, powiem coś mu, nie to, co reſentyment podaie, co przeſąd podſuwa, co ſtrofowanie ma przykrego, ale co przywiązanie moie ku WCPanu poddaię, abym WCPana z przepaści wyciągnął, w ktòrą złe towarzyſtwa wepchneły. Nieznaydzieſz WCPan we mnie upominacza groźnego, Nauczyciela zagniewanego, ale przyiaciela, brata, ktòry mòwić będzie do WPCPana, co by do siebie mowił, z tąż przyiemnością, z tąż ſpokoynością. Wiem że młodość ieſt wiekiem wrzącym, że przykro uſunąć się od świata, zwłaſzcza gdy się ieſt maiętnym, i ſwemu ſmakowi dogadza się. Ale punkt honoru, ale rozum, ale przyſtoyność, ale Religia, niemaiąż mòwić doſadniey

nad

nad żmyfły, i namiętności? Coż to ieft człowiek, kochany przyiacielu, kiedy rady zasiąga od ferca fwego zepfutego? Ah! mògłbym, i ia fam rozpafać się na wfzyftko złe, iako i WCPan, gdybym nie fłuchał moiego fumnienia, i moiey powinności, doftało się albowiem nam wfzyftkim w dziale, kłamftwo, i zepsucie. Czekam WCPana, ręce wyciągnione mając do ufcifkania go. Obaczywfzy Klafztòr, i fuknie moią, nie ież się, ponieważ, dla tego, że ieftem Zakonnikiem, więcey mieć powinienem miłości. Płakać będziemy obydwa, żeśmy utracili Oyca bardzo dla WCPana potrzebnego, otòż będę chciał poradzić WCPanu, żebyś go ożywił fwemi obyczaiami. Nie chciey krzywdy mu czynić, żyiąc nieporządnie. Nie są rzeczy zgubione, ieżeli mię ufłuchafz; mam albowiem ufność, iż przepis życia na fwoie mieyfce, i dobry porządek wfzyftko wprawi. Nie bòy się, WCPan, nie pofzlę WCPana na pokutę, ani do Kapucynòw, ani do Kartuzòw. Nielubię bowiem ia gwałtowności; niebiosa nas wefprą, Bòg nieodrzuca powracaiących się do niego. Nigdzie iutro nie wyydę,

abym

abym WCPana u siebie uściskał. Czekam. &c.

****

List XX. *Do tegoż*

Powinnoż to było bydź, serdecznie kochany Panie, abyś nie tylko do mnie nie przyszedł, ale ieszcze, gdym do WCPana przyszedł, żebyś się strzegł widzenia się zemną? Ah! cożby powiedział s. p. WCPana Oyciec, któremuś iuż konaiącemu przyrzekł, że mnie ufać będziesz, że przyiaźń ze mną coraz ściśleyszą zawrzesz? Potwarzam, cożby powiedział? Azaż niestem ia, tenze sam, który na rękach moich nosiłem WCPana? który widziałem wzrastaiącego z moią pociechą, który początkowych nauk uczyłem go, i któremu tysiąc razy więcey oświadczenie swoie powtarzałeś? Chcesz że WCPan żebym mu padł do nóg. abyś mi swoiey dotrzymał przyiaźni? Upadnę, nic bowiem nieiest przykrego, żebym przyiaciela do swey powinności przywiodł. Gdybyś WCPan serca niebył zacnego, dowcipu przenikliwego, o odmianie iego, i o radach mo-

ich

ich zwątpiłbym; lecz maſz piękną du-
ſzę, i nad innych byſtroſć rozumu. Mnie-
maſz WCPan, że mam upodobanie
ſtrofować? fałſzywie pobożni tylko, lubią
burzyć. Miałem ſzczęście czytać Ewan-
gelią, ta ieſt moia, i WCPana uſtawą,
wiem iak JEZUS Chryſtus przyymował
grzeſzników, i iak trzeba bydź oſtro-
żnym, żeby niegasić knota, kiedy dymi
ieſzcze, ani do reſzty nie łamać trzciny,
gdy się ieſzcze trzyma. Pamiętam o tym,
że S. Jan Ewangeliſta siadł na konia,
chociaż był podeſzłym, aby ſzukał mło-
dzieńca iednego, roſpuſzczonego, które-
go był edukował. Azaż nieznaſz mię
WCPan od tylu lat? ieſtemże dzikim,
nie przyſtępnym, himerycznym? nie u-
miemże nad ułomnością ludzką litować
się? Jm bardziey odemnie ſtronić bę-
dzieſz, tym winnieyſzym go będę rozu-
miał. Nieſłuchay WCPan ſwoich towa-
rzyſzòw, ſerca ſwego ſłuchay, i dozwòl
mu mowić, a wnet widzieć WCPana bę-
dę, moie ſerce każe mi nie opuſzczać
WCPana. Sledzić go będę w proporcyą
kochania mego, i pòty nie dam po-
koiu, pòki nie zbliżemy się do siebie.

Wſzak

Wſzak ieſtem naylepſzym iego przyiacielem, gdy ſzukam WCPana w te czasy, w ktòre, krewni WCPana, ſłyſzeć nawet niechcą o Nim. Jeżeli WCPan boiſz się mego upominania, otoż nic mu mòwić nie będę, przekonany u siebie będąc, że się ſam oſkarżysz, i niedaſz mi czasu do mòwienia. Sprobuy WCPan, raz mię odwiedź, a ieżeli to nawiedzenie będzie mu przykre, Ah! iuż niechay nigdy nie widziemy się więcey. Ale znam duſzę WCPana, znam moią, i ieſtem pewny, że raz mię obaczywſzy, niebędzieſz mię chciał opuscić. Przecie ia powinienbym na WCPanu coś więcey wymòdz, ia, ktòry go znam od lat dwudzieſtu. Młodzież WCPana otaczaiąca, połyka dobra iego, żaden z nich nie ieſt WCPana ſzczerym przyiacielem, bo ruynuią ſławę, i zdrowie iego. Jeżeli łzy moie wzruſzyć WCPana mogą, otòż się, z tym oſwiadczam, że płyną mi teraz z oczu, a fundament ich, to co ieſt naydroższym na Swiecie Religia, i przyiaźń. Przyydźże ie otrzeć, ten to będzie dowòd, że nie zapomniałeś o Oycu ſwym, i że czuieſz przyiaciela ucíſki.

z Rzymu 1. *Lutego* 1750. Liſt

Lift XXI. *Do Xiędza* NICOLINI

PORtret niedowiarka, przyflany mi od WCPana obrufzył mię,ale nie zatrwożył. Opròcz tego, że w Xięgach Pifma S. nam ieft przepowiedziano, wiem, że duch człowieka fposobny ieft do wfzelkiey zdrożności, kiedy ferce zepsute; z pragnienia żeby nie było Boga, ktòryby karał za grzechy, wnofzą, że niemafz Boga, *rzekł niezbożny w fercu fwoim, niemafz Boga.* Deizm nieznacznie prowadzi do Ateizmu, brakuie temu na przewodniku, ktory niema Religii, ona ieft gruntowną podporą, na ktòrey pewnie wfpierać się można. Chociaż niegodziwe wniofki nowomodney Filozofii, moie iednak zdanie iest, nierozjątrzać iey kochankòw. Niedowiarkowie są godni politowania, a wiara zawfze ieft darem Boga. JEZUS Chryftus piorunuiąc na Faryzeufzòw, nic niemowił Saduceufzom. Bardzieyby się przekonało niedowiarkòw łagodnością, niżeli furowością. W mowie z niemi głofu używaią dumnego, ktòry do żywego razi, a tym gorzey, że odpowiadaią im, mniey

uczeni

uczeni, niżeli oni, mowy ich, i pisma. Aby był tylko duchownym, powstaie przeciwko nim, niezważaiąc czyli gorliwość iest rozsądna, bo w naukach niebiegłość maiąc, i odpowiadaiąc takowym ludziom, więcey można zaszkodzić, niżeli pomòdz. Ani wrzask, ani natarczywość nie nawraca. Potrzeba przykładów, racyi, i pomiarkowania. Trzeba zacząć od tego, że Religia ma Taiemnice niepoięte, i że wyłuszczyć wszystkiego, rzecz niepodobna. Jest łancuch między Niebem i Ziemią, spaiaiący oboie, niedowiarstwa przekonać ciężko, nietrzymaiąc się ogniwa łancucha. Same strofowanie, żadnym nieiest dowodem. Ażeby biegłego sofistę zwyciężyć, trzeba swiatła, sposobu, i rozsądku. Gdy mi się zdarza okoliczność widzenia się z napoionemi teraźnieyszą Filozofią, staram się z niemi zabrać znaiomość poufałą, a byle mieli trochę edukacyi, na moie mowy bywaią nieco tkniętemi, a i to przesądy ich oddala pomalu. Gorliwość impetyczna, chcąca żeby z Nieba ogień spadł, obrzydzenie przynosi. Dlatego niedowiarkowie za swego

przesla-

przesladowcę Kościoł rozumieią, bo Kapłani nad to z swoią gorliwością powstaią. Sprawa dobra sama siebie utrzymuie, więc dosyć iest Religii, żeby pokazała swoie dowody, tradycyą, obyczaie, łagodność, a będzie szacowana. Chrześciaństwo samo przez się, niszczy to, co iest oddalone od niego, co powstaie przeciw niemu, i miota się bezczelnie na niego. Często mi się trafia obcować z ludźmi nielubiącemi Zakonnikòw, i z niemi bardzo mile witam się. Gdybym miał czas, i zdolność, nowomodną Filozofią zbiiać, tak o sobie trzymam, że żadenby na mnie takowy Filozof nieuskarżał się. Założyłbym początki, przeciwko ktòrym, nic by niemożna było mòwić; a gdybym spotkał się z ludźmi owemi, ktòrych niedowiarstwo męczy, z wszelką przyiemnością dowiòdłbym, że sensu Xiąg Pisma dobrze nie poięli, i że nie maią przyczyn przeczenia ich prawności. Wiem o tym, żebym ich nienawròcił, ponieważ Bòg sam oswieca rozumy, i odmienia serca, aleby iednak przeciw obrońcom Religii nie zgrzytali. Trzeba coś wymodz,

gdy

gdy niemożna wſzyſtkiego. Ponieważ Bòg cierpi Niedowiarkòw, toć tym bardziey my mamy cierpieć, i oni bowiem należą do rozporządzenia Boſkiego, wſzak przez nich Religia pokazuie się mocnieyſzą, a Wierni ugruntywaią się w Wierze. Nie ma nas dziwić, że z wieku zabobonnego przeſzli do wieku niedowiarkow, ſą to nawałności, ktòre minąwſzy, odkryią nam Niebo ſwietleyſze. Jm bardziey rozſzyrza się niedowiarſtwo, tym pilniey ſtarać sie maią Słudzy Ewanielii, ażeby wpaiali Religii szanowanie, przykładaiąc się do Nauk, i w dobrych uczynkach cwicząc się. Otoż tyle rzeczy, ktòre WCPana niczego nie nauczaią. Nie poſtrzegłem, iak piòro moie rozpiſało się, częſto ia go o to ſtrofuię, ale widzę niechcę się poprawić. Daruy mu WCPan, proſzę na moią intencyą, uważaiąc iak wielka dla mnie korzyść, bydź z ſzacunkiem, i ſzczerym przywiązaniem ku WCPanu piſząc się &c. z *Rzymu* 28. *Lutego* 1750.

✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻

List XXII. *Do Kardynała CRESCENCI.*

Rezo-

REzolucya Wafzey Eminencyi zupełna, zgadza się albowiem z naywyfmienitfzemi Doktorami, ofobliwie z nauką S. Tomafza, ktòra ieft wielkiey wagi. *S. Officium* nie potępiło ludzi tych, o ktòrych W.E. wfpominafz, iako maiących konfzachty z Czartem, ale iako zażywaiących na złe flòw z Mfzy Swiętey, z Pfalmow, do fwoich dziwactw. Wiadomo, że teraz Czarownicy, niefą fprawcami nadprzyrodzonemi, a lubo według Pifma, Czart ieft w rzeczy famey, czarnokfięftwo iednak, fkutkiem ieft zabobonu, albo pomięfzanego mòzgu. Całuię Ręce Wafzey Eminencyi, czekaiąc momentu całowania Nòg Jego, iezeli Proroctwo przyczytane S. Filippowi Neryufzowi, ma bydź pradziwe. &c. *Brat Ganganelli. z Rzymu 3. Marca* 1750.

****

Lift XXIII. *Do Pana *** Szlachcica Ravenańfkiego.*

NIe fpodziewałem się nigdy tego, ażebyś WCPan, miał się udać do Zakonnika podłego, iakim ia ieft, po radę

w fpra-

w sprawie swoiey Familii. Podostatek iest w prawie biegłych, ktòrzy mogą wyśmienicie WCPanu poradzić. Oprocz moiey niezdolności w tey mierze, nielubię ia mego zdania w sprawach swieckich dawać. Pamiętam, bowiem że S. Paweł Duchownemu zakazuie wdawać się w interessa doczesne. Człowiek umarły światu, niema zabawiać się światem. Każde Zgromadzenie Zakonne niezachowuiące tey maxymy, poźniey, rychleyli, zaiste zginie; iako każdy Zakonnik intrygant, wchodzący w Familii rządy, w zamęscia, w testamenta, godzien wzgardy; i w niebeśpieczeństwie zostaie.

Dosyć mamy naszych powinności, nie żebyśmy wtrącali się w cudze; Wszyscyby na nas krzywym okiem patrzali, gdybyśmy śmieli wdzierać się do tego, co nad nasz iest stan. Wiele nasłuchaliśmy się hałasôw, gdyśmy chcieli wiedzieć, czy mamy zupełną władzę nad tym, co nam dano, a cożby było, gdybyśmy się, po te czasy, wtrącali w interessa ludzi na Swiecie żyiących? S. Francissek wyklałby nas opowiadaiący bezinteres, i ubòstwo, gdyby widział, że się mięszamy

do

do ſpraw ſwieckich. To co powinie-nem, i co mogę, czynię, zachęcam WCP. do zgody, pokoiu, żebyś nie był chciwym dòbr życia przemiiaiącego, ktòre ſame tylko dobre uczynki przy nas zoſtawi. Staraymy się o nie, żebyśmy z pròżnemi rękoma nie ſtanęli przed Bogiem. Piſzę się WCPana &c. z *Rzymu* 1. *Marca* 1750.

****

Liſt XXIV. *Do Kardynała QUERINI*

PRagnę z duſzy widzieć Bibliotekę Waſzey Eminencyi w rękach moich: mogę upewnić, że kurzawa na nią padać niebędzie, ani gryść mòlom iey nie dam. Słyſząc z uſt Jego, i znaiąc dobrze rozsądek Waſzey Eminencyi, twierdzę, iż będzie godna podziwienia wſzyſtkich ciekawych. Nigdy nie zapomnę, że się znaydowałem przez dzień cały z Waszą Eminencyą, Kardynałem Paſsionei, i z inſzemi uczonemi, czasòw ieſt drogą Epoką w życiu moim. Widziałem co ieſt nayuczeńſzego w Europie, i czerpałem z źrodła dwòch rzek świata rozumnego. Wiele zagadywań było bez wydwarzania się, uporu, i dumy. Sami to tylko

mędrko-

mędrkowie, i połgłòwkowie, swego uporu, i prożności odstąpić niechcą. Ale to mię naybardziey zastanowiło, że dowcip, ktòry nie zawsze towarzyszy erudycyi, wyszedł z łona umieiętności, iako blask z firmamentu. Zyczyłbym sobie, żeby przy tych dwòch wielkich ludziach nowi teraznieysi byli Filozofowie, zwłaszcza używaiących wszelkiego umiarkowania. Niedawno przypominałem otym Kardynałowi Passionei, a pamięć Jego zawsze wielka, w kròtkości powtorzyła, co w tedy mòwiono. Pragnałbym służyć Waszey Eminencyi na gòrę Kassynu. Pokazuiesz się na niey promienistym W. E, i nakształt Moyżesza na Synai, Centrum iest to W.E, i kolebka, w ktòrey nabyłeś wielkich nauk, ażeby był wiecznym łancuch owych ludzi nieśmiertelnych, na tey gòrze urodzonych. Zdaiemi się, daruy W.E. mi, co piszę, że list pisany W.E. do Predykanta, trochy iest suchy. Wiesz lepiey o demnie W.E. iak iest namaszczenie potrzebne, aby zyskać umysły ludzkie. Nic niemożna dodać do respektu głębokiego z ktòrym iestem &c.

List XXV.

Liſt XXV. *Do Xiędza ORSI Dominikana, a potym Kardynała.*

Dwa razy byłem u WCPana, i nie miałem ſzczęścia zaſtać, lubo WCP. ieſteś Zakonnikiem zawſze pracowitym. Chciałem podziękować WCPanu za Tom mi przyſłany. Winſzuię Włochòm, że WCP. ie ſwoią pracą zbogacaſz. Fleury potrzebuie takowego Piſarza, ktòryby, mieyſca od Niego opuſzczone w Hiſtoryi Kościelney napełnił; trzeba przyznać, lubo ia z wſzelkim ſzacunkiem ieſtem ku temu Prałatowi, że wielkiey wagi rzeczy, coś niecoś, w wielu mieyſcach dotknął. Podobno niemiał na doręczu nòt potrzebnych. Nieraz trzeba dobrze namyśleć się, nim tak zacnego Męża, błędy okazać chcemy. Ja nie mogę mu nieprzyganić, że nie wſpomiał o Kościele Raweńſkim, ſławnym w Kronikach Włoſkich, z przyczyn Exarchòw. Niekiedy ieſt rzecz niebeſpieczna bydź bardzo kròtkim, daie się czasem blaier, zamiaſt portretu. Za złe poczytamy Fleuremu, że bardzo obſtawał za wolnościami Kościoła Francuſkiego:

Francuzi zaś WCPanu przyganiać będą, żeś bardzo żwawie utrzymywał zdania w naszych kraiach będących. Widzisz WCPan, iak rzecz cięzka pisać, żeby podobać się rozmaitym Rządzòm. Lecz ludzie rozſądni, Francuzòm ſwoie, a Rzymianom ſwoie zdania zoſtawuią, zwłaſzcza gdy się nie tyczą Wiary. Kazdy kray ma ſwoie zdania, a każdy człowiek ſwoią wadę. Pragnąłbym, żeby prace WCPana nadgrodzone były dla chwały Kościoła, nie WCPana; nie potrzebuieſz albowiem WCPan dla ſławy ſwoiey Purpury. Co do mnie, wielki będzie dla mnie honor, ieżeli przyimieſz z ſerca, ſzczere moie wyrazy, pełne ſzacunku ku Oſobie Jego&c. z *Rzymu* 11. *Czerwca* 1750.

****

Liſt XXVI. *Do iednego Prałata.*

Powinna ręka moia bydź użyta od owego czasu, od ktòrego zacząłem pisywać; a więcey ma siły gdy opisuie ſentymenta WCPana mi podane. Uczyniłem to wſzyſtko, lubo byłem zabawny, coś WCPan mi rozkazał. Widziałem się z ową oſobą, przekonałem iey wymawia-

nie

nie się, wzięła do siebie sierotkę, iakoś WCPan żądał. Nędza cudza bardzo mię wymownym czyni, wtedy dusza moia, ſerce moie, rozum mòy, razem mòwią.

Zadaia Zakonnikòm że tylko ſami dla siebie ſą dobremi; gdyby to była prawda, ia nigdy niebyłbym Zakonnikiem, ale to potwarz, ktòrey nie chcę zbiiać. Jeſt nędza ludzka w Klaſztòrach, bo i tam są ludzie, i wſzędzie ludzie ludźmi. Jednak nie ieſt to na przeſzkodzie, żeby niemiało bydź wielu cnotliwych. Ja się ſam nieraz wſtydzę, przyznaię się WCPanu, patrząc na Osoby czci godne, ktòre od rana do wieczora czas przepędzaią na dobrych uczynkach. Swiat o Zgromadzeniach Zakonnych zwykł ſądzić, z zgorſzenia niekiedy iedney oſoby Zakonney, a na to nie ma uwagi, że cnoty, i talenta wielkie, zawſze znayduią się za klauzurą.

Stan Zakonny bardzoby był poważany, gdyby umieli go ſzanować; i znaleźliby w nim ludzi mocnych, w działaniu i ſłowie, gdyby ich chcieli ſzukać. Emulacya koniecznie potrzebna w Zakonach, aby miłość nauk utrzymywała się, iako ambycya ieſt zgorſzeniem i ruiną.

Monstrum w Kościele, i w Stanie, Zakonnik pyszny, wyniosły, albo hipokryta, ktòry uczynił profesyą bydź pokornym, a iest cały nadęty, powierzchownie ubogi, a wewnątrz chciwy zbogacenia się, za pobożnego, i sługę Boga udaiący się, a swych namiętności niewolnik. Zastanowiwszy się nad owemi Zakonnikami, ktorzy siebie niszczą, aby otrzymali biedne Przełożeństwo pełne tysiącnych zgryzot, i zatrudnienia, niewiem iako ich nazwać, to tylko mòwię, że tak czynić, iest za małą chcieć niby rzecz, bydź potępionym. O samotności! o Xiążki! o prace moie! cobyście mi za wielką przykrość uczyniły, gdybym was kiedy miał opuścić, a wdać się w sprawy, i honory, zagmatwanie przynoszące; Tytuł sam Maiestatu nie nadgrodzi wolności człowiekowi, ktòrą utraca zostawszy Monarchą. W młodości moiey uczono mię, że naywiększy iest honor, mieć duszę nieśmiertelną, i na szczęście moie, pamiętam o tym dobrze. Tegobym wszystkim ludziòm nie powiedział, ponieważ

nieważ wieluby tego nie zrozumiało; ale WCPan, ktory się nasycasz nieporòwnaną uciechą, że iesteś, i myslisz doskonale,to rozumiesz. Sciskam WCPana z całego serca mego, i iestem &c.
z *Rzymu* 6. *Listopada* 1750.

✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻✻

List XXVII. *Do Pana HENRIQUEZ.*

RAdzisz się mnie WCPan, co bym się ia miał radzić WCPana. Znany WCPana rozsądek, pobożność, i wszyscy go maią za przewodnika, i za nay uczeńszego Doktora. Lecz abym WCPana rozkazy pełnił, mòwię, że depozyt ma bydź oddany Piotrowi, lubo mu go Jan nie legował, z przyczyny przywiązania do Katolickiey Religii, ktòrą porzucił był, nieszczęśliwy. Doyść tylko trzeba, z iakiego powodu Dobrodziey iego chciał go opatrzyć. Nie widzę przyczyny żadney, dla czegoby nie miał wziąć depozytu, chociaż odmienił wiarę. Piszesz WCP. że są tacy, ktòrzy radzą, żeby ta summa na iaki Klasztòr była dana, a

ia lubo ieſtem Zakonnikiem, utrzymuię, że bardzoby niedobrze obrocona była ponieważ, naprzòd temu powinna bydź oddana, do kogo należy, powtore, iż Familia w dziale dòbr naypierwſza mieſzczona bydź powinna, potrzecie, naoſtatek, że i ci ubodzy, ktòrzy cale nie maią z czego zyć, naypierwsi lą, aby byli wspomożeni. Opatrzność Boſka naypierwſzą ieſt pomocą Klaſztorów, ktòra ie bardziey, niżeli ludzkie wſparcia, utrzymuie. Tyle, wſzyſtkie Zakony są szacowne, ile naśladuią JEZUSA Chryſtusa; lecz częſtokroć zawadzaią się ziemſkie zapędy w zachowaniu Kłaſztoru, nie zważaiąc na to, że prawdziwy Chrześcianin nie ma tu miaſta trwałego, i to się mu przytrafia, czego Bòg chce. Poddaię zdanie moie pod zdanie WCPana, nie trzymam się bowiem upornie przy moim. To wyrażam, co moie ſumienie dyktuie, nie opuſzczaiąc nic do oświecenia onego; gdyż nie ma złego takiego, ktòregoby się człowiek nie dopuſcił, rozumieiąc, że dobrze czyni, gdy

idzie za nierozſądną pobożnością. Mam honor piſać się &c.

****

Liſt XXVIII. *Do Xięni* ***

RZecz całą przeczytawſzy, ktòrą WCPanna mi opiſała, widzę, że WCPanna nie umieſz zażyć nieuſtraſzonego umyſłu. Jeżeli rozwiozłość Zakonnicami rządzi, i tak WCPannę uwodzą, iak się im podoba, na coż się zda Reguła? Rozwiozłość, a nadewſzyſtko uczęſzczania do kraty, ſą zgubą Zakonnic. Zebranie wſzyſtkich sił do rozmyślania, pilność w wykonaniu obowiązkòw, utrzymuie ròżne Zgromadzenia Zakonne w porządku. Jarzmo nieznośne, ieſt Klaſztor, kiedy się kto w nim widuie, i zabawia z światem; im częſtsze obcowania, tym nieukontentowanie większe, z Stanu ſwego. Moia rada, żebyś WCPanna częſto zwoływała do siebie Zgromadzenie, iako Matka Dobra, kochaiąca dzieci ſwoie, mòwić będzieſz z wylaniem ſerca ſwego, o konieczney potrzebie pełnienia ſwych powinności. Przekonyway, że WCPannę ſtrofuię ſumnienie o łatwość

w pozwa-

w pozwalaniu, a kiedy musisz się pokazać ostrą, to dla tego, że chcesz duszę zbawić. Obaczywszy tedy Zakonnice, że nie humorem, ale boiaźnią Boga, rządzisz się WCPanna, słuchać iey będą z uszanowaniem, albo zostaną głupiemi Pannami, ktòre niemaią oleiu w lampach swoich, ani światła, żeby zaszły drogę Oblubieńcowi. Byłoby to naywiększe nieszczęście, a to w ten czas, kiedy zażywszy wszystkich sposobòw roztropności, i miłości, niezażyło się władzy Przełożeńskiey, aby koniecznie poprawić. Lecz się spodziewam, że do tego WCPanna nieprzyidziesz. Szemrać będą przeciwko WCPannie przez nieiaki czas, lecz gniew Zakonnic, iest na kształt ulewy nagłey, byle niebyła związkowa przyiaźń, konszachty, bo w tedy sam tylko Bòg może szyki pomięszać, i spokoyność przywròcić. Ciężko przeciwić się takowey Przełożoney, ktòra modli się, prosi, obliguie, zaklina, upokarza się, i bardziey łez używa, niżeli strofowania, aby przekonała, i wmòwiła poprawę. Ah! dałby Bòg, ażeby takowym

kowym ięzykiem wszystkie Xięnie mowiły. Lecz, na nieszczęście, wiele znayduie się między niemi, ktòre zacnością nadęte, swoie widzimisię, za zasługę poczytuiąc, żyią osobno z Zakonnicami, a większą część dnia, przy gotowalni, i kracie przepędzaią. Są zaiste głupiemi owemi Pannami, (i podobno ieszcze i tego Jmienia niewarte) są ruiną i zgorszeniem Zgromadzenia, nakształt szerszeni w ulu, ktòre miòd wyiadaią, i nieporządek czynia.
Zmięszało mnie wymaganie WCPanny moiey rady, ktòry nie mam talentu do rządzenia, a osobliwie Zakonnicami. Toż myślę co Swięty nasz Patryarcha Franciszek(daruy WCPanna wyrazowi szczerości moiey) Mawiał S. nasz Oyciec: *Bòg podaiąc do serca żeby wniść do Zakonu, ogołocił nas z Zon, ale się obawiam, żeby czart nie dał nam Siostr na nasze udręczenie.* Wiedział dobrze, iak rzecz trudna, rządzić Zakonnicami, lubo bywaią powolne i oswiecone; bo żadnego niema Zgromadzenia, w ktòrymby nie były osoby godne wielkich pochwał.
Upraszam WCPanny, żebyś się więcey

do mnie

do mnie nie chciała udawać, nie będę albowiem mògł odpisać, i nic lepſzego podać nad regułę ſamą. Mòw WCP. mało z ſwoim Spowiednikiem, a wiele z Bogiem, a tak pokòy zakwitnie w Klaſztorze iey; życzę tego, tak dla honoru WCPanny, iako, i Zakonu, piſząc się z respektem. &c. *z Rzymu* 10. *Liſtopada* 1750.

****

Liſt XXIX. *Do Xiędza LAMI. Autora Peryodycznego.*

Z wielką moią pociechą, piſma WCP. wychodzące czytam, ale życzyłbym ażeby cenzurowanie WCPana było dokładnieyſze. Naprzykład, za miaſt tych słòw: *ſtyl w tey Xiążce ieſt niedobry, wiele ma to dzieło rzeczy proſtych, ktòre piękność Xiążki ſzpecą*, abyś WCPan na oko pokazał, gdzie, i iak; Uſtawy, zawſze potrzebuią przykładòw. J iakże się Autor ma poprawić, iak Publiczność, zdanie WCPana poiąć może, kiedy WCP. w ogòlności tylko mòwiſz, a mieyſca błędu w Autorze nie wytykasz?

Niema prawie takiey Xiążki, ktòraby

była

była bez omyłki, albo bez frazesów przymuszonych. Mòwiący o niey w ogólności, daie znać, że ią prędko przeczytał, i nie chciał pracy sobie zadać.

Trzeba, i naylepsze mieysca w Xiążce pokazać. Dziennikarz dobrego gustu, tego zaniedbywać nie powinien. Jeżeli dzieło nie warte czytania, na coż nacierać na Autora iego. Rzecz niepiękna krytykować Xiążkę, dla tego tylko, ażeby się śmiano z Autora. Trzeba, żeby Rzym rządził się sposobem Paryzkim, ażeby Pisma Peryodyczne wychodziły iedne po drugich. Mamy biedne Dyaryusze, (są to Dzienniki bardzo iałowe i nic nieuczące) Urząd Dziennikarza iest rownie potrzebny, iako i uczciwy, w kraiu, w ktòrym nauki kwitną. Znam ia dobrze co winna Oyczyzną Pisarzowi tygodniowemu, albo Miesięcznemu, ktòry ślęczy aby z Xiążek wychodzących zbiòr uczynił materyi, i okazał dowcipy swego Narodu. Droga ta, iest nie mniey pracowita, a kròtka do nauczenia, iak zdrowo sądzić o rzeczach potrzeba. Nie wiedziałbym nic o naukach Francu-

skich,

ſkich, gdyby nie Dziennikarze, ktòrych mi do czytania pożyczaią. Kiedy kto ieſt oſtrym bez uſzczypliwości, doſadnym bez drobienia, ſprawiedliwym, a nieparcyaliſtą, z takiego Publicum kontente. Moia powinność zawſze zupełna, zwłaſzcza kiedy przychodzi mi odnawiać ſentymenta ſzacunku, i przywiązania do Oſoby WCPana, ktòrego &c.

z *Rzymu* 2. *Marca* 1750.

****

Liſt XXX. *Do Hrabiego* ***

ANi wymowić podobna, naypoufalſzy mòy przyiacielu, co za radość, trzykrotna wizyta WCPana, przynioſła duſzy moiey; Łzy ktòreś wylewał, wyznanie, ktòreś uczynił, ſciſkaiąc się ze mną, ręce moie całuiąc, i obiecuiąc że nigdy nie zapomnieſz o usiłowawaniu moim, z ktòrym WCPana ſzukałem, i przyrzekaiąc, że poprawiſz życie ſwoie, a usilnie pracować będzieſz, abyś poiednał się z Bogiem, nigdy z myśli, ani z ſerca moiego nie wypadnie. Mawiałem częſto ſam do siebie, o WCPanu „ Był wychowany po Chrześciańſku;

,,ſciańſku; przyidzie do siebie, widzieć ,,go będę, obłąkanie iego, ieſt burza ,,wkròtce maiąca uſtać,, Otòż pogoda przywrociła się, Bòg niech będzie pochwalony; nie mnie więc kochany, przyiacielu, ale Jemu dziękuy. Ponieważ żądaſz WCPan, ażebym ręką moią napiſał przeſtrogi, ktòrychbyś się trzymał, otòż ile miałkość rozumu mego dozwala, a ſciſła przyiaźń pobudza, kròtko wyrażam. Przykazania Boſkie, naypierwſze i naywyśmienitſze prawa, z ktòrych inne pochodzą, w kròtkich słowach są zamknięte. Rozkazy, gdy są iasne, ugruntowane na rozumie, niepotrzebuią kommentarzòw, ani diſſertacyi. Co ranek czytay WCPan przypowieść o Synie Marnotrawnym, i odmòwiſz z ſercem ſkruſzonym i upokorzonym, Pſalm 56. *Zmiłuy się nademną Panie;* i te niech będą poranne Modlitwy. W przeciągu dnia, pobożną Xiążkę czytać WCPan będzieſz, nieiako niewolnik przykowany, ale iako Syn Boga, powracaiący się do niego, i czekaiący zlitowania. Czytanie to, nie ma bydź długie, żeby WCPanu nie uprzy-

krzyło

krzyło się, Zwyczay miey WCPan chodzić na ſłuchanie Mſzy, a w Swięta, i Niedziele, nigdy iey nie opuſzczay. Byway na niey, iako winowayca proſzący o odpuſzczenie, z nadzieią otrzymania go. Za powinność weś WCPan ſobie, każdego dnia dać iałmużnę, abyś nadgrodził krzywdę, żeś się podał był przedtym na uciechy, zbytki, i nie wſpomagał ubogich. Wyrzeczeſz się towarzyſtwa, siebie ſamego, i przyiacioł, a nowych ſobie przybierzeſz, zgadzaiących się z honorem, uczciwością, i Religią. Łatwo się rozſtać z towarzyſzami deboſzòw, bez ofuknienia się na nich. Mòwiąc rzetelnie o zamierzeniu ſwoim, ktòre przedsiębierzeſz, pociągniesz tym ich, aby toż czynili. Z żalem dawne życie przypominaiąc, inne wieść obiecuiąc w obecności ich, iuż więcey nie przyidą; a iezeli się powròcą, znakiem ieſt, iż chcą życie ſwoie odmienić, a wtedy nie chronić się, ale przyiąć ich, z wielką pociechą należy. Przechadzay się WCPan częſto, żeby ſamotność WCPana nie wepchnęła w melancholią; kompanią WCPan

trzymay

trzymay z człowiekiem doyrzałego rozsądku, albo z młodym iakim cnotliwym. Bardzo rzadko sam chodź, zwłaszcza w początkach, pòki przedsięwzięcia iego niebędą umocnione. Trafi się albowiem, że myśli czcze napastuiące, ckliwość w WCPanu samego siebie sprawią, a tak sam w okoliczności wdasz się, ktòre go znowu wprawią w obłąnia. Czytay WCPan wesołą iaką Xiążkę, a dobrą, abyś uczciwą zachował wesołość. Smutek, iest hakiem dla młodych, zabawiaiących się koło nawrocenia swego. Stosuią życie rozwiozłe przeszłe, z życiem poważnym, i kończą na powrocie do swych narowòw.

Zrachuiesz WCPan swoie długi i dochody, a ekonomii używszy, znaydiesz czym zapłacić swym kredytoròm. Człowiek zawsze iest bogatym, gdy umie sobie coś uymować, a ubożuchnym, kiedy na to wszystko wydaie, co mu przyidzie na myśl. Naznacz WCPan pensyą dożywotnią Osobie od Niego uwiedzioney, aby daley życia nieprowadziła w nierządach; i żeby precz oddaliła się od WCPana, biletem o

swoiey

swoiey intencyi WCPan ią uwiadomi, prosząc o odpuszczenie krzywdy, ktòrąś iey uczynił, poprzysięgaiąc ią, aby zapomniała o stworzeniach, a cała do Stwòrcy przylgnęła. Kiedy się poda okoliczność zabawić się w kompanii, nie odmawiay swoiey przytomności, ponieważ możesz uczciwie zabawić się, a tym samym nie podasz się na szydzenie światowych, ktòrzy pobożność wyśmiewuią. Sukien zażyway WCPan według stanu swego, ani bedąc bardzo o nie troskliwym, ani nadto o nie niedbaiącym. Pawdziwa pobożność wystrzega się zbytności. Dziwny zaiste układ, przywłaszczać sobie suknie nie do twarzy, głowę mieć spuszczoną, weyrzenie ponure, mowę przykrosłodką.

Służących swoich, wspołczyńcòw intryg, i nieprawości czynionych, odpraw WCPan, obawiaiąc się, aby znaiąc iego skłonności, nie zarzucali wędki na WCPana, żebyś znowu na drogę zguby, udał się; luboć ich zgorszywszy, trzeba koniecznie dobrym przykładem zbudować. Młodość WCPana trzeba dwoiakim opasać płotem, i dwo-

iaką

iaką fosą. Zyć więc WCPan będiesz z nowemi sługami swemi, ktorych statek, i wierność okaże się, iako Pan znaiący się na ludzkości, iako Chrześcianin wiedzący, że przed Bogiem rowni są ludzie wszyscy, mimo nierowności stanow; przykład dobry dasz z siebie, czuć będziesz nad obyczaiami ich, nie będąc dla nich ani męką, ani szpiegiem, przywabiaiący ich do siebie, przyiemnością, i dobrodzieystwy. Arcy rzecz piękna będących przy sobie czynić szczęśliwemi. Radzę WCPanu, żebyś nawiedzał, kaplicę wymurowaną u Kartuzow od Kardynała Cibo, ktorego pamięć iest u mnie w szacunku. Coby miał popioły ciała swego kazać złożyć w wspaniałym grobie Przodkow swoich, kazał pochować się między swemi służącemi, napisawszy nadgrobek pełny pokory. *Tu leży Cibo robak brzydki Hic iacet Cibo vermis immundus*. Grob ten niewiadomy ludziom, ale Bog, ktoremu nic nie iest tayno, w ostatni moment okaże go owym, wyrzucaiąc na oczy, ktorzy nawet w grobach swych pychę swoią okazali. Trzeba, żebyś WCPan nie-

był bezczynnym, więc zaprzątnąć się do iakiey pracy potrzeba Nic nie czyniąc zawsze, czyni się źle. Zastanawiay się nad sobą, radź się serca swego, pytay się duszy swoiey, a nadewszysto udaway się do Boga, abyś WCPan poznał, co WCPanu przynależy czynić, czy bydź w stanie Zołnierskim, czy w Cywilnym? Stan Duchowny nie dla WCPana; Do Swiątnicy, nie należy serca reszty zwalanego przynosić, chybaby wolą Bòg swą nadzwyczaynym sposobem WCPanu oznaymił, co się trafia bardzo rzadko, i cudem iest do naśladowania niełatwym. Myśleć, naostatek, będziesz WCPan o swym ożenieniu, ktòrego odkładać nie życzę. Małżeństwo w czystości serca obrane, młodych od wielu niebeśpieczeństw broni, ale WCPan nie czekay odemnie rady względem wybrania dla siebie żony. Uczyniłem szlub wstąpiwszy do Zakonu, że się wdawać nie będę, ani do małżeństwa, ani do testamentòw. Zakonnik, iest to człowiek umarły, ktòry znaku życia swego pokazywać nie ma, tylko w rzeczach cale duchownych, ponieważ dusza nigdy nie umiera. Krew-

nego

nego swego masz WCPan, rozsądnego człowieka, cnotliwego, poczciwego, szczerego, z ktòrym WCPana pogodziłem, może on WCPanu dobrze usłużyć w ożenieniu. Religii, i rozumu, należy radzić się bardziey w postanowieniu, niżeli skłonności. Bardzo rzadko udaią się zamęścia, maiące za powod samą miłość. W Skotopaskach, i Romansach, kochanie wydaie się cudnie, ale nie w praktyce. Nic nie mòwię o wydatkach WCPana, i o stole. Stosuiąc się do początkow założonych, wszystko będzie umiarkowanym. Wzyway WCP. często do stołu swego, człowieka iakiego cnotliwego: nie życzę sobie, żebym WCP. samego zawsze zastał, opròcz czasu modlitwy, i czytania. *Biada samemu Człowiekowi*, mowi Pismo. Czasami dobra swoie WCPan odwiedź; gdybyś WCP. mięszkał zawsze na wsi, zwłaszcza teraz, o swoich dobrych przedsięwzięciach zapomniałbyś, i dobrey swey Edukacyi. Towarzystwa wioskowe do rozrutności prowadzą, a wdawszy się w nie, zostaie się nie obyczaynym, nie wiadomym, i grubianinem. Polowanie, kochanie, wino, są to zabawami Szlachty ustawicznie sie-

F 2 dzą-

dzących na wsi. Miasto, obyczaie kształci, rozum ozdabia, i nie daie duszy tępić się. Nie przywięzuy się WCP. skrupulatnie do czasu względem wstania, i spania. Porządek potrzebny we wszystkich stanach, ale przymus, i iednakowość, przykrość sprawuie umysłowi. Biorąc Religii wspaniałość, iak iest w samey sobie, dziecinności, i drobnego nabożeństwa wystrzegać się WCPan będziesz, i nieczytać Xiążek mistycznych owych, albo apokryfow, ktòre pod pretextem wpoienia pobożności, zabawiaią duszę nadpotrzebnemi przepisami, podaiąc drobną pobożność; i tak zostawuią rozum bez oświecenia, a serce bez skruszenia. *Prawdziwa pobożność*, Xiążka pisana od Sławnego Muratorego, uchowa WCPana od niebeśpieczeństw lekkowierności. Radzę WCPanu żebyś tę Xiązkę czytał nie raz, dla pożytku swego. Nie zasiągay WCPan rad od wszystkich bez braku, ponieważ tak względem choroby duszy, iako i ciała, każdy swoią radę dać chce. Nie zabieray WCPan przyiaźni z nabożniczkami, i ludźmi rozwiozłemi, bo obydwa rodzaie takowych

ludzi

ludzi od kresu założonego WCPana odprowadzą. Nawrocenie za prawdziwe uznam, kiedy przez czas niemały będzie doświadczone. Nie łatwo z libertynowstwa bierze się do cnoty. Dlatego prosiłem WCPana, żebyś za Oyca duchownego obrał sobie naszego Franciszkana przyiaciela ś. p. Oyca WCPana, i mego. Wyśmienitym iest nauczycielem w życiu duchownym, ieżeli zatrzyma WCPana nieco, przed przystąpieniem do Taiemnicy Nayświętszey Ołtarza, to dlatego, ażeby był upewnionym o odmianie WCPana zupełney, według zwyczaiu Kościoła Swiętego. Niebòy sięWCPan iego ostrości,łączy bowiem miłość Oycowską z stateczną rostropnością Nauczyciela duchownego; nie będzie obciążał zewnętrznemi dziełami, iako czynią pospolicie mało oświeceni Spowiednicy. Jeżeliś WCPan zgrzeszył pychą, poda sposoby upokorzenia się, ieżeli zmyślnością, przepiszę lekarstwa umartwienia, wiedząc o tym, że ran duszy nie goią kilka pacierzy, ale naprawa serca. Wielu grzeszników bez tego sposobu, prowadzi

życie

życie w obrażeniu Boga, i ſpowiadaniu się grzechòw. Wyſtrzegay się WCP. zbytecznego nabożeńſtwa, i zbytecznego gwałtu, bobyś znòw w ſwoie wpadł błędy. Otòż kochany Synu, ſerdeczny przyiacielu, maſz przepis życia według żądania ſwego; nie mògłbym przychylniey, krwią moią piſać. Jeżeliby przedsięwzięcia, ktoreś przymnie uczynił, miały spełznąć, w gròb mię wpędziłbyś. Ale to mnie utwierdza, że ieſteś rzetelnym, że mnie kochaſz, i zupełnie przekonanym ieſteś, iż chcę ſzczerze z całego serca, dobra WCPana, i doznałeś, iż życie rozwiozłe, ieſt pełne ſmutku, zgryzoty, i mąk. Słuchayże głoſu Oyca z grobu wołaiącego, że prawdziwe ſzczęście ieſt dla ſamych przyiaciòł Boga, i że maſz obietnicy ſwoiey dotrzymać daney, a za pomocą Nieba, dobrym będzieſz Chrześcianinem. Jeſtem bardziey cały Twòy, niżeli mòy &c. *z Klaſztoru SS. Apoſtołow* 20. *Liſtopada*. 1750.

P. S. Spodziewam się że WCPana poiednam z całą Jego Familią, oprocz z Hrabiną R*** bo bardzo ieſt nabożna,

więc

więc wątpię aby chciała odpuścić. Czekam WCP. w fobotę z czokolatą, abym WCP. przeczytał Lift ubogiego Sardi, dawnego flugi, Matki WCPana, a teraz bardzo potrzebuiącego. Nie potrzeba wiele czasu chcąc z Viterba do Rzymu przyiechać, zwłafzcza, gdy WCPan mafz konie, ktòre umieią piechotą chodzić.

****

Lift XXXI. *Do Xięcia San SEVERO, Neapolitańfkiego.*

NAyuniżeńfze dzięki czynię WXMci, że na lift tak nikczemnego człowieka, iakim ia, ani między Panami, ani między uczonemi niemogącego się mieścić, raczyłaś przyiąć mile Pana Weslera. Wychwala bardzo grzeczność WXMci, o tym zaś co dla pomnożenia Fizyki, i zafzczytu Fizykòw WXMć zamyślafz, mòwi z wielkim entuziazmem. Nowe wynalazki, fą ciekawe, i użyteczne. Neapol ieft właściwe mieyfce do zaoftrzenia dowcipu uczonych. Tylo zewfzyftkich ftron fenomenòw okazuie wfzelkiego rodzaiu, że prawie przymufzaią, aby niemi się zabawić. Gòry, pie-

czar",

czary, kamienie, wody, ogień, którym że tak powiem przeięte, są to rzeczy do szperania. Niedziwi mię, Mci Xiąże, że Kròl sam z pracy WXMci, i sukcessu iey cieszy się, każdy Monarcha zna co za chwała iego, gdy uczonych wspiera. Gdyby dowcipy do wielkich rzeczy zdolne, były między nami zachęcane, Włochy w każdym rodzaiu pokazałaby ludzi wielkich. Nasiona talentòw gòrnych są, ale potrzębuią zagrzania, aby z większą kwitły wspaniałością. Lecz Sztukmistrzowie zaczynaią słabnieć w owych misternych naśladuiących Stworcę, dziełach. Naylepsze teraz rzeźby, naywyśmienitsze malowania, są kopiami dawnieyszych, zdaie się, iż przymuszaią pędzel, i dłuto, ażeby koniecznie coś podobnego dziełom Przòdkòw, wydawały. Jakaś grubość okazuie się, na mieyscu owey wybitności pierwszych dawnych malarzòw, i prawdę mòwiąc, brak nam duszy wlania w dzieła ninieysze. Bogatsi iesteśmy w Pisarzòw, mamy żywych w stylu obok mogących siedzieć z dawnemi, iako *Buona - Fede* Celestyn.

Winni-

Winniśmy przeto naſzemu ięzykowi, ktòry pobudza nas, abyśmy nauki koniecznie czyścili, iako WXMć wſzyſtkich przymuſzaſz twemi przymiotami, aby mowili bez pochlebſtwa, iż mogą okażać i pòwinni ſzacunek Osoby WX Mci. z ktòrym ia &c. *z Rzymu 17 Stycznia* 1751.

****

Liſt XXXII. *Do Zakonnika *** iednego z przyiaciol ktòry zoſtał Prowincialem.*

TAk mnie obchodzą godności, że na śmiałości mi zbywa, abym winſzował tym, ktòrzy na nich zoſtaią. Niewola ta ieſt do nędz ludzkich przydatkowa, a tym bardziey boiazń ſprawuiąca, im mocniey przywięzuie się pycha. Biednym ieſt człowiek godność łapiący, ktòra tylko ieſt rzeczą powierzchowną, a zapominaiący o duſzy nieśmiertelney, aby siebie napaſł iakimsiś przywileiem chimerycznym, kilka dni trwaiącym. Aż do Klasztoròw, w ktòrych bydź ma bezinteres, pokora, wciſka się chluba na gradusie ſtania, właśnie, iakoby się miało rządy iakiego

Krole-

Kroleftwa. Tym chętniey uwagi te wyrażam, im bardziey duch WCPana ieft wyżfzym nad honory wfzyftkie, a władzą fwoią, chcefz uczynić wfzyftkich fzczęśliwemi. Przekonany ieftem przeto, że WCPan łączyć będziefz dofkonale przyiemność z furowością; i że nigdy zachmurzònego czoła, i nieiednakowości humoru nie pokażefz, że będziefz bratem tych, ktòrych ieftes Przełożonym, a według ich fkłonności i talentòw niemi rozrządzifz, i szpiegować będziefz, abyś odkrył zafługi w niechcących się z niemi przez fkromność fwoią okazać. A tak zacności fwemu urzędowi dodafz, wypełniaiąc fwoią powinność, kiedy tak wielu ieft Prowincyałòw, ktorzy Klafztory przeieżdzaią nakfztałt nawałności. Nadewfzyftko, mòy kochany przyiacielu, ftaranie miey o ftarufzkach, i młodych, aby tamci byli wspomagani, a ci zachęcani, tak czynić koniecznie potrzeba. Dwie te są rzeczy rożne, a z sobą ftykaiące się, gdyż każdy młody co moment ftarzeie się. We wfzyftkim trzymay się mierności, lepiey bądź łagodniey-

godnieyſzym, niżeli ſurowość okazuiącym. Mòw wſpaniale o Religii, zawſze w ſwoim czasie. JEZUS nie czynił długich mòw do Uczniòw ſwych, a co mòwił, było *duchem i życiem*. Słowa maią większą moc będąc ſamą treścią; affektacyi w pożyciu ſtrzeż się, ſą takowi, ktòrzy rozumieią, że zoſtaiący na godności, wſzyſtko czynić maią wyſmukle, a to ieſt podłością. Nic nie mòwię od wòy wykładności zagęſzczoney między Przełożonemi. Spodziewam się, że WCPan żadnego niebędzieſz karał, wprzòd kilkakrotnie nie upomniawſzy, nie trzymaiąc się przeſądu. Bòy się abyś nie napadł na winowaycòw, a napadłſzy upokarzay się, rozumieiąc że człowiek ſam z siebie dobrze czynić nie zdoła. Dla każdego bądź przyſtępny, bardzo wiele Rządcy tracą, będąc oziębłemi. Słowem, bądź WCP. takim, iakim życzyłbyś będąc poddanym, aby był Prowincyał; ponieważ wymaga się częſtokroć od innych, czegoby się ſamemu nie chciało uczynić. Błędy rozważay, biorąc pobudki, i okoliczności, i wiedz o tym, że lubo są tacy, ktòrych karać należy, trzeba iednak częſto

sto przez szpary patrzeć, bo każdy człowiek nieiest bez wady. Mało miey WCPan konfidentów, a z temi obłudnie nie postępuy, można bowiem reszty się domyśleć, a w tedy nie obowiązany iest do sekretu. Nie przenoś, kochaiąc iednych nad drugich, chybaby wymagała ich cnota, i zasługa. W tedy byłoby naśladować samego JEZUSA Chrystusa, który okazał bardziey przywiązanie swe Piotrowi, i Janowi, nad innych. Naostatek, nawiedzaiąc Klasztory bądź WCP. rosą dobroczynną, aby każdy żałował odiazdu iego, i mowił: *Transiit bene faciendo* (a) kochay mię WCPan, tak, iak ia kocham WCPana, a ten list niech będzie emblematem serca mego (b) Zasyłam moią uniżoność wszystkim naszym przyiaciołom, a osobliwie naszemu staruszkowi, którego rady dla mnie były naypożytecznieysze, i dla którego wdzięczność moia iest nieskończona. z *Rzymu 31. Stycznia* 1751.

****

List XXXIII. *Do Hrabiny R.* ***

Wcależ iest rzecz zdesperowana dla Hra-

(a) *Przeszedł czyniąc dobrze.* (b) *Emblema, sens wyrażony bez napisu.*

Hrabiego WCPani krewnego, iż WCPani niechcesz z nim poiednać się, chociaż tak list pisał uniżony, i trzykroć był u niey. J także to Bog postępuie z nami? Coż będą ludzie o pobożności WCPani mowić, kiedyś tak iest uparta w odrzuceniu Syna marnotrawnego? Ja nie maiąc cnoty WCPani, biegłem za nim, skoro dowiedziałem się, że się obłąkał, i mam nadzieię, że Bog mi to nadgrodzi.

Mowisz WCPani, że natracił wiele, że iest niegodziwy. Ale coż to są pieniądze, że WCPanią do żywego doymuią? Powinno WCPanią obchodzić to, że na złe swoich zażył przymiotow, a myśleć trzeba o tym, iż ieżeli prawdziwie iest niegodziwym, tym bardziey potrzebuie rady, i przykładu ludzi cnotliwych. Na złe zaiste biorą Religią, ktorzy opuszczaią młodego, dla tego, że się obłąkał.

Ah! któ wie MCP. ieżeli ten ktory tak niegodziwy iest w oczach WCPani, nie będzie iutro przyiemnieyszym Bogu, a WCPani będziesz niemiłą Panu? Proszek pychy ieden, naylepsze dzieła czerni. Faryzeusz dwakroć na dzień poszcząc, był odrzucony, a Publikan upokarzaiący

się

się, usprawiedliwiony. Miłość ku wszystkim ludziom iest iednostayna, nieprzestanę tego powtarzać, bo się zgadza z morałem we wszystkich Szkołach Chrześciańskich nauczanym, i na Ambonach opowiadanym. Gdyby miłosierdzie Boskie zasadzało się na niektòrych dewotach, iużby było po wszystkich grzesznikach. Fałszywa pobożność rządzi się gorliwością, o tenże czas, o ktòry Bòg pełny łagodności, cierpliwości, nieskwapliwości, czeka nawròcenia się przestępcòw.
Krew JEZUSA Chrystusa odwoływa się do WCPani za Hrabią krewnym Jey, i będzieszże WCPani lekce ważyła, i nie przypuściszże go do Domu swego? ktòż temu przeczyć będzie, ieżeli zbawienie iego nie było zawisło od błędòw, za ktòre żałuie szczerze? dopuszcza Bòg nieporządkòw, ażeby dopuszczaiący się ich, z letargu obudzili się. Wszak wiesz WCPani, że w Niebie większa wesołość z nawròcenia się iednego grzesznika, niżeli z dziewiędziesiąt sprawiedliwych, ktòrzy nie potrzebuią pokuty. Możeszże WCPani zachowywac resentyment w sercu swym, o te czasy, w ktòre Anio-
łowie

łowie cieszą się? Pobożności takowey zaiste lękać się należy. Strach mnie przeraża patrząc na dewotów, którzy są nielitościwego serca, lubo Bòg nas upewnia, że tak obeydzie się z nami, iako my obchodziemy się z drugiemi. Proszę WCPani, ażebyś list S. Pawła do Filemona, względem Onezyma pisany, czytała, a dowiesz się WCP. czy masz odpuścić Hrabiemu. Nie do nas należy sądzić o człowieku wchodzącym w siebie, czy prawdziwie iest odmieniony? sam Bòg tylko wie o tym, a my źle o bliźnim trzymać nie mamy. Czyżbyś WCPani za słuszną rzecz poczytała, gdyby sąsiedzi WCPani, widząc dobre iey uczynki, twierdzili, że z pychy wszystko czynisz? Zostawmy Bogu skrytości serc wiadome mu, dla iakiey kto co czyni pobudki.

Brat Syna marnotrawnego w oczach Religii, i ludzkości, podpadł naganie, że nie radował się z powrotu brata swego.

Gdybym WCPani był Rządcą sumienia, lubo ten urząd nieiest dla mnie, dla prac moich, i nie do gustu mego, obowiązałbym ią, abyś na zgładzenie roziątrzenia swego, pisała do tego którego nienawidzisz,

widzisz, widywała często go u siebie, i o wszystkim co uczynił zapomniała. Rządzić się w pobożności humorem, iest straszydło cnoty, ia zaś o WCPani pobożności rozumiem, iż miłość iey fundamentem, albowiem nigdy źle o bliznim nie sądzę. Jeżeli list mòy zdaię się WCPani trochy przykry, raczże WCPani pomnieć, iż niemniey takim był i dla krewnego WCPani, do ktòrego pisałem, idzie tu o zbawienie WCPani duszy. J na coż się zda nie odpuszczać, kiedy trzymać mamy, że Bog mu iuż odpuścił? Poiąć tego niemogę. Mam honor pisać się WCPani &c. *z Rzymu* 3. *Lutego* 1751.

List XXXIV. *Do P. de CABANE Kawalera Maltańskiego.*

Trwaiąc w swoim przedsięwzięciu, gdy koniecznie WCPan chcesz zostać Zakonnikiem *della Trappa*, niemogę, więc, co innego mu posłać, nad właśny Jego nadgrobek. Te były ostatnie WCPana słowa żemną mòwiącego, iuż się tedy nie będę mu przeciwił, zwłaszcza, iż WCPan dłu-

go

gos siebie doświadczał, i w tym wieku iesteś, ktòry za porywczoscią nie udaie się. Swiatowi będą się z WCPana śmiać, ale z kogòż się nie śmieią? Zadney nie znam osoby, żadnego dzieła, żadney cnoty, ktòraby nie podpadała świata Cenzoròm. To więc cieszyć ma Zakony, gdy ich nienawidzą, i z wzgardą gadaią o nich. Skoro się pokażały Zakony, wychwalali ie, trzeba było więc srzòdwagi, żeby zawsze wpokorze cwiczyli się. Fundatorowie, tylo rożnych Zakonnikòw tworząc, mieli dobre zapędy, suknie nawet, ktòre dali swym uczniòm, lubo świat za dziwaczne poczytuie, dowodzą ich mądrości, i pobożności. Chcieli tym pokazać, iż ten nawet stròy dla Zakonnikòw iest przeszkodą, aby się nie mięszali z Swiatowemi, i na posiedzeniach świeckich nie znaydowali. Przynależało bowiem, żeby maiący prowadzić życie odmienne od światowych, mieli i odzienie odmienne. Otòż rzecz widzisz WCPan ułatwioną. O iakby mi łatwo było pisać na obronę Zakonòw, gdybym nie był Zakonnikiem. Niechay czytaią ich Reguły, niechay roztrząsaią zwy-

czaie, a muszą koniecznie przyznać, że to wszystko, co się zaleca, co zachowuie się w Klasztorach, prowadzi do Boga. Jeżeli nieco zboczyli od pierwszego stanu, to dlatego iż kazdy człowiek ułomny; a przyidzie iednak òw czaś, ktòrego ożyie gorącość. Zgorszenie w żadnym Zgromadzeniu Zakonnym nie iest prawem, wszędzie po Klasztorach znayduią się tacy, ktòrzy na wypadnienie z karbu Zakonności nacieraią, złe wzwyczaienie znoszą. Ci ktòrzy zgrzytaią zębami przeciw mnichòm, chcący opanować ich dobra, i żeby byli wypędzeni ze wszystkich państw, zapomnieli o tym, iż do Kròlestw, Państw, wprowadzeni są od Kròlòw, opatrzeni dobrami, i tylu dobrodzieystwami. Zapomnieli, że fundusze Monarchòw, maią bydź nietykane, iako Osòb poświęconych, bo gdyby były, cożby na świecie było bespiecznym? Naostatek, Mnisi, przeciwko ktòrym tak bardzo biią, potem, czuynościami, pracami swemi, zarobili na ten kawałek chleba, ktòry iedzą. Łakomstwo zadawać im, iest ich potwarzać. Benedyktyni nabyli dòbr, pola uprawuiąc obszerne, i

winni-

winnice Pana, w czasy owe, w ktòre zepsucie, albo nieukoſtwo, wielkie ſpuſtoſzenie czyniło. Pierwsi uczniowie S. Dominika, S. Franciſzka Aſsyſkiego, S. Franciſzka z Pauli, o nic nie prosili Monarchòw, lubo w wielkich u nich byli łaſkach, i co chcieli mogli byli wyiednać. Czego niedoſtatek po te czasy dowodzi.

Wiem o tym, że Klaſztory z karbu ſwego wypadłszy, potrzebuią częſtokroć reformy. Ale w tym, ani na Regułę, ani na Fundatorów narzekać nie należy. Człowiek żyiący w Klaſztorze według obowiązku ſwego, ſzacunku nabywa, i kochania u ludzi poczciwych. Coż bowiem ieſt Zakonnik, ieżeli nie Obywatel Nieba, o ziemię nietroſzczący się, kròry Bogu ſamemu w OſobiePrzełożonego ofiarę zmyſłòw ſwoich, woli ſwoiey, czyni, pragnący uſtawicznie żeby przyszło Kròleſtwo Pana; ktòry naucza i buduie bliźniego; ktòrego twarz weſoła, znakiem dobrego ſumienia, i cnòt wdzięków; ktòry pracuie, modli się, uczy się dla siebie, i bliźniego; ktòry pod nogami każdego, siebie kładzie z pokory, a wyżſzym ieſt nad wſzyſtkich nadzieią,

i pragnieniem rzeczy naywyśmienitszych; ktòry nic nie maiąc opròcz duszy swey w pokoiu, o samo Niebo żebrze, żyie aby umarł, a umiera żeby żył wiecznie; Otòż do czego WCP. wchodzisz, bo iuż więcey obcować niebędziesz z ludźmi. Toby mi samo było przykrością, ponieważ kocham się bardzo w tym, co iest pożytecznym dla bliźniego. Czas ktòry dla innych bywa ołowiu ciężarem, dla WCPana niebędzie ciężkim, każda minuta zdawać się będzie szczeblem do Nieba, bo noc tak iasna, iako dzień, obcuiąc z Bogiem. *Et nox sicut dies illuminabitur.* Słuchać będziesz głosu dzwonka wzywaiącego do powinności, nie iako dzwonka, lecz iako głosu Boga. Posłusznym będziesz Opatowi, nie iako człowiekowi, ale iako na mieyscu JEZUSA Chrystusa zostaiącemu, który imieniem Pana, mòwi. Pokutę poczytuy nie za przymus, od ktòrey uchylić się niepodobna, lecz za rozkosz świętą. Małych układòw nie opuszczay WCPan, bo te ducha, i serce, i wolą, podbiiaiąc, utwierdzaią. Zakonnik bowiem wypełniaiąc co mu roskazuią, przykrości pozbywa,

wa, a w gorącości ducha poſtępuie. Tak czyniąc, będzieſz żył w wolności Synòw Boſkich, z ochotą, i weſoło, zachowuiąc ſwoie obowiązki. Rozraduie się duſza moia widzieć WCPana takim, iakim bydź chceſz, zwłaſzcza znayduiąc WCPana w poczecie ſług Boga, ktòrych temi czasy ſzczupła liczba. Niemam co więcey dodać &c. *z Rzymu* 15. *Marca.* 1753.

****

Liſt XXXV. *Do Xiędza* *** BISKUPA *Spoletu.*

To coś WCPD. piſał do mnie o Relikwiach Swiętych, dowodzi z ſławą o rozſądku Jego, i o prawdziwey Religii. Dwòch albowiem zbyteczności wyſtrzegać się należy będąc prawowiernym Katolikiem, nad to wierzyć, i nic nie wierzyć. Gdyby bez braku o Relikwiach wſzyſtkich, ktòre są w Pańſtwach ròżnych, wierzono, trzebaby wierzyć, że ieden Swięty miał albo dziesieć głòw, albo dziesięć ramion.

Nieuważne zażywanie rzeczy należytych, z ktòrego wylągł się zabobon, wziął początek ſwòy w niewiadomości. Bogu

dzięki,

dzięki, że we Włoszech, (w ktòrych Pasterze dusz często òwieczkom swym powtarzaią) uznaiemy, iż same poszrednictwo znayduie się JEZUSA Chrystusa, koniecznie potrzebne, a Swiętych zas, według nauki Trydentskiego *Concilium*, iest dobre, i pożyteczne. Relikwie Swiętych wymagaią naszego uszanowania, iako zwłoki drogie maiące bydź wczasie ożywione chwalebnie; lecz ie szanuiąc, trzymamy, że same z siebie nie maią mocy, tylko JEZUS Chrystus ktòrego nieiako są, częściami, i Duch S. ktòrego byli prawdziwym mieszkaniem, udziela niebieskiey mocy, cuda wielkie czyniącey. Mimo tego wszystkiegò, cześć winna Bogu, częstokroć bywa rostargiwana przez cześć czynioną Swiętym. Dla tego roztropnie zakazano w Rzymie, aby Relikwie nie były na tym Ołtarzu stawiane, na ktòrym Nayświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiey iest wystawiony, aby tak nie była cześć dwoiona.

Religia nasza wysoka, i duchowna, niepotakiwa złym wzwyczaieniom, ktòrych w starodawnych Katedrach, i Klasztorach, nie widziemy. Gdybyśmy wierzyli

nieumie-

nieumieiętnym, niechcącym bydź nauczonemi, niebyłoby żadney ſtatuy, ktòraby nie gadała; żadnego Swiętego, ktòryby umarłych nie wſkrzeſzał; żadnego umarłego, ktòryby się nie pokazował. Więc nieprzyiaciele Religii Katolickiey, fałſzywie przypiſuią Kościołowi Rzymſkiemu apokryfa, czyli dzieła podrzucone, ktòre zabobon wykoncypował. Nadaremnie poſpòlſtwu opowiadać, gdy nieporzuca ſwego uporu, kiedy ſobie uroi, iż nauka opowiadana przeciwi się Kościołowi.

Niedawno przekonałem pewnego Anglika, że fałſzywie nam Proteſtanci zadaią zdrożność, ktòrą odrzucamy, i że ſądzą o nas przewrotnie. Maią Włochy oświeconych Paſterzòw, wzdychaiących na lekkowierność ludzi mdłych, i na niedowiarſtwo tęgich rozumòw. Nie mamy sądzić z wiary poſpolſtwa, o tym, o czym człowiek pełny wiary sądzi, ale z nauki, podczas katechizowania, i nauk publicznie dawanych. Byłaby rzecz cale dziwna, gdyby Rzym, Pan, i Matka wſzyſtkich Kościołòw, centrum prawdy, i iedności, nauczał zdrożności. Bardzo gruntownie obrona Rzymu wy-

rażona

razona w piſmie od WCPD, mi przyſłanym. Upraſzam ażeby go WCPD, kazał do druku podać, a tak umilczył nieprzyiaciół Swiętey Stolicy, i pokazał całemu światu, iż ieżeli zabobony znayduią się gęſtſze we Włoſzech, niżeli kędyindziey, to dlatego, że poſpòlſtwo żywe w imaginacyi, i mniey maiące uwagi, co się tylko mu przywidzi, tego się chwyta. Oſzczędzay WCPD ſwoie zdrowie, im bardziey go gorliwość nadwerężа, i racz wierzyć mi, że ieſtem z głębokim reſpektem. &c. *z Rzymu* 17. *Stycznia* 1751.

****

Liſt XXXVI. *Do Kardynała QUERINI*

DZieło, ktòre z rozkazu Waſzey Eminencyi czytałem, ieſt płodem wieku, w ktòrym więcey ieſt dziwnych zdań (*paradoxòw*) niżeli dowodòw, więcey zarzutòw, niżeli odpowiedzi, więcey żartòw, niżeli pròb gorącości, i światła, więcey powierzchowności, niżeli gruntowności. Ludzie płośi z tego piſma ſkakać, rozumni żaś ſmucić się będą, a gdy drugich mała ieſt garſtka,

więc

więc Xiążka ta, i pląsania, i hałasu wielkiego, będzie przyczyną. Mało takowych iest, ktòrzyby umieli prawdziwie cenić Xiążkę. Byle styl był nieco gładki, iuż ci ią wychwalaią, dziwuią się iey, nie myśląc o tym, że farba naymnieyszą iest zaletą portretu. Trzeba wyznać, iż żyiemy w wieku dziwacznym. Nigdy nie była, iako dziś w mnieyszym poważaniu Religia, i nigdy o niey więcey nie mòwiono; nigdy nie było więcey dowcipòw, i nigdy gęściey na złe ich nie zażywano. Chcą o wszystkim wiedzieć, a niechcą się uczyć, o wszystkim swôie wyroki wydaią, a nic z gruntu niebierą.

Wołaiąc przeciw wiekowi, wzaiemnie mu nie zarzucam. Nadaremnie nienawidzą Zakonnikòw, gdyby tego nieczynili z nienawiści ku Religii, i ia niewyrzucałbym tegoż im na oczy. Mogą mieć iakoweś przyczyny sarkania na nas, użalaiąc się na liczbę, albo na spieszne udanie się do profesyi całe życie trwaiącey. Atoli w młodości do Zakonu wstąpić rzecz dobra, żeby nauczyć się zawczasu ducha. Gdyby Zakonnicy sami siebie umieli oskarżać, wyznaliby, że osty-

gnie-

gnieniem swoim, albo wyniosłością, dali przyczynę użaleniom i szemraniu o sobie. Czemuż o tym nic niemamy mòwić o czym wszyscy wiedzą? Lecz iako niesprawiedliwa rzecz wymagać, aby każdy Zakonnik był gròntownym, tak trzymać, że błąd iednego ma bydź wszystkich błędem. Grzech Brata iednego, nie iest grzechem pierworodnym, i wszystkich. Widzisz więc W. Eminencya, iak wiele zyskuie z pozwolenia Jego, abym dozwolił rozszerzyć się piòrowi memu; gdy mam szczęście pisać do W. E. Znasz dobrze W. E. iako będąc z Zakonu S. Benedykta, że zawsze koło iednego bawić się niemoże Zakonnik. Sam to tylko respekt ku Osobie W. E. iednostayny iest, iako piszącego W. E. &c. z *Rzymu* 3. *Lipca*. 1751.

****

List XXXVII. *Do Xiędza ZYGMUNTA z Ferrary, Generała Kapucynòw.*

Z naynależytszą wdzięcznością dziękuię WCPanu, iż prace Apostolskie WCP. nie są mu tamą, żebyś zapomniał o mnie. Chciałbym z WCP. razem znaydować się,

prze-

przekonanym u siebie będąc, że w tey podròży miałbym się czego nauczyć, i z czego się zbudować. Zdumiewali byśmy się iż Familia S. Naſzego Fundatora tak się rozmnaża, i że wielkie ſkarby cnòt w waſzym Zgromadzeniu wiecznieią. Zadnego niema dobrego, ktòregoby Kapucyni nie uczynili, i żadnego złego, ktòregoby można było im przypisać. Jałmużny im dawane, są zapłatą ſprawiedliwie im należącą; pracuią bowiem, tak po wsiach, iako i Miaſtach, z nieznużoną gorliwością, koło utrzymania Religii, i rozſzerzenia wiary. Po wſzyſtkich czterech częściach świata są Kapucyni, od Barbarzyńſkich Jednowładzcòw bronieni, a od wſzyſtkich Narodòw ukochani. Jnteres mi zlecony od WCPana w ſwym czasie zakończony. Wſzak tak obiecałem, a moie obietnice są pewne, ponieważ Religii, i poczciwości nie odbiegaią. Ogròd wasz Nayprzewielebnieyszy Mci Xięże do promenady dla mnie ieſt naymilſzym. Przenoszę go nad ſzpalery ogrodòw naywſpaniałſzych, zdaie się z niego wonia nayzdrowsza wychodzić, bo go nieprawość wieku tego nie zepsuła.

Mam

Mam honòr z naypowinnieyſzym uſzanowaniem piſać się &c. z *Klaſztoru SS. Apoſtołòw* 7. *Sierpnia.* 1751.

****

Liſt XXXVIII. *Do Pani B.*** Wenecyanki.*

Za wielkie ſobie mam ſzczęście, że WWCPani mnie radziſz się, iakie ieſt moie zdanie względem Lockiusza tłòmaczenia od Niey. Czyż to bydź może, aby w Mieście mięſzkaiąca tym, WWCPani, w ktòrym w uciechach iak w wodach to Miaſto oblewaiących, kąpią się, po głębokości Metafizyki taka oſoba, iaka WWCP. chciała nurkować? Dowòd zaiſte widoczny, że duſza nad zmyſły podnosi się porzucaiąc materyą, i ieſt cale duchowna.

Czytałem raz, i drugi, z uwagą rękopism WWCPani, w ktòrym wybòr ſłòw ięzyka naſzego znayduie się, i odmienione przedziwnie pole puſte Filozofii, w nayprzyiemnieysze. Filozof Angelſki byłby cały w ſławie, gdyby się widział w ſukni Włoſkiey dobrego guſtu. Byłoby bardzo dobrze, gdyby WWCP. w tłòmaczeniu ſwoim, wyrzuciła zdanie Lockiuſza, że materya może myśleć. Nie

ieſt

ieſt takowe zdanie gruntownie Filozofa myślącego. Przymiot rozmyślania ſamey tylko bytności duchowney właściwy. Nie może mieć materya przywileiu myślenia, iako ciemność oświecenia, wſzak te rzeczy nigdy z ſobą zgodzić się nie mogą; z tym wſzyſtkim wolą ludzie zdrożności ſwoiey trzymać się, a że nie mòwię, zawſze iakiegoś dziwactwa. Winſzuię Oyczyźnie naſzey, że ma zawſze Damy uczone. Bardżoby była rzecz miła, gdyby ich dzieła razem były zebrane. Tłòmaczenie Lockiuſza byłoby między pierwſzemi, a naybardziey dla tego, że WWCPani zażyła wymowy Pòétyckiey, do odkrycia Filozofii, ktòra zmruza powieki, marſzczy czoło, i używa terminòw śmieſznych. Racz WWCPani do druku podać to dzieło, aby przekonać Cudzoziemcòw, że nauki u nas zawſze trwaią w ſwey porze, a Damy naſze nie są płoche, iako nam zadaią. Jakim to ſpoſobem WWCP. znalazła mię, między gminem, w ktòrym dla nieudolności moiey zoſtaię. Nie mała liczba ieſt Akademikòw, zwłaſzcza w Bononii, ktòrych zdanie daleko lepsze od mego. Nie ieſt ten Filozof, ktòry Filozofią czyta,

oſobli-

osobliwie Szkota, ktòrego subtilizacya na (a) ergotyźmie ustawicznym zasadza się. Więcey iest istoty na iedney karcie teraznieyszych Metafizykòw, niżeli we wszystkich Xięgach Arystotelesa, albo Szkota. Czego mòwić się niegodzi o Platonie, ktòry, żywszy w tych czasach naywyśmienitszym byłby Filozofem, i prawdziwie Chrześciańskim. Wielkie rzeczy i godne uwagi znayduią się w iego pismach. Zasiągnął wiadomości o Bòstwie, lubo mgła zakrywała rozum Starodawnych. Zdawałoby mi się aby WWCPani w ostatnich kartkach swego tłòmaczenia słowa odmieniła wysmukłe. To co iest samym z siebie wspaniałym, nie potrzebuie takowych wdzięków. Cicero przestałby bydź Cyceronem, gdyby go przymuszono, aby był Seneką. Daruy WWCPani szczerości moiey wyrazowi, bo wiem, że kochasz WWCPani prawdę, a ten przymiot w oczach moich przewyższa inne w Osobie Jey. Gdyby WWCPani smak Filozofii wszczepiła w Wenetòw, naywiększey rzeczy dokazała-

(a) *Ergotyzm*, z Łacińskiego Filozofskiego słowa *ergo* co znaczy *więc* wymyślone.

załabyś. Są wcale dowcipni Wenetowie, nawet Rzemieślnicy, lecz uciechy są to piątym ich Elementem, ktòre nie daią przyſtępu emulacyij, uciechom poświęcaią ſpoczynek, czas, oprocz ſamych Senatorów, ktòrych można nazwać niewolnikami Narodu ſwego, tak są zawſze zabawni. Poſpòlſtwo zaś wſzyſtkie w rozrywkach, gdy tamci pracuią. Ale widzę, że zwolna posuwam się do mòwienia, o Rządzie Weneckim, i liſt mòy byłby ſądzony iak winowayca Maieſtatu, (*Læsæ Maieſtatis*)Nayiaśnieyſzey Rzeczypoſpolitey. Dobrze wiem iak Nayiaśnieyſza Rzecz-Poſpolita ieſt dotkliwa, co się tycze obyczaiòw iey, zwyczaiòw, i praw. Więc przeſtaię na tym, przeciw czemu nic mòwić nie można, i ſentymentom całego Senatu nie przeciwi się, iż z naypewnieyſzym reſpektem, Zacności, przymiotòw, i cnot, ieſtem WWCPani, piſząc się &c. z *Rzymu* 10. *Stycznia* 1753.

****

Liſt XXXIX. *Do Xiędza* LUDWIKA *CREMONA, Piara.*

Burdal WCPana zabawą, przeco nie-

śmier-

śmiertelnym fwe imię czynisz. Takiego nam trzeba Kaznodziei, ktòryby maiąc WCPana przymioty, i odwagę, koniecznie fposòb mòwienia Kazań naprawił. Bardziey iefteśmy Pòétami na Ambonach, niżeli Mòwcami, i wyraźniey mòwiąc, raczey Pantomimami, a niżeli ferca przeymuiącémi, lubo fłowo Boże wymaga należytey wymowy, i wielkiey oftrożności. Czytaiąc WCPana kilka Tomikòw tłòmaczenia, Burdala, iak w zachwycenie wpadłem. Niewątpię, więc, że Oyciec Swięty bardzo WCPanu wdzięcznym będzie, za iego pracę, wiem o tym, iak mocno fobie życzy naprawy mòwienia Kazań. Nie tego, żeby wymowa Włofka ftała się Francufką, każdy bowiem ięzyk ma fwe fposoby mòwienia, i wyrazy, ale tego żąda, aby uchrześcianić ftyl, ktòry ma bydź Ewangeliczny, i żeby go nie fzpecić trefnością. Ufta Kaznodziei, fą uftami Boga, Ach! cożo tym myśleć, ktòry mòwi płocho, i po trefnicku? każdy, ktory nic nie bierze z Pifma S. ani z Oycòw Kościoła do wzbudzenia Słuchacza, nie wart bydź Kaznodzieią. Nie masz dobitnieyfzego wykładu o wiel-

kości

kości Boga, iako w Psalmach Dawida i pieniach Salomona; nie ma w historyach bardziey przenikaiącey, nad historyą o Jozefie, Moyżeszu, Machabeyczykach; nie ma przykładów strasznieyszych sprawiedliwości Boga, nad ukaranie Nadaba, Abiuda, i Baltazara, który widział rękę niewiadomą piszącą potępienie swoie.

We wszystkich Xiążkach swiata nie znayduie się wymowa wyrownywaiąca uwagom Joba, osłabiaią ie chcący tłumaczyć. Byle z Pisma Swiętego rzeczy były wyięte i stosowane należycie do materyi, o ktòrey się każe, przedziwne bywa kazanie. S. Paweł tak przerażaiący serca, tak wysoki, same Pismo S. ma w swoich listach, i są przecudowne. Trzebaby wszystkich dawnych Ambonowych Mòwcow pisma popalić, ażeby dobrego gustu nabyli młodzi Kaznodzieie. Wtamtych albowiem kazaniach znayduią się historye fałszywe, cytacye Pogan, i styl smieszny. Sentymenta przerażaiące, straszące, z wrzasku, miny, iestow, rzucania się Kaznodziei, momentalny czynią wyraz. Jest to grzmot, na ktòrego łoskot żegnaią się

ią się ludzie Krzyżem Swiętym, a potym śmieią się. Gdyby sposòb kazywania WCPana był zagęſzczony, byłbyś WCPan naprawcą wymowy Chrześciańſkiey, a wſzyſcy znaiący się na niey, błogoſławiliby WCPana. Miałem ia za Oyca mego Duchownego, iednego Zakonnika pełnego Ducha Boga, ktòry ſłysząc każących, ubolewał nad niemi. Gdy zaś on sam kiedy kazał, ſerce iego mòwiło, i każdy był przenikniony pod czas kazania. Za wielką będę miał pociechę, kiedy WCPan mię nawiedziſz, naylepſza bowiem rzecz ſłuchać WCP. mòwiącego. Staram się przy codziennych moich pracach, abym dał ſobie czas i dla prziacioł moich. Potrzebuie duſza fryſztu, ażeby zdolnieyſza była do pracy. Nauki ſą gòrami, ktòrych przebydź niepodobna iednym tchem. Zachowuy się WCPan dla siebie, i dla nas, ktòrzy chcemy czytać, ſłuchać, i dziwić się przymiotom iego. Tego pragnąc wraz z Religią, i Oyczyzną naszą, mam honor bydź WCPana &c. z *Klaſztoru SS. Apoſtołow* 1. *Marca* 1753. *P. S.* O przerzuceniu Brewiarza, o ktòrym

WCP.

WCP. wspominasz, życzyć nam trzeba, żeby Oyciec Swięty raczył się zatrudnić. Względem podziału Psalmów, nieiestem WCPana zdania. Gdyby mię się radzono powiedziałbym, żeby codzień mówiony był Psalm *Beati immaculati in via* Zawiera się ponieważ w nim oświadczenie przywiązania do prawa Boga, i lepiey go odmawiać mogą Kapłani, niż inne Psalmy ciemne, i nie zrozumiałe. Godziny mnieysze zostawiłbym iak są. Powiesz WCPan, że wzwyczaienie się, błędy rożne rodzi. Niepodpadaż temu modlitwa we Mszy, którą codziennie odprawuiemy? Noty przysłane *do Naśladowania* są przedziwne.

****

List XXXX. *Do Hrabiego* ***

POwinienem Ci przyiacielu kochany odesłać Bibliotekę, którą masz zapłacić. Obiecałem przesłać reiestr Xiążek w niey będących, i dotrzymuię słowa. Reiestr krótki, bo wielość Xiążek nie czyni Mądrym. Na nic się zda czytać wiele, ale czytać mało, a dobrze. Pierwsza Xiążka Bibloteki WCPana, Ewan-

gelia, bo ieft naypotrzebnieyfza, i naypierwfza bydź powinna. Słufzna albowiem rzecz, aby co początkiem, i fundamentem ieft Religii, to było pierwfzym wftępem czytania WCPana. Z niey nauczyfz się, coś powinien Bogu, i co za mądrość i dobroć Podśtrzednika, w ktòrym pokładamy nadzieię, i ktòry Ziemię z Niebem poiednał Krwią Swoią nayświętfzą. Xiążka ta była w ręku WCPana od młodości iego, ale gdy lata dziecinne nie mogły mieć uwagi należytey, teraz napoi WCPana dufzę fentymentami nowemi. Ewangelia, rozważaiąc ią, z ufzanowaniem iakiego wymaga, zdaie się rzeczywiście bydź mową Boga. Niemafz w niey owych wyrazòw, ktòre są okrasą Retoròw, ani fyllogizmòw Filozofa znaczących, wfzyftko ieft wyłożono po proftu, do zrozumienia, i wfzyftko Bofkim. Zalecam WCPanu, żebyś czytał ofobliwie Lifty S. Pawła. Oprocz albowiem tego, że natchną WCP. wstrętem do fałfzywych Nauczycielow, do pobożnych fałfzywie, ktòrzy pod pozorem cnoty pobożności, pfuią ducha, przenikną miłością powfze-

chną,

chną, ktòra wiele w ſobie zawiera, i ktòra nad wſzyſtkich nauczycielòw lepiey naucza, iak mamy bydź dobremi krewnemi, dobremi przyiaciołami, i dobremi obywatelami. W szkole Apoſtoła uczemy się całey ekonomii Religii, *długości, ſzerokości, głębokości, i wyſokości iey,* ſłowem: *umiejętności nayzwyżſzey JEZUSA Chryſtuſa.* ktòrego by bardziey czcili, gdyby lepiey znali, i przez ktòrego ſwiat duchowny, i materyalny ſtworzony. *Pſalmy* częſto WCPan czytay, ſą dziełem Ducha Przenayświętſzego, dziełem oſwiecaiącym, i lepſzym nad wszyſtkich Pòètow, i Mowcòw. Nietrzeba nużyć się w czytaniu, Xięgi Piſma Swiętego należy czytać z zebraniem wſzyſtkiey myśli ſwoiey, i z ſkromnością, ponieważ, lubo każdy ſens Piſma Swiętego obſzerną materyą ieſt do medytacyi, ſłowo iednak Boga zaſługuie na większe uſzanowanie, niżeli, człowieka.

Staray się WCPan zebyś doſtał, Xiąſzkę *Wyznania S. Auguſtyna,* że łzami ten Swięty ią piſał, i ſerce bardziey, niżeli umyſł naſyca. Dodaſz, *Zebranie z Oycow Swiętych,* abyś WCPan poznał,

że ſama

że sama mowa Chrześciańska podnosi duszę, i żebyś był przekonany, że wyśmienitsza iest nad mowy swieckie, ponieważ ma zapęd samego Boga źrodło wszystkiey wielkosci. Xiążeczka o *Naśladowaniu JEZUSA Chrystusa*, zawiera w sobie dar Boży, i oswieca, aby nieporządnego zaniechać życia, Jest ta Xiąszka płodem Włocha, bądź co chcą niechay mòwią Roztrząsacze pism (ponieważ pisał ią Gersen Opat Wercelski) w niey znayduie dusza wszystko do zbudowania swego. Często ią WCPan odczytuy, iako Xiążkę cieszącą w każdym stanie życia. Dzieło X. Gerdyla Barnabity, *Wprowadzenie do Nauki Chrześciańskiey*, warte iest czytania, i odczytania. Dodasz WCPan Historyą Kościelną, Cesarzòw, i Krolestw, byle tego, razem niemięszać, i swey pamięci nieobciążać. Trzeba nieco wypoczywać mysli, aby rozsądnie sądzić, i należycie. Kiedy bardziey WCPan będziesz biegłym w języku Francuskim, poradzę mu, żebyś czytał *Historyą Universalną* Bosueta, *Myśli* Paskała *o prawdach Religii* *Kroniki Włoskie* Muratorego, *Historyą Neapolitańską*

Gia-

Giannnona. *Piſma peryodyczne* Xiędza Lami, są to Xiąſzki nauczaiące dobrze myśleć. O Hiſtoryi Naturalney, o Starożytności niewſpominam, bo te rzeczy powinny bydź znane. Pamiętay WCP. kochany przyiacielu, że Cicero, Wirgilius, Horacyusz, po tey ziemi chodzili, na ktòrey my mięſzkamy, tegoż ſamego powietrza używali, ktòrego i my; a że nasi Ziomkowie, więc ich piſma czytać należy nam, zwłaſzcza gdy w nich pełno ieſt ſentencyi pięknych. Edukacyą WCPan miałeś dobrą, łatwo więc będzie WCPanu ich zażyć. Niebronię czytać Pòétow teraźnieyſzych, byleś WCPan czytał ie z oſtrożnością, i nie wpadł w labirynt, obchodząc ich groty, gaie; nie ſłużą bowiem duſzy Chrześciańſkiey. Bawić się długo z Boginią Bayką rzecz prożna, są prawda ſame fikcye, ale prowadzą częſtokroć do rzeczy iſtnych. Raczey WCPan, czytay *Liſty Pliniuſza, Myśli M. Aureliusza, Senekę*, bo czerpać się z nich zwykły ſentymenta ludzkości dowodzące. Otoż maſz kochany przyiacielu reieſtr Biblioteki ſwoiey, moim bowiem zdaniem, na nic się przyda, Xiążek mieć

wiele

wiele dla okazania się. Możesz ieszcze postarać się o *Listy Kardynała Bentivoglio*.

Niewyraziłem tu ani Zywotów Swiętych, ani Xiążek mistycznych, znaydziesz albowiem WCP. osobliwszych Swiętych w Historyi Kościelney, i Xiążki podsunięte, czyli apokryfa, wyliczone; te to w wątpliwość wprowadzaią o cudach, które szanować należy. Wielcy ludzie do wielkich biorą się rzeczy, prawda zaś sama siebie w ludzi, uszanowanie wpaia.

Nic nie wspomniałem o Xiąszkach Filozoficznych, niechcę albowiem żebyś WCPan w dysputy wdawał się, ponieważ obawiam się, abyś zdania iakiego dziwacznego nienabył. Sądzić kto chce bez parcyalności, trzeba żeby do niczyiego sentymentu ściśle przywiązywał się. Więcey Filozofia wynayduie wykrętów niżeli dowodów, dosyć iest, żebyś WCP. znał ziemię i Niebo, wyobrażenie iasne i dostateczne powinności, początek nasz i kres, abyś był prawdziwym Filozofem. Zabawiayże się WCPan przy swoich sprawach, czytaniem, a gdy iuż obierzesz stan, wtenczas przyzwoitych swemu stanowi rzeczy dowiesz się. Dobry

wieczor,

wieczor, iuż piòro daley niechce pisać, a głowa moia dniową pracą znużona, odpoczynku domaga się. Serce samo tylko pełne żywości zawsze, kiedy przychodzi mi, abym upewnił WCPana o moiey przyiazni. &c. z *Rzymu* 31. *Grudnia* 1751.

****

List XLI. *Do Kardynała PASSIONEI.*

Gdyby się oddało Naukom, co się od nich ukradkiem wzieło, obaczyłbyś Wasza Eminencya, żebym wszystko oddał, i niemiałbyś z czego mię chwalić. Co sobota chodzę do wspaniałey Biblioteki Waszey Emineycyi, i uczę się wiele pięknych rzeczy. Przychodzę do niey ubożuchny, a wychodzę bogatym, otoż kradzież taiemna moią sławą, i zasługą, Winienem więc Xiąszkom W. E. nie memu dowcipowi, nayuniżeńsze dzięki.

Łączę się z temi, ktòrzy W. E. słuchaią w roszkoszney puszczy, na ktòrey umieiętność prezyduie, cnota oświeca, a przyiazń obcuie; Ale napisano, żeby Brat Ganganelli, niepragnął tego; że, prace mu bronią, ażeby uczę-

szczał

ſzczał pod cień Mirtu, i Pomerańczu, byłaby albowiem ta rzecz zmyślna dla Zakonnika S. Franciſzka, ktòry powinienien ſamo umartwienie, i uboſtwo, znać.

Cieszę się z plamy mi uczynioney, i że to uſzanowanie, ktòre miałem honor w Freskatach W. E. oddać, niemoże bydź nad teraznieyſze mnieyſzym, ktòre wyrażam &c. *z Rzymu 8. Maja 1753.*

****

Liſt XLII. *Do Pana AYMALDI.*

Oſtatnie opisanie przyſłane mi od WCP. podobne ieſt do pòl ugorem leżących, na ktòrych gdzieniegdzie zdarzaią się mieyſca piękne. Rozplątywałem go z cierpliwością należytą Zakonnikowi, abym WCPana ſobie zobowiązał Bardzoby była rzecz roſkoſzna, gdybyśmy się ucząc na ſame kwiatki napadali. Człowiek ślęczący w ſwey izdebce, ma siebie poczytać za podrożnego, ktory i przez drogę złą i dobrą, przeiezdza. Opiſanie X. Nocetti Jezuity *Irydy* bardzo delikatne. Imaginacya wyborna pòètyczna, myśli i ſtyl doſadny. Nauki u Jezuitow pożytecznie krzewią się. Takowe dzieła są dla mnie

źrodła-

zrodłanemi wodami, ożywiaią bowiem duchy żywne, zmordowane pracą długą i tak rzezwieię, i sił nabywam. Wiesz WCPan że erudycya, iest trumną Nauk wyzwolonych, byle się czasami ich nieprzypominało. *Tak byłem zanurzył się w naukach głębokich*, mòwił mòy niegdyś Profesor, *że nic czułem żadnego zapachu w dziełach delikatnych*. Smak się utraca, gdy mu nic niedaią kosztować.

Widzieć się będę z Xiędzem Generałem Dominikańskim (Bremondem) w interessie WCPana, i wiem iż go dokończę. Oprocz tego, że iest bardzo uczynny, na mnie osobiście łaskaw, przypomnę Mu, że S. Dominik z S. Francifzkiem w ścisłey z sobą żyli przyiazni, iako też S. Thomasz z Akwinu, z S. Bonawenturą, sprawiedliwa więc rzecz, aby toż ziednoczenie się, było między ich uczniami. Bądź zdrow; Poydę o zakład, że pod Papieżem Mądrym, zasługi WCPana w gòrę poydą, Zyczę tego, nietak, dla Samego WCPana, nie tak dla mnie, iako dla Stolicy Swiętey. Jestem &c. z *Rzymu* 12. *Maia* 1753.

Lift XLIII.

Lift XLIII. *Do Xiędza GAILLARD Przeora XX. Kartuzów w Paryżu*

Ponieważ WCP, względem zgromadzenia swego, przedemną wynurzasz się, o toż ia w szczerości serca mego co rozumiem wyrażam. Zyczyłbym, ażeby w takim Zakonie surowym, iaki iest WCPanów, Przełożeni byli uczynni, i przystępni; zadnego tygodnia nieopuścili którego by swych nienawidzali Zakonników w umysły ich wchodzili, naostatek, aby radami zbawiennemi, zachęceniem przyiemnym, ulżywali im w dzwiganiu iarzma samotności. Królestwo JEZUSA Chrystusa, nie iest Królestwem despotyzmu. Tak ludzkości, iako i Religii, przeciwi się niewolnikostwo. Obowiązani Zakonnicy słuchać Przełożonych, ale humoru ich szanować nie są obowiązani. Pospolite bywa mniemanie, że godność Przełozeńska iest, władzą, przed którą Zakonnicy maią drżeć, i padać, Lecz rządca Zgromadzenia, iest człowiekiem, który stać się powinien dla wszystkich wszystkim, uczyć się poznawać każdego skłonności, co iednemu szkodzi, a drugiemu iest pożytecznym, i co każdy ma czynić.

Bywa

Bywa taki Zakonnik, ktòry niepotrzebuie aby mòwił, bo ieſt z natury milczkiem, a drugiego niemòwienie nuży, bo się urodził człowiek do obcowania, więc Przełożony umieć powinien rożne Osoby prowadzić, tego raczey wymawiać u siebie, niżeli pierwſzego, ieżeli w czym małym przeſtąpi Regułę. Każdy Stan Zakonny innego Ducha mieć niepowinien, nad Ducha JEZUSA Chryſtusa, ktòry był zawſze łagodnego i pokornego serca, obchodził się z uczniami iako ich brat, iako przyiaciel, nazywaiąc się ich ſługą, i dowodząc tego uczynkami ſwemi. Reguła byłaby macochą gdyby karała nielutościwie tych, ktòrzy przez żywość ſwoią, albo powolność, opuściliby w czym przepis Reguły. Są Zakonnicy, potrzebuiący nawidzenia, Przełożnego, częſtſzego, bo napaſtowani bywaią częściey od pokus, ſamotność trudnieyſza do znoſzenia. Więc Przełożony bez rostropności ieſt poſągiem, i rządzenie iego godne opłakania. Jeden nie ieſt rządu ſpoſob, tylo ich ieſt, ile oſob ktòremi się zawiaduie. Jeden w drodze zbawienia coſa się, kiedy go łaią, drugi rokiem ſzerokim poſtępuie, kiedy mu

nic

nic nie przebacza się. Zakon Kartuzów godzien uszanowania iakie tylko bydź może mu czynione, bo od siedmset przeszło lat, iak założony, niema potrzeby, ani miał, reformy. Ale com uważał to, że Przeorowie maią bardzo poważne ułożenie, i są bardzo ostrzy, a idą na Kapitułę Generalną sami, aby byli i sędziami, i stronami. Dlatego że im wizyty częste oddaią, że maią okoliczności pisania, i wyyścia, nie powinniby ubogiego Zakonnika karać surowo, że słowko ukradkiem wymówi. Inkwizytorami domu swego zostaią, kiedy chcą karać zawszystko, a nic niedyssymulować. Tak w Zgromadzeniach bywa iako, i w Familiach, że trafiaią się małe spory, a trwaią w tedy, kiedy Przełożony lekce ich nie waży. Nawiedzay WCP. swych Wspołbraci po przyiacielsku, niewspominay o tym, co iuż przeszło, a zawstydzą się swòich zmowek, i przeskokòw. Gniew uspokoiony bywa łagodnością. Nauczysz WCPan, ich mile ściskaiąc, że sam siebie umiesz zwyciężać, i z przykładu tego zbuduią się. Nic nie bespiecznieyszego nie masz. dla zostaiących

na

na urzędach iako dać się oszukać. Staray się WCPan sam w swym Klasztorze, Zakonników błedy poprawiać, nie donosząc Generałowi. Na takiego ktòry donosi, gniewaią się, i pokazuie, że nie umie rządzić. Takowe moie zdanie; ieżeli mylę się w nim, przyymę z chęcią WCPana dowody, a gdy przyczyny WCPana będą dobre, na nich przestanę, nie trzymam się albowiem, ani przesądu, ani też uporu. Serca moiego szczerość ten list pisała, iako także, i to, że iestem &c. *z Rzymu* 21. *Czerwca* 1754.

****

List XLIV. *Do tegoż*

Sen popołudniowy we Włoszech nie niespokoiłby WCPana, gdybyś WCPan pamiętał o tym, że będąc w Rzymie, żyć należy po Rzymsku. *Cum Romano Romanus eris.* Alboż to iest zgorszenie, iest iaka zakała, kiedy biedny Zakonnik podczas zbytecznego upału połgodziny spocznie, żeby nabrał sił żywszych do pracy? Zważ WCPan, że ten moment iest dla milczenia bardzo właściwym, ktòre

złamać poczytuią u WCPanów za grzech śmiertelny. JEZUS Chrystus przyszedłszy do uczniów śpiących, łagodnie rzekł: *niemoglizeście ze mną godzinkę czuć?* Ale iakże WCPan zgodzisz posłuszeństwo, ktòrego wymagasz od swych Zakonnikòw, z tym, ktòre masz mieć Naywyższemu Biskupowi, a z niego wyłamuiesz się? Wiesz WCPan dobrze, iż Reguły wszystkie Klasztorne z tąd maią moc, że od Papieżòw były potwierdzone. Jezeliby terazniey szy Oyciec Swięty panuiący nam mądrze, WCPana w czym Zakonnikòw dyspensował, wolno mu, bo iest Panem tego absolutnym. Nie można sporu wieść z Prawodawcą, o prawo. Jstoty bynaymniey szlubòw nie nadweręża się, chociaz się odmienia ostrość, ktòra od mieysca, czasu, i okoliczności zawisła. *Litera zabiia, duch ożywia,* znayduią się tacy Przełożeni, ktòrzy w ustawiczney niespokoyności zostaią, obawiaiąc się, żeby syllaba w konstytucyach nie była opuszczona. Proszę WCPana, żebyś tak dla dobra swych Zakonnikòw, iako i swego zdrowia, uspokoił się. Jlekroć radzić się WCPan mie będziesz, tak

WCPanu

WCPanu odpiszę. Niedosyć iest do sumienia odwoływać się, ale trzeba go oświecić. Sciskam serdecznie WCPana &c. z *Rzymu* 21. *Września* 1754.

****

List XLV. *Do Zakonnika do Ameryki iadącego.*

Morza wkrótce nas odłączą, taki to iest los życia teraznieyszego, że iedni nakoniec swiata idą, a drudzy iakoby przykowani na mieyscu iednym zostaią. Ale to pewna, że serce moie za WCPanem idzie, i kędykolwiek będziesz, tam i serce moie będzie. Jeżeli się WCPan w naylepszą nie opatrzyłeś pobożność, bardzo się bałbym o niego, zwłaszcza w kraiu tym, w ktòrym słowa mòwione, nie będą brane za słowa buduiące, a przykłady dawane nie wpaiaią cnoty. Ameryka iest raiem ziemskim, w ktòrym bardzo często iedzą owoc zakazany. Wąż tam poddaie miłość bogactw, a gorącość klimatu wzburza namiętności. Bardzo nieszczęśliwemi iesteśmy na tym tu padole, gdy

siebie nie wstrzymuiemy, Boga za nayważszego Przełożonego nie uznaiemy, i gdy wiara żywa nie iest początkiem dzieł naszych. Takie są przypadki żyiących Zakonnikòw w Ameryce, a nie widząc nikogo, ktòryby nad niemi miał zwierzchność, zginieni są, ieżeli ieszcze Ewangelia nie rządzi sercem ich. Przekonany iestem, że prosić będziesz WCP. Boga, o dar męstwa, aby WCPana raczył utrzymywać w tylu niebespieczeństwach. Lubo Negrytowie maią skłonność do naywiększych zbrodni, można iednak ich zyskać, byle mieli ufność, i w boiaźń byli wprawieni. Myśl WCPan, że Bòg przy WCPanu iest, tak w Ameryce, iako i w Europie, że oko Jego widzi wszystko, że sprawiedliwość Jego będzie sądzić wszystko, i że dla Niego czynić należy wszystko. Wiedź WCP. życie pracowite i regularne, albowiem kiedy w pròżnowanie WCP. wdasz się, w kròtce występki go obskoczą, i im oprzeć się nie będziesz mogł.

Nie dopuszczay, żeby naymnieysze słowko przeciw Religii, albo dobrym obyczaiom było tłumaczone. Ci sami

ktòrzy

ktòrzy z początku potakuią, wzgardzać WCPanem będą, iako ſługą niewiernym, ktòry ſzydzi z Pana ſwego, chleb iego iedząc, i barwę noſząc. Niechay Bòg WCPana broni od zbogacania się. Kapłan kochaiący srebro, a ieſzcze Zakonnik, ktòry ſzlubował uboſtwo, gorſzym ieſt nad bogacza Ewangelicznego, i wart ſurowſzey kary. Naoſtatek bądź WCPan ze wſzyſtkiemi zgodny, Parafianòw uymuy grzecznością, aby widzieli, że WCPanem prawdziwa pobożność, a nie humor rządzi. W ſprawy Swieckie nie wdaway się WCPan, chyba by szło o ugodzenie pieniaiących się, albo o poiednanie zawaſnionych. Modlić się będę do Tego za WCPana, ktòry rozkazuie nawałnościom, wichry uſpokaia, i nie opuſzcza ſwoich, bądź w ktòrym kolwiek są Kraiu. Cieſzy mię to, że niema odległości żadney dla duſz, a przez związek Religii i ſerc zawſze ieſteśmy bliſko siebie. Byway zdròw, płyń zdròw, ſerdecznie Cię ſciſkam.

****

Liſt XXXXVI. *Do Prałata CERATI.*

BArdzo iesteś WCPan szczęśliwy kochany Prałacie, że czasem swoim tak rozrządziłeś, żebyś mięszkał raz w Pizach, a drugi raz we Florencyi, Tam duch WCPana w spokoyności, tu nauki WCP. maią czym się nasycać. Uważaiąc, że Toskania iest naprawicielką Nauk i Sztuk, szanuię ią, i wiele krotnie o niey słyszę mòwiących, skacze serce moie. Położenie, klima naypięknieysze, godną czynią ią, chwały, Oddycha się słodyczą, ktòra nie iakoś nowy byt daie duszy, i poznaie się łatwo, że każdy krok dla Nauk iest pociechą.
Znałem iednego Staruszka rozumnego, i dobrze znaiącego się na guście, ktòry tak dzielił rok, iż przez wiosnę, mięszkał w Pizach, przez lato w Siennie, przez iesień w Liwornie, a przez Zimę we Florencyi. W tych czterech miastach, pożytkował z rozumu mięszkańcòw, swòy okazował, i nayprzyiemnieyszego używał obcowania. Nasze obcowania zaczynaią się odrodniać, nieznalazłbym tego pożytku, ktòry był za Przodkòw naszych. Zrutność płocha Francuska opanowała teraz wszystko, oney odmianę

mianę naſzą przyczytać mamy. Każdy wiek ma ſwòy geniuſz oſobliwſzy. Zbytek psuiący obyczaie naſze, psuie mowy, i piſma; nie ma prawie duſzy w naſzych rozmowach, w naſzych Xiążkach, i w naſzych obrazach. Sama iakowaś wytworność lekkomyślna płodowi rozumu podobna ſpieſznemu, widzieć się daie. Religią nawet na nieſzczęście obſkoczyła płochość. Rozumieią iż z Religii można to, co się nie podoba odiąć, iako potrzeby od ſukni.

Patrzyſz WCPan na to, i wzdychaſz, bo maſz przyczynę. A ia honor piſać się WCPana, &c. z *Rzymu* 2. *Września* 1754.

****

Liſt XLVII. *Do Xiędza CANNILAC Auditora* Rotæ.

BYłem u WCPana, żebym ſam Mu oddał Tom Pana Bufona. Wyśmienita Xiążka! Wyborny Pisarz! gdyby nie był troche zwięzły. Zywość w nim ſtylu i myśli, zaſtanawia, i zadziwia! Prosić mię, pytać się, abym zdanie moie dał o wolnościach Kościoła Francuſkigo,

ieſt to wymagać, żebym nic nie mowił. Nacoż się zda takowe badanie, kiedy Francuzi ſą iako i Rzymianie, Katolikami, luboć rożnią się w ſpomnionym artykule? Papieże i Krolowie dawnieyſzych czaſow, byli wzaiemnie ukrzywdzeni. Benedykt XIV. zaś, teraznieyſzy Papież, na ſzczęście o tym wſzyſtkim zapomniał. To coś WCPan mnie zalecił, będzie w krotce, z gorliwością uczynione, i z ſzacunkiem, z ktorym ieſtem &c. z *Rzymu* 6. *Czerwca* 1754.

****

Liſt XLVIII. *Do Markeza SCIPIONA Maffei.*

Młody Zakonnik, ktorego WCPD. mi rekomenduieſz, cieſzy się z tak wielkiey łaſki ſobie uczynioney, ia zas z liſtu, ktory miałem ſzczęście odebrać od WCPD. Nosić go będę nakſztałt talismanu, ażeby mi promyku użyczył umieiętności WCPD. i dowcipu. Tysiąc rzeczy chciałbym mowić, lecz się boię WCPana, iako ducha iakiego, i iużci uſpokoiam się rozumieiąc, że mi się nie godzi. Przywodzę ſobie na pamięć przepaść wiadomości

ści rzeczy WCPD. zasługi, płody rozumu Jego, i tak maluśkim zostaię, że nie śmiem nawet stanąć przed WCPD. Włochy długo pląsać sobie będą, że WCPD. na swiat wydały, a ieżeli Werona poznaie swoią chwałę, statuy by powinna wystawować WCPD. Lecz wyższym nad te honoryczyniWCPDto, że naypokornieyszym iesteś że wszystkich, i znasz sam siebie, coś wart. Niemogłbym tego darować WCPD że się starzeiesz bez uwagi na zasługi swoie, gdybym nie był przekonany, iako WCPD iesteś, o życiu Niebieskim, ktòre nas czeka. Wiemy o tym, że Niebo iest centrem, i mięszkaniem swiatła wszelakiego, i że poznanie tamto niemoże się poròwnać z światłem, ktòrego tu zażywamy. Będę zawsze miał wzgląd na tego, ktòrego WCPD, swòią zaszczycasz protekcyą. Za Syna go wezmę, iako masz go WCPD za swego, i staranie mieć przyrzekam, tak co do Nauk iego, iako i pobożności. Znaydzie w naszym Zakonie też pomoc, ktòra i ia miałem, abym się nauczył, i był cwiczony, i mogę twierdzić, bez podchlebstwa moim Wspołbraciom, że obfitszey

nie

niemożna mieć pomocy. Maią gust w Xiążkach dobrych, emulacya znayduie się, ustawicznie pracuią, a szanuią sposobem nayszczegulnieyszym Scypiona Maffei, bo żyie w sercach naszych, iako i w swych Pismach, o czym upewnić mogę WCPD, iak, i o tym, że iestem &c.

****

List XLIX. *Do Prałata CARRACIOLEGO Posła w Wenecyi, ktòry umarł Posłem będąc w Hiszpanii.*

Mam honor WCP. przesłać deliberacyą *S. Officii*, zgadzaiącą się z myślą Jego. Użyłem wszelkiey gorliwości, abym dowiodł w iakim szacunku mam cnoty WCP. Dałby Bóg żeby Kościoł miał zawsze Prałatòw podobnych WCP! To powtarzaią Wenetowie, a mnie radość przynosi, kiedy zdarza się okoliczność upewnienia WCPana, o moim respekcie ku Osobie iego, z ktòrym, &c. z *Rzymu* 21. *Pazdziernika* 1750.

****

List L. *Do Hrabiego* ***

Jeżeli WCPan wdasz się w skrupuły, zgu-

zgubisz siebie, wpadnieſz bowiem w roſtargnienie umyſłu, w ktòrym poniewolniczu ſłuży się Bogu. Pamiętay WCPan, że prawo Żydowſkie było prawem boiaźni, a Ewangelii prawo, ieſt prawem miłości. Naczynie gliniane w ktòrym duſza naſza zoſtaie, nie dopuſzcza, żebyśmy mieli doſkonałość Anielſką.

Kto się przywięzuie do rzeczy drobnych, ten hańbi Religią. Poki ludzie modlić się będą, poty mieć będą podczas modlitw roztargnienie, a w dziełach ſwòich błędy, ponieważ każdy człowiek podany na błąd i prożność: *Omnis homo mendax.* Sami to tylko dewotowie ze wſzyſtkiego gorſzą się, i wſzędzie widzą diabłòw. Wypełniay prawo bez ſzperania, bez wybiegu imaginacyi, a będziesz miłym Bogu. Nic bardziey w drodze zbawienia, w drodze pobożności zatrzymuie duſzę, iako ſkrupuł zle zrozumiany. Odludność uſtawiczna przyiazna ieſt ułudzeniu, i oſzukaniu, obcowanie ią znosi, wiec uczęſzczay WCP. do ludzi raczey cnotliwych, niżeli żebyś ſam miał melancholiczyć. Nie trać ſerca gdy pokusy napaſtować WCPana będą. Pokusa

ieſt dowodem, żebyśmy nam ſamym nieufali, i ieſt dla nas zaſługą. Racz WCPan mię nawiedzić, a obaczemy z iakiego źrodła wypadaią ſkrupuły WCPana dręczące. Pragnę z całego ſerca mego, żebyś WCPan był dobrym Chrześcianinem, ale byłbym bardzo ſtroſkany, gdybyś zoſtał ſkrupulatem, w ten czas wſzyſtko by WCPana obrażało, i ſam ſobie byłbyś nieznośnym. Zapominam WCPanu mowić o Hrabinie krewney iego. Otoż iak moie roztargnienia mnie uwodzą, ale ſerce moie nie udaie się za niemi. Hrabina bardziey przerażona, niżeli przekonana moią proźbą, nie wie do ktòrey przychylić się ſtrony, Kiedy fałſzywa pobożność wchodzi w poiednania, zaiſte oświadczenia ſą podeyrzane. Ale iako z kraiu złego, to biorą, co mogą, tak WCP przeſtań, na pozornych oświadczeniach Pani Hrabiny krewny ſwoiey.

Wytrzymuy kochany przyiacielu, wytrzymuy. Zbudowałem się z WCP. odwagi, i bardzo się cieſzę, że ieſteś kontent z przewodnika, ktòregom WCP. raił. Nie prawdaż? że ten człowiek zacny, i beśpiecznie prowadzi do Boga? Ma

przedzi-

przedziwną wyrozumiałość poznania wewnątrz osob, i duſzę właściwą aby iey ufać. Chwalę WCPana, że na iałmużny odkładaſz pieniądze, ale nie trzeba ich dawać regularnie, bo pamiętać należy, żeby zoſtały się na pomoc nagłą naypotrzebnieyſzego. Lepiey ieſt dwie, albo więcey familii z nędzy podzwignąć, aniżeli, po groſzu rozdawać, ktory żadnego niewſpomoże. Należy mieć zawſze iaką ſummę w rezerwie, dla iakiego nadzwyczaynego przypadku, tym ſpoſobem naywiękſzym nieſzcześciom zabiega się. Nie czyń WCPan iako mało pobożni, ktorzy bez roztrząsnienia, bez pytania się, daią iałmużnę, bez względu na osobę, chcąc ażeby ubodzy wſzyſcy żyli, tak, iak nayoſtatnieysi z poſzrod poſpolſtwa.

Miłość nie upodla nikogo, umie według okoliczności i kondycyi ludzi poſtępować ſobie. Dawać iałmużnę z dumą, gorſza ieſt rzecz, niżeli iey niedawać. Szczodrobliwość WCPan ſwoią, przypraw pokorą, będąc ſam od tych, ktorzy odbieraią iałmużnę od Niego, pokornieyſzym. Nie przeſtaway na

tym

tym WCPan, żebyś dawał, ale ieszcze według rozkazu Pisma S. pożyczay potrzebnym. Niewidzę ia coby warto większey było wzgardy nad pieniądze, ieżeli niemi bliźniego niewspomaga się; Pociecha zgromadzania pieniędzy, możesz się porównać do pociechy, którą się, ma z drugich szczęsliwemi czynienia, i do szczęsliwości na którą w Niebie zasługuie się? Kiedy WCPan dobrym będziesz Ekonomistą bez łakomstwa, mężnym bez rozrutności, wten czas poczytam go za bogatego, który zbawić może swą duszę. Uprzedź WCP, potrzeby, nieczekaiąc, aż będziesz proszony, Miłość umie wieszczyć. Byway zdrow, zbyteczna mi się zdaie rzecz przy końcu listu powtarzać, że iestem nayprzywiązańszym iego przyiacielem, i nayniższym sługą. Wiem że niewątpisz, bobyś inaczey krzywdę mi wielką uczynił. z *Rzymu* 19. *Kwietnia* 1752.

****

List LI. *Do tegoż*

Pytasz się mię WCPan, dla czego częstokroć iesteśmy melancholiczni, niewie-

niewiedząc przyczyny, i ſami ſobie ieſteśmy cięższy? otoż odpowiadam. Nayprzod, pochodzi to z ciała, ktòre nie zawſze w ſwoiey ieſt ſzrodwadze. Powtore. ponieważ Bôg daie nam poznawać, że życie teraznieyſze nie ieſt naſzym uſzczęśliwieniem, i poty, poki nie przeniesiemy się na inſze, zawſze naczym zbywać nam będzie; dla tego to Apoſtoł częſto wzdychał do dòbr wiecznych. Tak na świecie moralnym, iako i Fizycznym są mgły gęſte, a duſzę iako i Niebo obłoki otaczaią. Nayłepszy ſpoſob pozbycia się melancholii, łubić pracować. Smutek, i wſzelka przykrość odpada od zabawnego. Nauka ieſt żywiołem ducha. *Nie będzieſz ciężarem, ani dla innych, ani dla ſiebie,* mowi Seneka, *ieżeli kochaſz ſię w naukach.* Nie można poſtrzedz iako praca nas uwolnia od melancholii. Ten ſzczęśliwy, ktòry tu żyiąc połyka przykrości. Ten ktòry nie ma ſmutku, albo go iuż miał, albo mieć będzie, ponieważ doległiwości i bole, są dziedzictwem pierwſzego naſzego Oyca, i od nich zewſzyſtkim uwolnić się niepodobna, iako i ia od tego; że ieſtem z całego ſerca &c. *z Rzymu 27. Kwietnia* 1752.

Liſt

List LII. *Do X. FIRMIANI Biskupa Peruzkiego.*

Aspirant przysłany od WCPD, przekłada Augustyanów nad Franciszkanów, i zamiast cobym się miał oto urażać, sam zaprowadzę go do iednego Augustyanina mego przyiaciela, który mieć będzie staranieo nim, a doświadczywszy, oblecze go w suknię Zakonną. Byle miał prawdziwego Ducha pobożności, mało zależy, czy w tym, albo o wym, będzie Klasztorze. Wszystkie Zakony, moim zdaniem są iedną familią, niemam bowiem przesądu, żebym mòy nad innych przekładał Zakon. Umieią Augustyanie, i w każdym czasie umieli, łączyć naukę z cnotami, i byle do tego Zakonu było się powołanym, można bardzo wiele pożytkować. X. Kapucyn który przed WCPD, o mnie mòwił, ani mię widział, sądził o mnie widzę, iako sądziemy o rzeczach opodal będących, do ktòrych przyszedłszy z bliska, poznaiemy że inakszemi są. Gdy się powròci do Rzymu, będę chciał żeby mię bliżey widział, i innego był zdania.

nia. Za naylepſzy ten ſpoſob poczytam, aby ludzie dobrey o mnie opinii pozbyli. Oddaię mię WCPD modlitwòm, bo ſą nayſkutecznieyſze przed Bogiem, a ia mam honor &c. z *Rzymu* 26. *Sierpnia* 1753.

****

Liſt LIII. *Do CERATI Pralata*

Miałem ſzczęscie odwiedzieć dobrego, i dawnego WCP. przyiaciela, Pana Bottari, i zaſtałem go według zwyczaiu ſwego zanurzonego w czytaniu, rzeczy nayważnieyſzych, i naygłębſzych. Zaczęliśmy rozmawiać, ktòry mię bawił wesołym swym opiſaniem każdey rzeczy, o ktòrey, mowiliśmy. Mowa iego pełna ſentencyi, a przedziwnie i piſma, i oſoby umie, opiſywać. Wieleśmy o ſtarożytnościach Rzymſkich gadali, o rozmaitosci naszych Bibliotek, w ktòrych Xięgi potrzebne i nie potrzebne rozſzerzaią Biblioteki: Dwòch Angelczykòw uczonych przyłączyło się do nas i dobrze dyſkurs prowadzili. Narod ten zwiedza obce Kraie pożytkuiąc z tego co, widzi; Mòwią onim, że iſtotę rzeczy bierze

bierze, a Francuzi na powierzchowności przestaią. Samego WCPana oddaię to zdaniu, ieżeli w obcowaniu należy bydź raczey powierzchownym, niżeli głęboko zachmurzonym. Kardynał Bentivoglio, mawiał: że *trzeba na Aglików patrząć kiedy im się śni, a na Francuzów, kiedy obcuią.* Ja moią otwieram celkę tak tym, iako i tamtym, z ukontentowaniem, atoli przyznam się WCPanu, że żywość Francuska ma coś takiego, co do siebie wabi. Bardzo lubię znaydować się między takiemi, bo wiesz WCPan, że nie iestem leniwym, ani milczkiem. Już podobno WCPan odebrałeś Xiążkę, ktôrą X. Massoleni Filipin WCPanu przesłał Dobra iest i zabawna. Ale widzę WCP. w czytaniu iey zatopionego, tak iż go nie można od niey oderwać. Człowiek Gabinetowy, używa zaiste uciech przewyższaiących wszystkie uciechy swiata. Lecz cyt! bo to sekret uczonych ludzi, niegodzi się go rozgłaszać, tylko to że mam honor bydź WCP. &c. *z Rzymu* 13. *Listopada* 1753.

List

Lift LIV. *Do X. *** Franciſzkana.*

COś takiego kładzie mi piòro w rękę, i do ucha szepce, żebym do WCP. pisał, bo iuż dawno nie miałem tey pociechy, ktòra przyiaźni z WCPanem ieſt ſkutkiem. Trzeba wyznać, iako S. Auguſtyn mòwi, że *przyiaźń ma coś w ſobie przyiemnego, a ktòry kolwiek w niey nic czuie ſłodyczy, ma bydź z ſpołeczności wyrzucony.* Zbawiciel ſam ią poświęcił, przywiązanie ſzczegulnieyſze pokazuiąc ku S. Janowi. Widziemy, że naywiękśi Swięci przyiaźń nayſzczerzey zachowywali. Bądźże zawſze moim dobrym przyiacielem, chociaż mòwią na świecie, że Mniśi nikogo nie kochaią, znalazłem ia iednak, i w Klaſztorże, ſerca nayuczynnieyſze i nayſzczerſze. Wierżyć temu nie będą, bo chcą zawſze nam się przeciwić, ale ia na to nie zważam, bylem koſztował przyiaźni ſłodyczy, i był prawdziwym WCPana ſługą, i przyiacielem.

z *Rzymu 29. Grudnia 1754.*

****

Lift LV. *Do Pani PIGLIANI*

NIe ieſt rzecz bezſtronna, trzymać

przy sobie dwie Córki. Obowiązki Matki nie są małey wagi. Ludzie ustawicznie będą przychodzić nawiedzać WCP. i Córki Jey, ieżeli WCPani nie będziesz, ich pozbywać się, nie z grubiańſtwem, które szemranie czyni, ale z rozstropnością, która grzecznością rządzi się.

Córki WCPani zostaną hipokrytkami, ieżeli ustawicznie gdyrać na nie będziesz, a kochać będą Religią, kiedy WCPani łagodnością swoią i przykładem wpoisz w nie kochanie Religii.

Jnaczey prowadzić i rządzić trzeba maiącemi lat dwadzieścia, niżeli dziesięc. J nauki i sposob postępowania rożny iest dla lat, iako i stanów. Wpaiay WCPani, ile tylko możesz gust w nie, czytania, i pracy, ale z taką łatwością, która o drobne rzeczy nie troszczy się, i z taką roztropnością, i dyskrecyą ducha, która umie rożnicę uczynić Domu swieckiego, od Klasztoru. Wychowuy WCPani Corki swe według stanu ich, i maiątku, nie przymuszaiąc woli ich, chybaby chciały trzymać kompanią z rozwiozłemi. Małżeństwo iest stanem przyzwoitym, wszystkim, są iednak excep-

cye

cye, dla ktòrych uwalniać się od Niego godzi. Nie trzeba dać przyczyny śmiaaniu się z siebie, lubo kochać nie trzeba świata, iednak nie należy nie nawidzieć na świecie będących. Pobożność na pośmiewiska przychodzi, kiedy z nią się pokazuią dziwnym iakowymśiś sposobem, Dama mądra umie iey się wystrzegać. Kiedy z urodzenia nośić trzeba suknie takie, a takie, trzeba ie nośić, ale zawsze przystoynie, i uczciwie. Staray się WCPani żeby Còrki iey bywały w kompaniach. Prawdziwa pobożność, ani iest przykra, ani obrykliwa. Samotność źle zrozumiana, wzburza namiętności, a dla młodych osòb bespiecznieysza rzecz widywać się z ludźmi, niżeli samym siedzieć. Wprowadzać raczey masz WCPani Còrki swe w wesołość, niżeli żeby ponuro pobożność zachowały, rozrywki niech będą spacieru zażywaiąc, i gry małey. Co do Nauk, niewprawuy ich WCPani w głębokie, i imaginacyalne, bo te płeć niewieścią czynią prożną i świegotliwą. Usiłuy koniecznie WCPani, żeby ią kochały, naywiększa ta dla Matki pociecha,

przymiot naypięknieyſzy, aby dobrze czyniły według woli iey. Domowników trzymay WCPani dobrych obyczaiów, uczciwych i Religii prawdziwey, ſkoro się nieboią Boga, iuż ſą na wſzyſtko złe rozpaſani; ani dumnie, ani zbyt poufale z niemi poſtępować należy, pamiętaiąc że są ludzie, i ſą niżsi. Sprawiedliwość ieſt matką porządku, każda rzecz ma ſwoie mieyſce, kiedy ſłuſzności nie odbiega się. Karz zawſze WCPani z niechęcią, a daruy z ukontentowaniem. Uczęſzczay WCPani do ſwey Parafii, aby owieczki były przy ſwoich Paſterzach, to się zgadza z Kanonami Kościoła, i dawnemi zwyczaiami.

Roſtropność WCPani więcey przypomni, i podda. Polegam mocno na rozumie iey i dobrey woli, a WCPani bądź przekonana, że prawdziwie upewniam ią o moim ku Oſobie iey szacunku piſząc się &c. z *Rzymu* 15. *Liſtopada* 1754.

Liſt LVI. *Do Hrabiego ALGAROTTI*

TAk ſobą WCPan, rozporządź mimo

twoiey

ſwoiey Filozofii, żebym go widział w Niebie, bardzo albowiem mi będzie przykro, gdy go nie obaczę. Jeſteś WCPan, ieden z tych co do rozumu i ſerca, ktòrych i po śmierci pragną poznać, gdy maią zyſk z poznania; żaden nie ma przyczyn więcey nad WCPana żebyś siebie przekonał, że duſza iest duch, i nieśmiertelna. Lata ubiegaią tak dla Filozofa, iako i nieuka, a końca ich niemoże poiąć, tylko Człowiek myślący. Przyznay WCPan iak to umiem kazać, i nie urażaiąc pięknych dowcipòw, a gdyby tak kazywano po przyiacielſku, i kròtko, ſłuchałbyś Kaznodziei, lecz nie doſyć ieſt ſłuchać, ale trzeba do ſerca przyiąć, żeby pożytek przyniosło nasienie ſłowa, i żeby nieoſzacowany Algarotti, zoſtał tak dobrym Chrześcianinem, iako ieſt dobrym Filozofem, w ten czas byłbym Jego dwoiakim ſługą, i dwoiako przyiacielem. z *Rzymu* 11. *Grudnia* 1754.

****

Liſt LVII. *Do Pana ROTA Sekretarza Cyfr wania.*

TAk trzymam, że trzeba nam haſła, żebyś-

żebyśmy się z sobą widzieli. Proszę więc mię uwiadomić, kiedy, i za pewnie, a ia stawię się nieodwłocznie.

Bardzo mi żal czasu strawionego w przed pokoiu. Czas naydroższym darem iest od Boga nam danym, a człowiek go trwoni sromotnie. Czas iest, ktòrego chwytać prędko należy, każdy go nam po cząstce wydziera, i mimo wszelkiego usiłowania, żeby go utrzymać, wymyka się z rąk moich, bo ledwiem co wymòwił słowo, iuż ci go nie masz.

Czekam rozkazu WCPana, a lubo nie ktòre momenta są, w ktore można z WCPanem się widzieć, u mnie iednak iest każdy moment, w ktòrym przywiązanie moie do Osoby WCPana wyrazić mogę. &c. *z Rzymu 3. Stycznia 1754.*

****

List LVIII. *Do * * * Gonfaloniera, czyli Rządcy Rzeczypospolitey S. Maryna.*

LUbo WCPan Rządcą iesteś malutkiego Kraiu, iednak dusza iego wyròwnywa naywiększym Jednowładczom. Rozciągłość Państwa nie iest zasługą posiadaiącego. Gospodarz może mieć wiele

cnot,

enot, a Gonfalonier S. Maryna R. P. wielką ſławę. Nic milſzego dla mnie się zdaie, iako bydź maleńkiego Kraiu głową, ktòrego ledwie na karcie Geograficzney doyrzeć można, i w ktòrym nie znaią ani woyny, ani kłòtni, inney nawałności nad tę, kiedy Niebo się zachmurzy, inney ambicyi nad tę, aby w ſpokoyności, milczeniu, i mierności, żyć, w ktòrym wſzyſtkie dobra ſą poſpolitemi, bo ieden drugiego wſpomaga. O iak bardzo mi się, podoba ten koncik ziemi! o iak ſzczęśliwsi na niey mięſzkaiący! niżeli ci, ktòrzy mięſzkaią poſrzod zgiełku w miaſtach wielkich, poſrzod wſpaniałości niższych niſzczącey, poſrzod zbytku, ktòry psuie duſze, a ćmi oczy! Założyłbym ſobie chętnie mięſzkanie w Waſzym Kraiu, w ktòrym dawno ſerce moie zoſtaie, dla przyiaźni, ktòrą mam z WCP.

Nic niema cięższego nad Panowanie, ale WCPana ieſt ſłodkie, poròwnywaiąc go do owych Monarchii, w ktòrych trzeba siebie ſamego dzielić, i wſzędzie widzieć. Na Monarchę rządzącego obſzernym Kraiem wſzędzie pełno ieſt zaſadzek. W czasie w ktòrym rozumie, że mu-

mu usługuią, chcą go oszukać; ieżeli iest rozwiozłym, wychwalaią iego nieporządki; ieżeli pobożnym, czynią go hypokrytą, i szydercą z Religii; ieżeli iest okrutnym, sprawiedliwość mu przyczytuią, i nigdy prawdy niesłyszy. Trzeba żeby często wchodził sam w siebie, pytał się serca swego, ażeby ią znalazł. Ale o iak godny politowania, kiedy iey nie znaydzie! Historya pokazuie wielu Monarchów złych, bo się od prawdy oddalili. Ta iest prawdziwa przyiaciołka Królów, kiedy chcą iey słuchać, lecz omamienia chwytaią się, poczytuiąc ią za natrętnego upominacza, którego chronić się, i karać maią. Co do mnie, ukochałem ią od dzieciństwa mego, i kochać ią będę, chociażby mi nie wiem co nayprzykrzeyszego mówiła; Podobna iest do owych lekarstw, w których smak czuie gorycz, ale są na zdrowie. Znaią prawdę lepiey w R. P. S. Maryna, niżeli kędy indziey. Na dworach innych skrycie i przypadkiem bywa, na WCPana zaś dworze oczywiście, i zawsze. Xiążki którey WCPan życzysz sobie, nieposzlę, bo w cale iest niedobra, tłumaczenie złe, i wiele ma

le ma błędòw przeciw obyczaiom, i wierze. Mòwi o ſamey *ludzkości*, bo to dziś ſłowko podſuneli za to, *Miłość*, ludzkość była cnotą Pogańſką, miłość zaś ieſt Chrześcian. Filozofia nowomodna, nie chce tego, czego Chrześciańſtwo wymaga, a rozum pokazuie, że do tego się bierze, co ieſt błędliwym. Dawni Filozofowie nie będąc oświeceni światłem wiary, nie maiąc ſzczęścia znania Boga prawdziwego, pragneli obiawienia, Nowomodni zaś odrzucaią obiawienie, ktòrego zatrzeć nie mogą. Ale w tym ſami siebie oſzukuią, albowiem, gdyby byli ducha proſtego, i ſerca czyſtego, gdyby mieli ludzkość iako o ſobie mniemaią, trzymaliby się Religii, ktòra potępia wſzyſtkie złe pragnienia, nakazuie miłość bliźniego, obiecuie nadgrody wieczne wſpomagaiącym ſwoich braci, wiernym, Bogu, Kròlowi, i Oyczyznie. Niemoże nienawidzieć Religii cnoty nakazuiącey, człowiek cnotliwy. Więc gdy czytam Pisarzòw Xiąg nacieraiących na Chrześciańſtwo, używaiących ſłòw, *Legizlacya*, czyli Prawodawſtwo, *Patryotyzm*, *Ludzkość*, odzywam się. „że ci ludzie, ſzydzą z *publicum*, „ba wewnątrz ani są Patryotami, ani ludz-

kiemi

kiemi, Usta zwyczaynie mòwią z obfitości serca. Gdybym miał tyle sił do zbicia Nowomodnych Filozofow, tak bym ich przekonywał. Wołaliby na moie dowody ich przyskrzyniaiące, ale nieuskarżaliby się na moią żywość. Mòwiłbym do nich, iako naykochańszy przyiaciel, gorliwy o dobro ich, tak iak, i o moie; iako Autor prawdę mòwiący, nieparcyalny, znaiący się na ich talentach, i sprawiedliwość czyniący piękności ich dowcipòw. Tak dobrze rozumiem o sobie, że kochaliby mnie, lubo swego przeciwnika. Mòy zamysł iednak nieprzyydzie do skutku, ponieważ nie zażywam miłey spokoyności, S. Maryńskiey, a żyć w spokoyności iest coś niebieskiego. Atoli ta spokoyność dla umieiętności, i nauk, iest nieszczęściem, ponieważ w Katalogu ludzi wsławionych Nauką, niewidzę żadnego obywatela Święto Maryńskiego. Zachęcay WCP. swych poddanych, poki iesteś na Urzędzie, lecz spiesz się WCPan, ponieważ nie o WCP. panowaniu powiedziano, *że niebędzie iego końca*. Są dowcipy w Kraiu, ale ie trzeba wzbudzać. Otoż list tak długi iak Kray WCP. ale dłuższym iest zważaiąc serce, ktòre

go

go dyktowało, i w ktòrym mieyſce WCP miewasz. Tak to do siebie pisuią, i tak się kochaią ci ktòrzy razem z ſobą do Szkoł chodzili. *A dieu.*

****

Liſt LIX. *Do Hrabiego ****

NIe radzę ci kochany przyiacielu uczyć się wprzod Matematyki, pòki niebędzieſz mocno ugruntowany w początkach Religii. Obawiam się, ponieważ, żebyś przykładaiąc się do tey umieiętnośći, ktòra nad demonſtracyami zabawia się, Taiemnic, iako tyłu uczyniło, Matematykòw pod demonſtracye niepoddał. Matematyka, chociaż tak ieſt rozciągła, bardzo iednak ieſt ſzczupła, gdy o Boga idzie. Wſzyſtkie linie, ktòre ciągnie naziemi, wſzyſtkie punkta niczym ſą w poròwnaniu do Boga, w ktòrym nie maſz, ani paralellòw, ani proporcyi.

Matematyka dowcip zaoſtrza, bez niey zbywa na ſposobie potrzebnym do uproſtowania myśli, do ułożenia wyobrażeń (*idearum*) i do dania rozſądnego zdania. Czytaiąc nawet Moralną Xiążkę łatwo poznać, ieżeli iey Autor był Matematykiem. Sławny Metafizik Francuzki,

nigdy

nigdy nie napiſałby wyborney Xiążki *Szukanie prawdy*, ani Mądry Leibnitz ſwą *Teodycc*, gdyby nie byli Matematykami. Widać w ich dziełach geometryczny rozmiar, rozum przekonywaiący, wybitnie i porządnie, wyłożonych. Porządek, naypięknieyſza rzecz, naturę ſamą ozdabia, i bez niego nie ma żadney zgodności. Więc można twierdzić, że Matematyka, ieſt Umieiętność powſzechna inne łącząca, i pokazuiąca w naylepſzey proporcyi. Względanie Matematyka pod miarą oka pewne, ktòry rozbiera wſzyſtko zręcznie, a człowiek nieznaiący tey umieiętności, bierze wſzyſtko czczo, i niepewnie. Zabawiayże się WCPan koło tey umieiętności godney naſzey wiadomości, i potrzebney, byle go nie wdała w zagmatwania. Trzeba bydź zawſze przy ſobie, bądź ktòrey kolwiek pilnuiąc nauki.

Gdybym miał taki czas, i w tych był latach, w ktòrych WCPan, uczyłbym się usilnie Geometryi; Nad inne zawſze tę umieiętność ukochałem. Bardzo mi się podoba to, co ieſt porządnym, przeto na ſamey imaginacyi zaſzadza-

ſadzaiące się Xiążki niebywaią w moich rękach. Mamy trzy umieiętnosći, ktôre ſtoſuię do trzech rzeczy iſtotnych nas ſkładaiących. Teologia duchowieńſtwem ſwym podobna do duſzy naſzey. Matematyka przez ſwoią ſkładność i pomiar, podobna do rozumu naſzego. Fizyka przez ſwoie działania mechaniczne, wyraża ſkład ciała naſzego, a te wſzyſtkie umieiętności zgadzaią się doſkonale z sobą, kiedy każda ſwego nieodbiega, i podnoſzą nas ku Wynalazcy ſwemu, ktòry ieſt źrodłem, i pełnością ſwiatła. Mieſzkaiąc niegdyś w Aſkoli, zacząłem był dzieło pisać maiące za zapęd doſkonałą zgodność tych umieiętności. Wyraziłem ich kres, źrodło, i proporcyą między ſobą, lecz zabawy Klaſztorne, i teka, ktòrą dawać musiałem, niedały mi go zakończyć. Mam nie ktòre kawałki, poſzukam ich między papierami, ktòre ieżeli WCPana zabawić maią, przeſzlę do czytania WCPanu, ale ieſt to rzecz z gruba piſana, trzeba ią ſuplementować, a WCPan potrafiſz. Filozof, bez Geometryi, ieſt iak Doktòr, bez Chymii, Wielu z tera-

zniey-

znieyſzych Filozofòw zbacza, bo nie są Geometrami. Biorą sofizmata za prawdy, a lubo dobrę początki zakładaią, z nich iednak wnioſki czynią fałſzywe. Liznąwſzy nauk, nie można bydź mądrym, a umieiętności nieco znaiąc, Filozofem. Lecz my żyiemy w takim wieku, w ktòrym słowa za rzecz biorą, á wymyślaiąc iakoweś ſzczegulnoſtki, za ludzi wielkiego dowcipu poczytuią siebie. Nie czytay WCPan takowych, ktòrzy bardziey ſtarali się o ſtyl, niżeli o rzeczy wagę, a wſzyſtko na hazard puſzczaią, byle tylko zadziwili. Za naypierwſzą ſposobnością poſzlę WCP. Trygonometryą, a ieżeli potrzeba, dowodzić będę geometrycznie, że zawſze naylepſzym Jego przyiacielem ieſtem. *z Rzymu 22. Czerwca* 1753.

****

Liſt LX. *Do Xiędza *** Franciſzkana.*

Niemasz WCPan przyczyny powątpiewania, żebym nie miał wpływać w Kapitułę naszą Generalną. Wchodzę ściśle, nie iak pretendent iakiego urzędu, ale iak przyiaciel naſzego Zakonu, pragnący gorąco, żeby nauki i pobożność,

pier-

pierwfze mieyfca zasiadły. Przełożony uczony, wiele błędow popełnić może, a dewot ieszcze więcey. *Niema tam ratunku, kędy niema oświecenia.* Uwaga rozsądna S. Teresy. Oprócz nauki, i pobożności, potrzeba Przełożonemu Ducha mądrości i rozeznania, wielka albowiem ieft rożność między uczeniem, i rządzeniem. Wfzyfcy ktòrzy naywybornieyfze nauki daią Monarchòm, nie są zdolni do rządzenia, zmyfł dobry więcey częftokroć waży, nad dowcip, aby rządzic ludźmi według roftropności. Wiele maiąc dowcipu, wiele czyni się wyobrażenia, i ztąd zamięfzanie uftawiczne. Zażywam fposobòw, żeby byli obrani za Przełożonych, zdolni do rządu, ale niezwracam na siebie myśli, i żadney intrygi nie używam. Nad wfzyftkie Państwa przenoszę moią Celkę, i tak iednak moie mysli, i imaginacyą, ciężko mi zebrać. Człowiekiem częfto miotaią pragnienia, i nie czyni co chce, lubo wolność ma zawfze czynienia, albo nie czynienia. Na przyfzłey fefsyi, będę promowował czego WCPan żądafz, i fpodziewam się, że nato się pisać będą, zwa-

żaiąc iak zwykło bywać między liczbą nie małą rożnych zdań. Prawda powinnaby wſzyſtkich ludzi przeciągnąć za ſobą, ale tak się w rożnych pokazuie poſtaciach, że każdy rozumi, iż za nią idzie, i na nią patrzy, wzrok się mieni według naſzego wyobrażenia, i według naſzego żądania. Proſzę bydź pewnym, że iak byłem przed tym, tak zawſze ieſtem, gotowym do przysłużenia się WCPanu, iako dobry ſługa, i dobry przyiaciel. z *Klaſztoru.*

****

Liſt LXI. *Do Kardynała SPINELLI.*

Możesz W. E. bydź pewny, że Xiążka będzie approbowana, bo warta. Zamyka w ſobie ſame rzeczy prawowierne, i do wykonania ſpoſobne, lubo na nią niech co chcą gdyrzą pełni ducha fałszywego. (*Fantaſtycy*) Gdyby Faryzaizmu nie zabraniano w Kościele Bożym, chwytaliby się rzeczy drobnych, na nic niezdatnych, a Religia tak piękna, i wyſoka, byłaby krągiem zabobonu. Lubią to ludzie powſzechnie co ſerca ich nie tyka, ani naprawia, i tak ſtarzeią się niewykorzeniaiąc złych nałogòw,

przeto

przeto ſpieſzno modlitwy odprawuiąc, i na tym przeſtaiąc, rozumieią, że ta droga prowadzi do Nieba. Dziwić to niepowinno, że ſwiat nas zwodzi. Ale tego poiąć nie mogę, że ludzie obowiązani makſym trzymać się przeciwnych ſwiatu, nie ſtrzegą duſzy ſwoiey od zwodzenia. W każdym czasie znayduią się Faryzeuſzowie, i będą aż do ſkończenia świata. Wyſtawuią groby pobielane, co by mieli budować Kościoł Przedwiecznemu, i usypiaią wiernych, zabawiaiąc ich dziełami, ktòre ani do ſerca, ani w ducha wchodzą. Życzyć by należało, żeby oko W. E. było okiem całego świata. O ile złych zwyczaiòw znosi się! ile fałszywych dzieł wywraca się! kiedy Paſterza pokarm, Piſmo S., Koncylia, Oycowie Święci, wſzak w tedy obawiać się nie trzeba, żeby w Dyecezyi żabobon panował. Muratori powiedział, że *drobna pobożność podobna ieſt do kamieni oderwanych, ktòre odpadaiąc większą czynią przerwę.*

Lubo przywalony ieſtem pracami, iednak przyymuiąc chętnie rozkazy W. Eminencyi, dowiodę że ieſtem W. Emi-

nencyi z nayglębszym respektem. z *Rzymu 3. Lipca* 1752.

****

List LXII. *Do Xiędza LAMI.*

Taki nieporządek w moiey celce, i głowie iest, że przyyść sam do siebie nie zdołam. Wszystko w zamieszaniu, a tu trzeba pisać do Autora Metodycznego, iakim WCP. iesteś, żeby wybrnąć z mięszaniny. List ostatni WCPana o Pòézyi, przedziwnym byłby, gdybyś Charakter każdego Narodu Pòétyczny wyraził. Włosi nie są takiemi Pòétami, iakiemi Angelczykowie, ani Niemcy takiemi, iakiemi Francuzi. W początku są sobie podobni, ale w żywości, w entuziazmie, odmienni, Pòézya Niemiecka, iest ogniem świecącym, Włoska ogniem palącym, Angelska dymiącym. Wiele wtłoczaią obrazòw w wiersze nasze, mnieyby ich potrzeba, aby smak uczyniły lepszy. Nic bardziey czytelnika nie ocuca iako niespodzianość, ktòrey, rzeczy rozmazaicie natkane nie sprawuią, bo tylko dziwią. Szczęśliwy duch mierny, ktòry tak prozą iako wierszem pisząc, nadobnie rze-

czy

czy wplątywa, i porządkiem. Przykrzy się w ogrodzie, w którym wszędzie są kaskady, szpalery, a mocno podobaią się gdzie niegdzie gaiki, i wody. Fiałki pokazuiące się przez połowe z pomiędzy listków bawią nas. Kwiatek ledwie się pokazuiący, zaostrza ciekawość naszą. Piękność, w stosowaniu rzeczy do rzeczy, wydaie się, gdyby wszystko było równie wspaniałym, nie dziwiło by nas; Natura która bydź powinna wizerunkiem w pisaniu, tak odmienia rożniąc swòią perspektywę, że nie morduie oczòw. Naypieknieysze pola przy bliskiey znayduią się łące, a miła rzeka przy gòrze. Powtarzay te naukę WCPan, kochany Xięże, abyś naszych poprawił Pòétom, ieżeli można, w owych zbytnich ozdobach, ktòre są złotem bez porządku, i gustu, ułożonym. Tak szacuią pisma WCPana, iako i Jego dowcip, to maiąc Dziennikarz dwoiakiey wart chwały, bo mòwić może po Nauczycielsku, i słuchać go będą. Będąc w Szkołach, miałem wielką przyiazń z iednym Studentem, ale, Ah! po ròżnych z sobą chodzeniach, po uwagach i zastanowieniach nad rzeczami, ktòrych nie umie-

 lismy,

liśmy, lecz poznać bardzo pragnęliśmy, żyć przeſtał, i ia mego żalu ukoić niemogłem lepiey, iako piſząc wierſze, będąc przekonany w tenczas, że my umieraiąc, tylko odmieniamy życie. Chwaliłem nad wſzyſtko, iego ſzczerość, i pobożność, ponieważ był przykładem cnot. Ale ta pochwała, iak mnie upomniano, miała nadto farb. Wſzyſtkie byłem zebrał piękności, a czytelnikowi memu nawet odetchnąć nie dałem. Było to drzewo gałęziami, i liściami tak obciążone, iż doyrzeć niemożna było owocòw. Od tego czasu nie śmiem wierſzòw pisać, i przeſtaię na czytaniu Pòétòw, uważaiąc ich wybitność, i błędy. Co mnie gniewa, to to, iż wiersz mòy nie wart wiekopomności, a przyiaciel wart czci nieśmiertelney.

Nigdy nie wypadnie pamięć o nim z ſerca mego, otoż do czego prawdziwi udaią się przyiaciele, w tymże ſamym iam ieſt położeniu względem WCPana. Rozerwiy WCPan myśli ſwe, abyś przywiązanie moie roztrząſnął, a uznasz, że lubo nie ieſtem dobrym mòwcą, ale dobrym, przyiacielem i ſługą. Proſzę mię doświadczyć. z *Rzymu* 10. *Grudnia* 1755.

Liſt LXIII.

Liſt LXIII. *Do Barona de* *KRONECH* *Niemca.*

Niewiem czemu się bardziey mam dziwować, czy dowcipowi WCPana, czy przyiemności. Doſadnie przykładem ſwoim WCPan dowodziſz, że Niemcy maią przymioty właściwe do przyiaźni zabrania. Z ktòremim tylko obcował, naypięknieyszą duſzę okazywali w ſobie. Jeżeli daley WCPan będzieſz pożytecznie pracował, honor uczyniſz dla ſwego Narodu, i dla tych, ktòrzy maią ſzczęście znać WCPana. Cieſzę się mocno z tego, że mi trefunkiem przyszło poznać oſobę Jego. Wiele zyſkuię obcuiąc, ponieważ albo na ludzi natrafiam godnych, żebym z niemi wſzedł w przyiaźń, albo na nieſzczęśliwych, ktòrzy potrzebuią pomocy, i rady.

Bardzo ieſt recz miła zobowiązać. Chciałbym, żeby się ten liſt niekończył, bardzo albowiem mi podoba się obcować z WCPanem, lecz muſzę do ſwych powinności i prac udać się, obawiaiąc się, żebym się, WCPanu nie naprzykrzył. Przyymiyże WCPan moie życzenie widzenia się z nim, abym powtarzał, że ieſtem WCPana &c. *z Rzymu.*

Liſt LXIV.

List LXIV. *Do JMC Pana de la BRUERE Rezydenta Francuskiego w Rzymie.*

Byłem u WCPana z myślą, abym przynaymniey z godzinkę zabawił się z Nim dla moiego pożytku, ale nie można było wniść do drogiego gabinetu, w ktòrym WCPan z Werſalſkim, obcuiesz, z chwałą dla siebie, a pożytkiem dla ſwego Narodu kochanego. Natychmiaſt cofnąłem się, nieznaiąc inney polityki nad tę, abym iey nie wiedział, i powròciwſzy się do domu, rzekłem do siebie ſam, że poty nie powinienem bydź u WCPana, poki nie będę wezwany. Gdybym wiedział, ktòrey godziny WCPan z naukami, dobremi ſwemi przyiaciołami, zabawiasz się, usiłowałbym z naydować się u WCPana, pamięć iego przytoczywszy rzeczy piękne, i imaginacya doſadna, napoiła by moią, a tak zdatnym bydź nauczyłbym się w kompanii. Załuię bardzo, iż przez połowę ledwie ſłuchałem owego rękopiſmu, w ktòrym Rzym wyrażony takim, iakim ieſt, ciekawość uſpokaia. Kwiaty są z owocami, ten koſzyk naypieknieyszy, dla będących

dobrego

dobrego gustu. Dusza moia łaknie słuchać reszty. Niemożesz WCPan założyć szczęśliwszey Epoki nad panowanie Benedykta XIV. do odmalowania pożyteczniey Rzymu. Zdaie się, iż Miasto to ożyło w oczach Cudzoziemskich, a nauki nowy lustr odbieraią. Monarcha tylko potrafi wlać duszę, i dać sprężynę rzeczom nieżyiącym. Jeżeli trefunkiem godzinę mieć WCPan będziesz wolną, przywołay WCP Ganganellego do siebie, a on dowiedzie, że ani nauki, ani zabawy, ani żadna wizyta, muiest na przeszkodzie, aby nie okazał przywiązania swego, z ktorym zaszczyca się &c. z *Rzymu* 2. *Marca* 1753.

****

List LXV. *Do tegoż*

Wielkie wprawdzie WCPana męstwo, gdy mi użyczasz trzech godzin do wybrania, żebym u niego zabawił się. Jutro więc, ieżeli wola WCP. chciałbym użyć dobroczynności Jego. Mòwię do rozumu mego, żeby się ugalował, pięknie się pokazał, a pewny iestem, że dziwić się będzie WCPanu. Lecz boiaźń złączona z niezręcznością,

są

ſą mu na przeſzkodzie, żeby się świetnie okazał. Więc WCPan zabawy, i rozmòw naſzych będzieſz zaprawą, ròwnie bowiem ieſteś umiarkowany, iak i uczony. Oprocz wielkiey pociechy moiey widzenia WCPana, większą ieſzczebym miał, gdybym mògł zaſtać u WCPana, Xięcia *de Nivernois*, duſzę iego i rozum każdy chwali. Ten Pan uczony ieſt z uczonemi, Nauka iego, że tak powiem przepleciona rożami, i iaźminowemi fiałkami. Będę kommunikował WCPanu dzieła młodego naſzego Zakonnika, dowiedzie to piſmo, że w Klaſztorach nie ſama erudycya znayduie się, ale i guſt dobry. Kiedy talenta poleruią się i zachowane bywaią, są nakſztałt drzew zdaiących się niepłodnemi, a i te wydaią bardzo ſmaczny, i piękny owoc. Mam honor wyznać, iż ieſtem &c. *z Rzymu 3. Marca* 1753.

****

Liſt LXVI. *Do Kardynała QUERINI Biſkupa Breściańſkiego.*

Wielki mi honor Waſza Eminencya czynisz, i bardzo dobrą maſz o mnie opinią, kiedy raczysz o demnie wymagać,

gać, żebym dał moię zdanie, iak się należy uczyć, i nauczać, Teologii. Przedtym ieden był sposób uczenia tey Umieiętności wysokiey, która maiąc źrodło w Bogu, wylewała się w Kościele, iako rzeka nayobszernieysza. Nazywaią *Theologiam Positivam.* * Przestawali przedtym na nauce Pisma Swiętego, Koncyliów, Oyców Swiętych. i w słowach łatwych, naukę obyczaiów, i Artykułow Ewangelii, wykładano. Przykazania bowiem Boskie bez tłumaczenia żadnego czytano Zydom, które w pamięć swoią i serce głęboko wkorzeniali, bo to ich było naybardziey powinno obchodzić, i uszczęśliwiać. Na Kościoł biły nawałnosci, chociaż, iest na górze Swiętey wystawiony, którego fundamenta wieczne, widział iednak ten Kościoł z łona swego wychodzących Synów buntowników, którzy ieli się sztuki wykrętney, (sofistyczney) i to to było pobudką, że obrońcy Kościoła, chwycić się musieli formy sylogistyczney. Wszyscy wiedzą o Epoce, w którą Doktorowie obstawili

* *Theologia positiva*, iest ta, która gruntuie się, na Pismie S. Koncyliach, i Oycach Kościoła S.

li się entymematami, i sylogizmami, ażeby zagnali w zakąty heretyków, sens Pisma i terminy, wykręcaiących. Thomasz Anielski Doktor, Skot subtelny, teyże samey użyć formy, za rzecz potrzebną sądzili, i sposòb takowy z sławy tych ludzi, zwolna wszedł do wszystkich Akademii.

Ale gdy pospolicie wszystko zepsuciu podpada, nie można było używać *Teologiam Positivam*, a sposòb nauczania w Szkołach, nazwany, Scholastycznym, na samych dystynkcyach i słowach zasadzał się. Gmatwali wszystko, razem na wszystko chcąc odpowiadać, i wyłuszczać, a częstokroć usiłuiąc na wszystko odpowiedać, na nic nie odpowiadali. Lubo takowy ergotyzm samey Filozofii właściwy, atoli poddaiąc pod niego rzeczy naypewnieysze, wątpliwemi uczynili, a co ieszcze gorsza, iż śmiechu godne badania wprowadzili, siągneli aż do Taiemnic, ktòrych głębokość powinna zatrzymać rozum. Ztym wszystkim gdy Scholastyczny sposòb, pamięć wspomaga, daie krąg dobry dowodom, byle, co mu wyrzucaią, byle niećmił prawd świętych, ktòre poty trwałe są, poki Bòg sam, trzeba go używać.

wać. Tak zawſze rozumiem, że Scholaſtyczny ſposob urządzony, iakim uczą w Sapiencyi Rzymſkiey (ieſt to Akademia) i po pierwſzych ſzkołach świata Chrześciańſkiego, może trwać, bez nadwerężenia Nauki, obyczaiów, i wiary, tyczącey się, byle ci ktòrzy uczą, byli doſtacznie oświeceni, i nie brali opinii, za artykuły wiary. Nic nie ieſt niebeſpiecznieyſzego, iako, za artykuł wiary podawać mniemanie, a pobożne trzymanie, mięſzać, i brać za rzecz obiawioną. Gruntowny Teolog mocne i prawdziwe daie dyſtynkcye, a wnioſki czyni z rzeczy iaſnych, i niezawodnych. Prawda ta ieſt pewna, o ktòrey we wſzyſtkich nauczaią Kościołach, na co częſtokroć teraznieysi Teologowie nie zważaią. Artykuł o Eucharyſtyi naymocniey utwierdzany, nauką o nim dawaną w Kosciele Katolickim Rzymſkim, i Greckim Syzmatyckim. Teologia, żeby była gruntowną i iasną, żeby ſwoie własności iſtotne zachowywała, wymaga iaſnego, proſtego, wykładu w Artykułach wiary, a wten czas i dowody, i powaga, wſpierać ią będą mocno. Chcąc naprzykład,

kład, dowodzić prawdy Taiemnicy Wcielenia, trzeba pokazać, iż Bóg co czyni, dla siebie samego czyni, że przy Stworzeniu świata, miał w przeyrzeniu swoim Słowo Przedwieczne, *a tworząc Adama*, iako mówi Tertulian, *iuż ułożył pierwsze lineamenta JEZUSA Chrystusa*. Co się zgadza z nauką Pawła S. że wszystko na tym Boskim Pośrzedniku zawisło, *Omnia per ipsum, & in ipso constant.* Potym dowodzić należy, figurami i Proroctwami, prawdę ich okazuiąc, że Wcielenie było onych zapędem, a nic nie ma w Pismie Swiętym, coby się niestosowało do Niego. Naostatek okazać należy czas, mieysce, roztrząsaiąc znaki ktòre dowodziły, świadectwa, ktore popierały, i cuda ktore nastąpiły, i w tey okoliczności Tradycya wykłada się. Naten czas powaga Nauczycielów Kościoła przytacza się, moc ich dowodów, wybor porownania, a Scholastycznego sposobu zażywa się, aby wykrętne zarzuty (sofizmata) Heretyków zbić, ichże bronią onych pokonać, i zwyciężyć. *Theologia Positiva* podobna iest do wspaniałego ogrodu, a Scholastyczna do płota z ciernia postanowionego, aby zwierza szkodli-

dliwe niemogły doNiego wniść, i ſzkodę czynić. Ze trzymałem się bardzo Scholaſtycznego ſposobu będąc Reientem wTeologii, to dlatego, iż iako wſpołbrat Skota, nie mogłem dyſpensować się od Skotyzmu. Patrzónoby krzywym okiem na prywatnego, gdyby chciał odmienić ſposòb nauczania wZakonie, ktòrego ieſt członkiem, niebeſpieczny zawſze był by dla mnie wniosek, lubo my nie powinnibyśmy poniewolniczu przywięzywać się do mniemania dziwacznego. Masz W.E. iako Biſkup prawo niezbite rozkazania tym ſposobem uczyć iakim się Mu podoba, upraſzam ia W. Eminencyi, żebyś zalecił ſwym Teologom używać ſposobu Scholaſtycznego rozsądnie, byle nie nadwerężali Teologii. Trzymam, że woli Jego dosyć uczynią, kiedy w ſamym źrodle ſzukać będą, a nie kopiować rękopiſma Teologiczne, i ieżeli wykładać będą, naukę Kościoła, niewdaiąc się ani w dyſputy, ani ducha parcyalności chwytaiąc się. Duch ten, tym ieſt niebeſpiecznieyſzy, że ſwoie mniemania, bierze za prawdy wieczne, ktòre każdy głęboko ſzanować powinien, i w ſprzeczki wdaie się, a pod pretextem

utrzy

utrzymywania Sprawy Boga, gasi miłość.

Nie dopuszczay W. Eminencya, aby do utrzymania woli wolney (*liberi arbitrii,*) wszechmocności Łaski przeczyli, a utrzymuiąc ten dar łaskny, wolność woli wywracali, i przez zbytnie uszanowanie Swiętych, o JEZUSIE Chrystusie, o ktòrym nadewszystko pamiętać powinni, zapominali. Wszystkie prawdy Teologiczne iedną są prawdą, tak z sobą są ścisłe; ale zawieraią się nie ktòre między niemi przykryte zasłoną Taiemniczą, ktòrey odsłonić nie można. Błąd iest wielki niektòrych Teologòw, ktòrzy chcą wszystko wyłuszczyć, zastanowić się rozsądnie nie umieiąc. Apostoł nas upewnia *np.* o Niebie, że *oko ludzkie nie widziało*, że *ucho niesłyszało, co Bòg zachował dla Swiętych swoich*, a oni nam tak opisuią, właśnie iakby z tamtąd przyszli, każdemu Wybranemu naznaczaią swoie mieysce, a gdyby kto co mòwił przeciw temu, za Heretyka go poczytaliby. Prawdziwy Teolog tam się zastanawia, kędy powinien, a w rzeczy ani obiawioney, ani od Kościóła decydowaney, swoiey niedaie decyzyi. Będzie zawsze gęsta mgła między Bogiem, i Człowiekiem, poki do

wie-

wieczności niedoftanie się. Figury uftały razem z prawem Starego Teftamentu, aby dały mieyfce iftności, ale oczywiftość będzie dopiero po śmierci, takowa to ieft ekonomia Religii. Życzyć by trzeba tego, aby mòwiąc o Bogu, mòwili zawfze z świętym zadziwieniem, nie, iako, o Jftocie ftrafzney, ale iako, o Duchu, ktòrego dofkonałości nieograniczone wzbudzaią ufzanowanie naywiękfze, i podziwienie. Więc zamiaft flòw. *Bòg byłby niefprawiedliwym, Bòg byłby kłamcą, Bòg nie byłby Wfzechmogącym, gdyby to się ftało,* trzeba przyzwyczaiać się, aby ták krzywdzących o Bogu flòw nie używać. Przeftańmy na tym wyrazie Pawła S. A możeż w Bogu bydź niefprawiedliwość? *Nunquid iniquitas apud Dominum? Absit.* Bòg tak ieft ogromny i Swięty, że nie powinniśmy fpraw Jego roztrząfać. Niedofyćże człowiekowi ieft roztrząfać Fenomena natury, rozprawiać, i fprzeczać się o żywiołach, fkutkach ich? i nacoż ma za materyą fprzyczek fwòich brać Boga? To, to, Teologią śmiefzną uczyniło w oczach Duchòw tęgich, i to podobno wprowadziło ich, że z Bo-

giem

giem w każdym swym zarzucie, i przymòwkach wychodzą na plac. J mogliby ż Teologią, ktòra iest nauką o Opatrzności Boga, o Mądrości, o przymiotach niepoiętych Jstoty nieograniczoney, wszechmocney, i mogliby ż, mòwię Teologią brać za umieiętność błahą, gdyby należycie, i godnie pokazawyła się? Poznanie ziarna piasku, ktòre wiatr unosi, robaczka ktòrego człowiek depce, ziemi ktòra ma zginąć, będzież wyższe nad poznanie Boga samego, Boga, od ktòrego mamy naszą bytność, ruszenie nasze, i życie; przed Ktòrym morze iest kroplą wody, gòry punktem, a świat cały proszkiem? (*Atomem*) Od wielkości Tey Jstoty nieograniczoney i naywyższey Teologowie swòy kurs zaczynać powinni S. Teologii. Pokazawszy Jego Jstotę koniecznie potrzebną, i potrzebnie wieczną, na łonie Jego wynalazłszy stworzenie Duchòw, dowiodłszy, że wszystko iest od Niego, iako od początku wszystkiego, że wszystko oddycha w Nim, i przez Niego, że wszystko powraca się do Niego, iako do końca swego, dopiero mòwić należy o Jego mądrości niedościgłey, dobroci nieokryśloney, z kąd wypa-

da

da rewelacya, i cześć ktòrą czyniemy.

Wtedy Prawo Natury, Prawo pisane, Prawo Łaſki ma mieyſce według ſwey zacności, zaſługi, i chronologii. Wtedy dowodzi się, iak to Bòg miał zawſze liczbę małą siebie czczących w Duchu i prawdzie, iak Kościoł na mieyſce Synagogi naſtąpił, iak z czasòw w czasy buntownikòw chcących Morał, i artykuły zgładzić, odpędzał, i potępiał, i iak zawſze będąc potężny w dzieła i ſłowa, był utrzymywany od Nauczycielòw, czyſtość zachował w pośrzod nayſzkaradnieyſzego zgorſzenia, i nayſtraſznieyſzych rozterkòw. Trzeba żeby uczący się Teologii, znaleźli oświecenie w ſwych nauczycielach, ale nie fałszywe światło, ktòre zabłyſka a nie oświeca, żeby Uczniòw ſwoich prowadzili do źrodła pod Przewodnikami, Auguſtynem S. i Tomaſzem S., żeby żadney nowości nie uczyli, żeby unosili ſkromnie tych ktòrzy przeciwkò wierze biią, i żeby, uważali, że Duch JEZUSA Chryſtusa, nie ieſt Duchem przykrości, ani duchem panowania.

Ponieważ ani potwarzaiąc Heretykòw, ani z nierozſądną gorliwością po-

wstaiąc, przeciw Niedowiarkom, do prawdy poznania ich przyprowadzamy, ale oświadczaiąc się z pragnieniem szczerym nawròcenia ich, ale mòwiąc z niemi okazywać prawdziwą miłość, o tenże czas, ktòrego, ich dowody wykrętne zbiiaią się.

Ma Profesor Teologii, Teologòw Pogańskich stawić przeciw Chrześciańskim, ten to sposob beśpieczny do obalenia Mitologii, zabobonòw zniesienia, i na obalinach tych, wystawienia Naukę o Słowie Wcielonym. Wystrzegać się powinien Profesor Filozofii, żeby niebył Systemmatycznym. Nie odstępować powinien na krok, Kościoła, Pisma S. i Tradycyi, kiedy naucza prawd wiecznych, ponieważ w tedy iuż iest naznaczonym z srzodka Pasterzòw, aby Jmieniem ich uczył; i władzę onychże wykonywał.

Dałby Bòg, ażeby tego sposobu trzymano się wiernie! Kościołby nigdy nie widział na łonie swoim sprzeczek nayzaciętszych i naydolegliwszych. Passye, mieysce opanowywaią miłości, a gniew Nauczycielòw wydaie skutki naygokropnieysze. Więc raczy Wasza Eminencya użyć pilności naywłaściw-

szey

ſzey, aby Teologii Profeſsorami byli naybardziey zachowuiący pomiarkowanie, ponieważ gorliwość niewczeſna, przykra, więcey czyni złego, niżeli dobrego. Duch Ewangelii, ieſt Duchem pokoiu, nie zdobi więc aby ią opowiadaiący byli obrykliwemi. Gdybym miał śmiałość, prosiłbym Waſzey Eminencyi, abyś kazał Teologią napisać, ktòraby była zawsze dawana w Dyecezyi W.E., a zaiſte będzie przyięta i od innych Biſkupòw. Wolność w Szkołach mòwienia ma bydź tylko w niektorych kweſtyach oboſtronnych, ponieważ ieden ieſt Chrzeſt, iedna Wiara. Teologia nie zasadza się na polerowaniu młodych dowcipòw, ale na tym, żeby ich oświeciła, i podnosiła do Tego, ktòry ieſt pełnością i źrodłem ſwiata. Bardzo rzecz pożyteczna, żeby uczący się mieli na doręczu Xiążki, do materyi, i Traktatow, ktòrych ich uczą. Naywyśmienitszy ſposòb uczenia się Religii, wzwyczaić się w czytanie Piſma S, Konciliòw, i Oycòw Swiętych. Wten czas nauczą się nie błądźić, i mòwić o Chrześciańſtwie ſpoſobem godnym Chrześciańſtwa. Nie mam co więcey

 pisać

pisać nad to, iż Profeſsor Teologii powinien bydź, tak pobożnym, iako i uczonym. Prawdy wieczne, ile możności, maią przechodzić przez usta Swięte. Ztąd błogosławieństwo Nieba spada na Nauczyciela, na Uczniow, i na całą Dyecezyą. Włochy szczęśliwe w tym, bo maią Teologow stosuiących się do czystości Teologii. Daruy lekkomyślności moiey W. Eminencya, ktora niewartaby była odpuszczenia, gdyby nie zaszedł rozkaz W. Eminencyi, abym zdanie moie wyraził. Poddaię go zupełnie pod rozsądek W. Eminencyi, maiąc honor bydź z należytym posłuszeństwem, i uszanowaniem &c. *z Rzymu 31, Maia* 1753.

****

List LXVII. *Do H. de BIELK Senatora Rzymskiego.*

Oddam moią uniżoność WCPanu, skoro tylko będę mogł, ażebym roztrząsnął rękopism, o ktorym WCPan mi napomknął. Niema mieysca, na ktorym, Zakonnik miley zabawić się może, iako u WWCPDobrodzieia. Roskoszna znayduie się samotność, Xiążki wyśmienite, naymil-

naymilſza zabawa. Nic nie rozumiem przyiemnieyſzego w pożyciu, iako wolność Filozofſką, ktòra niewoli pozbawia, nad wſzelkie wſpaniałości podnośi, czyni bez unużenia, a zawiſła od ſwoiey powinności. Z tym wſzyſtkim, mòwiſz WCPan, że ieſteś nieszczęśliwym. Ah! czegoż WWCPD. wymagaſz? Owi dzicy Rzymianie niegdyś mieſzkaiący na Kapitolium, na ktòrym WWCP mieſzkaſz, mimo ſwoiey ſławy i Filozofii, nie znali ſpokoyności, żyli w poſzrod uſtawiczney trwogi, a WWCP. poſzrod pokoiu; byli w uſtawicznych woynach, a Rzym teraz ieſt miaſtem, o iakim Prorok twierdzi, że nie ma granić innych nad pokòy. *Qui posuit fines tuos pacem.* Ani poſzròd bogactw, ani podczas zgiełku, można bydź ſzczęśliwym, ale maiąc za towarzyſzòw, Xiążki, i dobrych przyiacioł. Jużeſmy zginęli, kiedy humor nami rządzi, ten to ieſt naygłòwnieyſzy naſz nieprzyiaciel. Tyło maſz pomocy WWCPD. w ſwoim rozumie, iż nigdy znać niepowinienbyś przykrości. Ja to umiem, czegom się nauczył z Słownikòw, a iednak gdyby weſzła

ſzła iaka przykrość do moiey Celki, miałbym na nie lekarſtwo. Chiałbym pożytkować z wiadomości WWCPD. i powtarzać częſto moie przywiązanie &c.
z *Klaſztoru S. Apoſtołow*.

****

Liſt LXVIII. *Do Hrabiego* ***

I coż to kochany przyiacielu czyniemy? tak dawno nie widziałem WCPana, nie zaſłużyłem wprawdzie ſobie na to. Wieſz WCPan, że ochotnie piòra, prac, Xiąg odſtępuię, kiedy mię nawiedzaſz.

Nawiedzaiący nas nie potrzebuią, ani nauk naſzych, ani zabaw, o czym częſtokroć ludzie gabinetowi zapominaią. Nie ſą zabawni czym innym, gdy do nich przychodzą, nad, ſobą ſamemi, nie myśląc o tym, że wcale się wydać maią, dla tych, ktòrzy ich ſzukaia. Przyymuię ia z wſzelką uwagą, tych, ktòrzy mi czynią honor ſwoim nawiedzaniem, lubo ſą natrętami, doſyć że bliźni. Wnieś że WCP. z tąd, czy byłbyś mile odemnie przyięty? Oſmnaście dni iuż nie widziałem się z Xiędzem * * * Boię, się, ale i nieſmiem mòwić, że ſztuka milczenia ieſt

wielką

wielką cnotą, ſzczęśliwy ktòry to mòwi, co powinien! Przyzwyczay się WCP do trzymania ſekretu, roſtropności, a nie affektacyi, używaiąc. Cierpieć nie można w społeczeńſtwie człowieka taiemniczego, a byle mieć cokolwiek przenikliwości, łatwo poznać z ułożenia niechcącego powiedzieć, co myśli.

Nie ieſtem ia ſkryty, iednak ani moich korrespondencyi, ani moiey wiadomości nikomu nie wyiawiam. Nie używayWCP frantoſtwa, bo się zgodzić nie może z poczciwością, a łatwiuteńko nauczyć się go można. Powiedziano mi o Damie ktòrą WCP.raią;i według opiſu uczynionego mi, iako oſoby, ktòra nie ma,ani fałſzywey pobożności, ani ſkromności grymaśney, ani humoru ieſt dziwacznego, zdaie mi się, że dobra dla WCPana. Więcey powiem, iak się zobaczemy, ale niech to będzie nieodwłocznie, dzisiay, iutro, albo i tey godziny. Bez zadney przerwy ieſtem WCP. ſługą i naylepſzym przyiacielem &c. z *Klaſztoru.*

Liſt LXIX. *Do Xiędza CONCINA Dominikana.*

Straſzna

Straſzna zaiſte rzecz, że w tak oſwieconym teraznieyſzym wieku naſzym, znayduią się Kazuiſtowie nauczaiący obmierzliwości, ktòrych WCP. zbiaſz, poczytuią dla tego gorliwość WCPana za gorźką, bo nie znaią, czego wymaga Religia, gdy morał iey, i artykuły ochwiać usiłuią. Mòwię więc WCP, *Clama ne ceſſes*. Gdyby w Kościele Bożym nie opierano się błędom, opanowałyby go z wolna; lecz ſkoro zdanie iakiego heretyka, abo rozwiozłego człowieka, pokaże się, natychmiaſt, otrębuią, i Paſterze, w ſamym początku złe utłumiaią. Dzieło WCP. bardzo mi się podoba, widzę w nim ową żwawość, ktòrá Oycòw Swiętych, Kościoła Pana, ieſt przymiotem. Chciałbym WCP. nawiedzić, ale zabawy WCPana, iako i moie nie dopuſzczaią mi uſty upewnić WCP. o ſzacunku ku nim, z ktòrym &c. z *Rzymu* 7. *Marca* 1753.

****

Liſt LXX. *Do Kardynała GENTILI.*

Na godzinę mi naznaczoną od W. Eminencyi dnia iutrzeyſzego ſtawię się, abym dowiòdł, iak mi ſzacowne rozkazy W. Eminencyi. Piſma wiadomego, W. Eminencyi, nie mogę z ſobą przynieść,

bo

bo ieſzcze nieſkończone, atoli co mi pamięć moia dopuści, zechcę mòwić. Niekiedy bardzo mi się dobrze udaie. Piſzę się z naygłębſzym Respektem W. Eminencyi &c. z *Rzymu* 7. *Marca* 1752.

****

Liſt LXXI. *Do JMX. Jozefa ZAŁUSKIEGO Referendarza Koronnego, a potym Biſkupa Kiowſkiego.*

Ażebym doſyć uczynił rozkazowi WCP, ſzukałem Xiążki, ktòrey WCP żądał, ale iey, ani w naſzey Bibliotece, ani w żadney Rzymſkiey, nie znalazłem. Trzebaby ſamego WCPana byſtrości rozumu, ażeby ią wynaleść. Ktòraż bowiem niewiadoma ieſt WCPanu Xiążka? Niema żadney na ſwiecie, ktòreyby WCPan nieczytał, i ktòraby niepowinna ſwòy hołd WCPanu oddać. Sławę Polſki, ktòra iey zawſze nabywa, chceſz WCPan uwiecznić, erudycyą niepoſpolitą ſwoią. Nie zapomną nigdy w Fizyce o Koperniku, w Teologii o Hoziuſzu, w Hiſtoryi o Załuſkich, w naukach o Zamoyſkim, w Erudycyach o Piarach, w ſztuce woienney o Sobieſkim. Biblioteka, ktòrą

WCP.

WCP. z Rodzonym swoim Xięciem Biskupem Krakowskim funduiesz, dla *Publicum* napełniona iest Autorami Polskiemi, ktòrzy wsławiali się każdego czasu. Szkoda wielka, że Rzeczpospolita tak sławna miłosci nie utrzymuie Nauk między swemi Obywatelami, przeco dowcipy Wspołziomkòw WCPana, bez uprawy zostaią.

Woyny ktòrym Polska była podległa, wielu zgubiła Autorów. Wypisywaliby płody rozumu swego dla wiekopomności, lecz męstwo swoie woleli krwią opisać. Okoliczności prawie zawsze o losie ludzi decyduią. Ten zdolność do Nauk tłumi w sobie, zostawszy Zołnierzem; òw pełny wiadomości rzeczy, życie prywatne wiedzie. Opatrzność to Boska wszystkim rozrządza naylepiey. *Fortiter suaviterque disponens omnia.* Zyczyłbym sobie, żeby WCP, przez miłość nauk i Xiążek, przedsięwziął przyiechać do Rzymu. Przedtym przyieżdzałeś, żebyś się uczył, a teraz przyiedziesz ażebyś nauczał nas, i od wszystkich uszanowanie odbierał, a w szczegulności od tego, ktòry &c. *z Rzymu 9. Lipca.* 1755.

List

List LXXII. *Do Zakonnika, swego przyiaciela, ktòry był na Biskupstwo nominowany.*

Bywszy WCPan pokornym uczniem S. Franciszka, teraz umieszczony iesteś w rzędzie Apostołòw. Tym się rożń kochany przyiacielu, żebyś był sługą rzeczywistym wszystkich, a cnotami iaśniał. Nie masz godności, ktòrey, bardziey w oczach wiary lękać się należy, iako Biskupia: Czuć trzeba, dzień, i noc, nad owczarnią JEZUSA - Chrystusa, i myśleć, że za każdą obłąkaną owieczkę sprawić się przyyydzie przed Sądem Boga. Dwie są rzeczy istotne Biskupòw, aby godnie swoy urząd sprawowali. Czystość, ktòra czyni ich podobnemi Aniołom, tym albowiem w Pismie S. nazwani są Jmieniem, w pierwszych rozdziałach Obiawienia S. Jana; i nauka, ktòrą Ewanielia nazywa *Swiatłem świata;* iako ludzie nienaganni, żyiąc, nawet podeyrzenia o swych obyczaiach dać nie powinni, lecz są obowiązani i innych bronić od zepsucia, bo dla tego są *solą ziemi.* Nauką swòią powinni bydź okiem ślepemu, nogą kulawemu, światłem swiatu. Niedosyć

na

na tym, żeby Biskup był cnotliwym, radził się ludzi oświeconych, co ma czynić, ale sam powinien rozeznawać złe od dobrego, błąd od prawdy, iest bowiem Sędzią Nauki i obyczaiów, a gdy nie będzie zdolnym sądzić, niepotrafi i rządzić, á tak siebie sam łudzić będzie. Cieszy mię to, iż dostatecznie uczony WCPan iesteś, i sam we wszystko wdasz się, co koniecznie potrzeba czynić, żeby niebydź oszukanym, ani od hipokrytów, ani do zausznikòw. Trzymam, że WCPan dobrze rozważał List Pawła S. do Tymoteusza, i Piotra S. do wiernych. Wpierwszym widziałeś WCPan, że Biskup powinien bydź nienaganny, trzeźwy, czysty, spokoyny, nie żyć, iako ci Chrzescianie, ktòrych abrys bogacz Ewanieliczny, odzienie ich purpura i bissior, iedzenie przepyszne, a Łazarz u drzwi ich od głodu umiera. W drugim czytałeś, że dumnie rządzić nie należy Duchownemi, ponieważ Duch JEZUSA-Chrystusa, nie iest duchem panowania, lecz Duchem słodyczy i pokory. Więc Biskup Plebanòw poczytać ma za ròwnych sobie w miłości Chrześciańskiey, lubo nie są ròwni

wni w Hierarchii. Dom Jego bydź ma ich skłonieniem. Nie uwolniay WCP. siebie od opowiadania słowa Bożego, pamiętaiąc o tym, co Paweł S. mòwi, że nie przyszedł chrzcić, ale kazywać. Sakramenta sam rozdaway czasami, abyś pokażał Dyecezanom, że cały iesteś dla nich, tak wich chorobie, iako i w zdrowiu, tak przy narodzeniu ich, iako i śmierci. Nawiedzay WCP. swoią Dyecezyą, ale nie iak nawalnica, lecz iak rosa dobroczynna, zostawuiąc radość i żyzność. Jeżeli trefunkiem napadniesz na ktòrego z swych wspołpracownikòw, ktòry zgrzeszył, przykryy go płaszczem miłości, do powinności go swòiey przyprowadzay z przyiemnością, i zgorszenie ukryy; ieżeli byłby Jego występek szkaradny, radź mu, żeby swoie mieysce opuścił, daiąc mu sposòb do życia.

Gdybym mòwił WCP. abyś Zakonnikòw, po Oycowsku kochał, obraziłby go. Winieneś im to wszystko, czym iesteś, w ich szkole nauczyłeś się tego, co umiesz, iako i ia sam. Odwiedzay ich z serca, sposòb ten wzbudzi w Nich emulacyą, i uszanowanie. Jest samego siebie wsławiać sławiąc ludzi, ktòrych życie ustawiczną pracą. Generał wzgardzaiący swemi Zołnierzami,

wart ieſt naywiękſzey wzgardy. Niedopuſzczay WCP, żeby Diecezanie fałſzywych czytaniem Xiążek, i pobożnością dziwaczną, zabawiali się. Czuy, aby się uczyli udawać się uſtawicznie do JEZUSA Chryſtusa, iako ſamego, i iednego Pośrzednika, a Swiętych czcili ſtoſuiąc ich do JEZUSA, wiedzieć WCP. maſz, czego uczą, i iak, w Diecezyi.

Bądź WCPan trudnym w święceniu na Kapłańſtwo, zwłaſzcza gdy we Włoſzech ieſt doſtatkiem Xięży, a nad ich umieſzczenie więcey osob, i z tąd to udaią się do obcych Kraiow, nioſąc z ſobą niewiadomość, i nędze, czym upodlaią godność Kapłańſką, a hańbią Oyczyznę ſwoią. Nie daway WCP beneficiow innym, tylko zaſłużonym, a nadewſzyſtko, maiącym naukę i pobożność, zwłaſzcza gdy beneficia maią przywiązane ſtaranie koło duſz, uważaiąc, iż ci ktorzy długo pracowali, powinni bydź przeniesieni nad dopiero poświęconych na Kapłańſtwo. Do wſpołrządow Diecezyi ſwoiey wybieray WCPan ludzi leciwych, ktorzy i cnotami ſwemi, i laty zdolnieysi ſą do rządzenia. Wzgardzaią

tym

tym Biſkupem, ktòry obtacza się młodemi, do rady ich wzywa, czym godność ſwoią krzywdzi. Papież ma iednego tylko Wikaryuſza - Generalnego, i na iednym doſyć WCPanu będzie. Tytuł WCP, uprzywileiowany niechay będzie, nie, Jaśnie Wielmożny, ale Oyca, i ſługi; a tak będzieſz WCPan od wſzyſtkich ukochanym, ponieważ ſigura tego ſwiata miia, i wſzelka wielkość Jego z nim.

Naoſtatek pośrzòd bogactw i honorów, to tylko dla siebie obracay, co ieſt potrzebnym do pożycia i Urzędu, pomniąc na to, że S. Paweł, ſwoie ciało trzymał w niewoli, i że, każdy Chrześcianin obowiązany ieſt martwić siebie. Nadewſzyſtko, mieſzkay WCPan w ſwoiey Diecezyi, i ieszcze powtarzam, mięſzkay. Paſterz oddalaiący się od ſwych owieczek, nie ma prawa, żeby z nich pożytkował. Straſzne są te prawdy, ale gdy WCPnie maſz władzy abyś uwolnił się od nich, trzeba więc, albo się im poddać, albo komu innemu uſtapić. Ubodzy niechay będą WCPana bracią, przyciołami, i wſpołſtołownikami. Nigdy nad to im nie uczyniſz. Jałmużna iſtotnym obowiąz-

obowiązkiem Biſkupa, trzeba ią dawać w domu, w więzieniach, na ulicach, i wſzędzie, aby naśladować Zbawiciela w całym ſwym życiu czyniącego bliźniemu dobrze, ale należy ią z weſołą czynić twarzą. *Hilarem datorem diligit DEUS*, i tak daway iałmużnę, właśnie iakbyś ſam iey potrzebował. Nic nie mòwiłem o zabawach WCPana, domowych, będąc przekonany, iż podzieliſz czas na modlitwę, naukę, i rządzenie ſwoiey Dieceżyi. Czytanie Piſma Swiętego, Oycòw Swiętych, nigdy się nie przykrzy temu, ktòry rozrutnie nie żyie, i ktòry wie, że godność Biſkupia, ieſt ſtraſznym ciężarem, a nie zaś godnością Swiecką. Słuchay wſzyſtkich WCPan chcących z nim mòwić, według przykładu Zbawiciela, ktòry nie kazał przyſtępu tamować do siebie nawet dzieciom, i z niemiobcował dobroczynnie. Nawiedzay WCPan tych z pomiędzy Dyecezanòw ſwoich, ktòrzy ſą w iakich dolegliwościach, abyś ich albo wſpomogł, albo pocieſzył,

Haniebna rzecz dla Biſkupa znać ſamych maiętnych, i dyſtyngwowanych w Dyecezyi. Niżśi ſzemrzą na to, i ma-

ią przyczyną, ponieważ w oczach Boga mogą bydź zacnieysi. Jeżeliby iakie ſprzeczki wſtołecznym mieście Biſkupſtwa, albo między Dyecezanami wybuchnęły, natych miaſt WCP. ſtaray się ie zaſpokoić. Sam WCP bądź przytomny na Examinach do Swięcenia, nie dopuſzczaiąc, żeby zadawane były pytania dziecinne, i niepotrzebne do ſtanu ich. Staray się WCPan, żeby Spowiednicy rozrządzenie S. Karola, w konfeſsionałach zachowywali. Pretexta zabaw niechay nie będą na przeſzkodzie WCP, częſtego bywania w ſwoiey Diecezyi Kościele właſnym. *Publicum* nieprzyymuie racyi, wymaga przykładu, i ktoż za lud prosić będzie, i owieczki ſwoie, kiedy nie Biſkup? Tak życie ſwe prowadząc, w godzinę śmierci obaczyſz siebie w dobre uczynki opatrzonego. Wieſz WCPan, że te idą za nami do wieczności, a okazałość, honory, tytuły, w nocy trumny gaſną, duſzę czczą wſzyſtkiego dobra zoſtawuiąc. Czytay WCPan częſto to, co powiedziano Biſkupom w obiawieniu Jana S., i lękay się. Zdaie mi się, iż w tym li-

ście moim dotknąłem wszyſtkich obowiązków Biſkupich, do WCPana należy ie zachować. Zaiſte toż ſamo mowiłeś WCP. do siebie, i dokładniey nademnie, lecz gdy mię WCPan przymusił, musiałem iak mogłem przeſtrogi opisać. Wyſzły one z źrodła przyiaźni nayprawdziwſzey, i z pragnienia, ażebyś WCPan ſkutecznie koło poświęcenia siebie pracował, pracuiąc koło innych, a dwoiako, iako Zakonnik, i iako Biſkup. Czekam konſekracyi WCPana, abym pisał z polityką. *A Dieu.* Sciſkam Cię ſerdecznie. z *Klaſztoru SS. Apoſtołow.* 30. *Marca.* 1755.

Liſt LXXIII. *Do Xiędza LAMI.*

Oſtatnie pismo WCPana mi przyſłane w zachwycenie mię prawie wprowadziło. Krytyka rozumna, otoż tak należy krytykować bez niecierpliwości, bez przesądu, bez parcyalności, ale według uſtaw ſłuſzności, i guſtu dobrego. Częſtokroć zwraſtaiące talenta nikną, gdy o nich ſurowe ſwe daie się zdanie. Nie znaleźlibyśmy żadnego dzieła ani dawnych, ani te-

ważnieyszych Autorów bez błędu, gdybyśmy chcieli wszystko krytykować. Powinien Autorom Dziennikarz wybaczać, a Dziennikarzom *Publicum*, bo nic nie iest zupełnie doskonałym. Do woli iego oddaię; Xiążki Francuskie, wieku przeszłego pisali mocno, tego zaś przyiemniey, a tak miła rzecz stała się milszą, to od tamtego pochodzi. Pochwała Kardynała *de Lances* warta iest osoby iego. Buduie Kościół swemi cnotami, a z temi w nim zawiera się umieiętność, i wielu rzeczy wiadomość. Jakbym ia był rad, gdyby mieszkał w Rzymie, usiłowałbym z iego nauk, i dobroczynności pożytkować. Jest uczniem Kongregacyi Swiętey Genewefy we Francyi, i dla nauk, i dla pobożności sławney, nawet kilka lat nosił suknie oneyże. Wiele tu piszą Rytmów nic niewartych, trzebaby, żeby się odrodził Petrarcha, a tak na drogę prostą naprowadził wiodącą do Parnassu. Akademia Arkadów utrzymuie się, ale Zefirami, i skrzydełkami motylów; piszą bowiem w niey znayduiący się, o rzeczach lekkich, i żartobliwych. Dowcip WCP. swóy często przefiltruy, a rzeczy WCPana nie-

będą mozolić. *A dieu*, Przyiaźń moia z WCPanem resztę dopowie. Zasyłam mòy ukłon szczery Xiędzu Przeorowi XX. Dominikanòw. Obiecuie przyiechać do Rzymu, a on widzę iak i ia ślęczy nad Xiążkami w swòiey Celce. z *Rzymu*

****

List LXXIV. *Do Szlachcica Florentskiego*

Edukacya, ktòrą WCPan przedsiębierzesz dać dzieciom swoim, ieżeli niema za fundament Religią, pozorną będzie. W biegu życia takie przypadaią okoliczności, w ktòrych poczćiwość sama nie iest mocną do dania odporu pokusom, i w ktòrych dusza upada, ieżeli nie utrzymuie iey tęga nadzieia nieśmiertelności Trzeba, żeby człowiek od niemowlęstwa swego, Boga miał za początek, i koniec wszystkich rzeczy. Trzeba, żeby rozum i wiara upominały go, że nie znać prawa, ani czci, iest między bydletami mieścić się. Trzeba, żeby widział, iż prawda iest iedna, więc i iedna tylko Religia, a gdyby władza niewspierała naszego wierzenia, każdy swego systematu, i opinii, trzymałby się.

Podaiąc WCPan do zachowania dzie-

ciom

ciom swoim rzeczy drobne, nie uczyniſz ich prawdziwemi Chrześcianami. Chrześciaństwo naygłownieyſzym ieſt nieprzyiacielem faryzaizmu i zabobonu. Dosyć nam powinności przepisuie Kościoł, nie potrzeba ich ſobie wymyślać. Bardzo częſto zapominaią o tym, co ieſt przykazaniem, aby to wypełniali co ieſt radą, ponieważ bardziey lubią ſłuchać ſwego kaprysu niżeli rożumu, a pycha zgadza się wyśmienicie z nowością. Staray się WCPan edukuiąc tych trzech młodzieniaſzkòw dusze, przekonać, iż nay większe ſzczęście człowieka rozważać, i czuć, że ieſt. Ucieсha ta zaiſte wyborna, i godna Ducha Niebieſkiego, tych zaś za nieſzczęśliwcòw poczytam, ktòrzy nie znaią tey ſzczęśliwości. Z katechizmu naucza się prawd obiawionych, ale w terazniey ſzym wieku niedowierzaiącym, więcey potrzeba. Dla czego w ducha ſwych dzieci wpoisz WCPan, światło żywe i czyſte, ktòre rozprasza obłoki Filozofii nowomodney, i ciemności zepſucia. Mało Xiążek a gruntownych, uczyni dzieci WCPana uczonemi Chrześcianami. Czytać maią z należytą uwagą, nie tylko, że-

yb

by pamiętali, ale i na ſercu ſwòim wyryſowali. Nie potrzeba tak uczyć Synòw, żeby umieli utrzymywać konkluzye wydane, ale aby byli rozumnemi, i zupełnie przekonani, o prawdach wiecznych.

Młodzi nauczywszy się Religii początkòw, bardzo rzadko dadzą się zwieść wykrętnym argumentòm niezbożności, byle ſerca ſwego nie zepſuli Czuć będziesz WCPan nad Synami ſwemi, żeby żyli bez zmazy, nieſłuchaiąc, ani zauſznikòw ani ſzpiegòw, lecz uſzy maiąc wſzędzie, i oczy, abyś naśladował Boga, ktòrego nie widzą, a On widzi wſzyſtko.

Mocno ſtrzedz się trzeba, żeby dzieci nie domyśliły się, iż się im nie ufa, iż się onych uważa, ponieważ w tedy ſerce tracą, mruczą, wſtrętu nabieraią do tego, ktòrego kochać powinni, podeyrzenie o tych rzeczach maią, o ktòrych ani pomyśleli, i usiłuią zawſze oszukać. Ztąd prawie powſzyſtkich Szkołach czynią z boiaźni wſzyſtko, a w tedy dopiero ſą kontenci, kiedy ſą oddaleni od ſwych Przełożonych.

Bądź raczey przyiacielem ſwoich dzieci, niżeli nauczycielem, a przeyrzysz ſerca ich, nawet błędki ſwoie po-

wiedzą

wiedzą. Nie sto razy młodzi wynurzali przedemną swoie przykrości, i usterki, bo łagodnie z niemi obchodziłem się. Dadzą WCPanu klucz do serc swoich, kiedy u-znaią, że szczerze chcesz dobra ich, i że WCPanu bardzo przykro, gdy musisz ich strofować. Wiele iest przyczyn pobudzaiących mię, żebym radził domową edukacyą, ale więcey żebym odradzał. Domowa edukacya iest bespiecznieysza dla obyczaiów, ale coś ma w sobie iednogłośnego, leniwego, co emulacya oddala. Nadto, gdy zawsze pod okiem zostaią, raczey bywaią hipokrytami, niżeli dobremi. Ztym wszystkim, ieżeli znaydziesz WCP. Nauczyciela, który będąc przyiemnym, cierpliwym, do obcowania zdolnym, oświeconym, umieiącym przebaczenie złączać z statecznością, mądrość z wesołością, u-miarkowanie z przyiemnością, powiedziałbym, zażyy go WCP. do edukowania, swych dzieci, byleś z nim iednego był porozumienia, i nie chciał nad nim reientować. Wielu takowych znayduie się. Rodziców, którzy Nauczyciela za swego Naiemnika maią, i rozumieią, że nad nim maią panować, bo mu płacą. Nie poruczay

WCPan

WCPan dzieci swych człowiekowi, niebędąc wprzòd tak pewnym o nim, iak o sobie iesteś, a doświadczywszy, iuż więcey nie troszcz się; nic bardziey niezraża Nauczyciela, iako nieufność, albolitęż powątpiwanie o iego zdatności. Służących dzieciom swym naylepszych wybieray WCPan, ponieważ nayczęściey psuią dzieci służący. Czoło WCPan zawsze pokazuy wesołe, żeby wszystko według żądania WCPana było, bez przymusu i boiaźni. Zaden nielubi z ludzi nawałnicy, a w dzień iasny, wszystko iest wesoło. Wniydź we wszystkie nauki, ktorych WCP. chcesz żeby Synowie iego uczyli się, zachęcaiąc ich do umieiętności, a zrażaiąc od niewiadomości.

Dać należy odpoczynek od pracy, ażeby ani pamięć była przeładowana, ani dowcip obciążony nadto; kiedy niesmak opanuie uczącego się, Książki brać wrękę będzie z wstrętem, a wzdychać do wolności, swobody, i lenistwa. Ucz WCPan, nie karząc, ale wpaiaiąc kochanie tego, czego nauczasz. Przeco przywiedziesz iaką historyą, lub wesołą rzecz iaką powiesz. Znałem w Medyolanie młodzień-

ca,

ca, ktòry tak się przywiązał do nauk, iż dni rekreacyi koniecznie potrżebne dla odpoczynku, poczytał za dni żałoby. Xiążki były iego rozkoszą, i skarbem, do czego ieden go dobry Xiądz wesoło z nim zabawiaiąc się, przyprowadził, gust nauk, i czytania wpoił. Wyszedłby zaiste na wielce uczonego w Europie, gdyby śmierć biegu życia iego nie przerwała. Niechay się uczą nauk według lat swoich, ani Metafizyki pilnuią, maiąc lat dwanaście, czas ten lat niezdolny do takiey umieiętności, chyba uczyć się będą tylko słòw, nakształt papugi. Toż mowić trzeba o naukach, co i potrawach. Dziecinny wiek wymaga lekkich, a zwolna potym wprawia się do substancyalnieyszych, i cięższych.
Po Xiążce czytaney ważney, niechay iaką zabawną weźmą, trzeba im prozę, wierszem przeplatać. Wirgiliusz nie mniey wymownym iest od Cycerona, opisania iego, wyrazy, imaginacya, i wymowa, nieumieiących uczą. Pòezya iest wydoskonaleniem ięzykòw, za młodu iey nie ucząc się, w dalszym wieku do niey nie nabędzie gustu. Jednak miarkować należy czytanie

tanie

tanie Pòétòw, oprocz bowiem, że pozwalaią ſobie przeciwko dobrym obyczaiom, przywięzywać się do nich, niebeſpieczna. Młody, gadaiący, myślący uſtawicznie o Pòézyi, ieſt nieznośnym w kompanii, ieſt nakſztałt maniaka. Wyłączam tych, ktòrzy z natury maią ſkłonność do Pòézyi, tacy mogą być ſwego czasu, Dantem, Arioſtem, Taſsem, Metaſtazi uſzem, Miltonem, Kornelem, Racinem. Hiſtoryą Swiata, Kròlewſtw, a naybardziey Narodową, niech czytaią, lecz żeby to czytanie niebyło ſuche, trzeba reflexyyki czynić krótkie, ażeby nauczyli się rozsądnie trzymać o przypadkach, uznawać Rękę Wszechmocnego, ktòrey ludzie są inſtrumentami, a rewolucye wſzyſtkie, ſkutki z nich, są przewidziane w dekretach Boga. Hiſtoryi czytanie ieſt martwe, gdy tylko z niey ſobie dzieła i czas ich, wybiera się, a pełne życia, kiedy się zważa porywczość namiętności, wzruſzenia ſerca, proſtowanie duſzy, a nadewſzyſtko Boga, ktòry ieſt Panem przypadkòw, rządzi niemi, według upodobania ſwego, aby dopełnił naywyżſzych ſwoich zamyſłòw. Oczy ciała widzą na całym świecie

zaſto-

zasłonę zakrywaiącą działanie Stwòrcy; ale oczy wiary pokazuią, że to wszystko, co się dzieie, nie bezprzyczyny dzieie się; a Bog iest nayprawdziwszą przyczyną.

Staray się WCPan, żeby Synowie dobrey uczyli się Retoryki, ktòra wpaia gust wymowy prawdziwey. Niech wiedzą, że co iest istotnie pięknym, ani od mody, ani od czasu nie zawisło, a lubo według ròżnych wiekòw, ròżny był sposòb wymawiania, zawsze iednak, iest ieden, dobrego poięcia. Niechay się nieprzyzwyczaiaią do wymowy dziecinney, ktòra na samym przekładaniu słòw zakłada się, gust dobry psuie, a owe wyrazy szumne, olbrzymskie, nie służą do gładkiey mòwy. Luboby nigdy nie powinna psuć się mowa prawdziwie płynna, człowiek iednak dziwactwa chwyta się, i dla tego teraz płoche słowa, przekładaią nad wybitne, wieku przeszłego Mowcòw. Są Epoki, ktòrych gust prawdziwy był, więc dzieci WCPana niech naylepszych przed oczyma swemi maią Mowcòw, lecz do nich po niewolniczemu przywiązać się nie powinni. Wolę ia, żeby sam dowcip okazał się, niżeli na kopiowaniu prze-

przestawał. Mamy ludzi rozumnych, a mielibyśmy dowcipnych, gdyby nie tak przywiężywali się do dróg ubitych. Nie iest wielka umieiętność, znać tylko iednę drogę. Umysł wynalezienia iest niewyczerpany. Myśl sam, mowiłbym często do tych, ktòrychbym uczył. Nie smaczna rzecz tylo lat uczyc młodych, żeby nauczyli się sztuki powtarzania. Kiedy dzieci przyydą do lat doyrzałych, po przyiacielsku z niemi mòwić WCPan będziesz, o niczości uciech, w ktòrych świat swoie uszczęśliwienie zakłada; o nędzy, na ktòrą się ludzie podaią; o zgryzotach, ktòre ich trapią; o szkodach ciała, duszy, o przepaści naostatek, ktòrą pod nogami swemi wykopuią, rozumieiąc, że sieią kwiaty. Zywo WCPan opisuy niebeśpieczeństwa uciech, albo przykłady przerażaiące przywodź, przekonywaiąc, że ieźli proźnowania nie wystrzegali by się, uciechy nie pokonaią. Uciechy są nakształ snu, gdy ròżne i miłe śnią się rzeczy. Kiedy Syn widzi, iż Oyciec mu rozumnie mòwi, z kochania, nie z humoru upomina, słucha go, a przestrogi wten czas naylepszy skutek sprawuią. Na ostatek

tek wyſtawiwſzy takowy budynek trzeba go pokryć, co ieſt rzeczą arcy trudną, rozumiem przez to, obranie ſtanu. Jeſt to dla Matek i Oycòw Lampartem złotniczym, ieſt momentem naykrytycznieyſzym dla dzieci. Jeżeli mnie WCP. uſłuchasz, radzę, żebyś WCPan rok cały dał na rozmyślanie ſwym Synom nad rodzaiem życia, ktòry im ſłużyć będzie, ani o iednym bardziey, niżeli o drugim mòwiąc ſtanie. Dobre wychowanie, ktòre mieli, wiadomość rzeczy ktòrey nabyli, wſpomogą ich, i tak według rozumu ſwego, i ſkłonności, obiorą ſtan dla siebie przyzwoity. Mòwić im trzeba często o pożytkach, i niebeśpieczeńſtwach każdego ſtanu, obowiązku wypełnienia ſwych powinności wiernie, tak dla teraźnieyſzego życia, iako i przyſzłego. Stan Kapłańſki, i Zakonny, obſzerną ieſt materyą do mòwienia o ſzczęściu nieoſzacowanym, kiedy prawdziwie do nich bywa się powołanym, i o ſtraſzney nędzy, kiedy lekkomyślnie do nich się wſtępuie, maiąc doczeſny zapęd. Stan Zołnierſki, ſtan Cywilny wiele ma obowiązkòw do wypełnienia, i doſyć będzie na tym. Po

tych

tych więc przeftrogach, a ofobliwie po wezwaniu pomocy Nieba, obierą fobie ftan przyzwoity, a WCPan będziefz miał pociechę, i mowić możefz przed Bogiem, i przed ludźmi, żeś wolności im nie odbierał. Nayniefzczęśliwfza rzecz kiedy się Rodzice przeciwią w obieraniu ftanu, w tenczas wpychaią dzieci w niefpokoyność nayprzykrzeyfzą, i przekleftwo.

Ponieważ z Opatrzności Boga mafz WCPan dobra, i iefteś z Familii zacney, dzieci utrzymywać będziesz według fwych dochodów i urodzenia, utrzymuiąc ich w granicach fkromności, aby byli przekonani, żè nie ieft w tym życiu nafza fzczęśliwość, a im kto wyżfzym ieft, tym bydź ma pokornieyfzym. Poddaway im WCPan nieco pieniędzy, aby się nauczyli od WCPana, nie bydź łakomemi, i ubogich wfpomagali. Mieć oko należy, na co wydadzą, ieżeliby łakomie chowali, albo trwonili, trzeba im w ten czas ich uiąć. Na koniec, kochany i zacny przyiacielu, bardziey pracuy około ferca fwych Synów, niżeli umyflu, ieżeli ferce dobre, wfzyftko pòydzie dobrze. Okoliczność pokaże iak niemi

mafz

masz rządzić. Trzeba bydź to powolnym, to ostrym; ale zawsze sprawiedliwym, i uczciwym. Słuszność, młodych niechcących bydź mądremi wzburza, ale mimo tego, co innego w sercu swoim myślą, i nie maią co odpowiedzieć. Dozwoliłsz WCPan Synom swoim wolności uczciwey, aby Dom Oycowski był dla nich uszczęśliwieniem. Trzeba żeby ochotnie w nim przebywali, i znaydowali więcey przyiemności, niżeli kędy indziey, tego się spodziewać maią od Oyca przyiaciela porządku, i dobroczynnego z przywiązaniem. Daleko zaprowadziło moie mnie piòro, powiedzianoby że czuie, i ma pociechę mòwienia z WCPanem o kochanych Synach WCPana, ktòrych bardziey kocham niż siebie, a mniey troszkę niżeli WCPan. Niechay Bog raczy błogosławieństwo swoie zsyłać na nich, będą tym, czym bydź powinni, a wychowanie ktòre WCPan dasz, będzie na wieczność. Tak to żną, daiąc dobre rady w młodości dzieciom swoim, a godni Rodzice z godnemi Synami znayduią się razem tu, i w wieczności. z *Rzymu* 16. *Sierpnia* 1753.

List

List LXXV. *Do Prałata CERATI.*

Nie poczytasz WCPan za lekki ten List mòy, ponieważ napełniam go, szacunkiem, przywiązaniem, podziwieniem, abym WCP, przekonał bardziey iak kiedy indziey, iż szacuię, i kocham, mocno WCPana. Widziałem się z Owym Augustianinem, ktòregoś WCP. do mnie przysłał, zaiste prawda com słyszał od WCPana, o nim, że pełny Oycòw Swiętych Pism. Są u niego w uściech, są i w sercu. Tento człowiek z ludzi, ktòregoby można wartować, poznawszy co waży. Sprawiedliwie za Bohatyra ma swego S. Augustyna Doktora powszechnego, ktòry we wszystkich umieiętnościach był gruntownym Wychwalano tego nieporownanego Męża, iednak więcey zasługuie pochwały. Pewnemu Xiędzu radzącemu się mnie, iakoby miał napisać Panegiryk o S. Augustynie, powiedziałem, żeby nic nie mòwił swego, ale wszystko wyciągnął z pism Agustyna, ponieważ aby godnie mòwić o Augustynie, trzeba bydź samym Augustynem. Usłuchał moiey rady, i była mowa prze-

wyborna

wyborna. Była bardzo dobrze związana, lubo exklamacye, wzdychania, gdzieniegdzie położone były przerażaiące Słuchacza. O! gdyby nasi Retorowie i Kaznodzieie wiedzieli, że wymowa niezawisła na dowcipie, ani na słowach, lecz iest wyrazem duszy, wzruszeniem serca, która dziwi, zapala, i naywiększe rzeczy sprawuie. Są niektóre momenta, w które Oratorowie, zdaią się nie mieć stylu, ani słów, obawiaiąc się, żeby wybór rzeczy nie był zaćmiony wymuszonemi frazesami. Filtruią siebie, żeby byli wymownemi, a ztąd myśli nakręcone bywaią, frazesa nadęte; a gdyby szli za wybitnością serca, byłyby ich usta złote. Znayduię w w teraźnieyszych Xiążkach gładkość, ale bardzo rzadko wymowę. Gładkość podoba się, wymòwa wzbudza, a gdy iest naturalna, piękność natury wszelką, z pięknością dowcipu łączy, ażeby, i iaśnie wyrażała, i prawdy nie odstępowała, krótko mówiąc: taka iest, iako WCPan niedawno pokazywał w swoim dziele, uznałem go prawdziwie za Demostenesa, lubo tak wielki przeciąg lat między

O nim,

nim, i WCPanem. Przedziwna rzecz iest stosować się do Dawnych, trzymać się ich, właśnie iakoby się było wspòłżyiącym zniemi; wyznać albowiem trzeba, iż oni żęli, a my po nich kłoski zbieramy. Raz trafiło mi się napisać mòwę uczoną, o ktòrą mię proszono, aby była na początku Geometryi Xiążki. Całą duszę moią zebrałem, i w owey żwawości pracy, ktòra trwała tydzień, zrobiłem, rozumieiąc, że to mòy płòd prawdziwy, i nowy, ale wyrazić nie mogę, iakom się zdziwił, zawstydził, i upokorzył, napadłszy na też myśli w Autorze iednym z dawnych; Przyznam się, żem go nie czytał nigdy, tak to krąg rozumu ludzkiego podobny, a pokolenie pokoleniu iednoistne, rzeczy iednakowe, farba tylko i kròy odmienny. Pokazano miSagrego, ktòry zakończyłSzkoły w waszych Pizach, i podobał mi się. Lecz kędyże się uda? Moment zakończenia Szkòł iest decyzyą o młodym, w tedy wszystko nie nadaie się, abo na dobre wychodzi. Widziałem iż odniòsł zysk. Młodzi takowi, zdaią się bydź Koryfeuszami, i po zadziwieniu tak wielkim,

niczym się staią. Uciechy bezecne opanowywaią ich, albo mechanika, w czym raz rozum ich wyśiliwszy się, nic niemoże więcey zdołać. Jest to owoc prędki, wabiący swym kolorem, i nowością, ktòry o tenże czas, w iaki się mu dziwuią, zdaie się iuż do zerwania zdolnym, więdnieie. Jle to trzeba trudòw użyć, nim się przyydzie do swey doskonałości! To co wiem, iest, że mòy rozum dościga, kiedy z WCPanem obcuie, przez wyobrażenia spolkowania, i prowadzi mię żebym powtòrzył moie przywiązanie ku Niemu, i respekt, z ktòrym &c. z *Rzymu* 27. *Sierpnia* 1754.

List LXXVI. *Do Kardynała QUERINI*

ROzmaite uwagi, Waszey Eminencyi, o roznych wiekach od początku świata, godne są W. Eminencyi rozumu, i dowcipu. Zdaie mi się, że rozum W. Eminencyi ważył iedne wieki, iako litego złota golen, a drugie, iako arkusze srebra. Zaiste są ważne, są i lekkie, a spòr ich dziwny; Nasz wiek bez wątpienia, bardziey iest wytknięty, iako lekki, lecz

się podoba, zwodzi osobliwie grzeczno-
ścią Francuzów, którzy mu swoiey gład-
kości użyczyli, i zaiste przyiemny iest.

Dawni nasi, nie bez przyczyny, szem-
raliby, lecz gdyby żyli z nami tych cza-
sów, musieliby przystać do nas, i mimo
chęci swoiey, zabawialiby się naszą lekko-
ścią, li milutkiemi pismami. Wspaniałość
Rzymska, z tym przyiemnym igraniem nie
zgadza się, ale Rzymianie dzisieysi, dale-
cy są od owey dawney powagności. Gład-
kość Francuska przebyła Alpy, i my ią
przyswoiliśmy, o ten sam czas, w który ią
ganiliśmy. Wasza Eminencya mocno
kochaiąc Francuzów, zapewne przeba-
czysz ich żartkości, lubo ta iest z u-
szczerbkiem godności Starodawnych; złe
znayduie się wszędzie, wziąwszy wieki
razem, były iskry, i płomień, róże i bła-
waty, deszcze i rosa, gwiaździy i meteora,
rzeki i strumyki, to czyni przedziwną
naturę, a sądzić o powszechności, trze-
ba wszystkie pod oko wziąć razem, i
iedne zrobić Optykę. Wieki wszy-
stkie zgromadzić niepodobna, a różność
sprawuie, ażeby sądzić o rzeczach, i bez
tey różności nie byłoby porownania. Wiem
o tym

o tym, żeby każdy ſobie żyć pragnął w wieku tym, w ktòrym wſzyſtko ieſt wielkim, ale musiemy przeſtać na takich czaſach, w iakich żyiemy, a nie ubolewać uſtawicznie, że przeſzły, przywięzuiąc się do dawnych. Guſt tylko ich zachowuymy, a nie będziemy obawiać się naſzey iałowości. Zaſtanowić się bez ſtrachu nie można nad przepaścią, z ktòrey wychodzi czas, i przepada. Jle lat, ile miesięcy, ile dni, godzin, minut, wieczność pochłonęła, ktòra zawſze ieſt iedna, nieodmienna wpoſzròd tylu odmian, zamięſzania! Jeſt to ſkała na morzu, o ktòrą pròżnie biią fale. Jeſteśmy ziarkiem proſzku, ktòrym kędy chce wiatr rzuca, ieżeli nie trzymamy się naſzey podpory wieczności. Toćto, Waſzą Eminencyą zaſtanawia, i to ieſt przyczyną piſm Jego oświeconych, ktòrym się Europa dziwi, a Religia aplauduie. Naczytać się nie mogę opiſu W. Eminencyi zwiedzenia Kraiòw, a oſobliwie Paryża, i Francyi. Mimo Stylu Łacińſkiego, ktòry wyrownywa Jeronimowemu, nad wſzyſtkim uwagi W. Eminencyi ſą wyborne. Co za wzrok czyſty W. Eminencyi?

cyi? przenika istność rzeczy, treść pism, duszę Autorów. Miałeś szczęście Wielkich ludzi widzieć w Paryżu, pozostałych po Ludwiku XIV. i przekonali W. Eminencyą, że wiek za Jego panowania nie próżnie chwalą. Nic tak bardziey nie rozdłuża duszy, iako zwiedzenie Kraiów, ile mogę, czytam naywięcey, aby myśl moia zwiedzała, gdy ciało siedzieć muśi; Co pewna, to to, że często bywa w Brescia, w tym Mieście które Wasza Eminencya, zbogacasz swemi przykładami, naukami, i odbierasz co godzina hòłd, do ktòrego ia ze wszystkiemi siłami duszy moiey przyłączam się, pisząc się z naygłębszym respektem, &c. z *Rzymu* 10. *Grudnia* 1754.

****

List LXXVII. *Do Kardynała BIANCHIERI.*

Nie widziałem ieszcze Ferrarczyka, ktòrego Wasza Eminencya raczyłeś mi zalecić. Jużem Gwardyana *Ara Cœli* uwiadomił, ktòry uczyni wszystko, według żądania W. Eminencyi, aby dał dowòd iak są drogie u niego, W. E. rozkazy.

Zy-

Zyczyłbym sobie, żeby mi moie zabawy dozwoliły przyiechać do Ferrary; Miasto sławne, ktòre, W Eminencyą ma honor u siebie mieć, i popioły Ariosta. Naypierwsza byłaby moia droga nawiedzić ie, przecięby iaki prószek ducha Pòétycznego padł na mnie, i uczyniłby mię zdolnym, abym upewnił Waszą Eminencyą iż tak wierszem, iako i prozą, iestem z naygłębszym uszanowaniem, &c. z *Rzymu 7. Stycznia* 1755.

****

List LXXVIII. *Do pewnego Kanonika Medyolańskiego.*

Nie iest mały zapęd, Panegiryk o S. Pawle, pisać; trzebaby mieć duszę Nauczyciela Narodòw, aby godnie o Pawle mòwić. Chwalić go, iest chwalić Religią, tak to iest złączona rzecz, że inaczey, i poiedynczo, mòwić niepodobna.

W tym tak wielkim Apostole, tenże Duch, taż gorliwość, taż miłość. O iak szybkie piòro ma bydź WCPana, chcące opisywać, iego podròże, i prace Apostolskie! Biegnie tak prędko iako myśl, kiedy idzie iakie dobre dzieło uczynić,

opowiadaiąc zaś Ewagnelią, ſamym JEZUSEM oddycha. Uważaiąc ſpoſòby, i zręczność w Nim, powiedziałbyś, że ſam ieſt Zgromadzeniem Apoſtolſkim, razem prawie płynie, na morzu i na lądzie znayduie się, zawſze czuły o zbawienie Wiernych, zawſze pragnący palmy Męczeńſkiey, i zawſze wzbiiaiący się ku wieczności. Nikt nad Niego nie był lepszym Obywatelem, i lepſzym przyiacielem, o niczym nie zapomina; o naymnieyszey uczynności ſobie wyrządzoney pamiętny; Serce iego, i razu nie chybiło w odbiianiu uſtawicznym pragnieniem ku Niebu, wzruſzeniem miłości ku JEZUSOWI, ktòry go nawrocił, i wdzięcznością ku Chrześcianòm wſpomagaiącym go. Panegiryk w ogolnosci, ieſt rodzay piſania, ktòry nie ma bydź iak Kazanie, trzeba żywości i światła, ktòre powinno gruntować się na moraliźmie; każdy bowiem ma bydź mowy przyciesią. Nic nie nauczy ten, ktòry tylko chwali, a godnie Swiętego nie chwali, gdy chwaląc, niczego nie naucza. Zwròt Mòwcy zawiſł na tym, aby z łona pochwały ſamey, uwagi iaſne wypadały, maiące za

kres

kres naprawę obyczaiòw. Strzeż się, mòy kochany przyiacielu, abyś nie miał Panegiryku o Swiętym z uymą drugich Swiętych, bo to dowodzi, że Mòwca bardzo iest w fwym rzemieśle ſłaby. Każda oſoba świeci według ſwoich zaſług, i iest to krzywdzić pamięć ſługi Boga, ktòry naymnieyſzym ſam siebie ſądził, kiedy się go wychwala nad inſzych Swiętych. Dygreſsyi długich, i dalekich od materyi, wyſtrzegay się. Zawsze patrz na Pawła, o ktòrym masz mòwić, byłoby bowiem nie dążyć do ſwego końca co inſzego mòwiąc, a nic o Pawle. Nie powinna znaydować się rozwlekłość w żadnym Panegiryku, a zwłaſzcza o S. Pawle; wſzyſtko ma bydź żwawe, bo tego Apoſtoła gorliwość nie miała przerwy. Trzeba żebyś tak mòwił, aby ſłuchacze mogli wyznać: Prawda, tak ieſt, oto ten ſam. Masz po Pawłowſku łaſki moc opisywać, tych ktòrzy władzę Boga nad ſercem ludzkim zmnieyſzaią, zgromić, przeciwko fałſzywym Prorokom, i dobrych obyczaiòw zepsucielòm, piorunować. Trzeba, naoſtatek, abyś treść z Jego Liſtòw zebrał, okazuiąc ie ogniſtemi, od płomienia

miło-

miłości, i iasnemi od światła wiary. Wymuszone niech nie będą stosowania, bo same wypaść maią z materyi; nieużyway słów niepożytecznych, każde bowiem ma mieć naukę, ani frazesów nadętych, wszystko ma płynąc naturalnie. Serce w tym bydź ma Mówcą Panegiryku, a nie dowcip; zostaw dowcipne myśli Akademiom, kiedy w nich co chwalić będziesz, użyiesz; ale zacność Ambony, Swiątobliwość Kościoła, wyśmienitość materyi, nakoniec, Panegiryk o S. Pawle wyższy bydź ma nad Antytezy, układ, i słówka wykwintne. Wymowa ludzka iest na pochwałę ludzi, a zaś tu Boskiey wymowy potrzeba, chwaląc ludzi Boskich. Nieznayduią się u Pòétow kwiatki, ktòremi uwieńczaią Wybranych Boga, lecz u Proroków. Jestem więcey WCPana, niżeli wyrazić mogę. z *Rzymu* 13. *Pazdziernika.* 1755.

****

List LXXIX. *Do Xiędza LAMI.*

Względem Xiążki, ktòrą WCPan tak bardzo krytykuiesz, nie iestem iednego z nim zdania. Nie iest zaiste tak

podłą

podłą, iak WCP. sądzisz. Są rzeczy w niey iaśne, gruntowne, piękne, i wcale dzieło zabawne. Niektòre omyłki w stylu, całey nie psuią, ani niszczą Xiążki. Styl iest nakształt kory drzewa, a niekiedy bardzo dobre bywa drzewo, lubo kora na nim ladaco. Na nieszczęście, w wieku teraźnieyszym, układ słòw przekładaią nad rzeczy. Frazesa częstokroć wabią czytelnikòw gromadnie. Przeyrzałem niemało kawałkòw pism drukowanych w Paryżu, ktòre sam styl zawieraią piękny i zwodzacy. Anatomizowałem do czego dąży, co ma w sobie Wydawacz tego pisma, i niczegom nie doszedł. Niedziw więc, iż w Kraiu w ktòrym lubią piechrzenie, i to co błyszczy, sadzą się na pisma kształtne. Są i takowe, do ktòrych zrozumienia, w czytaniu, samego Autora spytaćby się trzeba, co chciał przez to wyrazić. Wiele znayduie się Materyi w Xiążkach, ktòrychby nigdy nie czytano, tylko dla stylu. Wolny to iest pass. Biegły Pisarz znać powinien tę ròżność. Bardzo pragnę, żebyś WCPan wyszłe dwie nowe Xiążki przetrząsnął. *Zabawa z samym z sobą*, iednę,

a drugą

a drugą, *Elementa Metafizyki*. Pierwsza bardzo zabawna, że w niey duszy nad namiętnościami i zmysłami panować każe. Druga w tym niezabawna, iż twierdzi że duchowstwa, i nieśmiertelności można się dotykać. Są to dwa produkta metafizyczne, rożnie ustroione. *Zabawa z sobą samym*, ma szatę iasności, światu przypisuiącą. *Elementa*, głębokością swoią, płaszczem okrywa Xiążki, żeby ich nie czytano. Pisma WCPana nie daią Włochom, żeby zasypiali w Naukach, i Umieiętnościach. Pod klimatem gorącym, trzeba obudzać mieszkaiących, żeby się uczyli. Dusza zasypiać zwykła, iako i ciało, ieżeli iey nie wybiiaią ze snu, bo w nim ani maią sposobności do czytania, ani do myślenia. Florencya, iest miasto sławne, z nauk, i dobrego gustu, i nie obawiam się, żeby odrodnym było, kiedy WCPan w nim mieszkasz, i oswiecasz go. Dzieło Peryodyczne rozsądnie napisane, oświeca rozum, emulacyą utrzymuie, i iest zdolnieysze nad czytanie wielu Xiąg, ktorych albo nie ma czasu czytać, albo nie ma sposobu dostać. Czytaiąc Dziennikow (Zurnalistow) wyrażaiących,

i ro-

i roztrząsaiących Xięgi wydane, uczę się poznawać dowcipów, i rozumów Europeyskich, i poznaię, że Angielczyk niepisze tak, iak Niemiec, i nie myśli iak Francuz. Stroy ten rożniący Narody w pisaniu i myśleniu, przekonywa mnie, iż świat moralny, iest kopią Fizycznego, i dowcipy tak są rożne, iako twarzy, ktore żadnego między sobą nie maią podobieństwa. A Dieu, muszę z WCPanem pożegnać się, bo czas następuie, abym się tarzał po cierniach dysputy, w ktorey zapewne, nie znaydę kwiatkow rosnących w WCPana pismach. *z Rzymu* 5. *Listopada.* 1755.

****

List LXXX. *Do Xiędza *** Plebana Dyecezyi Rymińskiey.*

Bardzo lekkomyślnie sądzisz, kochany Plebanie, o Oycu Twoim, moim, wszystkich Wiernych, Wielkim Lambertynie, ktorego wszystkie Kościoły czczą, i szanuią. Oprocz tego, że iest sławnym z wiadomości wysokich, dowcipu, rozumu, rostropności, iest ieszcze Głową Religii, Papieżem, o ktorym źle mowić niemo-

żna

żna bez bluźnierstwa. Wiesz o tym, że Paweł Swięty prosi o darowanie wykroczenia swego, od Naywyższego Kapłana Synagogi, lubo umarłego, że go nazwał *Murem pobielonym*. Traktat Benedykta XIV. uczyniony z Hiszpanią, aby Xięża Hiszpańscy, nie uczęszczali do Rzymu, nie wiem iak wielu utrzymał młodych Xięży, aby nie byli włòczęgami, i życie wiedli rozpustne. Nic nie iest przyzwoitszego, iako, żeby poświęcaiący się na Kapłaństwo, uczyli się pod okiem swego Biskupa, ktòryby ich znał, i nie zwracał powieki z nich. Trzeba wielkie mieć przyczyny do sądzenia sprawiedliwie o swoim Panu, a ieżeli nie ma wiadomości dosadney, o tym, co się dzieie w Gabinetach Jednowładzcòw, o przyczynie rozkazòw, skutkach z nich, zwłaszcza nie mogąc przeniknąć duszy i sprężyny ustaw, zaiste sądzi się o nich lekkomyślnie, i iest występkiem. Ah! còż to my iesteśmy, ażebyśmy naganiali Namiestnika Chrystusa, nie znaiąc pobudki i przyczyny układòw, i nie przewidzaiąc, co On przegląda? W sprawie, przesąd o Sędziu, iest na stronę Sędziego.

Jakimże

Jakimże ſposobem można uſprawiedliwić na mdłych powierzchownościach zaſadzoną naganę Naywyżſzego Biſkupa? Jeſt to, zaprawdę, podawać broń Proteſtantòm, i ubliżać uſzanowania winnego temu, ktòrego Bòg na tronie poſadził, ażeby widział, sądził; kazał Bòg go ſłuchać, iako siebie ſamego, więcey mòwię, ſądzić o Nim, ieſt puſzczać zbawienie ſwoie na zgubę. Nie ma zadney okoliczności, ani przyczyny, z ktòreyby wolno ganić rozkazy Papieża. Widzi to, czego WCPan nie widziſz, a gdy dla iakiey pobudki uczynił, nam nie oznaymuie, to dla tego, że rozſądek i roſtropność, i piòro wſtrzymuie, i ięzyk. Polityka Chrześciańſka, nie rażąc prawdy, nie wyiawia całey prawdy; milczenie przyzwoite, kiedy pożytek wymaga, żeby nie mòwić. Jakże zalecać będziesz WCPan w ſwòiey Parafii uſzanowanie ku Głowie Kościoła, kiedy ſam opacznie mòwiſz o niey? Daymy to że źle uczynił, to tym bardziey WCPan iako Pleban wymawiać obowiązany ieſteś iego uſterk, i zamilczeć tych, ktòrzyby śmieli źle mòwić. Otoż moie ſentymenta o Naywyżſzych Biſkupach. Są to Oni Pomo-

mazańcami Boga, o ktòrych opacznie grzech gadać. *Nolite tangere Christos meos, & in Prophetis meis malignari.* Tuszę sobie, że wyydziesz WCPan z przesądu, i moie przyymiesz dowody, wszak iesteś WCPan ducha prostego, i serca rzetelnego. Zywość WCPana uwiodła, żebyś na Benedykta XIV. sarknął, na tego, ktòry każde swe kròki waży, podług szali sprawiedliwości, w Swiątnicy samey prawdy.

Sciskam cię serdecznie kochany Pasterzu, będąc &c. z *Rzymu* 14. *Maia.* 1755.

****

List LXXXI. *Do Pana MEKNER Szlachcica, Protestanta.*

Markotno mi iest, mòykochany MCPanie, słysząc że WCPan ustawicznie wrzesz przeciwko Rzymskiemu Kościołowi, tysiąc zarzutòw czyniąc, ktòre Bossuet Biskup, Francuz, w perzynę obròcił, *w Wykładzie* swym *Wiary Katolickiey,* i w wyśmienitym dziele *O Waryaciach.* Wcale rzecz iest niepodobna, rozprawiać się z Protestantem, ponieważ coby miał odpowiedzieć na pytanie zadane, nic na nie-

go nie odpowiedaiąc, nowe zadaie pytania, nie dozwalaiąc nawet odetchnąć. Jeżeli WCPan zadaiesz mi razem pytania o Eucharystyi, o Czyscu, o czci Swiętych, czyż można razem na te trzy badania odpowiedzieć? Kontrowersya ma bydź rozrządna, ieżeli ią chce kto wyłuszczyć, potrzeba, żeby z gruntu ią wziął, i roztrząsnął, niżeli z iednego do drugiego, uda się. Jnaczey będziemy tylko gadać, i łapać powietrze, i bylibyśmy Ergotarzami, ktòrzy dobrze rozumieiąc, zakończaią na zaciętnym trzymaniu się swego zdania. J Ewangelią, i Listami S. Pawła, ktòre WCPan przyimuiesz za Pisma natchnięte Duchem Boga, dowodzę prawd tych, na ktore WCPan biiesz, i pokazuię, iż Tradycya, bez przerwy, o nich nauczała.

Bo gdyby było inaczey, widziałbyś WCPan, dzień, ktòregobyśmy ie znowili, ale iednak tego przewieść niemożesz, żeby cały Kościoł w mgnieniu oka, mimo członkòw swoich po wszystkim świecie będących, odmienił swoią Wiarę, bez postrzeżenia. Co za szkaradny zarzut! Pocistki ustawiczne na Kościòł Rzymski, mòy kochany Mciwy Panie, względem

P bezżeń-

bezżeńſtwa Xięży, i względem Kielicha, że go Wiernym nie daią, ſame przez się kruſzą się, ſpoyrzawſzy, że Małżeńſtwo i Kapłańſtwo ieſt w Kosciele Katolickim, Greckim, i wſzyſtkim w nim Wiernym daią, pod oboiemi przymiotami, chleba i wina, Ciało i Krew Pańſką. Powroć się wiernie do Kościoła, a teraźnieyſzy Wielki Papież rządzący Kościołem, nieodrzuci od łona ſwego, że macie żonatych Predykantòw, i wymagacie Kielicha. Rostropność Papieża, wynaydzie ſposòb umiarkowania należyty, nie nadwerężaiąc nauki Wiary, i morału, ale tylko zwyczaie odmieniaiąc, ktòre każdego czaſu mogą bydź odmienione. Kardynał Querini, ktòry gorliwie pragnie powrotu WCPana, będzie Poſzrednikiem u Papieża. Powracaiąc się zaś do Papieża, powrociſz się do tego, ktòry był niegdys Głową waſzą, ponieważ wy ſami oddaliliście się od Niego. Złe zwyczaie, po tamte czaſy panuiące, ponieważ *potrzeba*, iako Chryſtus mòwi, *aby były zgromadzenia*, *i kacerſtwa*, niemogą Przodkòw waſzych wymòwić od buntu. Mieli przed ſobą drogę prze-

łoże-

łożenia, a gdyby tak sobie byli postąpili, nie rozrządzaiąc serca swego, języka nie maczaiąc w żółci, ani biorąc się do buntu, zapewne otrzymaliby iaką reformę. Aby uleczyć nabrzmiałość, niekoniecznie trzeba ucięcia członka. Bardzoby wielu Protestantów nawrociło się, gdyby ich nędzny wzgląd na ludzi nie wstrzymywał. Niepodobna aby czytaiąc ustawicznie Pisma, iako czynią, nie poznawali przywileiu Głowy Apostołów, nieomylności Kościoła, który nie może fałszu nauczać, bo JEZUS Chrystus z nim iest, aż do skończenia wieków: *Omnibus diebus vitae, usque ad consummationem saeculi.* Otwórzmy tylko oczy, a poznamy, który iest prawdziwy Kościoł, czy Rzymski, czy Protestantski. Pierwszy iest górą Swiętą, o iakiey mówi Pismo, a drugi waporem oczy ćmiącym, niemaiący żadnego fundamentu. Dałbym wysączyć ostatnią krople krwi moiey za WCPana Mci Panie, abyś się złączył z nami, bo iestem pewny, że WCPan zerwawszy łancuch, który do iedności go był przykował, iesteś teraz bez przewodnika, stroża, i głowy. Dał poznać Bòg WCPanu, wyprowadzaiąc WCP.

z błędòw strasznych i szkaradnych sekt, ktòrych tyle iest, ile osòb. A gdy między niemi nie ma iedności, więc wszystkich chwytaią się przesądòw. Proszę nie rozumieć o mnie, żebym się miał naśmiewać z stanu WCP. Zdaie mi się, że wszystko mi ogłaszasz, iż WCPan dobrey iesteś wiary. Ale ah! to WCPana przed Bogiem nie usprawiedliwi, ktòry wymaga dosadnego roztrząśnienia, a zwłaszcza kiedy lepiey WCPan możesz, niżeli kto inny, roztrząsnąć, i osądzić. Sentencya dana od samego siebie, godna iest duszy WCPana, i serca Jego. Szczerość WCPana upewnia mnie, iż według prawdy postąpisz, a znalazłszy, iey nie odrzucisz; znayduie się ona w ustach dobrych Katolikòw, słuchaiąc ich, słuchać prawdy będziesz. Z całey możności serca mego, życzę, pragnieniem ktòre mam abym wiecznie z WCPanem znaydował się w życiu wiecznym, w ktòrym sami Prawowierni będą. Sądźże WCPan ztąd, z iakim iestem przywiązaniem do WCPana, ktòre wyrażaiąc &c. z *Rzymu* 1753.

List LXXXII. *Do Xiędza San-SEVERO.*

Posłane odemnie petryficacye nie są

warte

warte tego oświadczenia, ktòre W. XMc, okazuiefz. Znam cenę, i pożytek zachowania się dobrego z Filozofem kochaiącym się w hiftoryi naturalney; ktòry nad fenomenami, i dziełami natury zaftanawiaiąc się, dochodzi przyczyn. Ptaki ktòre WXMć, kazałeś dla Cefarza fprowadzić z nowego fwiata, barzo będą ciekawe, lecz powątpiewam, lubo przy wielkiey oftrożności, i ftaranności, ieżeli dowiozą ie żywe do nas. Nieraz probowano przywieść nay pięknieyfze ptaki z Ameryki, a z żalem wiozących ie, niedaleko portòw nafzych pozdychały.

Opatrzność Bofka daiąc nam Pawie, pobudza, żebyśmy innych piękności fkrzydlaftych nie fzukali. Nie ma zaifte Ameryka pięknieyfzych nad nafze ptaki, lecz zwyczaynie przenośić zwykliśmy obce, nad fwoie, i fzegulnie dla tego, iż fą z daleka przywiezione. Rozumiem, że WXMc Akademika Francufkiego Pana de Buffon piewfzych tomòw wyfzłych, naczytać się nie możefz. Ja ie coś niecoś znam, ponieważ, raptem one przeyrzałem. To mię się tylko w tym Autorze nie podoba, że Pi-

farz

ſarz Hiſtoryi naturalney, udał się za ſyſtematem. Spoſòb takowy w wątpliwość wprowadza, wiele rzeczy wydaie potyczkę innego będącym zdania. To co mòwi o Genezym (ieſt to Piſma S. Xięga Rodzaiòw) nie ma dowodu, ſame albowiem kładzie paradoxa, i hypotezy.

Jeden ſzczegulnie Moyżesz Autor natchnięty, naucza nas doſkonale o ſtworzeniu Swiata. Nie tak iak Epikur do Atomòw uciekaiący się, albo iak Lukrecyuſz trzymaiący o materyi wieczney, ani iak Spinoſa, Boga materyalnego przypuſzczaiący, albo iak Kartezyuſz prawo przepiſuiący ruchowi, lecz iako Prawodawca, ktòry ogłaſza wſzyſtkim ludziom bez zaiąknienia, bez boiaźni omyłki, iakim ſpoſobem ſwiat ſtworzony. Po proſtu, a wyſoko, mòwi: *Na początku ſtworzył Bòg Niebo i Ziemię.* Nie mòwiłby dokładniey, chociażby był przy ſtwarzaniu ſam obecny, a temi ſłowami, mitologią, ſyſtemata, zdrożności rozumu zaciętego, topnieią, i ſamemi okazuią się chimerami w oczach zdrowego rozumu. Ktòkolwiek nie widzi prawdy od Moyżeſza opiſaney, iuż nie-

wart

wart poznania iey. Zawſze teraz hypotez
chwytaią się, ktore ani podobieńſtwa pra-
wdy nie maią, a nie chcą wierzyć temu,
ktory daie naywyżſze wyobrażenie o
Wſzechmocności, i Mądrości Boga.
Swiata wieczność millionowe bardziey
rodzi trudności, niżeli rozumiałość wie-
czna, a świat wſpołwieczny ieſt dziwa-
ſtwem, niemogącym bydź, ponieważ nic
nie może bydź dawnieyſzym nad ſamego
Boga. Oprocz tego, że Bog ieſt potrze-
bny, a świat nie, iakimby prawem mate-
rya cale trefunkowa, rzecz z siebie mar-
twa, miałaby iść w paragon z Wſzechmo-
gącym, z Duchem niematerya lnym? Za-
iſte te, i tym podobne dziwactwa, imagina
cya wydaie ſzalonego, i dowodzi ludzkiey
niedołężności, kiedy człowiek ſam sie-
bie ſłucha. Hiſtorya o naturze, ieſt
zamknięta dla wſzyſtkich, ktorzy w niey
nie upatruią Stworcy Boga, i zachowuiące-
go wſzyſtko; nic bowiem widocznieyſze-
go, nad Niego. Słońce tak świetliſte, i wſpa-
niałe, Słońce, lubo czczone od rozma
itych Narodow, iednak nie ma, ani wy-
rozumiałości, ani rozeznania; że zaś bieg
iego, ieſt rządny, i nieprzerwany, to przy-
czytać

czytać mamy Naypierwſzey Wſzechmocności, ktòrey wykonywa rozkazy naypunktualniey. Nadaremnie paść oczy,na obſzerny patrząc krąg świata,ktòry ieſt w Bytności Nieograniczoney zamknięty, przed ktòrą, wſzyſtkie Stworzenia są, iakby nie były. Rozum udaiący się za namiętnościami, i zmyſłami, ſtraſzną wykopuie dla siebie przepaść, nędznym ieſt rozum bez wiary. Akademie całego świata, ròżne mogą wymyślać syſtemata o Stworzeniu świata, lecz po wſzyſtkich ſwoich układach, wynalazkach, ſtoſowaniach, wnioſkach, i tylo napiſawſzy Xiąg, daleko mniey powiedzą od Moyżeſza iedney Piſma kartki, i ieſzcze to co powiedzą, ani cienia, ani podobieńſtwa prawdy mieć będzie. Takowa to ieſt ròżnosć człowieka mòwiącego z siebie ſamego, i mòwiącego z natchnienia Boga. Przedwieczny, z wyſokości Nieba, widząc, śmieie się z ſyſtematòw ludzi, według ich imaginacyi ułożonych o świecie, ktòremu raz daią za Oyca hazard, trefunek, drugi raz,wiecznym go rozumieią. Trzymaią, że ſama siebie materya rządzi, i nie ma in-

nego

nego Bòſtwa; wiemy zaś, iż materya ſama z siebie nieruchawa, martwa, bezſkuteczna, ſprawiedliwość zaś Boga widzi wſzyſtko, waży wſzyſtko, i ieſt ſtraſzną dla grzeſznika. Arcy piękna Hiſtorya natury, kiedy nie odſtępuie wiary. Natura bez Boga, niczym ieſt, a działanie Bòga wſzyſtko wydaie, ożywia wſzyſtko, bez woli Jſtności Wſzechmocney, nic nie maſz na ziemi i Niebie, Bòg ieſt wſzyſtkiego wzruſzeniem, nasieniem, i życiem. Oddal działanie Bòga, a żywioły wſzyſtkie znikną, planty rość niebędą, przyczyny drugie (*cauſæ ſecundæ*) uſtaną, gwiazdy zmieſzaią się. Ciemności ſame po świetle naſtąpią, a świat cały w ſwey niczości zagrzebie się. Toby się ſtało z światem, gdyby Bòg umknął ſwoiey Ręki, co się dzieie z ciałami naſzemi, gdy ich nie ożywia, rozſypuią się w proch, a proch rozpraſza się, i nie wiemy, czy one, i iakie były.

Gdybym miał należytą wiadomość Hiſtoryi naturalney, do pisania iey, zacząłbym dzieło moie, od wyłożenia doſkonałości nieograniczonych Bòga, żebym potym o człowieku naypięknieyſzym dziele Jego, mòwił, daley poſtępo

wałbym, iedno po drugim iestectwo opisywał, rodzay po rodzaiu, ażbym do mròwki przyszedł, w ktòrey Stworcy niemniey okazuie się mądrość, i Wszechmocność, iako i w stworzeniu Aniołòw. Obraz takowey natury zabawiałby Miłośnikòw prawdy, a Religia sama, ktòra na niey ułożona, uczyniłaby ią nieskończenie drogą. Zawsze tak mòwmy o stworzeniach, żeby nas przybliżały do Stwòrcy. Są one odbiciem się od światła niegasnącego; w nim wyobrażenie podnoszące nas, i uniżaiące, uważaiąc siebie w Bògu, iest naymnieyszym, i naywiększym. Poznaie w tedy nieskończoną Bytność, ktòrey obrazem iest, i przed ktòrą prószkiem iest. Dwie przeciwności, ktòre złączyć potrzeba, żeby sprawiedliwe mieć o samym sobie wyobrażenie, aby nie wpaść w pychę Aniołòw pysznych, albo w szkaradę niedowiarkòw, ktòrzy siebie między bestye wpychaią.

List W.XMci tych moich uwag przyczyną, i wyznaię przed W.XMcią, iż większego niemam ukontentowania, iako kiedy podaie się mi okoliczność, mòwienia o Bògu. Zywiołem iest naszego

serca,

ſerca, i duſza w Jego miłości nurzać się powinna. Od młodości ſamey czułem tę prawdę w ſobie, i dla tego wſtąpiłem do Klaſztoru, abym odłączony od stworzenia, ſnadniey z Stworą moim obcował. Zabawa z światem pełna zamięſzania, na ktòrym nie maſz zebrania, ktore łączy nas z Bogiem. Rozumiałem, że piſzę liſt, oto widzę iak Kazanie, z tą tylko ròżnicą, iż zamiaſt na końcu położenia. *Amen*, kończę ſzacunkiem, ktòrego W. X. Mć godna, i mam honor &c. z *Rzymu* 13. *Grudnia.* 1754.

****

Liſt LXXXIII. *Do Graffa ALGAROTTI*

Dawno iuż Kochany Grafie mowiliśmy z ſobą, czyli raczey, dawno niebyłem w WCPana ſzkole. Malućki Filozof Szkot, wyśmienicie pożytkuie z nauk Mądrego, ktòry wydał *Newtoniazm Dam.*

Filozofia ciągnienia (attrakcyi) ſzczegulnieyſzym ſpoſobem powinna bydź WCPana, maſz albowiem WCPan przymiot ciągnienia do siebie, przyiemny, miły, ktòrym wabiſz do siebie umyſły, ale ia wolałbym mniey bydź Newtonianem, a więcey Chrześcianinem. Nie ieſteśmy

ſtwo-

ſtworzeni, żebyśmy byli Ariſtotelesa, uczniami, albo Newtona; Duſza naſza więkſze ma oznaczenie, a im wſpaniałſza i wyżſza w WCPanu, tym ma bardziey dążyć do ſwego źrodła; Będzieſz WCPan mówił, ilerazy mu się podoba, iż Zakonnika zwyczay kazać, a ia uſtawicznie powtarzać będę, iż ieſt powinność Filozofa zabawiać się zkąd przyſzedł, i dokąd idzie. Wſzyſcy mamy ieden początek, i ieden koniec, Bogiem bydź trzeba, żeby bydź i tym, i tamtym.

Filozofia waſza mimo rozumowania, ieżeli odłącza się od Religii, płodzi ſame, i wydaie chimery. Chrześciaństwo ieſt ſubſtancyą prawd, których człowiek ſzukać powinien. Lecz woli karmić siebie błędami, iako gadziny w błocku bagna. Daleko bardziey wolą tego ſzukać, któregoby znaleźli ſzukaiąc w ſamych ſobie; dla czego Wielki Auguſtyn przebiegłſzy wſzyſtkie bytności, uważaiąc ieżeliby Jego nie były Bogiem, udaie się do ſerca właſnego, i ogłaſza, że w nim się znayduie, *Et redii ad me.* Spodziewam się, że dla mnie będzieſz WCPan, kiedyś kazał, i każdy z nas będzie miał ſwóy

czas

czas. Ah! dałby Bòg. Z tym wſzyſtkim, czy WCPan moralizuieſz, czy żartuieſz, ſłuchać go będę z pociechą, iako tego, ktòrego z całego ſerca kocham, i ieſtem tak z powinności moiey, iako i przywiązania nayuniżſzym. &c. *z Rzymu 7. Grudnia* 1754.

****

Liſt LXXXIV. *Do Xiędza PAPI*

ON Mądry Kardynał Querini, kochany Xiężе, złączył ſwoię umieiętność, z Boſką, utonął w przepaści światła, ktòre my przez obłok widziemy. Umarł tak, iak i żył, w ręku pióro trzymaiąc, kończąc wierſz, maiący iuż iść do Kościoła, w ktòrym zawſze było ſerce Jego.

Moie ſerce wyſtawuie mu kolos we mnie ſamym, trwały rowno z życiem moim. Był na mnie łaſkaw, ah! i na kogoż niebył? Katedra, Dyecezya, Włochy, i nawet Berlin, doznał ſzczodrobliwości Jego. Krol Pruſki ſzacował Go ſzczegulniey, a uczeni w Europie dziwowali się gorliwości Jego, i talentom. Miał przymiot zgodliwy, wſzyſcy Proteſtanci kochali go, lubo im częſto prawdę

mòwił

mòwił. Żal po sobie zostawił, iż żadney niewydał Xiążki, powiększyłby Bibłotekę Benedyktynòw dla wielości Xiążek wielką, iako członkiem będąc tych Zakonnikòw nayznacznieyszym, i Kościòłby obdarzył swemi dziełami uczonemi. Będzie żałował go P. Woltaire, ieżeli mogą bydź Poetowie przyiaciołami. Pisywali do siebie przyiemnie; rozum, szuka rozumu. Ja tylko umieiąc dziwić się wielkim Ludziom, i żałować ich, łzy wylewam nad trumną Naszego Sławnego Kardynała. *Quando inveniemus parem?* Jestem &c. z *Klasztoru SS. Apostołòw 13. Stycznia 1753.*

****

List LXXXV. *Do Pana *** Malarza.*

Im lepszy będzie wyraż w malowaniu, tym WCPan większą chwałę mieć będziesz z swoich obrazòw zakończonych. To iest duszą malowania. Mòwiłem z Kardynałem Porto-Carrero o WCPana zdolności talentòw, i zaleci WCPana w Hiszpanii, iako sobie sam życzysz, ale naylepiey sam siebie możesz zalecić, dowcipem, ktòry Malarzowi rownie potrzebny, iak i Pòécie. Carrache

mimo

mimo chrapowatości swego pędzla, nic by nie potrafił, gdyby nie miał owey żywości, ktòra entuziazmem, i ogniem pała.

Poznaiemy w iego obrazach, duszę gadaiącą, zagrzewaiącą, i porywaiącą w zadumienie. Niechay ten wielki człowiek, ktòrego sobie za model wziąłeś, oddycha w WCPanu, i niech ożyie na bloytramie. Chociażbyś był cieniem iego, byłbyś szacowny, *Cień* nawet *wielkich ludzi ma w sobie coś istoty.* Natura ma bydź perspektywą, u tego, ktòry maluie, i aby lepiey wyrażona była, nie trzeba przymusu czynić. Nie trzeba bydź olbrzymem między Malarzami, iako i miedzy Pòétami, a w tenczas staie się nim, kiedy nadto wysadza się. Kiedy w głowie ułoży się dzieło, wziąwszy piòro, albo pędzel, samo się nadaie wyśmienicie według potrzeby; bez czego nie ma, ani wyrazu, ani gustu. Rzym zaiste iest szkołą, w ktòrey można się wyuczyć. Przy dołożeniu małey pracy, może się nabydź srzednim, zwłaszcza gdy brakuie dowcipu malarskiego. Ale czas mi iuż przestać, uważaiąc że Konsultor *S. Officii*, nie iest malarzem, i że na nic nie przyda się

mòwić

mòwić o tym, na czym powierzchownie znać się. można Jestem WCPana &c.

List LXXXVI. *Do JMCPana AYMALDI*

Sprawiedliwą WCPan masz przyczynę dziwowania się nad szczęśliwym aliansem Domu Burbońskiego, z Domem Austryackim. Są cuda w Polityce, iako i w naturze. Dowiedziawszy się Benedykt XIV. o tym aliansie, zawołał: *O dziwne połączenie! O admirabile commercium!* Bernis unieśmiertelnił siebie tym fenomenem polityki, iako lepiey przenikaiący rzeczy od Kardynała Ryszelego. Tym sposobem nie będziemy mieć woyny w Europie, chybaby się sprzykrzył pokòy, albo Kròl Pruski zawsze chciwy chwały, chciałby większey ieszcze nabyć. Widzę, że Polska mu przyległa, a gdy Bohatyr ròwnie czuły, iako i szczęśliwy, lubi zawsze korzystać, wpłynie w interesa Polski, i ieżeli nie dla Gdańska, Polska sama podobno do tey rewolucyi da przyczynę, nie czuiąc nad własną Oyczyzną, i w ròżne wikłaiąc się fakcye. Patryotyzm nie iest teraz tęgi u Polakòw, aby bronił

kraju

kraiu z wylaniem krwi, i utratą ſwego życia. Dalecy bywaią od siebie, i od utrzymania ducha Narodowego; Anglicy w tym ſzczęśliwi, miłość Patryotyczna u nich nie gaśnie, maią albowiem gruntowność. Europa zawſze miewa Monarchę iakiego Woiownika, chciwego rozprzeſtrzenienia ſwych granic, i laurow, to Guſtawa, to Sobieſkiego, to Ludwika Wielkiego, to Fryderyka. Bronią, bardziey rozſzerzone ſą granice Państw, niżeli talentami, nic bowiem śilnieyſzego ieſt, nad prawo mocnieyſzego. *Ultima ratio Regum.* Szczęśliwi my tu, bo nie doznaiemy klęſk, każdy ſwobody zażywa, iako ia pociechy, upewniaiąc WCPana o moim przywiązaniu, i ſzacunku WCP. &c.

****

Liſt LXXXVII. *Do Xiędza NICOLINI*

Bardzo żałuię, ześ WCPan mnie nie zaſtał w Klaſztorze SS. Apoſtołów przed odiazdem ſwoim. Byłem ah! nad Tybrem, który powiękſzali ſtarzy Rymianie rowno z ſwemi Tryumfami, ta rzeka, co do długości, i ſzerokości ſwoiey, podobna innym. Jeſt to mieyſce moie ulu-

bione do przechodzenia się, które mi wyftawuie powftanie i upadek Rzymian. Przywodzę fobie na pamięć czasow, w ktòry ftrafzni Despotowie cały świat trzymali w kaydanach, i w ktòry, tyle miał Rzym Bożkòw, ile wyftępkòw i namiętności. Potym powracam się do moiey Celki, i zabawiam się Rzymem Chrześciańfkim, lubo ieftem oftatni w Domu Pana, iednak pracuię na iego pożytek, lecz ta moia praca nie bez ale, i zawfze nudna, ponieważ co się tycze nauki, człowiek woli to, co ieft fnadnieyfzego. Nieśmiem wfpomnieć WCPanu o śmierci nafzego przyiaciela, byłoby to ranę roziątrzyć. Nierychło do Niego przyfzedłem; Załuią go iako człowieka rzadkiego, ktòry więcey ważył, niżeli iego lata, i był fzczerości wielkiey. Powiadaią, że zoftawił nieiakie kawałki Pòézyi, godne naywybornieyfzych Nauczycielòw. Nigdy nie wfpomniał o nich, rzecz tym dziwnieyfza, im Pòétowie nie zwykli bydź dyfkretnemi w pifaniu, i w fzczyceniu się zafługami fwemi. Mieliśmy tu niedawno ròy młodych Francuzòw, więc trzymafz WCPan o mnie, że

z wiel-

z wielką moią pociechą ich widziałem. W celce moiey pomieścić się nie mogli, wſzyſcy bowiem mnie z łaſki ſwey odwiedzili, a to ztąd, że im powiedziano, iż w Klaſztorze SS. Apoſtołòw mięſzka Zakonnik, bardzo kochaiący Francyą, i to, co z niey wychodzi. Gadali razem wſzyſcy, i zdawał mi się ſzmer ich, nakſztałt trzesienia ziemi, to mię rozśmieſzyło.

Niebardzo kochaią, Włochow, ponieważ ieſzcze, nie że wſzyſtkim zfrancuziały; lecz iam ich pocieſzył, twierdząc, że w kròtkim czasie dokończą przemiany, i ia ieſtem więcey niż połowa Francuz.

Mam honor piſać &c. z *Rzymu* 24. *Lipca* 1756.

****

Liſt LXXXVIII. *Do Pana STUARTA Szlachcica Szkockiego.*

Gdyby WCPan nie znał fali odmienności wòd, ktòre WCPana otaczaią, wymòwiłbym nieſtatecznosć WCPanu, gdyż nie godzi się zapominać o dawnym ſwoim przyiacielu, ktòry ſtatecznie ieſt przywiązany. Obchodzenie się WCPana przypomina mi, że niektòre Narody Europeyſkie

ſkie podobne ſą do Elementów. Włoch według myśli moiey wyſtawuie ogień, zawſze czynny, płomieniſty, i iſkrzący; Niemiec, ziemię, która, mimo ſwoiey gęſtości, dobre wydaie owoce, i wyśmienite frukta; Francuz powietrze, którego ſubtelność żadnego nie zoſtawuie śladu; a Angielczyk wodę, która odmienia co moment fale. Miniſter głęboki, według okoliczności, złącza te Elementa nadobnie, albo iedne przeciw drugim wzburza, według intereſów ſwego Monarchy. Wſzak nieraz to widzieliśmy, kiedy Europa była w zapale, i zą krzywdy obuſtronne z ſobą walczyła. Polityka ludzka, to kłóci się, to się iedna, maiąc zapęd albo panowania, albo rozſzerzenia granic. Polityka zaś Chrześciańſka, nie zna chercheló w, nie czyni zamieſzek, chociażby była pewna pomyślności naywiększych. Polityka odbiegaiąca ſłuſzności, Machiawela wykonywa uſtawy. Ale mi ta się zdaie naypożytecznieyſza polityka, która ſpokoyna, albo działaiąca według potrzeby, rządzi się roztropnością, rozważa pilnie, wchodzi w rzeczy należycie, wnosi, i przewidza przyſzłość,

a przy-

a przywiodłſzy na pamięć przeſzłe, nad teraźnieyſzemi, i zaſtanawiaiąc się, i w przyſzłe wchodząc, wſzyſtkie czaſy ſtacza, i albo działa, albo zoſtaie w ſpokoyności. Koniecznie potrzeba, żeby dobry Polityk znał doſtatecznie Hiſtoryą, i wiek, w ktòrym żyie, wiedział śiły ſtopień, i ducha, na ſwiecie; aby mògł zaſtraſzyć, ktòrzy ſą ſłabi, dać odpòr mocnym, a lekkomyślnych pogromić. Bardziey znanie osòb, niżeli Xiążek potrzebne ieſt dobremu Politykowi, wiele waży znać dobrze tych, ktòrzy maią bydź użyci do interesſòw. Jedni ſą dobrzy do wymowienia, drudzy śmieli do wykonania, a na tym naybardziey zawiſło, żeby siebie nie dać oſzukać. Wielu Politykom nie udaie się, bo źle ſwoią ufność pokładaią. Nie można utzymać ſekretu, kiedy się z nim wymòwi, i lepiey zbłądzić będąc nad to ſekretnym, niż nieroztropnym. *Tego czego nie ſłyſzą, nie napiſzą.* Boiaźń aby nie bydź zdradzonym, uſtawicznie trwoży tego, ktòry nieuważnie myśli ſwego ſerca wyiawił. Są okoliczności, w ktòrych trzeba sądźić, że wszyſtko powiedział, lubo nic nie powiedział, i umiec

kſztał-

kształtnie wywieść w pole, nie mijaiąc się z prawdą, nigdy albowiem niegodzi się szkodzić. Nie iest wada, ustąpić, kiedy bydź inaczey nie może, owszem roztropność. Zawisło to wszystko od poznania należytego czasu, umysłow, i przeniknienia w punkcie, coby za sobą pociągnęło sprzeciwienie się w takowey okoliczności. Miłość własna częstokroć krzywdzi politykę. Chce się tryumfować nad nieprzyiacielem, będąc w uczuciu, i tak wikli siebie, nie zważywszy konsekwencyi. Trzeba umieć swe passye na wodzy trzymać, i flegmy użyć przeciw ludziom żwawie mówiącym. Ztąd urosło przysłowie. *Ziemia zawsze ma w sobie wilgoć.* Nayżwawszego przeciwnika umiarkowaniem zwyciężamy. Mniey mielibyśmy użalenia, i mniey woien na świecie; gdyby zrachowano, ile to kosztuie zwada, i bitwa. Niedosyć iest mieć wiele pieniędzy i ludzi w swoiey władzy, trzeba umieć, iak ich należy użyć, widząc że przypadek nie iest w mocy nayśilnieyszego. Nie dziś dopiero, mamy w Rzymie Politykę czasową, czyli, do czasu stosowaną, iesteśmy albo-

wiem

wiem słabi, a okoliczności są nayszczęśliwszym sposobem pozbycia kłopotów tym, którzy oprzeć się nie zdołaią. Lecz gdy znana iest nasza powolność w nakłonieniu się do czego, (ten to nasz sekret wszystkim wiadomy) nie doznaiemy złego. Lubo Papież, gdy tego podaie się pora, nie żeby swych pretensyi upornie popierał, ale dla samey sprawiedliwości, umie pokazać się stałym; bez tego, bowiem, tyle razy Naywyższych Biskupów pogrzebionoby, ile razy im grożą. Wiele Narodów nieszczęśliwa potrzeba pobudza do woyny, aby bogatszemi były, innych zaś woyna niszczy. A z tego wnoszę, iż Minister umieiący korzystać z okoliczności, iest prawdziwym skarbem, którego znalazłszy iaki z Monarchów, mimo wszelkich kabał zachowywać powinien. Ale ia widzę o tym plotę, o czym WCPan daleko odemnie wiesz lepiey, tak to słowo za słowem idzie, i mówi człowiek o tym, czego i nie umie dobrze. Listy, tę maią wadę, że zaczyna się ie pisać, nieprzewiduiąc tego, co się napisze. Dusza sama wszedłszy w siebie, dziwuie

się nad swoią płodnością. Zywy to ieſt obraz płodu świata z niczego wyprowadzonego, ponieważ myśl naſza, ktòra nie była, rozwiia się w mgnieniu oka, i daie nam poznać, że stworzenie, iako mòwią dzisieysi Filozofowie, nie ieſt rzeczą niepodobną. Zoſtawuię WCPana z ſamym z ſobą, bo mu miley ieſt, niżeli bydź zemną. *à Dieu.* z *Rzymu* 22. *Sierpnia* 1756.

****

Liſt LXXXIX. *Do Xiędza *** wezwanego za Spowiednika do Dworu Xięcia.* ***

Co za obowiązek! co za ciężar! kochany przyiacielu. Czy dla Twey zguby, czy dla twego zbawienia, Opatrzność Boſka przewidziała ten ſtraſzny Urząd? Samo wyobrażenie zaląknąć WCPana powinno. Żądaſz WCP. odemnie co maſz czynić, abyś go należycie ſprawował? Oto, bądź Aniołem. Wſzędzie hak niebeśpieczny, wſzędzie sidła dla Spowiednika na Dworze iakiego Pana, ieżeli nie ma cierpliwości do oczekiwania momentu Boga, łagodności do litowania się nad niedoſkonałościami, i ſtateczności

ści na utrzymanie namiętności, i pasyi. Trzeba bydź bardziey napełnionym darem Ducha S., niżeli kto inny, aby rozszerzać, to boiazń, to nadzieię, a zawsze oświecenie. Trzeba doświadczoney gorliwości, ducha sprawiedliwości, ażeby bydź szrodwagą, między poddanemi, i Panem, ktory niemi rządzi. Należy naprzod poznać, czy Xiążę, ktorego sumieniem rządzi się, umie, i wie powinności Religii, i obowiązki względem poddanych; częstokroć bowiem trafia się, iż wyszedłszy z Edukacyi, samą ma tylko powierzchowność. Więc w penitenta potrzeba wmowić, żeby się nauczył, i czerpał w źrodłach czystych, nie obciążaiąc pamięci swoiey czytaniem wielu Xiąg, ale ucząc się tego, czego Religia, i Polityka wymaga od Rządzących poddanemi. Bardzo są piekne w tey materyi Xiążki, ktore WCPan znać powinieneś. Znam ia iednę dla Wiktora Amadeusza napisaną, w ktorey nie masz innego błędu, tylko ten, że bardzo rozwlekła. Kiedy dostatecznie Xiąże będzie nauczony, ktorego drobnemi uczynkami nie należy usypiać, prowadzić go

WCPan

WCPan będzieſz, zawſze, aby ſzukał prawdy, i kochał ią uſtawicznie. Prawda ma bydź ſprężyną Panów. Jeſt to ſpoſob naylepſzy, aby nie mieli mieyſca na dworze pochlebcy ktòrzy podeyściem ſwoim więcey ſzkody przynoſzą, niżeli inne klęſki, a tak Panòw gubią,i teraż, i wiecznie. Staray się WCPan, żeby Xiąże Religią zachowuiąc prawdziwą, rozſzerzał ią nieprześladuiąc inney wiary ludzi, ale zalecaiąc męſtwem Ewangelicznym, ktòre oſobòm przepuſzcza, a zgorſzenia oddala. Częſto powtarzay ſwemu Xięciu, że życie Monarchòw, berło, nie ma ztąd chwały, kiedy dozwalaią naśmiewać się, żarty czynić ze czci Bòga, i ſzerzeniu się Kacerſtwa nie przeſzkadzaią. Statecznie przekonyway, radź, proś, i łeż użyi WCPan, żeby Xiąże dobremi uczynkami wſławiał się, zachęcał do dobrego ſwym przykładem poddanych, o ſpokoyność obywatelòw ſtarał się, uſzczęśliwienie familii; te albowiem ſą naſienia, zaludnienia kraiu. Wyſtawiać mu powinieneś, że poddani Jego. ſą dziećmi iego, noc i dzień o nich myśleć powinien, kròtko mòwiąc: każdego

czaſu,

czasu, aby był wsparciem i pociechą poddanych; aby nie obciążał podatkami, niewpychał w nędze i rospacz, i sprawiedliwość niezwłoczną czynił. Jeżeli nie zobowiążesz Xięcia do tego, żeby sam we wszystko wchodził, nie wykonasz WCPan dobrze swego Urzędu. Lud wtedy szczęśliwym iest, kiedy Pan iego wgląda sam w potrzeby i interesa, nie spuszczaiąc się na kogo innego. Poddani, są to cząstka poświęcona, o ktòrey dbać i mieć staranie Panowie powinni, iako o zrzenicy oka swego. Przekonyway WCPan, Xięcia, żeby dostatecznie wiedział, że życie Pana iest pracowite, a zabawki są tylko dozwolone dla pokrzepienia sił, że czytanie swe, modlitwy nawet, gdy idzie o wsparcie i pomoc Stanu, ma przerwać. Przypominay częściey WCPan, o ścisłym rachunku, ktòry oddać muśi Bògu z rządòw swoich, niżeli historyi, i zdania o Xiążętach, i Panach zmarłych; Nie iest bowiem prawdziwie zapęd Chrześciański, aby miał oko Xiąże na samą historyą, ponieważ historya od ludzi pisana, ginie iako i ludzie; Bòg zaś zawsze żyiący, i mściciel

ciel zbrodni, ma bydź na pamięci. Wielu takowych się znayduie ktòrzy mniey o to dbaią, co onich ludzie po śmierci mòwić będą, ale uwaga na Bòga, Sędziego nieubłaganego, wiecznego, mocny czyni wyraz na umyśle. Nie naznaczay WCPan, penitentowi swemu pokuty czczey, na samych tylko pacierzach zasadzaiącey się, ale użyiesz zdolney do ulżenia ran pokazanych, nadewszystko staraiąc się panuiący błąd poznać, bo bez tego, chociazby całe życie spowiadał się penitent, nie poznał by go Spowiednik. Do źrodła złego, udać się trzeba, żeby uciąć bieg złemu.

Zawsze się WCPan trzymay w obrębach urzędu swego, w żadną intrygę nie wdaway się, ani też w naymnieyszą sprawę Dworską. Cale rzecz niegodna, żeby Zakonnik maiący samego JEZUSA Chrystusa na sobie okazować, uwodził się brzydkim ineteresem, albo ambicyą.

Pragnienie, zapęd, masz WCP mieć zbawienie Xięcia, ktòry zwierzył się sumienia swego, i pod rząd WCPana poddał się. Wszędzie prowadź go drogą cnoty. Jeżeli Spowiednik nie stara się,

aby

aby był poważny: zwłaſzcza będąc przy Dworze, na ktòrym zwykli ſzukać pretextow, żeby nie żyć po Chrześciańſku, więc wyſtępki potwierdzą, i na wzgardę siebie zarabia. Upewniay WCPan Xięcia, iż odpowie Bogu, za wſzyſtkich ſwych urzędnikòw, za zgorſzenia, i wſzełkie złe popełnione między poddanemi ſwemi, ieżeli niezdolnych obiera na urzędy. A oſobliwie za to, kiedy na Godności Kościelne, albo nieumieiętnych, albo obyczaiow nie dobrych, wyſadza, wielu nie potrzebnie, kilkorakiemi Beneficiami podſycaiąc. Radź WCPan, żeby miał wzgląd na zaſługi, talenta, i zachęcał nadgradzaiąc tym, ktòrzy co piſzą dla dobra i pożytku Religii, albo Publiczności. Utrzymywał godność ſwoią nie pompą, wynioſłością, ale wſpaniałością przyzwoitą, w proporcyą do Kraiu ktòry ma, do sił ſwych, i dochodòw, i nieco uchylał powagi ſwey, ażeby wyrozumiał potrzeby ludu pod nim będącego, i uſzczęśliwiał go. Przypominay częſto WCPan Xiążęciu powinności Jego, nie tonem groźnym, nie natrętnie, ale z miłością, ktòra będąc

dąc zlewem Ducha S. mòwi i postępuie rostropnie, miarkuie czasy, okoliczność, i pożytkuie. Kiedy Pan przekonany iest, i wiadomy o umieiętności, pobożności, Spowiednika swego, słucha go, chybaby był cale zepsutego serca. Jeżeliby nie spowiedał sie błędow popełnionych w swych rządach, mòwić WCPan będziesz w ogolności, a tak zwolna przyprowadzisz go do uznania tych, w ktòre wpadł. Będziesz WCPan napomykał potrzebę słuchania skarg, czynienia sprawiedliwości nieopieszale. Jeżeli się czuiesz niezdolnym do wykonania tego com napisał, podziękuyże WCPan nayprędzey za swą funkcyą, te bowiem przepisy koniecznie bydź maią zachowane, boby WCP. winnym był, i przed ludźmi, i przed Bogiem. Funkcya Spowiednika ordynaryinego, nie ściąga na siebie uwagi publiczney, lecz wszyscy oczy obracaią na Spowiednika Xiążęcego. Nie iest to nad to bydź surowym na spowiedzi, zatrzymać od uczęszczania do Sakramentòw, tego, ktòry w oczach ludzi, i zdaniu, publicznie niegodnym pokazuie się. Nie masz dwòch Ewangelii, aby iedna była dla Pa-

nòw,

nòw, a druga dla pospòlstwa, tak ci, iako i tamci, według ustawy Ewangelii nieodmienney sądzeni będą, ponieważ prawo Bòga zostaie na wieki. Xiążęta, nietylko są obrazami Bòga, przez władzę i moc sobie udzieloną, ale bydź maią i przez cnotę, aby ią na sobie wyrażali. Trzeba, żeby lud prawdziwie mòwił o swym Panu. *Rządzi nami mądrze, łagodnie, i sprawiedliwie.* Jednorządcy poddanym sprawiać się powinni z swey czynności, nie żeby sekreta gabinetowe wydawali, ale nic nie czyniąc, czymby lud zbić z ufności mogli. Strzeż się WCP, abyś bądź dla respektu, bądź z trwożliwości nie rożnił się w prawdzie. Nie można z prawem Bòga kapitulować; w kazdym czasie zawsze iednakowym iest, i Duch Kościoła iedenże; chwali i dzisiay gorliwość Ambrozego względem Teodozyusza Cesarza, iako i przedtym chwalił, nigdy bowiem nie znayduie się w Kościele skaza, tak, co do morału, iako i Wiary.

Proszę goraco Bòga, żeby WCPana wspierał, i oświecał na tak trudney funkcyi, na ktòrey nie masz bydź człowiekiem ordynaryynym, ale stròżem Niebieskim.

bieſkim. A tak,poſrzód zgiełku świata, ſamotnym będzieſz Zakonnnikiem,w mieyſcu tym, w ktòrym nie znaią częſtokroć zakonu nowego prawa; i Swiętym na ziemi, ktòra pożarłaby ludzi Boga, gdyby Pan nad Panami, wſzędzie nie miał wybranych ſwoich. Sciſkam WCPana ſerdecznie, i ieſtem z *Rzymu 26. Sierpnia* 1755.

****

Liſt XC. *Do Prarata CERATI.*

Już się tedy Kapituła Dominikańſka Generalna zakończyła, na ktòrey publicznie Papież prezydował, na niey JMX. Boxadors,i z zaſług,i z Urodzenia ſławny, obrany Generałem. Rządzić będzie mądrze, roſtropnie, i uczciwie, bo ieſt człowiekiem oświeconym, zna ludzi, i wie, że Przełożeni nie na to ſą,aby zawſze z ſurowością z ſwemi podanemi obchodzili się.

Benedykt XIV. miał mowę wybitną i płynną, na pochwałę Zakonu S. Dominika, wktòrym wielkie rozumy, i cnoty znaydowały się, i znayduią się, życzył ſobie X. Richiniego Zakonnika bardzo ſkromnego, i bardzo uczonego, za Generała, ale mimo jego obecność i życzenia,

inaczey

inaczey się ftało. Papież iednak będąc z tego kontent, po zakończoney Kapitule, gdy wychodził z Klafztoru Dominikańfkiego, uśmiechaiąc się rzekł do przytomnych. Mówią o S. Terefsie, że ta, pytaiąc się Boga w obiawieniach fwoich, dla czego pewny Karmelita, o ktòrym była niby upewniona, że zoftanie Generałem Zakonu fwego, nie zoftał, odpowiedział Jey Chryftus: *Ja chciałem, ale Mnisi nie chcieli*, i dodał Papież, nietrzeba więc się dziwić, że wola Wikaryusza Chryftusa nie była ufkuteczniona. Wiadomo każdemu, że ludzie nayczęściey przeciwić się zwykli Duchowi Swiętemu, a wola człowieka częftokroć idzie wftecz woli Boga. Jeftem WCPana &c. z *Rzymu* 29. *Lipca* 1756.

Lift XCI. *Do Milorda iednego.*

Nie wchodzę tak głęboko, Milordzie kochany, iak WCPan fzperasz w niedofkonałosciach ludzkości, w zdrożności mniemań, w wykwintności guftu, w mocy zwyczaiòw. Dziwifz się WCPan nad układem rządu nafzego. Nie biorę ią przed się bronić go, i ufprawiedliwiać, ponieważ, ani rolnictwo, ani handel, ani zaludnienie przykłada się do ufzczęśliwienia

Publiczności, lecz i na to WCPan pomniy, iż i w innych Kraiach nie wſzyſtko dzieie się w rumel. Zyiemy tu pod rządem bezczułym, prawda, bo nie widziemy podżegania do emulacyi, albo do dowcipu okazania; lecz przyznay WCPan, że będąc Angielczykiem ięczyſz pod iarzmem poſpòlſtwa, wiodącym iak się mu przywidzi, i ktòre w miarę ſwoiey żwawości zatrzymania nie znaiąc, ieſt iſtnym Anglii Rządcą; uważam i inne Kraie, Polakòw w Anarchii, Moſkalòw w Despotyzmie, nie wſpominaiąc o Turkach boiących się nawet piſknąć, bo u nich co Sułtan każe, to czynić muſzą. Poſpolicie wyſtawuią ſobie, i nie wiem dla czego, że Rzad Kościelny ieſt berłem żelaznym, lubo każdy, ktòrykolwiek czytał Hiſtorye, musi wyznać, że Religia Chrześciańſka, do ſzczętu zniosła kaydańſkie poddaństwo, że w Pańſtwach, w ktòrych Religia kwitnie, iakiemi ſą Polacy i Węgrzy, lubo Swieccy Panowie maią poddanych za niewolnikòw, chłopi iednak w Biſkupſtwach, i dobrach Duchownych nie znaią niewoli, naoſtatek, nie ma rządu ſłodſzego nad Papieſki. Woyny nie wiodą

bo

bo ſą Monarchami pokoiu, i nie napaſtuią nikogo, ani podatkami obciążaią. Inkwizycye ſpraw niektore, były przyczyną nazwania Xięży *prześladowcami*; a lubo Monarchowie utrzymywali Inſtygatorów, niemniey winnych iako i ſami; ale nigdy Rzym nie przyſzedł do tego okrucieńſtwa, żeby miał upodobanie, aby Obywatele dla bezwiary, albo preiektów dziwacznych, byli żywi paleni. JEZUS Chryſtus konaiący na Krzyżu, nie zniſzczył ſwych bluźnierców, ale prosił Boga Oyca, żeby im odpuścił. *Pater ignosce illis*. Pewna ieſt, iż niektórzy Duchowni, niekiedy trącący morderſtwem, wielce na złe zażywaią Religii, która będąc miłością, opowiada łagodność, i pokóy. Przebiegłſzy myślą rożne kraie, trzymam, że my w naſzym Kraiu, przy uboſtwie, i nieczuyności, żyiemy ſzczęśliwie; pochodzi to prawda od dobroci ziemi, i klimatu, potrzebnych nam do życia rzeczy doſtarczaiących. Gdyby Rząd naſz miał więcey ſprawności, zaiſte więcey byłoby ſprężyn, obchodu, i czynności w Stanie Papieſkim, lecz ktòz niepowie, że tak zwolna rządby się okazał

Despotyczny? Nieprzykładanie się Papieżów, zwłaszcza gdy pospolicie obieraią starych, do proiektów wykonania, albo uczynienia, iest naszym nieszczęściem, i naszym uszczęśliwieniem. Rolnictwo w zaniedbaniu, nie staraią się o iego polepszenie, lecz gdy nikogo podatkami nie uciążaią, lud żyie beśpiecznie w pokoiu, naymnieyszey uciążliwości nie doznaiąc. W proporcyą bogactw taxowane są Kraie. Nie wiem ia wprawdzie, kędy lepiey, czy mieszkać w Kraiu obfitym i rządnym, a podatki nad miarę opłacać, czy żyć w Kraiu nie handlownym, ale swobodnie. Mnie się zdaie, iż każdy wolałby mieć mniey, a nić nie płacić, a niżeli zyskować wiele, a płacić prawie wszystko na podatki. Wolę ia przestać na dwudziestu pięciu Cekinach, aniżeli mieć sto, a z nich podatkować dziewięćdziesiąt. Uwodzić się zwykli często pozornym zyskiem, do czego przywodzą Rządy. Całość Swiata wszystkiego, wymaga bez wątpienia, żeby pracować, żeby iedni drugim choćby naydaley mieszkaiący, ręce podawali; utrzymywali zobopólne korrespondencye, sprawiedliwą

wą szrodwagę, szczęśliwą zgodność; lecz to nie przeszkadza, żeby nie miał się znaydować na świecie kącik, ktòry w żadne zamieszki, rewolucye nie wchodząc, nie mogłby bydź szczęśliwym. Otòż my iesteśmy owym Kraiem, w ktorym niezgody nie znamy, wąż nie syczy, ani okrucienstwa doznaiemy. Duch ludzki buntuie się, bo ustawicznie rusza się, lubi więc patrzyć na Kraie zawsze mięszaiące się. Dlatego Zdobywacze Kraiòw ktòrzy naieżdzaią Państwa, łupią, zabiiaią, bardziey się podobaią mu, niżeli owi, ktòrzy na iednym mieyscu życie prowadzą iednostaynie, i nie są widowiskiem rewolucyi. Zycie zachwalane od Filozofòw, i Pòétòw, nie iest życiem zamieszek. Aby ludzie byli szczęśliwemi, każą z serca wypędzać pożądliwość, ambicyą; a w tym podobni są do prawdziwych Chrześcian, opowiadaiących bezinteres i pokorę. Przyznaię się WCPanu, że często zastanawiaiąc się nad Rządem rożnym Państw, nie umiem wnieść, i twierdzic, ktòry iest lepszy. Wszędzie są omyłki, inkonweniencye, co nas dziwić niepowinno, bo świ t po wsze-

wszechny, rządzony lubo iest od Mądrości nieograniczoney, atoli podległy iest wielu odmianom. To pioruny biią, to klęski trapią to elementa dokuczaią, to robactwo naprzykrza się. Sama to tylko Oyczyzna Niebieska, w którey wszystko będzie doskonałym, i nic nie znaydzie się niebeśpiecznego, ani złego. Umnieyszże WCP. trochę entuziazmu za Kraiem swoim, a przyznasz, iż wiele w nim iest błędów, inkoweniencyi, iako i kędy indziey. Ale iakże można wymagać od Angielczyka, żeby nie był Entuziasta za swą Oyczyzną! Powiesz mi WCPan, że w Anglii szacuią osobliwiey Obywatelstwo, i wolność swoią, a ia mówię, że te dwie prerogatywy szczęśliwość przynoszące, są nienaruszone pod panowaniem Papieżów. Każdy w pokoiu używa swego maiątku bez nagabania, i przymusu. Jednowładztwa cios nieznany w Stanach Kościelnych, i można twierdzić, iż Przełożeni bardziey wymodlaią, niż rozkazuią. Nie poczytuy WCP. mnie za Apologistę Rządu naszego, niebędącego bez wady, znam go dobrze, i widzę go, iako i WCPan; lecz i o tym pamiętay że na świecie

świecie nie masz Rządu żadnego, o ktòrymby nie można mòwić, i dobrze, i źle. Niechay Republikant lubi Rzeczpospolitą, żyiący pod Monarchą Monarchie, a w tedy będzie wszystko w swòim mieyscu. Ja nie opuszczam mego, gdy upewniam WCPana o szacunku, z ktòrym iestem &c. *z Rzymu* 27. *Września R.* 1756.

****

List XCII. *Do Pana * * * Doktora*

Zasmuciłem się bardzo, kochany przyiacielu, dowiedziawszy się, że interessa domowe WCPana, są w złym stanie, i że żona WCPana, wydatkami nadpotrzebnemi przykłada się do zniszczenia maiątku. Cierpliwością, i łagodnością możesz Ją WCPan poprawić. Staray się pozyskać przychylność, ku sobie, Jey, a tak otrzymasz od Niey, czego chcieć będziesz.

Nie należy na żonę, chociażby w czym ukrzywdziła, gdyrać, lecz przedsięwziąć srzodki do przekonania, i otworzenia Jey oczòw. Trzeba rozsàdnie mòwić, w iey zapędy wchodzić, niby nie przeciwić się, a tak zwolna słowami przyiemnemi, obchodzeniem się łagodnym, racyami mocnemi

cnemi, wynurzeniem ſerca, ſmak wpaią się tego, co się opowiada. Nie używay WCPan tonu wrzaſkliwego, bakałarſkiego, ani tetrycznego, i zmarſzczonego czoła. Nadewſzyſtko nie użalay się WCP, na żonę przed dziećmi ſwemi, a tym bardziey przed służącemi, ponieważ nawykną bydź bez reſpektu ku niey, albo liteź wzgardzać nią będą. Wielkie mieć względy należy na żony, ponieważ bardzo częſto humor Mężòw, albo służących obrykiwanie, dziwacznemi czyni niewiaſty. Słaba ich komplexya potrzebuie unoſzenia, iako i ſama płeć, ato oboię, nie daie im ſpoſobu rozerwania się, ktòre maią Męſzczyzni ròżnemi zabawni intereſsami, naukami, i powinnościami. Kiedy Mąż wychodzi z Domu, albo dla rozrywki, albo dla intereſsu, żona musi ſama w domu zoſtać, o rzeczach mniey ważnych krzątać się, a z tąd w nudność wpada. Zony lubiące Xiążki, maią czym pozbywać nudney ſamotności, iednak nie mogą zawſze zabawiać się czytaniem, bo ta, ktòra wiele czyta zwyczaynie ieſt chełpliwa. Zyczę WCPanu, żebyś Kupcòw namowił, aby

kiedy

kiedy co od nich na bòrg wezmie, przychodzili częſto, naprzykrzaiąc się o zapłatę. Nayprędzey będzie usiłowała pozbyć takowych wizyt, a w tedy poda się ſposòb mòwienia, i przekonywania, że naywiękſza bieda bydź winnym, a niemieć z czego zapłacić. Napomykay częſto w mowie potoczney, iż trzeba zbierać i dla dzieci; wſzak ie kocha bardzo, a ta mowa, będzie dla niey wyśmienitą łekcyą. Znałem w Pezaro, iednego Officiera, ktòry miał żonę wielką hałaśnicę. Ta kiedy zaczęła burzyć, Mąż ſtał, ſłowa nie odpowiedziawſzy, i tak ſwym milczeniem gniew żony ukaiał. Gniewaiącego się, łagodnością zwyciężamy. O iak ia weſoły ieſtem, kochany Doktorze, iż zaślubiłem się z moią celką! Wyśmienita ieſt moia towarzyſzka, nic mi nie mòwi, do gniewu mię nie pobudza, zawſze ieſt iednakowa, ilekroć przyydę do niey, zawſze ſpokoyna, zawſze gotowa mnie przyiąć. Przykrości Zakonne niczym ſą w porownaniu do ludzi mieſzkaiących na świecie, lecz trzeba, żeby każdy ſwoie cierpliwie znośił, i zaſtanawiał się nad tym, że

życie

życie teraźnieyſze, nie ieſt wieczne. S. Jeronim radzi tym się żenić, ktòrzy się w nocy boią, aby mieli towarzyſza maiącego im dodawać ſerca; a ſam Swięty, gdy niebył lękliwym, dla tego się nie chciał żenić. Cieſzę się, że Starſzy Syn WCPana, ma nad lata przenikliwość, więc rozumek młodſzego trzeba polerować, żeby ſtarſzy rdzę, iaśnieyſzym pokazał się. Talent Oyca ieſt, dwoić się, i dzieciom ròżnie pokazywać się; iednym iako Nauczyciel, drugim, iako przyiaciel. Ufność ktòrą maią w WCPanu Przednieysi Obywatele, czyni Mu honor. Uznaią z częſtego leczenia chorych, iż narzekanie na Doktòrów nie zawſze ma fundament. W modę weſzło z Doktorów żartować; co do mnie, ieſtem przekonany, iż więcey wiedzą Doktòrowie, niżeli wſzyſcy inni, i że Nauka Doktorów nie ieſt tak trefunkowa, iako z tym wielu daie się ſłyſzeć. Wymyſł ludzi rozsiewa, iż Doktòrowie zawsze zabiiaią ludzi, a śmierć nigdy. Z tym wſzyſtkim, ktòryż ieſt uczony tak, żeby się nie mylił? Czytamy tylo w Xiążkach ſofizmatòw, paradoxòw, ktòrym, niemyl-
nośći

ności nie można nieprzypisać lubo Autorowie ich, wiele bardzo umieią rzeczy. Upewniam WCPana kochany Doktorze, odważnie mòwiąc, iż ieſtem bardzo zdròw, i żadnego nie potrzebuię Doktora. Codzień rano moiey używam czokolaty, żyię bardzo oſzczędnie, wiele zażywym takabaki, przechodzę się częſto, za taką preſkrypcyą, wiek cały żyć można, lecz ia długiego życia nie ieſtem zawiſtny. Kochay mię zawſze, iako dobrego ſwego przyiaciela, i Familii Jego, życzącego oraz nayſzczerzey wſzelkiego powodzenia. Proſzę komplement uczynić odemnie ſwoiey kochaney żonie, i pragnę, aby w wydatkach była pomiarkowana, tak, iak WCP. przyydzie ten czas. Szczęśliwość życia teraźnieyſzego zaſadza się na nadziei. z *Rzymu* 30. *Września R.* 1756.

Liſt XCIII. *Do Tegoż.*

Obaczyſz WCPan, kochany przyiacielu, z tych memoryałòw, ktòre przyłączam, dwòch WCPana Kollegòw z ſobą uiadaiących się, że nauka nie odeymuie ſłabości przywiązaney do ludzi. Z tym wſzy-

wszystkim, uczeni powinniby dawać przykład skromności, i zostawić kłótnie pospólstwu, ponieważ ich są żywiołem. W każdym wieku mamy potyczki piśmienne, upokarzaiące rozum, i ducha. Zasługa i talent iednego, nie iest zasługą i talentem drugiego, więc poiąć nie mogę, dla czego zazdrość zaostrza iednych, żeby mówili przeciw drugim, szarpiąc sławę ich. Wolałbym całe życie moie nic nie czytać, niżeli w sercu moim przeciw piszącemu niecić ognisko nienawiści: Jeżeli napisał dobrze, dziwię się mu, ieżeli źle, wymawiam go u siebie, rozumieiąc, że napisał co mógł, naylepszego. Jm bardziey biorą się ludzie mniey uczeni, do pisania, tym srodzey ieden drugiego nienawidzi, i przegryza. Ludzie zaś tęgo uczeni, nie zważaią na ugryzki niedouczonych; brytan idzie śmiało, lubo nań nadszczekuią małe pieski. Nic nie odpisuie krytykom człowiek prawdziwie uczony; sztuka milczenia, naylepszą iest odpowiedzią satyrykom. W Naukach Wyzwolonych bardziey na harc wychodzą, niżeli w umieiętnościach, ponieważ tamte nie bawią sobą. Mądrzy zatapiaią się w naukach,

nie-

nie nadſtawiaiąc ucha na ſzmer, i ſzemranie zazdrości, o tenże czas, o który Naukami zabawiaiący się Wyzwolonemi, nakſztałt lekkich połków, zawſze biegaią, czatuią, ſzpieguią, aby ięzyka doſtać. J ztądto doſyć częſto Francuzi fechtuią Piſmami, ſposobem nayzawiſtſzym, bo u nich więcey ieſt, Wyzwolonemi Naukami zabawiaiących się, niżeli uczonych, i mądrych. Żywość w nich przyiemna, pędzi tężey do innych Nauk, niżeli do Umieiętności; boią się, żeby ſwoiey wolności nie zniewolniczyli, weſołości nie nużyli, w głębokość wdaiąc się. Mądry, ieſt człowiekiem potomności, nauki zaś znaiący wyzwolone, człowiekiem ſwego wieku; a gdy śpieſzą się aby nabyli reputacyi, ponieważ miłość właſna chce zaraz osiągnąć, przenoſzą nad chwałę trwałą, blaſk dzienny.

Kontent ieſtem, że WCPana żonę przeſtrogi iego zmiękczyły; oby nie zakończyła na łakomſtwie! lecz WCP. na to miey oko, ponieważ umorzyłaby WCPana głodem, a Doktor nie powinien znać dyety, tylko dla tych, których leczy.

Nie mam czaſu czytać dzieła, o którym

rym WCPan namieniasz, lecz gdy Łacinę w nim stawisz, zechcę go przeyrzeć. Jedne Xiążki przezieram, nad drugiemi zastanawiam się, żadney kartki nie opuszczaiąc, zawisło to od materyi, o ktòrey pisze, i od tego, iak pisze. Lubię ia taką Xiążkę, w ktòrey rozdziały, nakształt gościeńca, prowadzą mnie przyiemnie, do iakiey perspektywy zabawney. Lecz gdy widzę drogi złe, zawalone, kręte, wzdrygam się na samym początku, i nie idę daley, aby mię rzeczy acz dobre, ale źle ułożone, nie zagmatwały. Zegnam się z WCPanem, bo idę do iednego Milorda, ktòry i mocno myśli, i myśl swoią dobrze wykłada. Nie może poiąć iakim to sposobem Rzym może Kanonizować ludzi, ktòrzy świątobliwie żyli, właśnie, iakby sądzić nie można o ludziach, z życia ich, i właśnie iakby Bòg nie obiecał Krolewstwa Niebieskiego tym, ktòrzy wiernie prawo Jego wykonywaią. Trzymam że wyśmienita Xiążka o *Kanonizacyi Swiętych*, teraźnieyszego Papieża, bielmo mu z oczu spędzi, lubi Benedykta XIV. i mòcno szacuie dzieła Jego. Byway zdròw

kochany

kochany Doktorze. *z Konwentu SS. Apostołòw* 5. *Listopada* 1756.

****

List XCIV. *Do Xiędza LAMI.*

Zyczę, z serca kochany Xięże, dla sławy WCP., Kraiu, i Włoch, aby Historya Florencka, ktòrą WCP. zamyślasz wydać, doskonale korrespondowała Napisowi.

Co za piękna materya do pisania, ieżeli Pisarz rozsądny ròwnie, iak delikatny, wyprowadza Sztuki z kraiu tego, w ktòrym przez wiele set lat lęgły się, i ieżeli żywo wyraża Medyceuszòw, ktòrym winniśmy wszystko. Historya wszystkie wieki, wszystkich ludzi, zbliża do siebie, w mgnieniu oka, żeby uczynić perspektywę, ktòra zabawia oczy, nie daiąc powiekòw spuszczać. Historya daie farbę myślom, duszę uczynkom, życie umarłym, pokazuie na teatrum świata, właśnie iakby żyli ludzie ieszcze, z tą tylko rożnicą, nie żeby im pochlebowano, ale o nich sądzono. Pisano niegdyś źle historyą, i temi czasy Włosi nasi, nie zewszystkim dobrze piszą. Napychaią Epokami, datami, nie daiąc poznać, ani geniuszu Narodòw, ani Bohatyròw.

Więk-

Większa część ludzi, uważa Historyą, iako Obicia Holenderskie, na ktòre okiem tylko rzucaią. Przestaią na tym, żeby iaśnieysze Osoby widzieli z farby żywości, nie myśląc o głowie, ktòra wymyśliła, ani o ręce ktòra zrobiła. Otoż rozumieią, że wszystko widzą, a oni nic nie widzą. Niepodobna z czytania Historyi pożytkować, przezieraiąc samych Xiążąt, batalie, i rycerskie czynności; zdaniem moim, naylepsze iest czytanie Xiążki, kiedy się uważa przypadki, i iakim sposobem w nie wpadło się, kiedy roztrząsaią się talenta, zamysły, tych, ktòrzy byli, ich sprężyną, kiedy wystawuią się wieki, Kraie, mieysca, na ktòrych tak pamiętne dzieła odprawowały się. Czytanie Historyi iest materyą niewyczerpaną uwag. Każdą rzecz na szalę wziąć trzeba, nie żeby miałko o każdey powątpiewać, ale rozważnie postępować, aby się nie oszukać. Rzadko pożytkuią młodzi z Historyi, ponieważ o niey mòwią Nauczyciele, iako o czytaniu, dla zaostrzenia pamięci, coby mieli mòwić że duszą, a

nie

nie oczyma czytać maią dzieła historyczne. Wtedy poznaią ludzi, ktòrym kadzono, i ktòrzy zesromocili człowieczeństwo, ludzi, ktòrych prześladowano, a byli Narodu chwałą, i swego Wieku. Wtedy poznaią drogę emulacyi, niebespieczeństwo ambicyi, i interes, ktòry iest niby krągiem ruchomym nieprzestannym, Miast, Dworòw, i Familiy.

Historycy kiedy niekiedy czynią swe uwagi, bo zostawuią Czytelnikom, aby rozbierali osoby, o ktòrych piszą, i sądzili według swego zdania. We wszystkich historyach swiata, istectwa znayduią się, ktòrych ciężko dociec, i ktòre lubo pod zasłoną, wszystkiego iednak są sprężyną. Ten, ktòry czyta uważnie, dochodzi i szacuie ich, wiele podchlebstwo, nayczęściey, przypisuie ludziom na czele zostaiącym. Wszyscy prawie Xiążęta Monarchowie, Ministrowie dowcip maią ukryty, wszystko nim czynią, a odkrywszy go wolno dopiero taxować. Można więc mowić, iż większey połowy przypadkòw zadziwiaiących swiat, byli częstokroć Autorami ludzie subalterni; podli, tak co do urodzenia, iako i godności. Wiele nie-

wiaſt, które powierzchownie dla tego znane, iż były żonami Monarchy, Miniſtra, Poſła, a lubo o onych niewſpominaią hiſtorye, wlewem iednak i początkiem były naywiękſzych czynów. Rada ich przemogła, udali się za nią, a Mężowie nabyli ſławy, którą powinnyby mieć ich żony. Florencya podaie tysiąc materyy ſławnych, które zdatna ręka potrafi ułożyć nayżywiey i naygładziey. Mieyſce, w którym Xiążęta Medyceuſzowie w maiętności ſzczupłey, niemocni, wſkrześili Sztuki, niemi ożywili Europę, niemaſzże bydź miłe? kiedy sobie przypominam ową Epokę, zdaiemi się, że nowy ſwiat wychodzi z niczego, i nowe Słońce oſwieca Narody. O ſzczęśliwe dzieło w WCP. ręku, Byway kochany Xiężę, zdrów. Już mię oblężeniem opaſuią, a ia niechcę siebie blokować, bo to ſą wizyty z grzecznosci, na które trzeba umieć wzaiemność okazać, i rownie pokazać się grzecznym. z *Rzymu* 8. *Liſtopada* 1756.

****

Liſt XCV. *Do Hrabi* ***

Wyrażić nie żdołam pociechy moiey

że

że WCPan idzieſz ſtale drogą cnoty, i że zoſtałes Panem siebie ſamego, żmyſły, paſsye, i ſerce ſwe, utrzymuiąc. Poiedziemy więc z ſobą razem, iakośmy się umòwili. Kompania z WCPanem ſerce moie radością napełnia od owego czaſu, ktòrego zoſtałeś nowym człowiekiem.

Będę WCPana z ochotą prezentował Papieżowi, ſkoro WCPan tu przybędzieſz, i upewniam WCPana, że miłe WCPana przyymie, zwłaſzcza, dowiedziawſzy się, iż WCPan lubiſz czytać dobre Xiążki; znaydzieſz WCPan Oyca Swiętego, tak weſołego, tak żywego, właſnie iakoby dopiero miał lat dwadzieścia pięć. Weſołość ieſt balſamem życia, i to mnie przekonywa, że pobożność WCPana będzie trwałą, bo ieſteś humoru weſołego; cnota wolnieie nieznacznie, kiedy ſam siebie człowiek zwolnia. Wtedy wſzyſtko cięży, a kończy się, albo na dziwactwie, albo na ſzkaradnym obłąkaniu. Chwalę zabawy, czyli cwiczenia się WCPana względem ciała, ulżywaią umyſłowi, i ſpoſobnym go czynią do wſzyſtkiego. Toż i ia czynię, ile ſtan mòy Zakonny dozwala. Kiedy WCP.

mię nawiedziſz opowiem WCPanu wſzyſtkie przyczyny, dla ktòrych nieubłagana Hrabina zWCPanem nie widuie się. Mniemam, że oſobliwſza iey pobożność, niedopuſzcza wypełnić dzieła dobrego. Chce obchodzenie się ſwoie utrzymywać prożnością. Niepotrafiſz WCPan wyſtawić ſobie, ile to, niektòrych pobożnych koſztuie, odpuſcić urazę. Czyń WCPan. iako czyniſz. Piſałeś WCPan do niey, mòwiłeś z nią, przepraſzałeś, i dosyć na tym, Paweł wſzak S. naucza, iż trzeba ze wſzyſtkiemi pokòy mieć ile można, *ſi fieri poteſt*. Wiedział, że znayduią się oſoby nie przyſtępne, z ktòremi ſerdecznie żyć niepodobna. Sciſkam Cię z całey duſzy. &c.

****

Liſt XCVI. *Do Xiędza* LUCIARDI *Barnabity*.

Decyzya WCPana zgadza się z Konciliami, i mocno by mnie zadziwiło, gdyby była inakſza, zwłaſzcza znaiąc od dawnego czaſu, WCPana biegłość w naukach, i wytworną zręczność w decyzyach, i odpowiedziach. Oprocz wybornych

bornych Xiążek, ktòre WCPana ſą kompanią, masz WCPan X. Gerdyla, godnego i z nauk, i z ſkromności, wielkich pochwał. Oſzczędzay WCP ſwe zdrowie dla dobra Religii, i dla właſnych naſzych intereſsòw. Turyn, w ktòrym WCP. zoſtaieieſz umie cenić, doſkonale prace Jego, ponieważ to mieyſce ſzczegulnie zna zaſługi, ſzacuie, i kocha. Miałbym ſkrupuł, żebym WCPana zabawiał dłużey, i przeſzkadzał czytaniu, i pobożności dziełom. Kończę więc bez ceremonii, upewniaiąc go tak, iak ſzczerzey niemogę, iż ieſtem &c. z *Rzymu 3. Grudnia* 1755.

****

Liſt XCVII. *Do Spowiednika Zakonnic.*

Niewinſzuię WCPanu urzędu tego, ale obowięzuię, abyś wypełniał go z naywiększą roztropnością, i miłością. Jeżeli mię chceſz ſłuchać, otoż, nayprzòd, bardzo rzadko byway u kraty, mieyſce to, ieſt, mieyſcem ſłòw nieużytecznych, małych obmòw, raportòw, gazetek, i przyzyną pewną wzniecenia zazdrości, albowiem kiedy częściey widzieć się WCP będzieſz

z iedną, niżeli z drugą, przychodzić będą cichaczem, i z ciekawości ſłuchać, i ztąd będą się dwoić, formować partye, a naymnieyſze słówko, tysiąc razy tłumaczyć będą. Powtóre, ſkrupuły, któremi WCPana zabawiać będą ulecz, niemi wzgardzaiąc, raz, dwa, tylko dawſzy im ucha. Potrzecie. Przyzwyczay WCPan Zakonníce, aby przy Konfeſsyonale o tym tylko mówiły, co należy do ſpowiedzi, bo inaczey, ſpowiedać się będą za inne, a iedna nieznacznie wſzyſtkiego błędy Zgromadzenia WCP. odkryie. Poczwarte. Staray się WCPan bezprzeſtannie utrzymywać pokóy we wſzyſtkich ſercach, powtarzaiąc zawſze, że JEZUS - Chryſtus mięſzka na łonie pokoiu. Upewniay WCPan Zakonnice, że iako ieſt pożądliwość oczu u wſzyſtkich ludzi, według nauki Pawła S., tak ieſt pożądliwość ięzyka, i uſz, w wielu Zakonnicach. Wieſz że WCPan ſztukę leczenia? ieżeli milczenie przepiſane, iey nietłumiłoby,otoż zakaż tych złośliwych zabawek,które ſą z uymą bliźniego.

Miey względ WCP. na ſłabą płeć, trzeba używać politowania w rządzeniu

nią.

nią. Ubożuchne więznie, w których imaginacya wzbiera się, potrzeba więc litować się nad niemi, aby nie dodawać ciężaru do nużącey ſamotności, ſamey z siebie, cięzkiey. Papież poznał nale- życie ich nędze, kiedy pozwolił, aby przynaymniey raz w rok iedna drugą odwiedziła, to wſzyſtko, czego ieſt po- czątkiem miłość, warto chwały. Są nie- które okoliczności, w których WCP, maſz bydź ſtałym, bo inaczey, nie byłbyś Rząd- cą ich, ale rządzonym. Kąſek niektórych Zakonnic, nayſmacznieyſzy, kiedy tym za nos wodzą, któremu ſumienie ſwoie powierzaią. Umieią nieznacznie układną pobożnością ſwoią do tego przywieść.

Jeżeli WCPan tych przeſtróg nie- zachowaſz, żałować będzieſz, a gdy ie- ſzcze lepiey chceſz czynić, otoż nie- pokazuy się im, tylko w Konfeſsyonale, na Ambonie, i przy Ołtarzu. Bardzo WCPan będzieſz ſzanowany. Wielu Spo- wiedników niemało traci, częſto widu- iąc się z Zakonnicami. Wielka umieię- tność użyczać się w ſam raz. Niewyma- gay więcey WCP. w tey materyi ode- mnie, bo wſzyſtko co wiem, wyrazi-

iem.

łem. Byway zdrow. z *Klaſztoru SS. Apoſtołow* 19. *Grudnia* 1756.

****

Liſt XCVIII. *Do Hrabiego GENORI.*

Xiążki moie, zabawy Klaſztorne, powinności wypełnienie, ſą mi tamą do użycia pociechy w nawiedzeniu WCPana. Coż czynić WCPan maſz z Zakonnikiem, ktòrego czas naznaczony na czytanie, na modlitwy, przerwałby naſze rozmowy i promenady? Tak ieſtem przyzwyczaiony do godzin moiey ſamotności, i pracy, iż gdyby mi ie odięto, zdawałobymi się, iż iuż nie żyię. Szczęśliwość Zakonnika zawiſła, żeby umiał bydź ſam, umiał się modlić, i uczyć, to mię cieſzy, zabawia, i to, nad wſzyſtkie uciechy ſwiata przekładam. Zabawienie się z niektòremi uczonemi, i z przyiaciołmi memi, drogie dla mnie ieſt, byle mi czaſu podzielonego nie zabierało. Ztym wſzyſtkim nie ieſtem ia niewolnikiem minut, bo nic nie lubię tego, co trąci fraſzką, albo drobiazgiem; kocham porządek, ktòry czyni harmonią między duſzą i zmyſłami.

Kędy

Kędy niemafz porządku, tam i pokòy nie znayduie się, Spokoyność ieft Còrką porządku, a przez porządek zachowuie się człowiek w okrągu fwoich powinności. Stworzenia nieczułe nawet, ogłafzaią nam porządek: gwiazdy punktualnie fwòy bieg odprawuią, planty rofną w czasie sobie przepifanym. Dzień w fwoiey porze bydź zaczyna, a noc ciemnościami okrywa, o fwoiey. Prawdziwy Filozof nie pfuie porządku czafu, chybaby go nagle iakie zabawy napadły. Mòwiąc o Hiftoryi Naturalney o ktòrey WCPan wfpominafz, prawda że mniey do niey przykładamy się, niżeli do Starożytności, lubo tamta nad tę potrzebnieyfza. Włochy wfzędzie zaoftrzaią ciekawość naturaliftòw, i ich pafą zamierzenia. Znayduią fenomena, ktòrych kędy indziey nie mafz, a ludzie inni mniey ofwieceni od Włochòw, braliby one za cuda. Pewny Xiądz Francuz, którego poznałem u Kardynała Passionei, widząc płody natury u nas, w wielkim ieft podziwieniu. Pamiętać będę że byłem z pomienionym Xiędzem o koło Miafta *Mattei*, a lubo bardzo kròtko,

iednak

Arżendza

iednak zabawił się pięć godzin, co krok bowiem zastanawiał się. Wiadomy iest Historyi naturalney, i tak wniey zatopiony, że w każdego robaczka wlepiał się, nad każdym kamyczkiem zastanawiał się. Obawiałem się, żeby sam nie skamieniał, a iabym w tenczas wiele utracił, bo z nim wcale iest zabawna konwersacia, i uczona. Ten to sam Francuz iest, który zbiiał systemmata Pana Buffona. O iakby z WCPanem znayduiąc się ten Xiądz mile się zabawiał! Za honor osobliwszy poczytuię kochany Hrabio z szacownym przywiązaniem pisać się, &c.

****

List XCIX. *Do Pana C. *** Patrona.*

Ah! na coż te komplementa! Gdybyś WCPan wiedział iak ie ia lubią, nigdybyś ich nie czynił. To wszystko, co mòwią o osobie tey, ktòrey sprawa na stole, wspiera się na zazdrości, i złości. Ktòryż człowiek będąc na urzędzie, ktòryż co piszący, niema nieprzyiacioł? Paszkwile, iako i satyry, przekonywaią, niedołężne rozumy, albo źle urządzone. Zastanòw się WCPan, a uznasz-

że

że osoby ubyte, w występkach zanurzone, nayłatwiey uwierzaią potwarzy, i naywiększy maią wstręt do widzenia ukrzywdzonych. Przesąd tak gòruie wkorzeniony w umysły, uwaga ta Papieża teraźnieyszego, (Benedykta XIV.) że trzeba tyśiąc rekomendacyi dla osoby, aby utrzymała się na swym urzędzie, a iednego tylko słòwka, żeby ią zrzucić. Dowod ten zaiste naywiększy zepsucia serca ludzkiego. Przyszłoby na to, że żadney osoby widziećby nietrzeba, gdyby zamykać kazało się przed temi, o ktòrych mòwią zle. Lekkomyślne sądy mieć mamy na pieczy, ażebyśmy ich wystrzegali się. Haniebna iest rzecz sądzić o bracie, ktòrego, żebyśmy oskarżali, nie mamy dowodòw. Przesąd niszczy wielu Panòw, a więcey dewotow, ktòrzy za powinność pobożności poczytuią, wierzyć, temu, co źle ktò mòwi o bliźnim. Umyślnie prawie wybiiaią sobie z pamięci, że, Bòg zakazuie posądzać bliźniego, aby niebydź osądzonym; i że, mnieyszy grzech iest, dopuścić się grzechu innego, niżeli lekkomyślnie sądzić o bliźnim. Naypierwsza

ſza uſtawa Chrześciańſkiey miłości, niewierzyć źle o bliźnim, niewidziawſzy na ſwoie oczy, a milczeć widziawſzy.

Nadto ieżeli ten, ktòry nie chciał, aby był widzianym, ſzuka obcowania z ludźmi uczciwemi, dowodzi, iż nie ieſt libertynem, iako o nim rozumieią, i chce się poprawić. Może zbawienie Jego zawiſło od przykładu ſobie danego, nie zaniedbywać więc mu go dać należy. Miłość nie tak ſądzi iako ſwiat, ponieważ ſwiat zawſze źle ſądzi. Jeſtem WCP. &c. z *Klaſztoru SS. Apoſtołow.*

****

Liſt C. *Do Xiędza L****

Ponieważ WCPan wymagaſz zdania mego, o Kazaniu, ktòrego oſtatni raz ſłuchałem, o toż mòwię ſzczerze, iż zawiera w ſobie wyśmienite rzeczy, ale nie podoba się mi affektacya wycięczaiąca. Bo by takie dzieło było przy gotowalni czynionie, i ubieliczkowane. Dopuść WCPan na potym duſzy ſwey mòwić, gdy wniydzieſz na Ambonę, a wyśmienicie kazać będzieſz. Dowcip ma bydź nakſztał ram do obrazu, a WCPan go za

funda-

fundament swego kazania położyłeś. Aby Mówca dobrze rzecz swoią odbył, srzodka ma się trzymać między Włochami i Francuzami, to iest: między wypukłością, i błahością. Nieuwodź się WCPan wieku narowem. Widzę że WCPan niemożesz pozbyć wymowy szumno dumney, ktora iest męką myśli, i słòw, arcy-rzecz potrzebna dla młodego te, i tym podobne przestrogi, zachować, ktòre skromności WCP. są przyzwoite. Jestem upragniony widzieć WCPana doskonałym Mòwcą, pisząc się &c. *z Rzymu 10. teraźnieyszego miesiąca.*

****

List CI. *Do Xięcia San-SEVERO.*

Coraz bardziey zadziwiaią mię WXMci wynalazki. Drugi swiat WXMć wyprowadzasz z swiata stworzonego. Do rozpaczy przyprowadza w Starozytności zatopionych, i wychwalaiących zbutwiałe rzeczy, przenosząc ie nad teraznieysze, iakoby pięknieysze, były i zabawnieysze. Sarożytne rzeczy można szacować, lecz w nie wcale bydź wlepionym, iest niewolnikostwo, zwłaszcza wychwalaiąc

podłość,

podłość, i dla tego tylko, że są wykopane w ogrodzie Adryana. Starożytni używali rzeczy pospolitych, iako i my, a gdy dla tego ie pod Niebiosa wynoszą, że są bardzo dawne, więc ziemia w tey mierze naywiększego warta hołdu, któż albowiem spòr wieść będzie, żeby niebyła naydawnieyszą? Niepodobaią mi się, ani Szumni, (entuziastowie) ani płomieniści, ani cale zimni. Srzedni między temi i owemi, widzą dobrze, i sądzą. Oboiętność zimnych, smak, i ciekawość odeymuie, a to oboie potrzebne do roztząśnienia, i sądzenia. Jmaginacya niebespiecznieysza iest nad oboiętność gdy nie iest urządzona, ponieważ ćmi wzrok, i zachmurza rozum, Filozofia sama, ktòrą trzpiotowactwo uwodzić nigdy niepowinno, codziennie zwęża się pod tak nieszczęsnym wyrażeniem. Sofizmata, paradoxa, rozumowania podstępne, teraźnieyszych Filozofòw naszych zabawa, wylęgły się w imaginacyi. Tyle się okazuie, ile kaprys uwodzi, a zaniedbywa doswiadczenia i prawdy. Wasza Xięca Mć musisz znać te pisma, maiąc tylo sposobności czyta-

nia

nia produktòw czaſowych. Anglia, ktòra oblana wodą flegmy więcey maiąca, mnieyby powinna myśleć, a iednak naydziwacznieyſze płody imaginacyi wydawa częſto. Filozofowie bardziey ſzaleią Angielſcy nad naſzych, więcey albowiem im czynić przychodzi natężenia, iako melacholicznym z natury, i dumaiącym. Jmaginacya ich nakſztałt węgla rozrzarza się, i ſwędem mòzg zaraża. Dobrze ktoś powiedział, że imaginacya ieſt matką ſnòw, i więcey wydaie ich, niżeli noc, niebeſpiecznieyſze zas ſą, kiedy podaiący się na nie, niechce wierzyć, że mu się marzy, lubo poranek nas obudziwſzy, rozpraſzaułudzenie. Obawiam się, żeby doświaczenia chymiczne zdrowiu WXMci nie ſzkodziły. Bywaią niekiedy przypadki arcyſzkodliwe. W Fiżyce doświadczenie nowe, wprowadza mimo uwagi człowieka w niebeſpieczeńſtwo, nakſztałt Oſiciera. ktòry uwiòdłſzy się żwawością biegnie tam, kędy naywiękſzy ogień.

Mam honor z ſzacunkiem i uſzanowaniem piſać się WXMci. &c. z *Rzymu* 13. *Stycznia* 1757.

Liſt

List CII. *Do Prałata* ***

Złącz się WCPan ze mną, proszę, abyśmy bronili s. p. Syxtusa Piątego. Nacierano wczoray na mnię mocno, i to mnie rozgniewało, że Papieża tego, nazywali okrutnym, i nie zdolnym do Rządu. Dziwna rzecz, że trefunkiem dane i bez uwagi przezwiska, maią swych popieraczów. Czyliż się godzi sądzić o tak wielkim mężu, nie przywodząc na pamięć czasów, iakie były, których Syxtus V. żył? pełno było zboyców we Włoszech, Rzym rownie był niebespieczny iako lasy, a nayuczciwsze Damy nie były bez boiaźni gwałtu, w pośrzod dnia. Surowość Syxtusa V. którą niegodziwie chrzczą okrucieństwem, podobać się mogła Bògu, iako pobożność Piusa V. Widziano za Panowania niektòrych Papieżòw; tysiącami ludzi zabiianych, bez kary, można by było mowić, że takowi Papieże, byli okrutnemi. Syxtus V. kazawszy kilka dziesiąt zboycòw stracić, aby wielu życie ocalił, obyczaie dobre wprowadził, bespieczeństwo po wsiach umocnił, w czasie w ktòrym

prawa

prawa były zaniedbane, porządek wywròcony, swywola niemiała granic; zaiste, sprawiedliwość uczynił, gorliwość okazał, ktòra iak pożyteczna była publiczności, tak iest miła, i przyiemna Bogu. Wzdycham ia, przyznaię się WCPanu; widząc, że ludzi wielkich, na ięzyki biorą Pisarze niewiadomi, albo przesądami trącący. Nieraz potomność, ktòrey sąd za rozeznany poczytuiemy, uwiedziona bywa uwagami Historyka zwodzącego, nacieraiącego na urzędy, według swego widzimi się. Daremna iest rzecz nacierać na szkalowanie, kiedy impressyą uczyniło. Po przeczytaney Xiążce, wielu niechce porzucić pierwszego pisma. Tak to *Grzegorz Leti* Syxtusa V. nie nawisnym uczynił, prawie, we wszystkich Kraiach, za miast tego, coby miał opisywać Monarchę przymuszonego zalęknąć poddanych swych, i utrzymywać ich, wykonaniem groźności. Naywiększy cios dla Kraiu, kiedy nim rządzi gnuśny. Występki tysiąc krotnie więcey ludzi rżną, niżeli kat gładzi z dekretu. Stary Testament wystawuie nam dostatkiem przykładòw, sprawiedliwości i furo-

wości. Wszak Bòg sam to czynić kazał, i możnaż Boga winić o okrucieństwo?

Skoro sposobność mi poda się, nawidzę WCPana, możesz WCPan dać mi kredyt, iako i temu, że iestem, i będę z przywiązaniem &c. z *Klasztoru SS. Apostołòw* 8. *Kwietnia* 1757.

****

List CIII. *Do Zakonnika młodego.*

Radę, ktòrey odemnie wymagasz, kochany przyiacielu, względem nauk twoich, stosuię do twey zdolności, i talentòw. Jeżeli żywość gòrę nad tobą bierze, urządzayże ią, czytaniem dzieł mało maiących imaginacyi, a ieżeli masz w sobie więcey flegmy, ożywiay myśli swe, takowe czytaiąc Xiążki, ktòre są pełne ognia. Nie obciążay pamięci swoiey datami, dziełami, nie uczyniwszy wprzòd sobie podziału, i należytego rozumowania. Należy przyzwyczaić się do myślenia porządnego, a oddalać myśli bez gwałtu, ktòre trącą chymerą. Myślący z obłąkaniem, nic nie wymyśli, bo na niczym nie zastanawia się. Fundamentem nauk twoich niech będzie, poznanie Boga, i siebie

śiebie famego. W siebie wchodząc, poznasz działanie w sobie Tego, który Cię stworzył, a zastanawiaiąc się nad pędem i wybieganiem imaginacyi, obłąkaniem serca, uznasz potrzebę obiawienia, które ożywia prawo, sposobem naytęższym i nayskuteczniey szym. W ten czas do umieiętności zaprzągniesz się, która rozumowania i powagi nieodbiegaiąc, wprowadza nas do Swiątnicy Religii, a tak czerpać będziesz naukę Niebieską zawartą w Pismie Swiętym, wyłuszczoną na Koncyliach, i od Oyców Swiętych Kościoła. Gdy czytania takowe oswoisz łącząc z prawdziwą wymową, więc według tego przepisu, kiedy czas przyydzie, pisać będziesz, albo kazać. Jle mieć będziesz sposobnosci w powinnościach swoich wypełnieniu, urywkiem kawałki lepsze Mowców i Poètów przeyrzyy, przykładem idąc S. Jeronima, to iest: nie zanurzaiąc się w nich, ale wybieraiąc lepsze myśli i układy, aby stylu nabyć, i użyć do chwały Religii. Historycy poprowadzą WCPana od iednego do drugiego wieku trzymaiąc niby za rękę, abyś wiedział o różnych przypadkach, odmianach

metaf

rewolucyach, zawſze na świecie będących, i swiat zabawiaiących. To uſłuży WCPanu do uznania,i czczenia Opatrzności Boga, ktòra rządzi wſzyſtkim według ſwych układòw. Na każdey prawie kartce Hiſtoryi, obaczysz, że Ceſarſtwa i Ceſarze byli w ręku Boga, inſtrumentami ſprawiedliwości Jego, albo miłosierdzia, że ich wynioſł, albo zniżył, że ich ſtworzył i zniſzczył, iednakowym będąc i nigdy odmianie niepodległym. Rano to ſobie odczytaſz, coś w wieczor czytał, aby rzeczy czytane wbiły się w pamięć i dobrze były ułożone,czego nieopuſzczay; żebyś zaś nie zoſtał parcyalnym, przeryway Xiążkę pełną flegmy, i gruntowności, Xiążki czytaniem napełnioney żywością imaginacyi. To umierza mysli, częſtokroć ſkołatane, i dowcip w ſzrankach utrzymuie, aby za nie, niewybiegał. Staray się ſpołeczyć z ludźmi gruntownie uczonemi. Raczyła, na ſzczęście naſze, Opatrzność Boga, dawać nam, w każdym Domie naſzym Zakonnikòw w naukach biegłych. Nie zaniedbyway przeſtawać z Staruſzkami. Pamięć ich napełniona wielo rzeczami, ktò-

rych

rych byli oczywiſtemi świadkami, ieſt iako inwentarz, ktòry trzeba przewartować. Podobni ſą do owych Xiąg ſtarych, od mulòw pogryzionych, zle oprawnych, a iednak wyborne rzeczy w ſobie zawieraiących. Nieprzywiązuy się nadto do żadnego Autora, do żadnego ſentymentu, żebyś niezoſtał parcyalnym, ale iednego nad drugiego bardziey ſzacuy, w tedy, kiedy go gruntownieyſzym, i wybornieyſzym obaczyſz. Przesądu, uprzedzenia wyſtrzegać się należy, ponieważ iak na nieſzczęście, im więcey przykładaią się do Nauk, tym bardziey ich gmatwa przeſąd, i uprzedzenie. Wchodzi się, i prawie, wſpòłiſtacza się z Autorem piękne rzeczy zawieraiącym, i nieznacznie zoſtaie się panegiryſtą i wielbicielem, opiniy iego, ktòre częſtokroć bywaią dziwaczne. Strzeżże się tey zdrożności, i bądź zawſze więkſzym przyiacielem prawdy, niżeli Platona, albo Skota. Wzięte zdania w Zakonie ſzacuy, ani przeciwko nim nie powſtaway, lecz ich, i niewolnikiem niebądź. Tego się wſzyſkiemi siłami trzymać należy, czego wiara wymaga, i Kościoł powſzechny naucza. Znałem ia Profeſso

fessorów, którzyby woleli dać siebie zarżnąć, niżeli odstąpić mniemania Szkolnego, użalałem się nad takiemi, i onych wystrzegałem się. Tyle przykładay się do Szkolney umieiętności, ile iest potrzebna do poznania sposobu Szkolnego, i zbicia wykrętnych argumentów, Sofizmatów, nie iest bowiem istotą Teologii, ale karą. Unikay dyspur, ponieważ nic się nie oświeca sprzeczaiąc; staray się w czasie swym utrzymywać prawdę, zbiiać błąd, bronią, którą JEZUS Chrystus, i Apostołowie dali w ręce, a zasadza się, na łagodności, przekonaniu, i miłości. Umysłów szturmem pokonać niemożna, lecz nauczywszy się sztuki wmówienia, zwyciężamy.

Własnościom swoiey duszy gwałtu nieczyń, bez uwagi i porządku wlepiaiąc się w nauki; zwolna codzień postępować sobie należy, a chybaby nagła potrzeba przypadła, w nocy nieślęcz. Człowiek czas swóy urządziwszy, kilka godzin regularnie na prace łożywszy, więcey postępuie, niżeli ow, który ustawicznie siedząc nic nie odpoczywa. Nie uczyniwszy sobie podziału pospolicie zostaie się podobnym do faciaty Biblioteki,

albo do rozrzuconych Xiążek, lub tytułów ich Zachowuy porządek, ale nieskrupulatnie, nie co odkładaiąc pracy na inny czas, zwłaszcza niesposobnym czuiąc się do niey. Człowiek naukami bawiący się, nie ma pracować iako wòł, ktoregodo zakończe niabròzdy przymuszaią, ani iako naiemnik na dzień płatny. Arcy zły zwyczay nieodpoczywać sobie, ze snu ustawicznie wybiiać się. Co się czyni z przymusu, zle się czyni, a pisanie z natężeniem, nadweręża zdrowia. Są dni, i godziny, w ktòre niema zdolności do pracy, w tedy gwałt sobie czynić, iest nierozsądek, chybaby nagła, wymagała potrzeba. Rzeczy w Xiążkach są, ktòre dowodzą oczywiście, przymus sobie zadany, ponieważ w tedy pisali ie, kiedy powinniby byli spoczywać. Naywiększa sztuka użytkowania z nauk, w czasie swym zaprządź się do pracy, i w czasie swym odpocząć, bo inaczey głowa zagrzewa się, dowcip mdleie, albo wzbiia się, a w tedy odbywana praca, albo bardzo miałka, albo dziwaczna. Miey wybòr w Xiążkach, takie czytaiąc, ktòre zamykaią w sobie rzeczy dobre, i ich zażyy dobrze. Zycie nasze kròtkie, na coż go trawić na nadzbytecznych!
iezeli

ieżeli nie ſpieſzą się ludzie nauczyć się, ſtarość ich zapadnie nic nieumieiących. Nadewſzyſtko proś Boga, żeby Cię oświecił, żadney bowiem umieiętności bez Boga nie mamy, i człowiek ten, w ciemności zoſtaie, ktòry oświecenia Jego nie trzyma się.

Niepoczytuy siebie nigdy za uczonego, wieſz albowiem, iż umieiętność napuſza, a miłość buduie, i ten ktòry dobrze o ſobie rozumi, zamieſzkòw ieſt przyczyną w zgromadzeniach Zakonnych.

Dozwol niechay rzeczy idą ſwym trybem, a zaſługa WCPana, niechay za nim mòwi. Jeżeli urząd ſzukać WCPana nie będzie, przeſtań na mieyſcu oſtatnim, i wierz mi, że to naylepſze umieſzczenie. Nigdy bardziey nie byłem kontent, iako po odprawionych Kapitułach, na ktòrych mnie, na Urząd nie obrano, za honor ſobie poczytuię, że ieſtem, i weſołym zoſtaię, iż niemam władzy rządzenia, tylko iednym, to ieſt, ſamym sobą. Kochać i pilnować nauk, zabawiać się z ſamemi umarłemi, tysiąckroć razy więcey waży, nad prożną chwałę rządzenia żyiącemi. Naywyśmienitſzy rząd, trzymać na wodzy ſwoie zmyſły, i paſsye, żeby zawſze du-

ſzy ſłuchały. Człowiek w naukach zatopiony niezna nudnoſci, i lubo ſtarzeie się żawſze iednak uznaie siebie młodym, takowy intryg mnichowſkich, a niespokoyności i ſkołatania światowych, nie zna. Radzę więc WCPanu, żebyś tak dla pożytku Religii, i ſławy Zakonu naſzego, iako i dla ſwey satysfakcyi, *żył* zawſze zabawnym. Xiążka, piòro, myśli zbiera człowieka, i w ſwoim obrębie trzyma. Rozum i ſerce są ſchyleniem dla chcącego bydź pod ich obroną. Bardzo wdzięczny ieſtem WCPanu za uſność ku mnie, lubobyś powinien był raczey udać się do Xięży *Colombini*, *Marzoni*, *Martinelli*, daleko uczeńſzych odemnie. Ci to są ludzie, i z nauk, i z talentòw ſwoich nayzacnieysi, mogący wybornieyſzą dać radę. Byway zdròw, i wierzay mi, że ieſtem twòy i sługa, i przyiaciel. z *Rzymu* 7. *Czerwca* 1757.

Liſt CIV. *Do Xiędza FUGONI.*

Zadziwiłem się bardzo, iż WCPan innych ominowſzy, pracę oſtatnią ſwoich wierſzòw, mnie przypiſał. Zwłaſzcza gdy tylę ieſtem biegły w tey ſztuce, ile

òw, ktòry się iey nie uczył. Atoli to, nie ieft mi zawałą, żebym z podziwieniem nad pracą Jego nie zaftanawiał się, i niebył wzrufzony pięknością Pòézyi, Ody ofobliwie, czytaiąc. Pòézya zdaiemi się podobna do owych ogniòw ftucznych, ktòre tym milfze fą oczom. im kfztałtniey udane. Z tym wfzyfkim, aby niebydź tkniętym na wyrazy Pòétòw, trzeba by bydź nieczułym na piękność natury. Takie są Metaftazyusza, i WCPana, ktòre nayleniwfzy umyfł ocucaią. Nowy zaifte ieft to świat, przyozdobiony przymileniami nowemi, a tym zacnieyfzy od kwiatkòw nafzych naypięknieyfzych, że te w kilku dniach z krasy fwey opadaią, wielkomyślne zaś wierfze wiekopomność czyta.

Chciałem ia będąc iefzcze w Szkołach wierfze pifać, ktòre tak mi się niepodobały, były, że fkoro tylko ie napisałem, natychmiaft oneż w ogień wrzuciłem. Zoftawiły iednak wyrażenie na myśli moiey. Toż bywa w Pòézyi, co z inftrumentami Muzycznemi, ktòre w ręku tylko biegłego Muzykanta wydaią się. Wierfze złe, są ftuczką Muzyki graną od złego fkrzypka. Zżymaią, rażą, i gniewaią.

Niema

Niema człowieka znaiącego się na wyſokości dowcipu, ktòryby pięknością Pſalmòw nie był wzbudzony, nawet mimo chcenia. Przyznam się WCPanu, że Psalmy ilekroć mòwię, tylekroć Pòétą bywam. Co w nich za wybitność, co za opiſanie, co za wſpaniałość! Nic niemaią w ſobie prożnego, są wyſokie, prorokuią, dokładniey powiem, bożeią. Niepowinnoż więc nas boleć, kiedy Pòézya, ktòra od ſamego ſwego początku do ſpiewania w Kościele wynaleziona, wſzak do tego, od naydawnieyſzego Piſarza Moyżeſza użyta była, z ſwoiey wſpaniałości wypada częſtokroć, żeby ubostwiała śmiertelnych zwierzentſzych nad ſame zwierzęta. Wierſzopiſze wynioſſſzy Pòézyą tak wysoko, nie powinniby byli nigdy iey hańbić, a więceyby zaiſte mieli względu na siebie, i chwały, a ludzie nierzucilibyśię, do Wierſzopiſtwa z uſzkodzeniem, i krzywdą onegoż. Każdy, zapęd namiętności ſwoiey opiſać usiłował wierſzem, przeco po wſzyſtkich ſtronach Kraiòw, Pòézya ſmieſzna, i nieuczciwa, okazała się. Wſzelka umieiętność za ſzranki ſwe wychodząc, niezliczone

czone wznawia nieprzyftoyności. Stwórca naznaczył obręby każdey rzeczy, i chciał ażeby dla zgodności na świecie i między umysłami, oneż fzanowano. Bez tych, fzkaradne byłoby na święcie zamięfzanie. Wyuzdanność niedowiarftwa z tąd się wfzczeła, iż do Filozofii, własności Teologii przyswaiali, a w Teologii chcą Matematycznym fposobem poftępować. Toż się ftało z Pòézyą, zapęd iey był Bòg fam, a teraz ieft, złym oneyże zażyciem, ziemfki. Byli tak niegodziwi, że Pòézyi używali przeciw famemu Bogu, chociaż początek, i kres Jey, inny nie był nad hołdu Bogu czynienie, ktòrym na rzeczywifty zafzczyt, zafłużyła. Dyamenta rzucić w piafek, toż ieft, co pifać wierfze maiąc zapęd doczefny, w tedy odrodną ftaie się Pòézya, Pòéta zaś wzgardzonym.

Umieiętności, i Sztuki, wfpaniałemi dotąd są, poki nie przeftaią do fwego źrodła powracać. Niefpodziwałeś się tego, kochany mòy Xięże, żeby wierfz mògł bydź zamiaft Kazania, zwłafzcza kiedy niezwykli na Parnafsie kazywać, a z przyczyny wolności Pòétyczney, więcey fobie pozwalaią Pòétowie, niżeliby

powin-

powinni. Jeżeli wſzyſtkie WCPana wierſze, tym, ktòre mi są przypiſane, podobne, wielbię dowcip Jego, ktòry go Pòétą uczynił; użyczę ich do czytania naſzemu przyiacielowi, gdy tego WCPan życzysz, i ſpodziewam się, że się mu, iak i mnie podobały, podobaią. Przyznać trzeba, iż kray Parmeńſki, w ktòrym WCP zoſtaiesz wiele dodaie weny Pòétyczney. Kilka razy przeieżdzałem przez to Xięſtwo z ukontentowaniem, i gdybym był Pòétą, opiſałbym rozłożyſte rowniny, liczne trzody. Słyszałem, że WCP wierſzem wyłożył co tylko ieſt nayweselszego w Parmie, w Korolnie, i okolicach ich. Otoż maſz niegładką prozę, za piękne ſwe wierſze, ale gdy Pòéta, iakim WCP ieſteś potrafi wſzyſtko ozdobić, okrasiſz więc ten liſt mòy, ktòry miłym ztąd WCP będzie, że wyraża ſzacunek Jego, i moią przyiaźń, ktòrą oświadczaiąc ieſtem. &c.

Liſt CV. *Do Tegoż.*

Jako widzę kochany moy Xięże, koniecznie chceſz mię uczynic Pòétą, wierſze ſwe naymilſze mi posyłaiąc, ale podobno

dobno nieprzyyydzie to do skutku. Nasyca mie, bardziey niż kogo, Pòèzya WCP. lecz nie mam, ani tey żywości, ktòra właściwa Parnassowi, ani tey weny, ktòra nad Wesuwiusz bardziey wybucha. Trzymam, że ten, za ktòrym WCP. interessuiesz się, dostanie się do Neapolu. Zaleciłem go Xiążęciu San-Sewerėmu Umieiętności i nauk obrońcy, ktòry tak iest uczony, iako i uczynny. Lecz trzeba, żeby ten, za ktòrym się WCPan wstawiasz, zaraz na początku pokazał co umie. Użyłem wszystkich sposobòw do przekonania, że Snecerstwo nie iest rzecz nikczemna, i że trzeba nieiako mieć dwie dusze, aby iednę wlał w dzieło Snecerz od siebie wyrznięte. Zyczyłbym sobie, aby zmartwychwstał przynamniey ieden z tych, ktòrzy statuy nasze, ledwie nieprzemawiaiące, wyrabiali. Snecerze więcey coś maią, nad Malarzòw, lecz i malarze używaiąc farb maią coś więcey nad Snecerzòw, takto rękodzieła maią swe i pożytki, i trudności. Jeżeliby to mogło bydź, żebyś WCPan chciał pieśń napisać na pochwałę Swiętego, o co mię poczciwe Zakonnice prosiły, znałbym się do wdzięczności.

czności. Swięty ten, ieft S. Kajetan, iego życie podobno wiadome WCPanu, ponieważ iak mi się zdaie, znasz WCPan i inne boftwa, oprocz Parnafsowych. Racz WCPan to uczynić, iak tylko możesz nayprędzey, ta pieśń albowiem, ma bydź rozłożona na głosy, i ſpiewana z muzyką, nie w Kościele, lecz w Klaſztorze, i chcą aby była dobrą Włoſzczyzną pisana. Mimo wſzelkiey ſwey pilności, nie przeszkodzisz WCPan, żeby tey pieśni zniecierpliwością nie oczekiwały.

Dosyć będzie pięć albo ſześć ſtrof, zwłaſzcza WCPana pracy, umiesz, bowiem, i wybitnie, i wiele, w krôtkich ſłowach zamknąć. Nie poſpolity talent bydź związłym, i umieć zamknąć pięknych i ozdobnych rzeczy wiele, w ſzczupłości ſłòw. Proza, czyli mowa nierytmowa, dobra ieſt chociaż będzie rozſzerzona, i niebardzo natężona, w Pòézyi zaś to nie ma mieyſca. Każde epitetum powinno bydź należyte, i gdyby można, aby było, tylo myśli, ile ſłòw, to Taſsa przedziwnym Pòétą czyni, ktòry myśli ſwoie wyśmienicie w wierſzach ſwoich zbiera. Arioſt zaś i Dant czytelnika, to po

pięk-

pięknych i kwieciftych polach, to,po odłogiem leżących prowadzą. Podobni fą do długiey podroży, w ktòrey, i przyiemne, i niemiłe oczom daią się widzieć mieyfca. Abym się WCPanu przypodobał tylo piszę o Pòézyi, co zaś domnie, to bardzo mi się podoba, żebym WCPana upewnił, o fzacunku niewygafłym, z ktòrym ieftem &c.

****

Lift CVI. *Do X. NICOLINI.*

Daruy mi WCPan, że nie iednego z nim ieftem zdania względem Hiftoryi, ktòra WCPana zadziwia. Zwawo bardzo pifana, a o Hiftoryku tak pifzącym wnośić można, że za fwą raczey udał się imaginacyą. Pifarzowi patrzącemu na rzeczy z umiarkowaniem, i ftofuiącemu ie do fłufzności, flegma potrzebna. Hiftorya nie ieft, toż, co Pòéma. Maią bydź gdzie niegdzie kwiatki,refleksyi mało, opifania wiele, a na dewfzyftko proftość w ftylu.

Ztym wfzyftkim, ieżeli mieć niebędzie Hiftoryk rozeznania, dowcipu, zdatności, zaifte niedofkonałym nazwą go Pifarzem, rozeznania do wybrania

rzeczy

rzeczy, dowcipu do wyrażenia, zdatności, do oświecenia, i nauczenia. Historye są iedne wytworne, drugie nie, według zdolności Historyka. Pełny ognia, od tego, ktòry mało go ma, rożni się w opisaniu rzeczy. Dla tego słuchaią, albo czytaią codziennie udawane, lubo ten co mòwi, albo co napisał, nie miał mysli do oszukania. Lecz imaginacyą swoią bystrą zapędzony, rzecz, ktòrą opisuie, albo powiększa, albolitez zmnieyszá. Jednakowo dwòch ludzi nie będzie iednoż utrzymywało, bo ieden tak, drugi inak, opowiada. Dusza cudowna iest w swych zdaniach, i zrozumieniu. Będąc duchowna i prosta, dzieli się, właśnie, iakby była istotnie dzieląca się. Zastawiaiąc się ia nad nią, poznaię, że dzieła napełniaiące nasze Biblioteki, są iey dziełami, więc muszę sam sobie dziwować się, i cieszyć się, że mam we mnie tylo rzeczy poznania i wyobrażenia, a moie sentymenta, tym żywszę są, kiedy uważam, że taż dusza moia podaie mi szczęście poznania WCPana, szacowania, i upewnienia, że iestem &c. z *Rzymu* 23. *Lutego* 1754.

 List CVII.

List CVII. *Do X. BŁĘDOWSKIEGO Prowincyała Polskiego XX. Franciszkanów* (*)

Swiadkiem iestem, ile X. Assystent WCPana, trudów, pilności i prac użył, ażeby zakończona pomyślnie była sprawa z XX. R*** na kongregacyą *Episcoporum et Regularium*, wyto-

(*) *List ten ręką własną pisany Ganganellego, po Łacinie a przysłany* z Archivum *Polskiey Prowincyi Xięży Franciszkanów tłomaczącemu Listy tegoż Papieża.*

Podpis AdmodumRdo Patri Patrno ClmoPatri MgroAndreæ Błędowski Mnro Provinciali, Comisō Generali Prvæ Poloniæ Ords Min. Conv. S. Patris Francisci

Venetiis, *Cracoviam* ad PP. Franciscanos.

Admdm Revde & Eximie Pr. Prone Colme. Cal. Martii 1755.

*Quantùm adlaboraverit Adm Rdus & Eximius Pr, hic in Urbe pro Vestris Polonici Regni Provinciis, Assistens, quod vigilias duxerit, quot labores exantlaverit, ut celebris ac famosa cum B.**** causa, apud Sacram Congregationem Episcoporum ac Regularium exa-*

wytoczona. Obracał się iak Jzmael, zwłaszcza gdy nietylko wszyscy byli przeciwko niemu, a żaden go nie sekundował, lecz i przeszkòd doznał wiele. Co do mnie, tyle czyniłem ile mògłem, ale to niczym iest, w poròwnaniu tego, co czynił X. Assystent. Cieszę się więc z wygraney, ktorey WCPanu winszuię. Jeżeliby wznowiona sprawa była kiedy, nie zbędzie mi ani na sposobie do dania odporu, ani na pilności do popierania, ani na mocy do wygrania, Niechay Bòg raczy mieć WCPana w swey opiece. Proszę bydź upewnionym, że iestem gorliwy, tak co się OsobyWCPana tycze, iak i

U2 inte-

---

gitata, felici faustoque eventu pro Nostris Religiosis definiretur, præ cæteris, testis sum. Ipse instar Ismaèlis certavit, nam manus omnium videbantur esse contra eundem, dum nemo illi opem ferebat, & fortasse adjiciebat obstaculum. Quò ad potui pro causæ bono; facere, non prætermisi: Sed quod ego feci, in comparatione eorum omnium, quæ ipse Pr. Assistens præstitit, arena est exigua. Mihi tamen gaudeo, & Paternitati Vestræ Admodum Reverendæ atque Eximiæ, summopere gratulor pro victoria relata.

interefsów Jego, żebym przekonał, iż ieftem WCPana z ufzanowaniem. &c. *Wawrzeniec Ganganelli Cons S. Officii 1 Marca* 1753.

Si nova parantur prœlia, non deerunt vires ad refiftendum, non animus ad pugnandum, non denique fpes ad vincendum. Te fuperi diu fervent, meque talem pro Te, tuisque rebus efse putes, qualem me Tibi perpetuo fore venerabundus polliceor.

Paternitatis Vœ Adm Rdœ atque Eximiœ humillimus ac obfequentifsimus fervus
Fr. Laurentius Ganganelli.
S. Offic. Confultor
mp.

Lift CVIII.

Lift CVIII. *Do Xiędza BERTI Augu-ftyana.*

Uwagi WCPana czytałem z niemałą pilnością, i ftofuiąc ie do Pifm Oycòw Swiętych, zdały mi się fprawiedliwe, ptzeto ie przyymuię. Prawda moią ieft rozkofzą, od ktorey ani miłość własna, ani interes, ani względnosć na ludzi niepowinna nas odwodzić. Oczywiftości pizeczyć, ieft nie tylko poczciwości odbiegać, ale nawet rozumu nie trzymać się. Upor zacięty niefzczęśliwemi czyni nieprzyiacioł Kościoła, bierze poniewaź fałfzywe, za prawdziwe, fwiatło. Zrodła z iakich czerpane fentymenta, ktòre WCPan zbiiafz, były małe ftrumyki przekopane, niemaiące żadney kommunikacyi z ową wielką i wfpaniałą rzeką, ktòra wypada z łona Bożego, przez pole Kościoła płynie, rożne części obleważ, i wraca się do fwego źrodła. Dobrześ WCPan powiedział, że wielu tłumaczòw, wykładaczòw, ftrzedz się trzeba, ponieważ według fwego mniemania texta nakręcaią. Nieraz bym się zawiodł, gdybym, przytaczanych niefzukał, i nie-

zno-

znosił iednego do drugiego. Ociec Swięty Benedykt XIV, z ktorym mòwiłem długo o WCPanu, będzie kontent z pisma Jego, o ktòrym mnie uwiadomić raczyłeś. Papież teraźnieyszy szacuie WCPana, iesteś *iednym z Teologòw Włoskich naysławnieyszych*, ten wyraz był Oyca S. słòw o WCPanu. Nigdym tego niedociekł, żeby Tomasza S. nauka, miała bydź przeciwną nauce S. Augustyna, iako òw Jegomość, o ktòrym WCPan, wiesz, rozumie. Podobno mu się i to śniło, iak zwykło bywać u niego. Przy zdarzaiącey się okoliczności potrafisz WCP. zbić iego zdania. Naybardziey obawiać się mamy względem Religii naszey, fałszywie znaiących się, i mędrkòw; Przewłoczaią prawdę, albo ią bardzo zmnieyszaią, a tak wydaią z pod ręki swoiey zdania podeyrzane, i płochie. A co ieszcze gorsza, chcą aby ich mniemania ważnieysze były od innych, czego iakże dokazać mogą, kiedy za zła udali się stroną?

Nie przestaway WCPan oświecać nas swoią pracą, byle nie z uszczerbkiem zdrowia swego. Ktoś mi ostatnią razą oznaymił o WCPanu, iż byłeś słaby.

Xię-

Xiędzu Przeorowi mòy ukłon zasyłam ku ktòremu, iako i ku samemu WCPanu iestem z szacunkiem i przywiązaniem. &c. z *Klasztoru SS. Apostołòw*. 11. *Lutego* 1756.

****

List CIX. *Do Tegoż.*

Te trzy Traktaty moiey pracy posyłam WCPanu, żebyś ie raczył przeyrzeć, nie tak są doskonale napisane, iak sobie życzyłem, i iak bydźby powinny.

Poddaię one pod rozsądek WCPana, iako Doktora oświeconego, znaiącego dostatecznie Pisma, Konciliòw, Oycòw Swiętych, i Tradycyi związek. W Traktacie Wcielenia zebrałem dowody mocne, o prawdzie Tey naywspanialszey Taiemnicy, to przytaczaiąc, co bydź może naydobitnieyszym do wmòwienia w zmysły, i do przekonania rozumu o niey. Abym godnie o takowey Taiemnicy pisał, trzebaby mi było cząstki światła, ktòre miał S. Jan Ewangelista. Apostoł ten z łona JEZUSA Chrystusa wyczerpnął to, co w kròtkich słowach mòwi, o Bostwie, i Człowieczeństwie Zbawiciela.

la. Ewangelia Jego codziennie powtarzana przy Mszy, iest wybornym Traktatem o Wcieleniu. Wszystko w niey się mieści. Wieczność Słowa, wspołistność, wszechmocność, działanie, i złączenie z naturą naszą. Prawdy te należy opisać tym trybem, iakiego wymagaią, i podać żeby wzbudzić naszą wdzięczność, i adoracyą. Jlem mogł, starałem się kwestye niepożyteczne, ktòremi częstokroć Teologowie napychaią swoie Xięgi, odrzucić, i usiłowałem, mocą dowodòw przekonać Heretykòw następuiących, na tę Taiemnicę, Stworzenie swiata, swiat sam takim, iakim iest, występki, i cnoty, ciemności i swiatło, wchodzą między dowody o Taiemnicy Wcielenia. Poznać tę Taiemnicę, iest szrodkòw używać z tego wszystkiego, co swiat tak Fizyczny, iako, i moralny składa. Apostoł iaśnie nie mowiż, że rzeczy ziemskie i niebieskie są przez JEZUSA-Chrystusa? Zdanie tego Ucznia nie iest wymysłem, ale poznaniem dostatecznym głębokości, i wyśmienitości naszey Religii Boskiey. Paweł, i Jan, Swięci, są to źrodła, z ktòrych czerpać mamy dowody

o Taiemnicy Wcielenia każde słowo ich, o JEZUSIE - Chrystusie, iest wylewkiem Swiatła dla człowieka umieiącego rozmyślać. Według ich więc wyobrażenia *Słowa*, ile wątłość światła mego dozwoliła, pisałem Traktat o Wcieleniu. Zdaie mi się, że ci dwa mężowie niebiescy, wszystko wypowiedzieli, co tylko powinno się mòwić w tey materyi nigdy niewyczerpaney. Z Ducha Swiętego mòwili, ponieważ żaden nie może o Bògu - Człowieku tak wielkie, wysokie, i w tak kròtkich słòwach, wyrazić rzeczy, nie będąc natchniętym. Nie poymuię, iak śmiał Aryusz, i Sektarze iego, po wyraźnych, i iasnych, Apostoła, i Ewangielisty słowach, inaczey trzymać. Dowody iakie tylko rozum ludzki wymyśleć zdoła, nikną, stosuiąc ie do wybitności Listòw Pawła S. i Ewangelii z Obiawieniem Jana S. Traktatòw o Predestynacyi, i Łasce przyłączonych do poprzedzaiącego, z Apostoła tegoż listòw wziąłem fundament, ktòry o prawdzie ich przekonywa. Niepodobna o Predestynacyi, i o Łaśce należycie pisać, bez Pawła Swiętego, i Augustyna, ten potwier-

twierdzony iest od Kościoła nie mogącego mylić się, tamten był natchniony Duchem Boga. Wielkie te dwie prawdy nie według słabości naszego rozumu, ani wyobrażenia naszego opisałem, bo Predestynacya iest Taiemnicą, którą wyłożyć trzeba, nie zaś w niey szperać, a zgodność Łaski z wolnością woli (*Libero Arbitrio*) iest przepaścią, któręy zgruntować nie podobna. Zacząłem od tego, co mamy z wiary, że P. Bòg wybrał przed wieki swych wybranych, szczegulnym wybraniem z miłosierdzia swego, aby byli naczyniem wybrania. Ci zaś ktòrzy giną, bywaią potępionemi, za grzech pierworodny, albo za grzechy uczynkowe. Wyłuszcza tę prawdę Augustyn S. przywodząc niemòwlę iedno umieraiące bez chrztu, a drugie po chrzcie.

Jako niema zasług tylko przez JEZUSA - Chrystusa, a Bòg nadgradzaiąc dobre Swiętych uczynki, koronuie swe dary; tak dowody popieraiące Predestynacyą przed zasługami, wpadaią wte, które dowodzą po zasługach. Pisząc o subtelney materyi tey, wystrzegać się należy, żeby od wiary nie wyboczyć Kościo-

ła

ła na Konciliach ogłoszoney, zwłaszcza gdy Predestynacya iest hakiem w wgłębi, ktòrey rozum nie dociecze, a o niey mòwiąc teraznieysi Nauczyciele, odbiegaią nauki S. Augustyna. Materya o Łasce niemniey iest trudna, trzymać się więc należy tego, co Kościoł naucza o niey, ktòrey iest fundamentem Odkupienie nasze, o nim mało mòwić niemamy, bo Łaska iest owocem śmierci JEZUSA - Chrystusa. Czytać WCP, będziesz, com osobno o niey według Tradycyi napisał, o Jey darem daniu, (*gratuitate*) skuteczności, potrzebie, i że mimo tęgości oney, człowiek możność ma iey się sprzeciwiać, Trzy te Traktaty są fundamentem Religii, zwłaszcza że do Wcielenia Traktatu wchodzi Traktat o Taiemnicy Tròycy Swiętey, i niecoś o Kościele. Sposobu użyłem w dowodach Szkolnego, kròrego gdyby kto chciał, można skròcić, zda się iednak do spamiętania lepszy. Obaczysz WCP, że tam, kędy było potrzeba przestać, przestałem, a kędy była trzeba mòwić, mòwiłem, kiedy bowiem wiara milczenie nakazuie, rozum wtedy wyśilać się

nie

nie ma. Poznasz WCPan i swoie kawałki w moich Traktatach, za chwałę to biorę wyznać. Jeżeli co postrzeżesz WCP. przeciwnego swoim sentymentòm, proszę mię uwiadomić. Spodziewam się, że nie długo nad przeczytaniem zabawisz się, nie przeszkadzaią bowiem WCPanu prace Jego, żebyś i innych nie czytał. Ceraty chcę Traktat o Łasce czytać, możeszgo WCPan mu pożyczyć, Charakter wprawdzie przytrudny, przepisywał ieden z uczniow mòich spiesząc się, pisze on dobrze, kiedy chce, ale w tenczas mu się nie chciało. Widziałem się z X. Generałem WCPanòw, była mowa o X. Bertym, iaki koniec iey był, za naypierwszą sposobnością doniosę. gdy iuż skończyłem pisać, list WCPana do mnie posłany odbieram, i w nim wyczytuię, że niemasz czasu do czytania Traktatòw; Przykro mi iest czekać, bo bardzo pragnę zdania WCPana, które poważam mocno. Cieszę się iednak, że obiecuiesz WCPan w przeciągu roku przeczytać, Niepotrzeba było posyłać tego Listu do WCPana, lecz kiedy iest skończony i sam się wydziera,

wła-

właśnie iakby znał szczęście swoie z wniyścia do celki Jego, i z patrzenia Jego na siebie przez nieiaki moment. Chciał bym bydź na mieyscu listu mego, i żebym mògł, iako on, i z nim wraz WCPana upewnić, że iestem, i będę w całym życiu moim z szacunkiem tak osoby Jego, iako Nauk, i przymiotow naypięknieszych, w nim się znayduiących.

P. S. Kardynał Tamburini kazał mi z strony swoiey WCPanu oświadczenie uczynić. Okazał ku mnie grzeczność swoią, i gdyby wolno było bydź pysznym wynośiłbym się, ponieważ wyznać trzeba, że przez swoy rozum, i cnoty, iest ozdobą Kardynalstwa.

****

List CX. *Do X. Jozefa* ZAŁUSKIEGO *Referendarza Koronnego.*

Biblioteka założona od WCPana dowodęm iest miłości niewygasłey Jego ku naukom, i uczonym, iest to naypięknieysza pamiątka zostawiona po sobie, byle wybor był Xiążek, użytecznych dla Religii i Oyczyzny. Przez Wielość Autorów staraiących się o reputacyą,

Bibli-

Biblioteki nasze Xięgami powtarzaniem z innych, rzeczami niepożytecznemi, płochemi, niepotrzebnemi, są napełnione, każdy usiłuie z czymsiś okazać się, sny swoie, płòd niewczesny, imaginacyi porywczość, kup Xiąg iest materyą. Błąkaćby się trzeba wtakimLabiryncie, lecz cierpliwość WCPana, i bystrość rozumu, nitkę znalazła, katalogi naszych Bibliotek są obszerne, do ktòrych pamięci potrzebaby WCPana. Dla sławy dowcipu ludzkiego życzyćby należało, żeby wszystkie w sześć tysięcy Xiążek Arkuszowych były zebrane przeszłe do tych czas wydane, a reszte spalono, oprocz niektòrych wypisòw i zbiorow *in*-12.

Dowcipy niektòre podobne są do rzek przy ktorych pola są urodzayne, lecz gdy te rzeki z koryta wyleią, wielką szkodę wezbraniem swoim przynoszą.

Widzieliśmy Filozofią z obrębòw, ktòre Mądrość Przedwieczna okryśliła, wypadaiącą, i przywłaszczaiącą sobie to, co do niey nie należało. Wyuzdania, na ktòre ludzie podaią się, są pełne niebespieczeństwa, i dowodzą, że nie są stworzeni, aby zakładali koniec swòy na

ziemi,

ziemi, ale że maią duſzę, ktòra ſzuka ſpoſobu wydobycia się, i doſtania się do innego kraiu, od tego świata, odmiennego. Kardynał Paleotti rozumnie powiedział, że nie ma nic lepſzego, ani gorſzego nad Xiążki: uważywſzy bowiem liczbę niezrachowaną, ktòre pſuią obyczaie, i ćmią „prawdę, nic bardziey nie upodla rozumu „nad większość złych Xiąg po Bibliote„kach.„ Dziwne maią ſwe układy mniemani Mędrcy, ktòrzy znaczni są z głupſtwa ſwego. Mniemania ich śmieſzne i niebeſpieczne, błędòw podoſtatek, maxymy gorſzące i niezbożne, i co tylko zepſute ſerce i przewrotność, zdoła wymyśleć.

Wiem o tym, że takowe Xiążki z innemi wyśmienitemi zgładzone są, ale iak mocno to dolega, że złe z dobremi obok leżą. Obſzerne Biblioteki naſze podobne do ogrodòw zaniedbanych, w ktòrych widać się daią piękne kwiatki w pośrzod chwaſtòw, drzewka owocorodne między cierniem i głogiem, albo do Apteki, w ktòrey naylepſze lekarſtwa znayduie się między trucizną. Gdyby zaſtanowili rozum ſwòy Autorowie w òw czas, w ktòry piòro brali w rękę do na-

piſania

pisania Xiążek przeciwnych dobrym obyczaiów, i Religii, obaczyliby nasienie śmierci, które wydaie owoce bardzo gorzkie. Takowe Xiążki tym bardziey psuią, im stylu ładnieyszego używaią.

Nic więc WCPan lepszego nie uczynisz, iako gdy z licznego zbioru Xiążek do swey Biblioteki, wszystkie niepożyteczne i niebespieczne wyrzucisz. Człowiek sam z siebie dosyć iest nadpsuty, niepotrzebuie do zepsucia swego przewrotności innych, i podsycenia, ażeby szedł za skłonnościami złemi. Prawda, że i z trucizny możemy lekarstwo uczynić, Xiążka iednak niezbożna, bezwstydna, żadnego skutku dobrego nieprzyniesie.

Zbiianie nawet zdań nieforemnych do czytania niebespieczne, sprawuie bowiem chęć czytania tey książki, którą refutuią, z przyczyny od Horaciusza wyrażoney, *nititur in vetitum*, podoba się to, co zakazuią. Lecz zaniechawszy o Xiążkach mówić niebespiecznych, ile się znayduie płochych, niezdatnych w Rzeczypospolitey Uczonych ludz! Przodkowie nasi mieli talent obszernego i rozciągłego pisania, których prace rozumu

czyta-

czytaiąc,przykrości i nudności nabawiaią, kilka bowiem dni ſtrawiwſzy na czytaniu, ſame znayduiemy myśli zagmatwane, w ſłòw związku długim. Ale wyſtrzegaiąc się iednego,wpadamy w drugie. Układamy piſma naſze i wydaiemy ie, powierzchownie rzeczy biorąc, i niegruntownie. J tak wieki z wiekami niezgadzaią się,bo zbiòr ich,ieſt pełny zdrożnosci,a kiedy nie znayduie się niepotrzebne rozciągnienie materyi, albo zbytnia kròtkość w rożnych Xiążkach, to ſama iſtotna treść, albo zawiło, albo niedokładnie, napisana. Przed nami żyiący, rozſzerzali mniey potrzebne rzeczy,a naſzych czâsòw w Romansy wkładaią naygodnieyſze uwagi dosadney, rzeczy. Spieſzą się teraznieysi Autorowie, żeby nayprędzey wydać ſwe prace, przeto niedaią, żeby myśli ich doyrzały, a przynaymniey wzroſły troche, ſkoro się wywiią, zaraz ie puſzczaią między ludzi. są to podobne do niemowląt, ktòre nie maiąc pokarmu umierać muſzą. Lepiey WCP. o tym wieſz nad innych,ktòry znaiąc Europę uczoną, umieſz rozeznać moc i ſłabość tego wieku żyiących. Przeieżdzaiąc wſzyſtkie Kraie, łatwo poznać dowcip Narodòw, i ſzacować co wiek umie, i wa-

ży Nieraz do śmiechu mnie pobudził zbiór Xiążek do Bibliotek, w których Autora wyśmienitego stawiaią przy miernym, na iedney półce Pisarza uczonego, mądrego, przy rozwiozłym, pobożnego przy niepoczciwym. Obraz zaiste ten iest świata, na którym pod iednym dachem, w iedneyże izbie częstokroć znayduią się cnoty, i szkaradne występki. Ztym wszystkim, iednak Biblioteka Publiczna iest skarbem dla Kraiu, tym pożyteczniejszym, że Religia Katolicka-Chrześciańska różna będąc od innych wiar, od światła nie chroni się, a im bardziey w nią wchodziemy tym, iaśniey poznaiemy że iest Boska. Ztey przyczyny trzebaby życzyć, ażeby Zgromadzenia Zakonne maiące wyborne Biblioteki otwerały iec iekawym, byłoby to tarczą od próżnowania, które wielu gubi, i w przebrzydłe występki w pycha. Znam kilku młodych, którzy co umieią winni są Bibliotekom naszym. Godziny, które inni łożą na rozwiozłość, przepędzali w Bibliotekach, a znich zawsze z większym pragnieniem nauczenia się, wychodzili. Bibliotekarze nie powinni bez braku dawać do czytania. Rostropności w

tym

tym trzeba wielkiey; Rozrządzenie więc, które WCPan w tey mierze czynisz, ieſt gorliwości Jego, i rozſądku chwałą. Od założenia Bibliotek publicznych bardziey się pomnażać zaczeły nauki. Widziano przedtym kilku uczonych na całym okręgu ziemi, inni byli nieznani. Teraz zaś wſzędzie uczonych mamy, którzy gruntownie o rzeczach mówią. Nauki nakſztałt deſzczu przez wiatr pędzonego, były przedtym, które kilka mieyſc ſkrapiały, teraz zaś ſą nakſztałt rosy, całą ziemię ſkrapiaiącey. Z tym wſzyſtkim mimo pożytku z Bibliotek publicznych zmnieyſza się liczba Mądrych, a powiękſza się powierzchownie Uczonych. Obawiam się, żeby bardzo rozumy ſwe oſtrząc i rozbieraiąc umieiętność, do oſtatniego głupſtwa ludzie naukami bawiący się nie przyſzli, i żeby znów gruba niewiadomość, iaka była po Auguście, nienaſtąpiła. Umieiętność, iako i rozum ma ſwóie granice, ponieważ ſam tylko Bóg ieſt nieograniczony; i daymy to, żeby były niezmierzone, byłyby iednak ściągaiące się do tego, który ieſt ich pełnością i źrodłem. Tak WCPan rozu-

W 2 mieſz,

mieſz, i tak brać Nauki należy. Człowiek nie ieſt ſam z siebie możny, ażeby dał żacność i wyśmienitość Naukom, niezawisły od woli Jego, nie ieſt ich twôrcą, cwicząc się w nich, zażywa tylko onychże, iako rzemieślnik metalle leiąc czyni rożne rękodzieła, ale iednak tych metallòw nie ieſt ſtwòrcą Rożne farby, i kſztałty, daią umieiętnościom, przyymować ponieważ mogą umyſłu naſzego wyrazy, i według oświecenia naſzego kſztałtuią się, u jednych są wyſokie, u drugich wyborne. Jeſt to woſk, ktòry iak ktò chce może gnieść, ieżeli tylko ma talent do powodowania.
Umieiętności podobne są do planet, z ktòrych każda ma ſwòy okrąg, naybliżſzą Słońca, Teologią nazwę. Nieſzczęſność wieku naſzego usiłuie wſzyſtkie okręgi, czyli Sfery, pomieſzać, niezważaiąc, że iedney, właſności, drugiey nie są przyzwoite. Rozumieią, że Teologia ma bydź dawana Matematycznie, lubo niepoiętość Jſtności nieograniczoney niemoże bydż dowodzona ani okiem, ani ręką. Umieiętności według zdania WCPana niebędąc w ręku uczonego wydaią
dziwne

dziwne zdania, i wykrętne dowody, a
ztąd to, tyle się narodziło Ksiąg złych
w Bibliotekach naſzych, patrzemy na nie,
iako na gadziny znayduiące się w nay-
pięknieyſzych ogrodach. Tak w moral-
ney nauce iako i w Fizyce, tuż ciemno-
ści są przy świetle, a trucizna przy nay-
osobliwſzym lekarſtwie. W żadney
Umieiętności częściey człowiek nie my-
li się, iako w Teologii, ponieważ ſmie-
iąc Jſtność niepoiętą zgruntować, z prze-
pasci w przepaść w pada się. Wſzyſtkie
Umieiętności maią ſwą zawiłość, i taie-
mnicę, a używaiąc wſzelkich ſposobòw
do poięcia ich, nic się nietraci, w Teolo-
gii zaś wiara odzywa się, Przeſtań na tym,
nie idź daley. Jeſt to ſtraż poſtawiona od
Wſzechmogącego, aby doświadczył na-
ſzey wierności, nie dozwalaiąc nam
wniyść, tylko do przysionku, Przedwie-
cznego. Jeżeli zaś tak będziemy lek-
komyślnemi, że koniecznie wdrzeć się
zechcemy, winnemi zoſtaniemy przed Ma-
ieſtatem Boga, za krzywdę Boſtwa. Przy
śmierci obaczemy Pałac Niebieſki otwo-
rzony, a ieżeliśmy żyli prawdziwie po
Chrześciańſku, bez żadnego zatrzyma-
nia

nia wnidziemy do Niego. Heretyk, i niewierny w tym życiu ieszcze, chcieli przeyść przez straż, o którey wspomniałem, a na ukaranie ich lekkomyślności, opanowały ciemnosci dusze onych, że, po samych więc szli przepaściach. Okazuie się to widocznie w pismach ich. Widać wszak na każdey karcie, że drogę prawdy porzucili, a ich mniemane dowody, Labiryntem są wikłącym wszędzie, kędy tylko ruszą się. Wszyscy teraźnieysi, i dawni Sofistowie, czyli wykrętnie dowodzący, przypisywali sobie, że znaleźli prawdę, lecz gdy prawda iest iedna, okrzesali ią nieforemnie, a cienia się iey nie trzymaiąc, rozumieią, iż prawdy trzymaią się. Nie ma tak wielkiey nawałności i gwałtowney iako wyuzdaność ludzi żadnych niechcąca mieć granic. Chmury są to gęste, gdzie niegdzie iasność małą maiące, którą niewiadomi za światło biorą żywe, i nayczystsze, co ich czyni bardzo często ślepemi.

O iak wiele Xiążek przy tym fałszywym świetle napisanych, za naywybornieysze nam poddaią! każdy który co pisze, spuszczać niema swego oka, iż to robi w

przy-

przytomności Jstności niepoiętey zawsze widzącey, Jstności, o ktòrey, z wszelkim względem mòwić ma, iakiego wymaga cześć od Niey wystawiona, lecz ludzie sobie postępuią, iako Naypierwszy Oyciec, rozumieiąc, że dotknąwszy się drzewa zakazanego, zostanie ròwnym Przedwiecznemu. Pychą zaślepieni rozumieią i oni, że na chwałę niemaiącą końca zasłużą, władzą Boga wzgardzaiąc. J zatoż maią bydź policzeni między Mędrcòw, iż śmieią przepaść brodzić? Za toż, za Filozofòw, i naywyśmienitszych Autorów uchodzić maią, iż roztrząsaią niedostępność Bostwa? Te niegodziwości płodem złych Xiążek, a tym gęściey, im namiętności gorącey będąc, chwytaią się piòra, żeby występki i błędy uwiecznić, właśnie, iakby nie dosyć było na tym, że sam z siebie Człowiek iest zepsuty, ale ieszcze trzeba udzielać drugim zepsucia. Przyznam się WCPanu, że zawsze to na myśl mi przychodzi, ile razy do iakiey Biblioteki wchodzę. Otòż masz, sam do siebie mòwię, zbior mądrych, a w większey liczbie głupich, ktòrych szaleństwa chowaią tu, iako naysmakowit-

sze

i naywyśmienitſze rzeczy. To mię cieſzy, że im więcey ieſt błędòw na świecie, tym bardziey prawda ie zwycięża, i z ſzròdka ſprzeczek wychodzi iaśnieyſzą, ludzie iey nie widzą, bądź dla tego, że nie są ſposobni, bądź dla tego, że Pan Bòg ślepotę na nich zsyła za lekkomyslną ich że śmiałość. Toż o rozumach mòwić się może, co i o drzewach, z ktòrych są iedne dzikie, a drugie ſzczepione, pierwſze owoc maią cierpki, drugie ſmaczny. Filozofia zdrowa wſzczepia rozumy, powiedziałem zdrowa, ponieważ iey mięſzać nie trzeba z fałſzywą Umieiętnością, pod tymże ukrywaiacą się Imieniem. Tegoż ſamego WCPan ieſteś zdania, lecz gdy chciałeś WCPan mego o pożytku Bibliotek, i o dziełach ktòre zdobią, albo ſzpecą Biblioteki, tym ſamym wymagałeś, czyli moia myśl z Jego zgadza się. Wſzyſtko na tym świecie dwoiako wydaie się. Bezprawia tuż są przy lepſzych rzeczach. Mądrość zaſadza się nie na zniesieniu co ieſt zdrożnym, pełno albowiem wſzędzie tego ieſt, ale co ieſt mniey zdrożnym. Biblioteki ſą do tego pomocą, i trzebaby niemieć

roz-

rozsądku, bydź wcale niewiadomym, żeby niepoznać pożytkòw z Bibliotek, i ich nie wystawiać. Są to szafami, w ktòrych natęższe trucizny stoią razem z lekarstwami naywyśmienitszemi. Wszędzie posiany kąkòl na tym padcie z dobrym ziarnem; Szczęśliwy ktòry umie rozeznać złe od dobrego! Jedna Xiążka często zamyka w sobie wielkie prawdy, i wielkie błędy, dla tego życzyćby trzeba, aby piòro rozumne z tey Xiążki to odcięło, co znayduie się niebespiecznego.

Proiekt WCPana, gdyby był uskuteczniony, wyśmienita rzecz byłaby. Mòwię o dziełach doskonałych w ięzyku Polskim, dobrze by się stało, aby były tłumaczone na inne ięzyki, bądź dla tego, żeby ich z kątòw wydobyć, bądź dla tego, ażeby inne narody z nich pożytkowały, zwłaszcza, że Polska ma zawsze ludzi rozumnych, i wymownych. Pracy tey, prywatny aby podiął się niepodobna, lecz do tego może Rzecz-Pospolita, użyć iakiego zgromadzenia zakonnego. Tysiącami leży Xiąg zbutwiałych, w prochu, i niepamięci, z kądby się ich wydobyło. Toż się dzieie i unas, niektòrzy uczeni

znaią

znaią iedne, a drugich tylko tytuły. Z tych ktòre są arkuszowey wielkości *in folio*, możnaby zebrać *in* 12. ponieważ, iakom wyżey mòwił, Przodkowie nasi rozwlekle pisali, do czego użyćby należało ludzi nie tylko gładko piszących, ale maiących rozeznanie, i naukę. Więcey nigdy nie czytano iako wieku teraźnieyszego, ale i nigdy gorzey nieczytano. Poznawaią Xiążki co z większego, powierzchownie, aby mòwili o wszystkim, i niekiedy nieszczęśliwe sprzeczki wznawiali. Dwoiaki ten zwyczay na łup wydaie Xiążki czytelnikòm, ktòrzy albo niepotrzebne wybieraią myśli, albo fałszywe, ponieważ według tęgości kontrowersyi, albo temu się wierzy, czemu niepowinno, albo zaciętnie trzyma się fałszywego mniemania. Właściwa byłaby rzecz, aby ludzie obierali Xiążki, do czytania ściągaiące się do kondycyi swòiey, uszczęśliwienia swego, do zasmakowania w porządku i prawdzie, ale iakby życie ludzkie miało wielość dni, i lat, pewną, właśnie iakby czas bydź miał dla nierozsądku i nasycenia ciekawości, to czytaią bez braku, co im w ręce wpadnie, nie wystawu-

łą tego sobie, że czytanie rzuca korzenie swoie w umysle, i sercu. A na czytaniu bawiwszy się lat piętnaście, dwadzieścia, ieżeli zechcą wniść w siebie, uznaią iż nie są iuż umysłu tego, ktòrego byli, bo został wyrokiem Xiążek tych, ktòre przebiegli. Ztąd to rodzi się pomięszanie powszechne wyobrażenia w iednymże człowieku, niezgodne wnioski, i przeciwności na wszystkie strony uwodzące. Czytanie, że tak powiem, iest pokarmem umysłu, ktòry go umacnia, tak iak pokarmy ciało, obracaią się w chyl, czyli likwor pokarmowy, służący do naszego zachowania. Dusza chce bydź żywiona iako ciało, lubo odmiennym sposobem, a gdy nie znayduie posiłku w czytaniu, szuka utrzymania się, w zabawach, i rozmowach. Dusza pospolicie słabieie niczym się nie posilaiąc, kiedy zaś Xiążkami zabawia się, czerstwą iest i rzeską. Dobre Biblioteki, dla duszy znaiącey swoie potrzeby, i pragnącey posiłku, są stołem wyśmienitemi zastanowionym potrawami, przy ktòrym rozum swòy Pisarzami Xiąg nasycaią. Czytaiąc Xiążkę wpaiaiącą smak do wysokich umie-

Umieiętności, człowiek mniema, że ieſt nad ziemią. Nauki wyzwolone są łakotkami dla umyſłu ludzkiego, a umieiętności wyſokie, są potrawami ſubſtancyalnemi, i ſmacznemi: aby zaś razem rozumowi i umyſłowi dogodzić, można iedne czytać zabawiaiące Xiążki, a drugie maiące gruntowność wyſoką. Jeżeli Xiążka ieſt głęboka, nie ieſt miła, a ieżeli tylko przyiemna, to ſame zawiera powierzchownie opiſane rzeczy. Łączyć należy przyiemność do gruntowności, według rady Apoſtoła. *Quæcunque amabilia, quæcunque bonæ famæ, hæc cogitate.* (*a*) Nic nie ieſt przykrzeyſzego, iako życie przepędzać na złym czytaniu. W tenczas czyta się dobrze, kiedy duszy z czytania krzepią się siły, i zachowuie się porządek od Boga uſtanowiony. Trzebaby, żeby młodych uczono czytać z uwagą, i pożytkiem, kończą ponieważ nauki ſwe nieumieiąc ſpoſobu pożytkowania z czytania Xiążek, pamięć bowiem tylko, w Szkołach poleruia, i rozumieią że dobrze czytaią, kiedy ich niecoś czy-

(a) Niechay myśl waſzą to co ieſt przyiemnego, co z zbudowaniem, zabawia. *S. Paweł.*

czytanie wzrufza. Działanie dufzy zbiera myśli innych, ażeby trawiła, i w fwoią fubftancyą obròcała, ieżeli te myśli przykre, zaifte wielu młodym nieznaiome. Niewiedzą o tym, że dobra Xiążka ieft dla posilenia i pożywienia dufzy i ferca, czytaią więc całe życie fwoie nie zoftaiąc lepfzemi. Wielki i rzadki talent edukować dobrze młodych, a umieiętność pożyteczna umieć czytać należycie. Ale gdy fposobu iednego zażywa się, myśli z Autorów rożnych nabywaiąc, ieft to zbiòr dziwacznych zdań, wyobrażenia, ktòrych się nabywa to fam, to tam. Czytanie aby było pożyteczne, powinno bydź poddane rozfądkowi nafzemu, ażeby fwe zdanie dawał, ftofuiąc go do światła rozumu, i Religii, dwie to są arkady, na ktòrych rozsądek nasz ma wfpierać się. Podczas mięfzkania fwego w Paryżu, w ktòrym nie brakuie na Autorach, możefz WCPan znaleść z Uczonych takiego, ktòryby wydał, o fposobie dobrego czytania, Xiążkę. Bardzoby takie było dzieło pożyteczne, gdyby było napifane, iak rozumiem, i kompafem befpiecznym dla chcących się uczyć z
pożyt-

pożytkiem, lecz ma mieć cel, początki, uſtawy, do łatwości większey, w tym ponieważ wſzyſtkim czego się uczy, nie ma bydź przesadzenie się dowcipu. Czytanie, rozſądek nasz z obrębu ſwego wyſadzaiące, ażeby go w zakręty w prowadziło, w ktòrych się obłąkiwa, ieſt czytaniem nayniebeſpiecznieyſzym. Przeczytawſzy, zaſtanowić się należy z roztrząſnieniem, ieżeli wyobrażenia, i zdania odmienne mamy, albo na dobre, albo na złe, znayduie się albowiem w nas ſamych upominacz taiemny, i rozum ktòry nam wiernie opowiada, co się w nas dzieie, byle przesądy i namiętności nas obłąkiwaiące precz oddaliliśmy, a dopiero nas ſamych radziliśmy się. Xiążka, ktòra nieſłuży do ułożenia naſzego wyobrażenia, do rządzenia pragnienia, ieżeli nie ieſt niebeſpieczna, to ieſt niepożyteczna, należy bowiem nawet w zabawach naſzych pożytku ſzukać. Duſza naſza, acz ieſt duchowna, podobna nieco do rzeki nie uſtaiącey, ktòra porywa z ſobą płynącą pianę, i piaſek, a niekiedy odrobinki złota. Zadziwi WCPana rozwlekłość liſtu mego, ktòry ma wiele ſłòw, a rze-

czy

czy mało, lecz w tym dobroć WCPana mię wſpiera. Strofowałeś mię WCPan, że zawſze krótko piſałem, otóż teraz ſłuchaiąc rozſkazow Jego, podobno bardziey ieſtem natrętem, niżeli poſłuſznym. Spodziewam się, że liſtu tego nie będzieſz WCPan czytał w ſwey Bibliotece wſpaniałey, bo nie wart ieſt wniyść do niey, i nieporządek uczyniłby między rzeczami pięknemi w niey znayduiącemi się. Jeſzcze nic nie napiſałem takowego, coby mogło bydź położone w Kościele Guſtu, ale dosyć piſałem liſtow, które mogą się mieścić w Kościele przyiazni. Przyiąć racz więc WCPan ten za takowy, ieżeli mi godzi się nazwać się WCPana przyiacielem, w czasie, w którym ieſtem z wſzelką uniżonością WCPana nayniżſzym &c.

Z Klaſztoru SS. Apoſtołów 1756. 2. *Marca.*

P. S. Gdybyś WCPan był chciwy pochwał i układów, zachęcałbym go, ażebyś wyiechawſzy z Paryża odwiedził Rzym. Nie zaraz podobno będzie powrot iego do Polſki, czy przytomny czy nie, zawſze iednak ieſteś w Oczyźnie ſwoiey. Przywiley mądrych

bydź

bydź wſzędzie. Nauka nieiako człowieka czyni nieograniczonym, i na rożnych mieyſcach ſtawia go. Nadto maſz WCPan w Krakowie drugiego siebie dla talentòw i wiadomości w Xięciu Biſkupie Bracie ſwoim, ktòry z WCPanem ſławą dzieli się, w założeniu Biblioteki poſzrod Narodu. Kiedy się WCPan z Nim obaczyſz, upraſzam, ażebyś raczył, oddać łasce Jego Wſpołbraci moich mięſzkaiących w Polſzcze, oſobliwie Xiędza naſzego Błędowſkiego.

Liſt CXI. *Do X. FRUGONI.*

Nie rozumiey WCPan, żebym ia miał bydź gruntownym w naukach, bo ledwie, co nie co, znam ie; ponieważ ani dowcipu mego ſpoſobność, ani obowiązki ſtanu mego, dozwalaią, żebym mògł wcale zatopić się w umieiętnościach i koſztował ſmaku z ćwiczenia się w nich. Wieſz WCPan, że mię Filozofii Gotſkiey uczono, kiedym mogł dorwać czaſu, chciałem poznać Karteziuſza, Newtona, i na to nie kiedy trzeba było ſnu ſobie uiąć. Kazywałem niekiedy, ſzpieſznie piſząc, bo do tego urzędu, niemiałem

łem ochoty. Naoftatek Teologia moią zabawą zoftała, i przyznam się WCPanu, że mi się bardzo podoba, bo zawfze to kocham, co mnie zręczniey do Boga prowadzi. Co do tey umieiętności godney naysilnieyfzego nafzego przyłożenia się, byle mniemania i zdania niepożyteczne do Szkoł wprowadzone, były odcięte, ftarałem się, abym w niey poftąpił, znayduię bowiem rzeczy naywfpanialfze, i naygodnieyfze uwagi i zaftanowienia się nad niemi. Szacunek Teologii wzbudził we mnie ochotę do napifania niektorych Traktatow, czyli ich raczey zebrania. Teologia, więc, i urząd Konsultorftwa, niekiedy i to rzadko dozwoliły mi ażebym o innych naukach myślał, i w nich się cwiczył, atoli znam się troche na nich, abym mògł nieco mowić w potocznych rozmowach. Otoż umieiętność moia wfzyftka: Poznaiefz WCP, że ieft malutka, a gdybym z niey chluby fzukał, poczytałbym siebie za bardzo pyfznego. Prawda, że nie lubię pròżnować, a gdyby to mogło za umieiętoność i dowcip uyść, i iabym coś wartał. Każdy orze, iako może. Chciał-

bym się był nauczyć Matematyki, ktòrey mam wyobrażenie nieiakieś, bo Matematykòw pisma, ile sposobność czasu mi dozwoliła, przezirałem. Ale te są rzeczy nad potrzebę do zbawienia. Niebo ponieważ obiecane nie Matematykom, nie Fizykom, ale tym, ktòrzy kochaią Boga, i bliźniego, ktòrzy wypełniaią maxymy Ewangelii, i Koscioła. W obcych nie byłem Kraiach, a gdybym był, iakom tego życzył, wiele bym się nauczył; znasz WCP mnie dobrze, że iestem chciwie ciekawy, i lubię każdemu insynuować się; obcowanie z Mądremi naylepszą iest Xięgą, a znalazłszy takowego, czego tylko mogę, uczę się od niego; nawet do uprzykrzenia onemuż. Usiłowałem nadgrodzić sobie niewoiażowanie, obcuiąc z Wspołziomkami moiemi. Mają zawsze Włochy ludzi sławnych we wszelkim rodzaiu Nauk. Za szczęście rozumiem, urodzonym bydź w takowym kraiu, w ktòrym iedni po drugich następuią nieprzerwanie, uczeni i Mądrzy, albowiem, czego kto chce się nauczyć, może, gdy nie brakuie na takowych, ktòrzy uczyć umieią. Obce Narody, osobliwie, Francuzi przysyłaiąc nam swoie Xiążki, a przywożąc z sobą obyczaie dobre, są u

nas w ſzacunku. Przeto, Rzym dziś ieſt centrem nauk, iako prawdy, i iedności.

Nad czym zaś ubolewać mamy, to nad tym, że teraznieyſzy wiek zbrania się ſłuchać głosu Kościoła, a oświecenie wielkie które Bòg raczył dać ludziom temi czasy, ieſt pobudką do ſprzysiężenia się na Niebo, właśnie iak by można obledz Przedwiecznego, przed ktòrym wſzyſtkie narody razem zgromadzone, są proſzkiem iednym, owſzem niczym.

Ale podobno, i tego było potrzeba, dla okazania lepſzego Religii, dla doświadczenia wiary ſprawiedliwych, i dla dowodu, że naydowcipnieyſze rozumy w nayſzkaradnieyſze mogą wpaść błędy, kiedy myślom ſwoim dozwalaią błąkać się, nie maiąc onych żadnego wſparcia. Bòg ſam tylko, zdaniem WÇPana, ieſt wſparciem, iako ieſt centrem wſzyſtkiego, bo od Niego, wſzyſtko ma ſwòy początek, i do Niego, iako do końca wſzyſtko obracać się ma. Tym za większych, poczytuią siebie ludzie, im daley od Boga oddalaią się, właśnie iakby On nie był żrodłem wſzelkiey wielkości, właśnie iakby bydź miała podłość, upokorzać się

przed Maiestatem Jstności Wszechmogącey, od ktòrey mamy ruszenie, oddychanie, i bytność naszą. S. Augustyn zostaiąc w błędach kacerskich, i niezbożnościach, wszystko poczytał za nic, poki nienawròcił się do prawdy Naywyższey; Poznał rozumu i serca władaniem, iż trzeba wniść na gorę Swiętą, żeby rzeczy umieć rozeznać, i ustrzedz się błędu i oszukania.

Rozum ludzki zawsze iest niespokoyny, ma wyobrażenia niepewne, ieżeli niema nad sobą takowego, ktòryby nim rządził. Trzeba więc, żeby od momentu tego, ktòrego wchodzi na świat, był poiętnym dziecięciem względem prawd Religii, ieżeli chce bydź szczęśliwym, i ieżeli chce się uchronić szperania wprowadzaiącego w wątpliwości o wszystkim, albo przeczenia temu, co iest pewnym, i dobrze ugruntowanym. Czemuż ludzie ieszcze smakuią w niedowiarstwie, wiedząc, że niedowiarkowie, samemi dziwactwami, zaprzątnieni, żadnego niemogąc dowodu gruntownego dobyć przeciwko Chrześciań每stwu, pomarli, o ktòrych wspominaią, nie dlaczego innego, tylko dla tego, że byli wykrętarzami? Ktożby

by nierozumiał, że *Collinom*, *Baylom*, nowey drogi wynalazcom, ludziom, iako sami o sobie rozsiewali, posłanym i nadtchnionym do oświecenia świata, zniesienia przesądów, po śmierci ich wystawią ołtarze, i między niebiany, policzą? Ztym wszystkim wspominaią o nich, albo ubolewaiąc nad błędami ich, albo śmieiąc się z ich szaleństwa, i nie znayduie się teraz takowy, acz rozwiozły, żeby chciał bydź Spinozystą. Taka iest moc prawdy, że lubo można ią nieco zacmić, ale iednak nigdy zatłumić. Powstaie w tedy, kiedy zdaie się cale bydź ugaszona, tak, iak ogień, o ktòrym rozumieią, że zgasł w popiele, a on płomień wydaie raptem niespodziany. Wyznaiemy, że nauka Katolicka ma swoią chmurę, ponieważ wiara według nauki Pawła S. iest pewnością rzeczy niewidomych, *Argumentum rerum non apparantium*, lecz mamyż opuścić kray maiący chmury, aby na mieysce przeyść ciemne, i straszne? Bierzemy posiłek w Religii Chrześciańskiey, kto się od niey oddala, idzie po trzęsawisku, i nad samą przepaścią. Toż samo mòwiłem ostatni raz widząc się z pe-

z pewnym Angielczykiem, i z urodzenia, i z wiadomości rzeczy, znacznym; ale go dla pędu niedowiarstwa do gòry Wezuwiuszu w czasie wybuchania, przyròwnywam.,, Dokądże WCP, (słowa ,,moie do niego,) nas zaprowadzasz, ogołacaiąc z tych wszystkich prawd, ktore ,,nam Chrześciaństwo podaię, prawd wy- ,,sokich, ktore nam wyobrażenie czy- ,,nią o Bogu, prawd pełnych pociechy, ktò- ,,re nas upewniaią, że Bog nasz iest mię- ,,dzy nami, wzmacnia nas, i zabawia, ,,prawd zawsze nagabanych, ale i zawsze ,,zwyciężaiących? Ktòry kolwiek nie ma ,,szczęścia wierzyć im, iest między by- ,,dlętami, i zniszczeie wraz z niemi. Co ,,za nędzna rzecz, tylo usiłowania uży- ,,wać i pracy, aby bydź tak nieszczęśli- ,,wym! z tym wszystkim ile iest Xiążek, na ,,stępuiących na Religią? do tego nie- ,,szczęścia wszystkie wasze filozofowa- ,,nia wprowadzaią. Ktoż to kiedy pomy- ,,ślił, żeby było trzeba bydź Filozofem, ,,aby ludzi nauczyć żyć po zwierzęcu, ,,i ich przekonywać, iż tenże maią koniec, ,,ktòry i zwierzęta? Piekne zaiste do- ,,wcipy teraznieyszego wieku, bo z Swia-

,,ta

„ta robią zwierzeniec, na ktòrym Lew „iako naymocnieyfzy, Słoń iako nayogro„mnieyfzy, powinniby bydź Panami. Pię„kne dowcipy! więc Milordzie musifz „uznać za Kròla twego, Lamparda, albo „Jednorożca, lecz wy macie zwyczay „układać fyftemmata, a my nieprzyzwo„itość gdy wnosiemy znich, wykręcić „się usiłuiecie. W Religii Chrześci„ańfkiey wfzyftko ieft razem złączone, „i umocnione. Nieobawia się, ażeby z iey „nauki wniofki wypadały dziwaczne. Po„wiesz że Religia Katolicka oftra ieft dla „ludzi. Toć to ieft dowodem zaifte, że nie „są ludzie iey wynalazcami, bo inak„fzą byłaby. Nie widzielibyśmy w niey „wyrzeczenia siebie famych, ktòre ieft „przyciesią Religii, a pragnieniu złemu „dogodzenie byłoby pozwolone.„
Angielczyk był owym Felixem, przed ktòrym mòwił Paweł Swięty, fluchaiąc, zatrwożył się, ale zoftał przy fwoim niedowiarftwie. Jednak nie ieft mi to przefzkodą, ażebym go nie kochał, a gdy kocham, życzę mu, aby chciał dbać o siebie. Nie mam w nienawiści żadnego, dla fentymentòw przeciwnych, a naygorsi nie
do-

dowiarkowie, lubo ich brzydzę się maxymami, znayduią w sercu moim miłość ku sobie, ponieważ są bracią. Jakże się z mym listem rozszerzyłem! sam sobie dziwuię się, iednak markotno iest mi go kończyć, bo bym chciał zawsze obcować z WCPanem, ktòrego żebym się wyznał naynizszym sługą, rozum mnie przeświadcza. &c.

****

List CXII. *Do X. WALENTINI.*

Nieszczęście moie że z WCPanem wieczora wczorayszego, podług żądania mego, nie widziałem się; niespodzianie tak mię nagły zapadł interes, że na moment nawet nie mogłem wychylić się. Osoba z ktòrą się WCP widział, opowiedziała WCPanu co ma czynić, podziwienie WCPana mnie zadziwiło. Nie iesteś WCPan ieszcze biegły w polityce Włoskiey, i ia sam, przyznam się WCPanu, iż nielepiey znam ią od WCPana. Polityka nie iest umieiętnością dla Teologòw. znaią się oni na subtelności, ale Szkolney. Czekam WCP iutro u siebie z czokolatą na godzinę

òsmą

òſmą z rana, ſami dway znaydować się będziemy. Poſtawię ſtraż u drzwi moich, żeby żaden nie wſzedł natręt, tak to, aby tylko bydź na iakim urzędzie, iuż ci uſtawicznie przychodzą, ſłużyć to w prawdzie może do ćwiczenia się w cierpliwości, i w miłości, ale nie do ułatwienia interesśòw. Proſzę z ſobą przynieść liſt oſtatni X. Caſtaniego, pragnę go czytać. Znaſz WCPan moie przywiązanie, z ktòrym ieſtem i ku WCPanu, i ku Jego Kongregacyi. *Kardynał Ganganelli.*

P. S. Oddawcy liſtu tego, możeſz WCPan dać Merkuryuſza Francuſkiego, o ktòry WCPana prośiłem, i òw ſkrypt mały odemnie pożyczony WCPanu. Proſzę nie piſać do Biſkupa Aureliańſkiego bez rozmòwienia się zemną. *z Rzymu 13. Sierpnia 1768.*

****

Liſt CXIII. *Do JMX. Jzydora BIANCHI Sekretarza Poſelſtwa Neapolitańſkiego u Dworu Lizbońſkiego.*

Już dwa dzieła obiecane mi od WCP doſzły rąk moich. Bardzo dziękuię żeś WCPan tak miłego nabawił mię czytania.

Co

Co do pierwszego, widziałem uwagi mądre WCPana, nad grobowcem Albacina, ktòre kochany nasz Doktor Lami w swoich nowinach o uczonych, wydał był r. 1763. Zdaie mi się, że WCPan rozumował o starożytności, iako rozumuią po matematycznemu, co się widzieć daie o Tufiku z opisania WCPana. Poznać łatwo, że Pan Michał Vanozzi na Dyssertacyą WCPana pisał, zazdrością piorem swym powoduiąc. Nieskromna krytyka Jego, pobudza WCPana żebyś nauczył wszystkich, iak ludzie dobrego urodzenia maią się rozprawiać. WCPan w swoiey Apologii zmieściłeś uczciwość i prawdę, lubo przeciwnik Jego uszczypliwych słòw wiele w pismo natkał swoie, i nie mało użył wybiegòw. Dowod oczywisty, że niektòrzy Xięgopisowie rzecz swoią pisząc, z satyrą złączaią. Nieczytałem ieszcze do tąd wyśmienitey WCPana dyssertacyi świeżo wydaney o Pompeium. Trzymam, że WCPan zakończył z chwałą spòr wzniecaiący się między Starożytności szperaczami. Na samych Neapolitańskich podobno WCPan zważasz, ktòrzy tak są zazdrośni, że bylę

co napi-

co napifał Cudzoźiemieć o ftarożytności Pompeianu, albo Herkulanu, zaraz go tym famym winnym uznawaią. Wiefz WCPan iak się obefzli z kochanym, i zacnym nafzym Xiędzem Winchelmanem. Profzę WCPana żebyś fwoich nie zaniechywał prac rozpoczętych, iako także o to, żebyś był przekonanym, iż w każdey okoliczności fzukam fpofobu okazania fzacunku, z ktòrym ieftem &c. *Ganganelli. W Rzymie z Klafztoru SS. App.* 14. *Września* 1768.

****

Lift CXIV. *Do X. CORSI.*

Bardzo rzecz chwalebną WCPan uczyniłbyś, gdy byś do Traktatòw Teologii wydanych przez siebie, dodał Traktat moralny. Filozofia bardzo kròtko wykłada morał. naypotrzebnieyfza ieft rzecz dla każdego ftanu ludzi, żeby gruntownie poznali, co ma rządzić ich obyczaiami; ieft to kompas pośrzod burzy i nawałności życia. Moralna nauka ieft fundamentem poczciwośći i Chrześciańftwa, ktòrey my zawfze używać powinni. A drugie umieiętności w niektò-

niektòrych tylko mogą bydź użyte okolicznościach. Lecz, ani między Filozofami dawnemi, ani między teraznieyſzemi,nie znaydzieſz WCPan moralney nauki takiey, iakiey nauczać potrzeba, i zachować. Xięga, w ktòrey nauki tey wyśmienitości i przepiſow ſzukamy, ieſt łono Boga ſamego, a naſze obowiązki zawiſły od woli Jego, ktòry wyśmienity poſtanowiwſzy porządek we wſzyſtkich częściach powſzechności, w ktòrey naypięknieyſza trwa zgodność, ſprawił w duſzach naſzych, w ſercach, umyſłach, namiętnościach, zmyſłach, takową ziednosć, iż to wſzyſtko ma wchodzić, abyśmy dobrze czynili względem nas, i względem bliźniego.

Nauka moralna ieſt obſzerna, przez nią Ceſarſtwa, Monarchie, Dwory, Miaſta, Wsie, Zgromadzenia, Familie utrzymuią się, naucza bowiem iaśnie i wyrozumiale, co winniśmy Bogu, bliźniemu, i nam ſamym. Między tylo obowiązkami, ktore nam zaleca Morał, i do ktòrych wykonania z powodu natury, i poddałości naszey, brać się powinniśmy, miłość w Religii prawdziwey

wey tylko, znayduiąca się, czyni nas dobremi przyiaciołami, dobremi krewnemi, dobremi obywatelami, i dobremi poddanemi. Zamyka w nayſkromnieyſzym powierzchownie ułożeniu, to wſzyſtko czego życzyć można w każdym ſtanie, w ktòrym nas Opatrzność Boſka mieć chciała. Cnoty Pogańſkie nie miały w ſobie nasienia Boſkiego, więc i owocòw nie wydawały godnych wieczności. Mądrość dawnych Filozofòw nie znała początkòw tych Niebieſkich, ktòre dla duſz Chrześćiańſkich są pożytkiem nieoſzacowanym zaſłużenia na ſzczęśliwość wieczną. Nigdy nad to WCPan w ſwym Traktacie Moralnym, ktòry maſz napisać, o tych rzeczach, (mòwić ile tylko będzieſz) możeſz, abyś okazał źrodło prawdziwe Cnot, niemięſzaiąc ich z cnotami na ſamey imaginacyi zaſadzaiącemi się. Dobra ieſt rzecz wſpomagać bliźniego z powodu natury, ale tego do Boga nieſtoſować, rzecz zła. W takowym razie, mòwić trzeba, *hæc oportuit facere, et illa non omittere*, J to czynić należało, i tamtego nie opuścić, A według przyſłowia Szkòł.

Bonum

Bonum ex integra causa, malum ex quocunque defectu. Aby rzecz dobra była, ma bydź ze wfzyftkim dobra, bo naymnieyfzy defekt, iuż ią czyni złą. U wfzyftkich narodòw przepify Moralności fą iednakowe, bo fą w fercach nafzych wyryte. Taż fama ręka i wfzechmocności fwoiey znaki na Niebie, i początki powinności nafzych na fercach wyryfowała. Serce nafze ieft tablicą Dekalogu, ktòrey nic zepsuć nie może, namiętności złe znifzczyłyby, gdyby fumienia wołanie nie wyrzucało obłąkania. Morał Ewangeliczny ofobliwiey przyzwoitym ieft człowiekowi, ponieważ naucza i o ułomności iego, i o wielkości. Łączy ziemię z Niebem, z ktòrych my wyfzliśmy, iako kawał ziemi, i obraz Boftwa, i pokazuie tablice z nafzemi powinnościami, i znafzemi przeznaczeniami. Morał Pogańfki poddaie pychę, Chrześciańfki zaś dofkonałą pokorę. Spodziewam się, że to wfzyftko wyłufzczyfz WCPan w fwoim Traktacie. S. Thomafz o tey umieiętności przedziwnie pifał, rozumiem więc, że WCPan będziefz go czytał. Com miał mòwić wfzyftko napifa-

napisałem, dodaiąc szacunek, i przyiaźń, z którą &c. z *Rzymu* 22. *Stycznia* 1747.

****

List CXV. *Do JMCi MURATORI*

Mowiłem z Papieżem (Benedyktem XIV) o dolegliwościach WCPana, odpowiedział w tych w słowach, że *im więcey WCPan ucierpiesz dla sprawiedliwości, tym przyiemnieyszym będziesz Bogu, i ludziom pełnym Ducha Pana.* Przyszle WCPanu Ociec Swięty *Breve*, które WCPana uspokoi, i dowiedzię nieprzyiaciołom Jego, że nic niema w Xiążce Jego nagannego, ani przeciwnego tak co do nauki wiary, iako i obyczaiow, i to co chcą przyćmić, zgadza się z przywileiami od Stolicy Swiętey danemi. Sam pisać będzie Ociec Swięty do Kardynała Queriniego, który zdaie się bydź obruszony na WCPana względem Swiąt, których zmnieyszenia wymagasz; spodziewam się więc, że Kardynał na list Oyca Swiętego uspokoi się, i powezmie szacunek ku WCPanu, ktorego godzien iesteś. Ja sobie zawsze będę winszował, że przyłożyłem się cokolwiek, aby

dla

dla WCPana sprawiedliwość uczyniona była, i ucięły się prześladowania, nayniegodziwsze, bo niewiem, aby ktòry tężey bronił nad WCPana Religii naszey. Bardzo cięszko unośić nienawiść zabobonnych. Ani bowiem powaga, ani dowody zdołaią takowych przekonać, ktòrzy za artykuł wiary przyymuią co tylko im do głowy przychodzi, i w muzgu ich roi się. Polegay WCPan na mnie, iako na sobie samym, i bądź WCPan przekonany, że Jmie moie nigdzie lepiey położone bydź nie może, iako na końcu tego listu, ktòry WCPana upewnia o moim ku osobie Jego szacunku &c. z *Rzymu* 27. *Sierpnia* 1748

****

List CXVI. *Do tegoż.*

Przysławszy WCPan swoie dzieło, naybogaciey mnie obdarowałeś. Położę go tak, abym zawsze miał przed oczyma memi, a czytać będę, żeby rozum mòy i serce było nim napełnione. Dziwi mię bardzo że z Ambon nawet, na WCPana śmieią mòwić, i przeciw Pismom iego. Cieszyć to WCPana ma, że ci są

wil-

wilcy w odzieniu owczym, poznać się albowiem daią z owoców swoich. Dłużeybym się z WCPanem bawił, gdybym z urodzenia mego nie miał pobudki do uięcia sobie pociechy. Jeżeli list ten mòy iest kròtki, to szacunek ku Osobie iego iest dłuższy, bo ma zapęd wraz z duszą moią, ktòra się nigdy nie zakończy, &c. z *Rzymu* 22. *Września* 1748.

****

List CXVII. *Do Xiędza SBARAGLIA Definitora dożywotniego, XX. Bernardynòw, w Bononii.*

Wielki mi WCPan honor czynisz, niezapominaiąc o mnie, i przypisuiąc prace swòią mnie podłemu człowiekowi. Oczekiwaliśmy tu z wielkim pragnieniem dzieła WCPana, swiadkiem tego iest, że ieden z naywziętszych u nas uczonych porwał mi Xiążkę WCPana, ktòrą tylko dwadzieścia cztery godzin miałem w ręku. Powszechna wziętość chwały pracy WCP. powinna go pobudzić do wydania innych pożytecznieyszych, i obszernieyszych. Spodziewam się w zamianę. przesłać

WCPanu, ile mi czas pozwoli *Si otiari licuerit*, owoc piòra mego, prawdziwy słòw związek Augustyna S. piszącego o *Poprawie*, o *Łasce*, o *Przeznaczeniu Swiętych*, i o *Darze wytrwania*, chcę odkryć, co ten Swięty Ociec pisał, i rozumiał, o Łasce. Jeżeli czego żądam, dopnę, *Si votis cuncta responderint*, podchlebiam sobie, iż moie uwagi będą użyteczne. Zwierzam się w tym WCPanu, i wiem że mnie niewydasz. Proszę wspieray mię WCPan radą swą, i oświeceniem, żebym należycie rzecz opisał, i pozwòl abym ucałowawszy Jego ręce, powtòrzył przychylność, szacunek, z ktòrym &c. z *Rzymu* 1. *Czerwca* 1742.

****

List CXVIII. *Do Tegoż.*

Muszę wyznać przed WCPanem nieudolność moię, żebyś nie rozumiał o mnie tak bardzo dobrze, i uwolnił mię od pracy, ktòrą na mnie wkładać chcesz. Nie wzdrygam się pracy, ale tu trzeba zdolności należytey, aby godnie utrzymywać roztrząsanie krytyki, i dowodòw.

Pisałem na żądanie Kardynała Cibo, ale

ale ta rzecz była łatwa niewymagaiąca ani sztuki krasomowskiey, ani wyśmienitości. Ja wzwyczaiłem się w czytanie Xiążek naylepszych, a bezprzestannie ślęczę nad Historyą chronologiczną kościelną, bo iest mocnym poparciem Religii. Nie chciałbym sporu czynić z Arystotelesem, a tym bardziey z Skotem, dla dawney z niemi znaiomości, i wspołbractwa, lecz na każdy prawie moment muszę ich zostawić, abym szedł drogą bespiecznieyszą, i gładszą. Nasz wiek nie iest porą pokrakliwey subtelności, więcey teraz wymagaią istenności, i prawdy, niżeli rozdzielności (*distinctionis*) i słów. Ey! na coż się zda używać zawiłości w opisywaniu rzeczy prostych, a niewyrażać iaśnie, filozofuiąc, iako upewniaiąc WCPana o szacunku z ktòrym &c.
z *Rzymu* 2. *Lipca* 1742.

****

List CXIX *Do Xiędza* ***.

Ponieważ WCPan swe dolegliwości wynurzasz przedemną, więc w szczerości serca, mòy kochany Bracie i przyiacielu, mòwię ci, że zmnieyszenie ich od samego

Ciebie zależy. Może przykrych użył słów w napomnieniu Gwardyan, ale nie bez przyczyny upominał, iak mi się zdaie, bo kiedy ma Regułę za sobą, wten czas nie zbacza, i sam nie powinieneś za złe mieć, gdy cię strofuią.

Nie czyniłeś szlubu, abyś był Muzykantem, ale Zakonnikiem, i lubo Muzyka iest rzeczą nayniewinnieyszą wyrażaiącą harmonią, zgodność, na ziemi i Niebie, bywa iednak szkodliwą, gdy czas naznaczony na czytanie, albo modlitwę, zabiera. Przykrzey mi niżeli komu innemu nacierać na Muzykę, bom się uczył na organach, a tym bardziey mi się podoba ten instrument, że iest poświęcony na wygrawanie chwały Boga, i nie bywaią na nim grane koncerta światowe, lecz ia tego używałem słuchaiąc Reguły, i rozumu. Proszę Cię kochany przyiacielu, abyś podczas godzin rekreacyi, nie kiedy indziey grywał, a duszy swoiey nie zawsze w palcach mieszkanie zakładał. Napiszę do Xiędza Gwardyana, żeby dobre serce pokazał WCPanu, ale nie wprzod, aż w tedy gdy do mnie napiszesz, obiecuiąc

że

że nie będzieſz czaſu nad to łożył na Muzykę. Pobożność, i nauki, do większych i pożytecznieyſzych rzeczy wzywaią, a przywiązanie moie do WCPana pobudzić go powinno, żebyś poſzedł za radą moią. Nuże kochany przyiacielu bądźmy dobrego ſerca, milczenie, zgoda, poſłuſzeńſtwa ieſt harmonią nay milſzą, ktorey Chrześcianin, a oſobliwie Zakonnik pragnąć powinien. Sciſkam Cię ſerdecznie, żałuiąc że nie mam ſpoſobności mòwienia Ci do ucha, iak mnie obchodzi wſzyſtko, co się tycze oſoby Jego, i iąk ieſtem &c. *z Klasztoru SS. Apoſtołòw 9. Kwietnia* 1744.

****

Liſt CXX. *Do Xiędza BAUDIERA Profeſsora Teologiiw Turynie, Ex-Prowincyała.*

Proſzę bydź przekonanym, że dobrze o WCPana intereſsach pamiętam. Co zaś do Konkluzyi, ktòre WCPan zamyślaſz mnie przypiſać, chciey WCPan dobrze namyśleć się. Zdaiemi się albowiem, naprzod, że nie będzie do rzeczy, gdy Uczeń Jego, na czole, moie Jmie położy, konkluzyy ſwoich Teologicznych, Powtòre

wtòre nie mògłbym skuteczniey iuż WC Panu usługiwać, gdy wiedzieć będą, że mam szczegulnieysze przyczyny interessowania się za Nim. Potrzecie, iestem wcale niegodzien żebyś WCPan ten mi honor czynił. Z tym wszystkich mądre swoie konkluzye czyli przypiszesz mi WCPan, czyli nie, proszę iednakowo zawsze bydź przekonanym o iednostaynym moim ku sobie przywiązaniu, zdrowia wszystkim WCPanom życzę, piszząc się. &c. *z Rzymu* 2. *Lipca R.* 1749.

****

List CXXI. *Do Xiędza CRUTTO, Bernardyna mieszkaiącego w Turynie.*

Zawstydza mię nie pomału myślącego o Konkluzyach, ktore zacny Professor i iego Defendent chcą mi przypisać. W szczerości serca wynurzam się przed WCP. iż niewart iestem tego, wszak innych podostatek zacnych iest i uczonych, ktòrymby należało ie ofiarować, a nie mnie człowiekowi nieuczonemu.

Proszę się rozmòwić, z Xiędzem Baudierem, i iego godnym Uczniem, a ieżeli można, odprowadzić ich od dedykowania

kowania mi. Pragnę ſerdecznie okoliczności, w ktôrychbym mògł dać dowòd, iż obydwom uſłużyć ieſtem gotòw ile możnośći moiey. Nigdy nie zapomnę obowiązania mego im za to, że w ſławnym mieście, i w klaſztorze, ktôry można nazwać ozdobą Prowincyi waſzey, imię moie wſławiacie. Proſzę uczynić mi łaſkę podaiąc ſpoſobność, abym miał honor odwdzięczyć, iako także proſzę wierzyć, iż z uſzanowaniem i wdzięcznością ieſtem &c. z *Rzymu* 27. *Czerwca* 1749.

****

Liſt CXXII. *Do Xiędza BAUDIERA Profeſsora Turyńſkiego Klaſztoru, XX Bernardynòw.*

Obym tyle miał siły do podziękowania WCPanu, ile Jego dedyka wſpaniałomyślna wymaga, ktòrą mi honor uczyniłeś. Pokażę ia wkròtce Papieżowi ſamemu (*Benedyktowi XIV*) Konkluzye WCPana, ktòre dowodzą o talentach WCPaną, i Jego zaſługach, lubo ia tych Konkluzyi dedyki nie byłem godny. Zapęd mòy nie tylko ieſt czytać

ale

ale i starać się dowieść, ile iest gorliwy Zakon nasz, że członki iego chociasz za granicami Stanu Papieskiego mieszkaią, iednak bronią praw Stolicy Swiętey. Bardzo będzie Papież z tego kontent, i rozraduie się Duch Jego.

Co do mnie, myślę, tak WCPanu, iako i iego mężnemu atlecie, czym bym miał odwdzięczyć, odbierze tu tegoż czasu, ktòrego w Turynie posrzod ludzi mądrych zgromadzenia, pochwałę praca WCPana, kiedy z ust Oyca Swiętego, ktòry iest wyrokiem Kościoła powszechnego, będzie chwalona. Upraszam, żebyś mnie WCPan raczył upewnić, czym mu mogę, iako i godnemu Uczniowi Jego przysłużyć się, podaiąc sposòb, abym dał dowòd moiey wdzięczności, i przyiaźni aczey może takowy czas zdarzy się, ktòrego będę miał honor widzieć się tu z WCPanem. Teraz mi i pora, i zabawy niedozwalaią dłużey z nim się bawić. Proszę bydź pewnym, że &c. z *Rzymu* 30. *Września* 1749.

List CXXIII. *Do Xiędza CALDANI Franciszkana.*

Uwie-

Uwierzyłbyś WCPan temu, żeby śmieli mi przypisać Konkluzye, mòwię, śmieli, bo trzeba wielkiey odwagi, aby mnie kadzić, ile bowiem znam sam siebie, iestem ze wszystkich naylichszy człowiek, i nic nie mam takiego, czymbym mogł wymòwić ich, czy krzywdzących mnie, czyliteż szanuiących.

Co mnie zaś cieszy w tym razie, to to, że te konkluzye doskonale wybrane, zawiéraią w sobie rzeczy nayważnieysze dla nas, i naywyśmienitsze w oczach Religii, chcę mòwić, Kościoła. Uważaiąc go względem wiary, co za obszerne pole! Jest Państwem JEZUSA - Chrystusa, ceną krwi Jego, tryumfem męki Jego, i posłania. Nic nie ma w Historyi wspanialszego nad postanowienie Kościoła, nad zwycięstwa Jego nad Tyrannami, i namiętnościami. Widowisko natury nie iest godne weyrzenia naszego, w porównaniu do Zgromadzenia Swiętego, w ktòrym światła, i cnoty przenoszą światłosć gwiazd. Często WCPan mnie pobudzałeś, żebym Teologiczny wydał Traktat w materyi Tey, o ktòrey mowa, materyi piękney, ob-

fitey,

sitey, i godney naszego uczenia się, i podziwienia; lecz obszerność rzeczy tak mnie zraża, iż skoro posunę rękę, abym odrysował ten obraz, natychmiast wypada mi ołòwek. Kiedy uważam, że to Bòg iest sam, że Jego słowo, że iego Duch, utworzył Kościoł, aby był drugim niebem iaśnieyszym od pierwszego, dał światło, ktòre pod wszystkiemi klimatami do skończenia swiata wiekòw, iest oświeceniem ludzi, w ten czas czuię, iż odwaga moia mnie odstępuie, a ia nato iestem, żebym adorował i dziękował Jstności Wszechmogącey za Jey dzieła. Kościoł poznamy w ten czas doskonale, kiedy będziemy na łonie Bòga, z ktòrego wyszedł, i do ktòrego bezprzestannie dąży, iako do naywyższego swego szczęścia. Swiat iest zasłoną iasność zakrywaiącą, trzeba więc, żeby była rozerznięta, i tak widzieliśmy Kościoł Boży w iasności, i piękności swoiey. Jle ludzi iest możnych w dzieła, i słowa, od Adama aż do ostatniego z wybranych, ktòry zamknie krąg Taiemniczy zawieraiący w sobie Duchy Niebieskie i Swiętych! Ta to zaiste liczba niezrachowana, o

ktòrey

ktorey mòwi S. Jan Apostoł w swoim Objawieniu, i ktòrey wyrazić niepodobna. Kościoł ten, acz nieograniczony, zostaie iednak w sercu każdego sprawiedliwego, a to z przyczyny miłości, ktòra go sciśle łączy z mieszkańcami Ziemi i Nieba, z ludźmi nawet nieurodzonemi, ktòrzy z samego miłosierdzia Boga, w czasie należyć będą do JEZUSA-Chrystusa, to iest złączenie między wybranemi, iż ci ktòrzy zmarli, ci ktòrzy żyią, i ci ktòrzy sie urodzą, czynią iedno zgromadzenie, żadnemu rozłączeniu niepodległe. To tedy dowodzi, o czym ledwie kiedy myślemy, o związku mocnym i nigdy niezerwanym. Cząstki złota mocno z sobą złączone nie są tak trwałe, i tak tęgie, iako złączenie z sobą przyiaciòł Boga, ponieważ nic ich, ani rozdzielić, ani rozłączyć nie żdoła. Często czytałem z ukontentowaniem dawnych Teologòw, i mimo swey nieprzyiemności Gotskiey, znalazłem myśli wyborne i naysposobnieysze do uczynienia wyobrażenia o Kościele, i Religii. Zdaie się, iż mniey osłabiaią się rzeczy, kiedy się nie bardzo wysilaią

na

na słowa, a czego nie dostaie w słowach, myśli z tego zysk maią, i z tey to przyczyny Oycowie Swięci, ile razy nam mòwią względem obyczaiòw, lub wiary Taiemnic, wyśmienicie mòwią. Sposòb ich mòwienia nadludzki, czemu się dziwić nie mamy, ponieważ to, co iest wieczne, niszczy wszystko to, co iest przemiiaiące, i czasowe. Trzeba więc, aby człowiek był gruntownie pobożny, i uczony do napisania Traktatu o Kościele. Tylo rzeczy cudnych znayduie się, tylo Taiemniczych, tylo pięknych, że duszy cięszko ie złączyć razem, żeby była zdolną do ułożenia takowey materyi. To wszystko, co przeraża człowieka, niknie, mòwiąc o Słowie Wcielonym, o cudòwnych dziełach Jego, z ktòrych iest Kościoł, ponieważ wydoskonalony iest, i zacność ma z żłobu i krzyża Zbawiciela. Tchnienie Stwòrcy, ktòre życie dało pierwszemu Człowiekowi, było nasieniem Kościoła, ktòre od Adama do Abla przechodząc, a tak aż do serca każdego sprawiedliwego, i aż do skończenia wiekow, nie mogło żadney zmazy zaciągnąć wiekòw, klima-

tòw,

tòw, i Narodòw. Wyſtępki otaczaiące Kościoł zachmurzaią go, ale nigdy nie zmazuią. Płynie nad nieprawościami, ktòremi świat napełniony, grzeſznicy zaś na łonie Jego znayduiący się, pięknieyſzym i czci godnieyſzym go czynią. Obiawienie Jana S. ieſt ſzybą złotą, i diamentową, dla tego, ktòryby miał klucz, i chciał pracować w opiſaniu Kościoła, lecz ta Xięga zawiera w ſobie wielkie zawiłości, maiące się ułatwić przy dokcnczeniu wiekòw. Apoſtołowie i Oycowie Swięci co nieco odkryli nam zaſłony Tey Taiemniczey, iednak i tak trud o doyść iaſności Niebieſkich. Co ieſt przecie pewnego, to to, iż Swięte przerażenie w czytaniu, powinno nas upomnieć, że ta Xięga zamyka w ſobie wielkie Taiemnice, i że w życiu przyſzłym, do ktòrego przeznaczeni ieſteśmy, pokażą nam, i dadzą poznać rzeczy wyſokie i nadzwyczayne. Ludzie zatopieni w ciele i krwi, niemaiący wiary, nie ſą przekonani o Kościele, żeby tak miał bydź cudowny, powierzchownie bowiem wſzyſtkie rzeczy biorą, ztym wſzyſtkim, złącza Kościoł

ścioł wszystkie rzeczy widome, i niewidome, świat, nawet, iest na to, żeby dzieci swe wydawał dla Kościoła. Wystawiam ia sobie Kościoł nakształt drzewa, ktòrego wierzchołek tyka się Nieba, korzenie do przepaści siąga, a żadne naywiększe wichry, ani go ochwiać, ani wywròcić mogą. Więcey niżeli sześć tysięcy lat stoi w starym i nowym Testamencie uważaiącgo. Pod cieniem Jego Apostołowie iako i Patryarchowie, Oycowie Swięci, Proròcy, zbawienie sprawowali, i wyrokòw Jego z zupełnym poddaniem się nieprzerachowana liczba dusz slucha. Nic nie zdaie się słabszego iako powierzchownie Kościoł maiąc za głowę i członki, ludzi za ciałem i krwią idących, podległych namiętnościom, inszey broni i mocy niemaiących, nad słowa JEZUSA-Chrystusa. *Jdźcie każcie przed wszelkiemi Narodami, będę ia z wami, aż do skończenia wiekòw.* Lecz wewnątrz naymocnieyszym iest, rządzi poniewaź nim i oświeca Go bezustannie Duch Swięty, Bòg sam iest wsparciem niewzruszonym Kościoła. Utrzymuie Ręką swoią ilekrotnie potrze-

buie

buie wſparcia, w czaſach w ktòrych zdaie się bydź wſzyſtko w roſpaczy. Kościoł ma to w ſensie miſtycznym, co ſwiat materyalny; ma ogień centralny całe Boſki, ktòry go bez przerwania ożywia. Słońce oświecaiące nawet i podczas nocy, rosę cudowną, ktora odwilża, krzepi, i posila: ma ſwoie dyamenta, perły, kruſzce, planty, kwiaty. Sakramenta podobne są do rzek, modlitwy do woni z kadzidł, dobre uczynki do owocòw nayſmacznieyſzych ziemi, Urzędnikòw ſwoich podobnych do gwiazd, ktòrzy nas ſtrzegą i nam przyświecaią. Taki ieſt związek między dziełami Bòga, i harmonia, że to, co ieſt z ciała, ſłużу ku pomocy Ducha, co ieſt widomym do tego, co ieſt niewidomym, aby wſzyſtko wielbiło Boga, a wielkość, iako i zacność Jego. ogłaſzało. Przyznam się przed WCPanem, żeKościoł ieſt moim światłem. Tak ieſt dawny, tak rozległy, tylo zawieraiący w ſobie, iż ia ſam niknę w obſzerności Jego, czyni iedno ze wſzyſtkich wiekòw, i ze wſzyſtkich Kraiòw, doſkonale złączaiąc. Jednego prawie czyni wybranego z wſzyſtkich, ktòrych, ieſt

Mat-

Matką, iednakością w nich wiary, nadziei, i miłości. A widząc doskonałą zgodę między członkami JEZUSA-Chrystusa, mòwić można, że ieden człowiek modli się, ieden czyni. Każdy odłączony od Kościoła ma zdania partykularne o Religii, każda Sekta według własnego mniemania sobie, myśli; ale w zgromadzeniu Swiętym, wybranych czyniącym, *iedna iest wiara, iedno Zbawienie, ieden Chrzest.* Otoż rzeczy, ktòre opisuiąc Kościòł wyłuszczyć należy, Kościòł, ktòry tu na ziemi woiuie pod Głową widzialną od Messyasza upoważnioną, Kościoł, ktòry cierpi w czyscu z sprawiedliwości Boga, żeby stał się doskonale czystym i godnym widzenia Stworcy, Kościoł, ktory tryumfuie w Niebie na łonie miłosierdzia, i chwały. To co kròtko wyraziłem może sie zdać do WCPana proiektu. Używszy Pisma Swiętego, Konciliòw, Oycòw Swiętych, Tradycyi, można Traktat wyborny złożyć o Kościele. Lecz łatwiey iest wyrazić, co powinno znaydować się w Traktacie, a niżeli ułożyć go, tak iak wymaga zacność i wyśmienitość mate-

materyi. S. Auguftyn podał nam wyborne rzeczy o Kościele ofobliwie w pifmach fwoich Polemicznych przeciw Donatyftom. Wyftawił na gruzach onychże, budynek wfpaniały, ktòry mniemali, że z gruntu zruynowali. Każdego wieku Sekty powftaiące przeciw Kościołowi, znifzczały, zoftał tylko tuman z prochu ruiny Sektarzòw zaślepiaiący nieczułych, na rozwaliny. Ktokolwiek nie fłucha Kościoła, powinien bydź poczytany według wyroku Przedwieczney Prawdy za Publikana, i za Poganina, i natym to zakończyć należy Traktat o Kościele, na czym ia kończę lift mòy życząc WCPanu wfzelkich pomyslności od Boga dla fwych przyiacioł zachowanych, a lubo częftokroć bywaią obeflane goryczą, iednak ich pragnąć potrzeba. Nic niemogę przyłączyć więcey do tego, czego WCP. godzien, i czym ia bydź powinien &c.

****

Lift CXXIV. *Do Xiędza GENTIS Dominikana, Bifkupa Antwerpfkiego.*

Ile tylko miałem możności moiey, w poruczonym interefsie od WCP chodziłem,

aby skutek swoy odebrał, a tymem pilniey go popierał, im bardziey szło o WCPana, o Zakon szacowny, ktòrego nosisz sukienkę, i o Godność, na ktòrey WCPan iesteś. Przykro mi, że odległość wielka iest Kraiòw iednego od drugiego, w ktòrych mięszkamy. To mię iednak pociesza, iż obydwa zostaiemy w stanie nam właściwym w iakim mieć chciał nas Bòg, WCPan na swieczniku Kościoła, a ia wkącie. Nie widzę na świecie nic godnieyszego naszych pochwał, i naszego uszanowania nad Biskupstwo, bądź uważaiąc Jego początek, bądź skutki. Za Wynalazcę swego, i Głowę, ma JEZUSA - Chrystusa, a łaskami, ktòrych udziela, Ziemię z Niebem łączy. Dla tego, Biskupi byli zawsze szanowani od Cesarzòw, Krolòw, ktòrzy mieli szczęście bydź Chrześcianami. Poczytywali Biskupòw, iako swe wyroki względem wiary, iako Aniołòw opiekunòw, zdolnych do rządzenia niemi w tym wszystkim, co się tycze dòbr ducha.

Swiat nieszczęśliwie wzwyczaiony w nieuwagę na Następcòw Apostolskich, lubo kto wzgardza niemi, wzgardza samym

mym JEZUSEM - Chryftufem, ſą albowiem ſpoſobem przeświętnieyſzym, Pomazańcami Pana. Sprawiſz WCPan ſzacunek tey wyſokiey, Godności, nie okazałością, ktòrey dobry Biſkup wyſtrzega się, ale cnotami znayduiącemi się w Oſobie Jego, ktòre są darami Ducha Swiętego. Nie ma ſpoſobu lepſzego do zemſzczenia się za krzywdy wyrządzane Biſkupiey Godności, iako będąc cichego i pokornego ſerca, iako zachowuiąc się tak, iak się WCP zachowuieſz względem ſwoich Dyecezanòw. Czas, ktòryś WCPan przepędził w Zakonie Dominika S. był wyśmienitym Nowiciatem do Biſkupiego Urzędu, Uczą się w nim rzeczy wielkich zoſtaiący, ſłowo Boże opowiadaią, modlą się, ſame w Zakonie tym znayduią się przykłady świątobliwości, i okazye pracowania koło ſwego właſnego zbawienia, pracuiąc koło innych, X. Bremond ſtatecznie WCPanu przychylny, mòwi o WCPanu zawſze z wynurzeniem ſerca ſwego. Coż może bydź weſelſzego dla Generała Zakonu, iako mieć takich ſwych, iakim WCPan ieſteś, kochaiących Religią, i obo-

i obowiązki iey pełniących? Kray w którym WCPan mieſzkaſz nie ma tylo Obrazòw, ile ich się znayduie we Włoſzech, iednak widzieć się daią i w nim dzieła wyśmienite godne zaſtanowienia nad ſobą. Chcę się bydź Rubenami widząc prace ich, iako także patrząc na dzieło Michała Angeli, Jemu wyrównać.

Obawiam się, żeby Antwerp podległy częſtym woynom, nie przerywał WC Pana ſpokoyności, i Urzędu Jego prac. Flandrya w ſwoim położeniu odmienna ieſt od Włoch. Lecz mądry w ſercu ſwoim czyni ſamotność, i nic go zmieſzać nie może, kiedy ſzczerze złączony z Bogiem, i na ſamych łaſkach Nieba, oczekuiąc ich coraz więkſzych, przeſtaie. To ieſt zamierzenie WCPana, moie zaś powtarzać ſzacunek, uſzanowanie, i przywiązanie ku Oſobie Jego, z którym &c. z *Rzymu 6. Liſtopada.* 1750.

Liſt CXXV. *Do Paná BIANCHI Doktora.*

Uczułem pociechę nie małą czytaiąc liſt WCPana kochany Doktorze, w którym zapraſzasz mię do Riminu, tym bowiem przypo-

przypominasz mieysce, w ktòrym chodziłem do Szkòł, ale oraz zasmuciłem się nie mogąc przyiechać, żebym serdecznie WCPana uściskał. Szlub posłuszeństwa ciało moie przykował w Klasztorze SS. Apostołów, iednak nie przeszkadza duszy, żeby zwiedzała Miasto, w ktòrym WCPan mieszkasz, czytałem, nawet, i dnia dzisieyszego, że Rimino iest Miastem sławnym, uważaiąc iego starożytność. Titus Liwius mòwi o nim iako o Kolonii, ktore dało pomoc Rzymianom oblężonym od Annibala. August, Tyberyusz, rożnemi go rękodziełami ozdobili, czego dowodzi ieszcze i teraz òw most, że Miasto to było zawsze wierne Cesarzom; naostatek, będąc pod Panowaniem Exarchòw Raweńskich, Lombardòw, Malatestòw, (były Familie sławne Włoskie) zostało hołdowniczym, i poddanym, Papieżòm. Szkoda że morze od niego na mile ustąpiło, i że temi czasy przez połowe mieszkalne. Ala ia piszę, właśnie iakbyś WCPan o tym nie wiedział! To pewna, że przez przywiązanie do tego Miasta, zdaiemi się, że w nim mięszkam. Wszak natural-

naturalna, kochać ten kray, do ktòrego się pierwſzy krok uczyniło, i lata w nim dziecinne przepędziło, ktòre zawſze drogie, ponieważ ſą wſtępem do życia dalſzego. Mòwię o moim niemowlęſtwie, ktòre mi przypomina czym byłem, i czym więcey nie ieſtęm. Zycie naſze ieſt nakształt Xiążki, ktòrey przedmową niemowlęcy wiek, a każda przewrocona kartka, dni życia naſzego niezwrotne okazuie. Maiący niecoś z pierwſzych lat, ſzkodę, ktòrą czyni ſpieſzność, zdaią się ſobie nadgradzać lubo marzſzczki twarz ryſuią rozumieiących, że pierwſzych ieſzcze żywość lat maią. Zycie tych dzieli się na kilka tomòw, ktòrzy pełni ſą dobrych uczynkòw, i żyią długo, kròtkie zaś życie i bez dobrych uczynkow, ieſt nakſztałt ſzpargału.
Kochany Doktorze, iak mi miło z WC Panem takowe czynić uwagi! Jeſteś, ponieważ, Mądrym, dobrze widzącym, i znaiącym lepiey, niż ktò, i niczość życia, i ſzczęście iakie ieſt dla innych, i dla siebie, żyć pożytecznie, ieſt to, czas nas oſzukuiący, oſzukać, ktòry mnièma, że wcale iuż uſzedł. Piękna ieſt bardzo

czynić

czynić dzieła godne wieczności, nad
ktòrą czas niema mocy. Niewiem
iak się powiedzie ſprawa naſzego wſpoł-
ziomka. Ja wſzelką możnością ſtaram
się mu uſłużyć, ale on psuie wſzyſtko,
co ia ułożę. Trzeba iednak mu daro-
wać, ponieważ nie od nas zależy, aby-
śmy mieli wſzyſtkie żyłki i członki do
uſzczęśliwienia. Chciałbym, ażebyś
WCPan drugiego siebie poſłał do Ar-
changelu ratować poczciwego i cnotli-
wego przyiaciela naſzego, w chorobie.
Cieſzyſz WCPan mię uwiadomiaiąc, że
niema puchliny wnętrzney. Trzeba bę-
dzie używać mu diety wielkiey, iak
przyydzie do zdrowia. Ow Cu-
dzoziemiec maiący mi przynieść Xiążkę,
ieſzcze nie był u mnie. Podobno zwie-
dza miaſteczka na trakcie do Rzymu,
ktòre mogą się nazwać przedpokoiami
wſpaniałego pokoiu. Przyymę go dwo-
iako dobrze, iako iadącego od WCPana,
i iako Cudzoźiemca. Założyłbym się,
że przyiedzie w ten czas, kiedy będę
zabawny. Bywa to częſto, co mię mar-
twi, bo nie mam ſpoſobności zabawienia
się z nawiedzaiącemi mnie, i okazować tym

zdaię

zdaię się, że ich niechętnie przyymuię.

Bądź pewnym kochany Doktorze, że zawsze iesteś mi przytomny, a serce moie ustawicznie powtarza, iż na całe życie iestem WCPana &c. z *Rzymu* 7. *Czerwca* 1758.

List CXXVI. *Do tegoż.*

Markotnoby mi było, żebyś kochany Doktorze, od kogo innego, nie odemnie uwiadomionym był o promocyi moiey na Kardynalstwo, rzecz całe mnie nużąca, a tak niespodziana dla mnie, że mi trzeba wielkiey przytomności, do wierzenia, iż to nie iest sen. Uznaię teraz, iż dobrześ czynił, gdyś mię strofował niechcącego się uczyć. Podziękowałbym tu WCPanu osobiście przytomnemu, gdyby był zysk z nas samych wyniesionym bydź na godności, które mimo woli naszey sadowią nas w centrze niespokoyności i zgiełku. To tylko mi serca dodaie, iż sama Opatrzność Boska, pod ktòrey cieniem czułem i sypiałem, Ręką swoią mnie na tym Urzędzie posadziła, a nie intrygi żadne, albo żądania moie Kardynałem mnie uczyniły. Chociaż

ciaż iesteś bystrego rozumu, nie przeniknołeś iednak moiego odmiany stanu Trzeba więc mocnego przyłożyć starania, żebym nie tak był Kardynałem, iako godnym mieszczenia się w Zgromadzeniu, do ktòrego Oyciec Swięty mnie wprowadził. Zostawszy Kardynałòw wspòłbratem bez żadnych moich zasług, usiłować będę ich pozyskać dobroczynność, i im się przypodobać. O iakby się zadziwiła Matka moia niechcąca mi pozwalać, żebym był Francisżkanem, patrząc na teraznieyszą odmianę. Lecz iuż umarła, i my umrzemy, mam ia pamięć o tym ostatnim momencie, żebym nie wpadał w pychę. Widzisz mię Kardynałem, o ile Kardynałòw iuż w niepamięci zagrzebanych i prochu, o ktòrych żadney nie ma wzmianki. Powiedz WCPan przyiaciołòm naszym, co będziesz rozumiał, i upewniy ich, iż we mnie maią naygorliwszego, co się tycze interessòw onychże, i zdolnego w każdym czasie, i na każdym mieyscu, iako i sam bądź pewny kochany Doktorze, wszak wiesz, że Ganganelli twòy sługa, twòy przyiaciel, i zawsze do ciebie iest przywiązany &c. z *Rzymu* 30. *Września* 1759.

List CXXVII. *Do tegoż.*

Dziękuy WCPan raczey sam sobie, żeś mi podał sposobność dania dowodu, iak WCPana szacuię, i kocham, niżeli wyrażay wdzięczność za przysługę. Nieznam ia, ani pracy, ani przykrości, w dogodzeniu żądaniu takiemu, iak WCPan przyiacielowi, a przyiacielowi dawnemu.

Nie poczytuy WCPan interessu swego, ktoryś mi zlecił, i iuż iest zakończony, za gorę ciężką do przebycia. Nieszczęście moie, że łatwo poszedł, bo bym chciał wszystkiey użyć staranności i pracy, abym mu moią przychylność okazał. Jmie WCPana więcey waży, niżeli moie całe Kardynalstwo, do uskutkowania żądania Jego. Rimino Miasto nader byłoby szczęśliwe, gdyby chwała, ktorey warteś, mogła bydź ograniczona w murach, lecz ta chwała przebywa wieże, leci daleko, mimo woli WCPana, ponieważ talenta, cnoty, im bardziey ukrywaią się, i uniżaią się, tym sława bardziey ie pokazuie, i rozgłasza. Dla tego nie masz Cudzoziemca, ktoryby przeieżdzaiąc przez Rimino, niepytał się o Pana Bianchi, i Jmienia Jego w swoim nie-

przy-

przywiozł pugillaresie. Cnocie nieszkodzą obmowy, i zazdrość, bez nich iednak talenta same szkodziłyby, i nieszczęśliwemi czyniły. Opatrzności Boskiey rozporządzenie, iż za złe, nadgradza dobrym, i ażeby człowiek cnotliwy nietrwożył się, albo nie wpadał w pychę, kładzie go na szali, ktòra go to podnosi, to uniża. Bylibyśmy nayzuchwalszemi, gdybyśmy mieli samych wielbicielòw nas, a bylibyśmy bardzo nikczemni, gdybyśmy wszędzie samych mieli szkalowników. Trzeba więc między Panegirykami, i Satyrami ekwilibru, abyśmy w srzòdwadze trzymali się. Mądrość Przedwieczna kochany Doktorze, wszystko rozporządziła w mocy, i słodyczy. Raz nam daie kielich gorżkiego, drugi raz słodkiego napoiu. Piymyż na przemiane z tego kielicha taiemniczego nam podawanegó, a ustrzeżemy się hakòw wesela zbytecznego, i głębi smutku nieumiarkowanego. Szczęśliwy, ktòry ma, że tak powiem, hartowną duszę, niedaiącą się żadnym uwodzić przeciwnościom. Poćściwego opisanie od Horacyusza, wzbudza zazdrość w czytaiącym,

lecz

lecz w Ewangelii opisanego naśladować potrzeba. Zawsze w iednym szczęściu zostaie, nie wzruszy nic spokoyności Jego, ani obrot szczęścia przeciwny, ani szkalowania tęgie, ponieważ istność Jego ściśle złączona z wiecznością Boga. Proszę mi, kochany Doktorze, podawać, okoliczności do odnowienia szczerey przyiaźni, którą miałem zawsze z WCPanem, i która mnie napełnia radością, kiedy nazywam się WCPana sługą, i przyiacielem &c. z *Rzymu*, 15. *Września*. 1763.

****

List CXXVIII. *Do Xiędza* ***

Ponieważ WCPan wymagasz mego zdania o Mowach, któreś mi przysłał, otwarcie wyrażam, że bardzo trącą Retorycyzmem, i brak w nich owey wymowy właściwey do Panów swiata; trzeba podnosić myśl według godności, osoby, do którey się rzecz ma, i z łona nawet Religii brać do wystawienia, że są nakształt obrazów Boga żyiącego. Masz WCP. nie mało rzeczy do opisania. Uszanowanie, posłuszeństwo Królom należyte, bierze swóy początek w Przedwiecznym Panu,

nu, ktòry chciał ich przyozdobić władzą swoią, ileż rzeczy serce samo niepoddaie nam, gdy mòwić mamy o Oycah naszych, i Opiekunach? Całość ludu w tedy zupełna, kiedy złączony iest ściśle z Rządcami swemi. W tenczas wydaie się zgodność Niebieska, i napełnia radością uszczęśliwiaiąc wszystkich. Podobałomi się opisanie Berządstwa, czyli Anarchii, brzydkość, i że w żadney okoliczności, w żadnym czasie, nie godzi się powstawać przeciw władzy. Posłuszeństwo Królom, i na ich mieyscu zasiadaiącym, należy się, iak obranym od Boga, a im lepszy Chrześcianin, tym bardziey szanuie Królòw. Tertulian w Apologii swoiey wyraża, iż wierni, za iego czasôw nayprzywiązańsi byli do swych Jednowładzcòw, modlili się za nich, i z ochotą nayrzetelniey płacili podatki. JEZUS Chrystus razem połączył poddanie się Królom i Bogu, *Oddaycie Bogu, co iest Boskiego, a Cesarzowi, co iest Cesarskiego.* Nie ma więc wymòwki, nie ma pretextu, nie ma przyczyny uskoczenia od posłuszeństwa. Wzruszyło mię mocno, gdym czytał, WCPana twierdzącego, iż temi czasy naymiley

Jedno-

Jednowładzców słuchać, w które, udzielaią się poddanym swoim i koło uszczęśliwienia ich ustawicznie Monarchowie zabawiaią się. Prawda, że WCPan nad kogo innego lepiey mogłeś w tey pisać materyi, ponieważ, żyiesz pod Monarchą (Dom Karlos w tedy był Krolem oboygaSycylii teraznieyszy KrolHiszpański,)ktory zręczność w rządzeniu, łaskawość, sprawiedliwość, i innema cnoty. Neapol iako WCPan wyznaiesz kwitnie, i wsławia się tak obfitością urodzaiow ziemi, iako rządem miłym i sprawiedliwym. Na tym ia zakończyłbym moie mowy, bo więcey mowić byłoby nad potrzebę. Wielkiey wagi iest tak dla Mowcy, iako i Poety, tam zakończyć, gdzie należy. Panegiryk o Traianie piękny lubo, iednak zdaie mi się przydługim. Naypięknieysze rzeczy maią swoią sytość, ktorą miarkować trzeba, tak w pisaniu, iako i w mowieniu, aby nadto i piorowi i pędowi dowcipu wybiegać nie dozwalać. Rownina w ogrodzie krotsza iest, niż sam ogrod, kwiatki milszy widok czynią gdzie niegdzie sadzone. Niebo lubo nieprzerachowaną ma liczbę gwiazd, nam iednak

okazu-

okazuie liczbę pewną. Naylepsi Kaznodzieie długo mòwiąc przykrość w fluchaiących sprawuią. Wymowa wybitna wyrażać ma gorącość, i prędkość ognia. Słyszałem ganiących nasze oświecenia, iako i ognie fluczne długo trwaiące. Podziwienie zastanawiaiące dusze i zmysły, kròtkie iest, przedłużeniem więc słabieie, i niknie. Jeden z Xięży naszych kazywał w Bononii nie dłużey nad pòł godziny, lubo był płynney wymowy, iednak powiadano o nim, że oświecał, i lękał. Był wichrem opisuiąc szkaradnośc grzechu, a pogodą, piękność cnoty. Znaydziesz WCPan na końcu sexterna uwagi moie, ieżeli się WCPanu nie podobaią, to przynayniey podoba się przychilność moia ku Niemu, zktòrą &c. z *Rzymu 7. Listopada* 1752.

****

List CXXIX *Do Xięcia MATTALONE* CARAFFA

Dopieruteńko doszły rąk moich Xiążki od WXMci z Paryża przesłane, z temi, o ktòre miałem honor upraszać WXMci. Cieszę się, iż mam szczęście odnowić moią uniżoność, ktòrąm był oświadczył, kiedy WXMść z Francyi przez

tutey-

tuteyszą Stolicę powracałeś. W tedy zadziwiła mię przyiemność Francuska z przenikłością Neapolitańską złączona w WXMci, czyniąca naynależytszym WX Mc Mężem w utrzymywaniu interessów.

Dom Diomedes rodzony WXMci w dobrym zostaie zdrowiu. *Collegium Clementinum* całe, dało mi świadectwo o zdolności i pilności Jego w naukach. Pamięta, że z Domu iest Kolumnów, a złączony krwią z Domem Borgesiuszów. Przetò dwoiako usiłuie utrzymywać te pożytki. O Xiążkach WXMci przybyłych dam świadectwo komu będzie należało, że nie są ani zakazane, ani płoche. Można wnieść o człowieku z Xiążek, ktòre lubi czytać, iakim iest, więc nie podobna, żeby naylepszego nie bydź o WXMci zdania. Co do mnie było by moią niemożnością, gdybym rozszerzał się wynurzaiąc szacunek, ktòry mam honor &c. z *Klasztoru SS. Apostołòw* 16. *Czerwca* 1753.

K O N I E C

TOMU PIERWSZEGO.

TRESC LISTOW,
w TYM TOMIE

przyię-

Prze-

ſtyna

oEduka-

czyć

Omyłki

Omyłki znacznieyſze w druku.

Na Karcie	w Wierszu		poprawić trzeba
33.	7.	iałmuzna	iałmużną
69.	3.	i myślisz, doſko-nale	i myślisz, doſkonale
73.	5.	z Zakonnicami	nie z Zakonnicami
77.	20.	Pſalm 56.	Pſalm 50.
79.	10.	obłąnia	obłąkania
105.	17.	Nadaremnie	że nadaremnie
126.	27.	rokiem	krokiem
152.	24.	wſzędzie wi-dzieć	wſzyſtko widzieć
186.	24.	w Erudycyach	w wyzwolonych na-ukach,
205.		uciechy niepo-konaią	uciech nie pokonaią
217.	22.	każdy	każdey
226.	12.	rozumieiąc	rozumuiąc
227.	25.	*Zgromadzenia*	*zgorſzenia*
131.	25.	chmerami	chimerami
240.	23.	nabydź	bydź
242.	13.	mocnieyſzego	mocnieyſzego, iako.
252.	22.	hiſtoryi	hiſtorye
269.	7.	takaboki	tabaki
284.	17.	lubią	lubię
313.	19.	w zmyſl	w umyſły
321.	16.	z innemi	innemi
322.	12.	obyczaiów	obyczaiom
337.	22.	układów	ukłonów
351.	17.	(mowić	mowić (
252.	12.	zniſzczyłyby	zniſzczyłyby go.
585.	22.	do	dla

Inne mnieyſze błędy sam przezorny Czytelnik poprawi.

Proba kalamara
Ręky Głowy i piszara

Nayswietsza Pano Tswmay moię
Ręke
Abym mogł opisac Syna Twego
męke

Dohłowa medyczy lungiusza

domnu